

Hodowca i Jeździec

Pismo Polskiego Związku Hodowców Koni

Partner Polski Związek Jeździecki

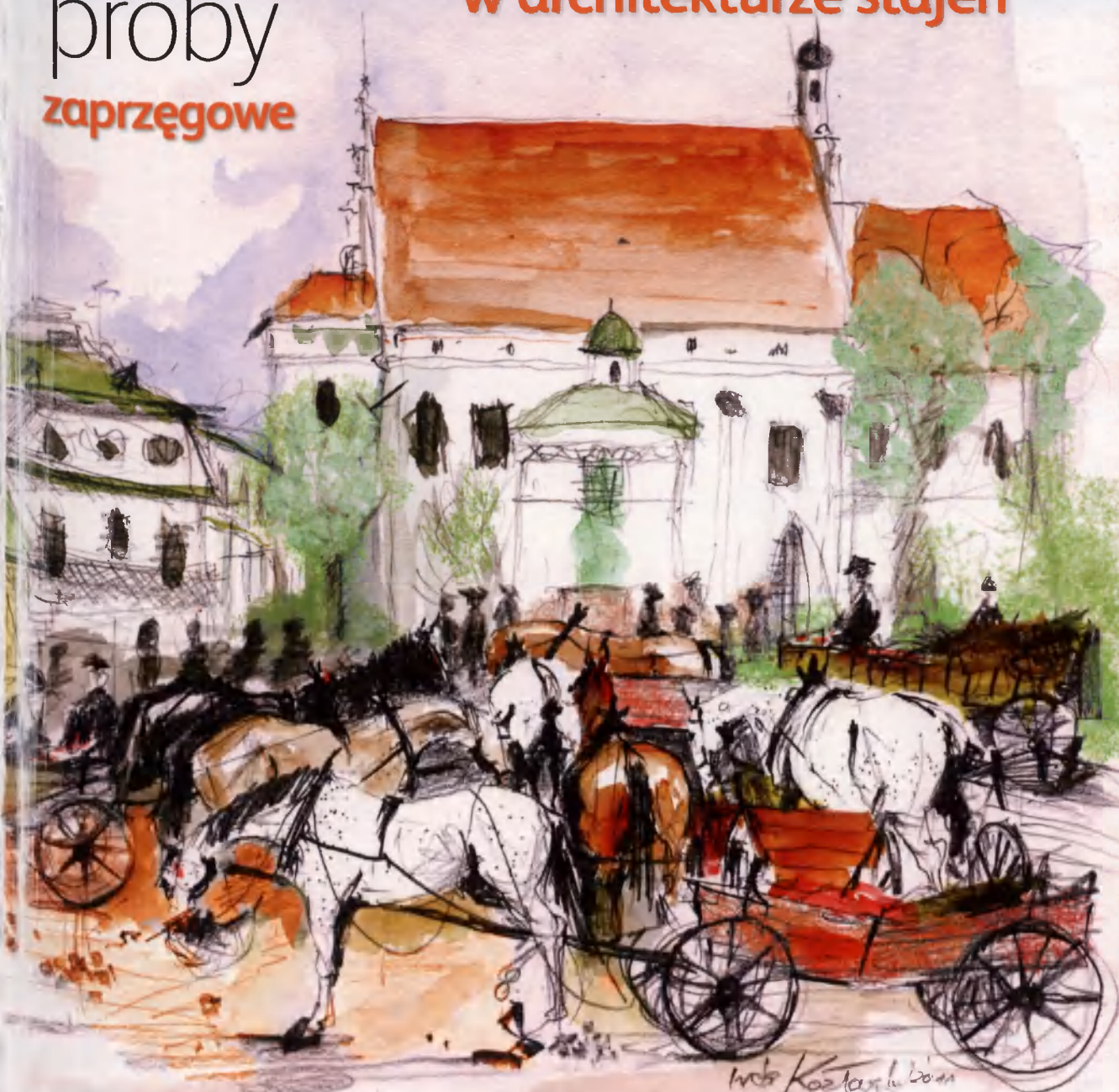
Rok IX, nr 3 (30)
LATO 2011

cena 18,99 zł (z 5% VAT)
ISSN 1731-5387

Po co nam
próby
zaprzęgowe

Ekologia
w architekturze stajen

murator
PROJEKTY



Polska **może**
zarabiać na koniach





Eggersmann

Moja pasza dla koni

Eggersmann Wellness-Line

Eggersmann MikroHerbs (EMH) –
efektywna koncepcja zdrowia



- ✓ **Naturalna regulacja trawienia**
EMH poprawia środowisko jelitowe
- ✓ **Lepsza utylizacja pożywienia**
EMH zwiększa organiczną utylizację podstawowych składników odżywczych
- ✓ **Pobudza system immunologiczny**
EMH buduje tarczę ochronną w obszarze jelitowym
- ✓ **Lepszy całkowity stan zdrowia**
EMH wprowadza naturalną równowagę w metabolizmie
- ✓ **Wzrost Witalność**
EMH powoduje polepszenie ogólnego stanu zdrowia twojego konia



NTB TOMASZ OCHAB - GŁÓWNY DYSTRYBUTOR
ul. Trzebiatowskiego 16 · 54-610 Wrocław
tel.kom. 0609 539 199 · fax 071 374 00 92
email: eggersmannpol@gmail.com · www.eggersmann.pl

Octu, musztardy i **koni** dość



W artykule „Stada Ogierów – przeżytek czy wyzwanie”, zamieszczonym w nr. 1 (24) „HiJ”, z 2010 r., mgr Władysław Byszewski przedstawił powojenną historię stad ogierów i stadnin koni oraz rolę, jaką miały i mają do odegrania. Pisał także o poważnym zagrożeniu dla ich dalszego istnienia, a tym samym konsekwencjach dla przyszłego funkcjonowania krajowej hodowli koni. Bił na alarm...

Minęło od tamtego czasu ponad półtora roku i sytuacja nie tylko nie uległa poprawie, ale wręcz przeciwnie – drastycznie się pogorszyła. Zgoda – w obecnej sytuacji gospodarczej Polski hodowla koni w sektorze państwowym powinna ulec redukcji i restrukturyzacji, a jej ciężar przerzucony na barki światłych hodowców prywatnych. Niemniej zasadniczy kierunek nadal musi być wytyczany przez jednostki państwowe, bowiem tylko państwo gwarantuje długofalową, niezależną, konsekwentną politykę postępu biologicznego i stabilną egzystencję powołanych do tego celu podmiotów.

Plan ten najprościej realizować za pomocą wybranych SO (ich liczba pozostaje przedmiotem dyskusji) przez rozmieszczanie w terenie właściwych reproduktorów – najlepszego materiału genetycznego. Tak to rozumieją nasi zachodni sąsiedzi, utrzymując niezbędną infrastrukturę państwową, mimo doskonale zorganizowanej i stojącej na bardzo wysokim poziomie hodowli sektora prywatnego. Tymczasem z prawdziwym niepokojem obserwujemy postępujący rozpad, jeszcze niedawno tak przyzwoicie prosperującej, państwowej hodowli koni oraz stopniową utratę jej cennego materiału zarodowego. Z wykazu strategicznych spółek hodowli roślin i zwierząt, określonego rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi, spadają kolejne SO i SK, żeby w ciągu dwóch tygodni trafić do zasobów Ministra Skarbu, a następnie wejść na „nową” ścieżkę zagospodarowania – lekkomyślnie, bo dalekiej od dobrze pojętego interesu państwowego, prywatyzacji. Lecz nic w tym dziwnego, skoro niektórzy decydenci rangi ministerialnej uważają, iż octu, musztardy i koni mamy w Polsce za dużo...

Ten los podzieliło sprzedane wiosną SO Bogusławice. W drodze przetargu stało się prywatną własnością wraz z częścią ziemi (16 ha), stojącymi na niej budynkami (5 stajen, częściowo odświeżony pałac, dom biurowo-mieszkalny, wyremontowana kryta ujeżdżalnia, ponadto stadion hipiczny z przyległym terenem treningowym) oraz z pokaźną liczbą ogierów, których wartość (jak np. Imequyla – ok. 300 tys. euro) stanowi lwią część sumy (mowa była o ok. 2 mln 400 tys. zł) uzyskanej ze sprzedaży tego obiektu. Pytanie więc – gdzie tu sens i logika, gdzie dobry interes dla budżetu państwa polskiego i dbałość o mienie publiczne? Ale skoro mamy za dużo...

Następne być może zagrożone obiekty to Białka, Kozienice, Liski, Nowielice, Ochaby itd. Niektóre z nich połączono z silnymi ekonomicznie ośrodkami produkcji rolno-hodowlanej. Jest to jednak rozwiązanie prowizoryczne, gdyż interesy stad nie idą w parze z interesami tych przedsiębiorstw, więc raczej prędzej niż później stada są traktowane jak niechciane dziecko i w wypadku ewentualnych kłopotów finansowych danego ośrodka realizowany jest scenariusz likwidacji – patrz studium przypadku Dobrzyniewo i SO Biały Bór.

Problem ów zdołali rozwikłać Niemcy – utrzymują 12 landowych stad. Potrafili znaleźć sposób na wykorzystanie funduszy unijnych. Należy z szacunkiem stwierdzić, że na przykład SO w Neustadt dzisiaj rozkwita i promieniuje aktywnością. Trudno uwierzyć, aby w Polsce nie można było opracować i wdrożyć podobnego planu reorganizacji dla wskazanych SO. Potrzebna jest jednak ogólna akceptacja i wola załatwienia tej sprawy. Czy i kiedy ją znajdziemy?

redaktor naczelny

Michał Wierusz-Kowalski

W numerze:

■ Reprint 4 „Jeździec i Hodowca” 1936	■ Dobrze chęci nie wystarczą 42 Michał Wierusz-Kowalski	■ Liczy się formuła 101 Łukasz Jankowski, Agata Jankowska-Michalska
■ Eksmisji nie będzie 6 Michał Wierusz-Kowalski	■ Inbred w hodowli koni cz. II 44 Agnieszka Wróblewska	■ Dobro człowieka dobro konia 104 Jan Skoczylas
■ Próby dzielnosci koni zaprzęgowych – anachronizm czy konieczność? 9 Marian Kaproń, Wiesław Niewiński	■ Dzielnosc po trakeńsku 50 Karolina Chodkowska	■ Słaba płeć? 108 Paweł Gocłowski
■ Koń źródłem naturalnej energii 14 Ryszard Kolstrung	■ Naturalne zaufanie 52 Lidia Kacperska	■ Kenterkiem przez historię 110 Jan Zabieglik
■ Dzieci i konie na zielono 19 Danuta Jagodzińska	■ Stadnina Koni Widzów 58 Jarosław Koch	■ Ziółolecznictwo 112 Olga Kalisiak
■ Od szeptu do krzyku 24 Marek Stawarz	■ Parada gwiazd cz. II 62 Jerzy Budny	■ Czy koń jest podobny do krowy? 116 Jakub Gawor
■ Galopem przez las 28 Karol Chodkiewicz, Ewa Drabek	■ 72 ogony w Gładyszowie 66 Władysław Mróz	■ Probiotyki na koń 118 Izabela Jaglarz
■ U nas terapeutami są konie 32 Piotr Dzieciolowski	■ Huculy na Trakcie Królewskim 68 Katarzyna Kwiecińska-Olszewska	■ Ekologia w architekturze stajen 120 Małgorzata Sieradzan
■ W harmonii od wieków 38 Ewa Szadyn	■ WIEŚCI Z REGIONÓW 70	■ Owsiana hybryda 124 Jan Okulicz
■ Pół roku za nami 40 Andrzej Stasiowski	■ KRONIKA 88	■ Z dziejów związków hodowców koni w Polsce cz. XI 126 Lesław Kukawski
■ Państwo może zarabiać na koniach 41 Tomasz Siergiej	■ Stulecie poło w Polsce 96 Andrzej Novák-Zempliński	■ Sceny z życia centaurów 128 Aleksandra Jaworowska
	■ My w zjednoczonej Europie 96 Michał Wróblewski, Beata Supel	■ KALENDARIUM/WYNIKI 132
	■ Blaski i cienie halówek 98 Łukasz Jankowski	■ PRENUMERATA 138

1936

przodziec



rodzina

26



Witold ks. Czartoryski

Pożytek współpracy jeździectwa z hodowlą

Zbyt na szlachetnego konia użytkowego wysokiej krwi uległ wielkiemu wstrząsowi przez wprowadzenie, coraz to szybszym tempem, mechanicznych, motorowych środków komunikacji. Przed tą erą cały ruch kołowy o szybszym tempie w miastach dążył do posiadania konia o ile możliwości dobrze się ruszającego o wydatnym kłusie, wytrwałego, znoszącego pod kopytami twardą strukturę bruków i bitych dróg. Właściciel średniego lub większego majątku wiejskiego odległego często o bardzo wielką ilość kilometrów od stacji kolejowej, najbliższego miasta lub sąsiedztwa, starał się o parę lub czwórkę koni wytrwałych, dobrych i okazałych, które wytrzymają ciężką służbę, bez względu na warunki atmosferyczne błotne lub śniegowe. Wreszcie wielu ludzi zamożnych prywatnych, jakoteż wyższych urzędów, ambasad, dworów prezydentów, wyższych reprezentantów kościelnych starało się o zestawienie okazałych umiejętnie sprzęgniętych ekwipażów do których dobierano różnego typu, czasem bardzo drogie konie. Skutkiem tych zmian w zapotrzebowaniu, upadł zupełnie na całym świecie chów specjalnych ras i typów karosjerów, jukierów i kłusaków; bodaj czy nie na zawsze.

Hodowla szlachetnego konia ograniczyła się przede wszystkim w swojej formie popierając na materiale hodowlanym, do którego zaliczam też konie wyścigowe (gdyż ich biegi uważam jedynie za sposób selekcji dla hodowli), a podług, na materiale użytkowym który, reprezentuje dziś jedynie koń wierzchowy. Odbiorcą zaś konia wierzchowego jest znów prawie wyłącznie wojsko, użytkując przeciętną remontę pod żołnierza, a lepsze jednostki pod oficera — lub jako konia konkursowego. Pewna ilość tych ostatnio wymienionych kategorii służy i służyć powinna jeźdźcom cywilnym oraz do zaprzęgu.

Pragnę przez skonstatowanie powyższego, dobrze zresztą znanego stanu rzeczy podkreślić, że dziś, HODOWLA szlachetnego konia, jej istnienie i byt, jest po pośrednim działaniu na krajową hodowlę koni o rozmaitym typie, rasie i użytku, bezpośrednio i nierozzerwalnie związana z JEŹDZIECTWEM.

Wobec tego tak hodowca jak jeździec powinien rozwinąć troskliwość, staranie i dobrą wolę, aby się nie tylko interesować, ale iść sobie na rękę w swych obserwacjach, wymaganiach, wiedzy, praktyce i poczynaniach.

Wtedy nie tylko coraz to bliższymi będziemy idealów jeźdźcy i hodowcy, ale hodowca łatwiej osiągnie pewniejszy zbyt i cenę za swych wychowanków, a jeździec (w wojsku czy cywilu) konia, którego pragnie i potrzebuje. Na to aby to zrozumienie i współpraca obopólna wzrosła a nie była jedynie „pium desiderium”, podnoszę do łaskawego rozważenia miarodajnych czynników myśl, skromny apel aby:

- 1) w programach nie tylko wyścigów ale też konkursów, przy każdym koniu było podane pochodzenie (ojciec matka i hodowla) o ile tylko to pochodzenie da się stwierdzić.

Nie chodzi tu jedynie o część chwały wyczynów lepszych koni dla hodowcy. Chodzi tu o ważniejszą rzecz, chodzi o dostępną wtedy każdemu statystykę, jakiego rodzaju, rasy, chowu i typu konie, do jakiej pracy i jakich wyczynów się najlepiej nadają. Takie wiadomości wzbudzą zainteresowanie i orientację jeźdźców do chowu, a hodowców do jeździectwa. A przyznać należy że czasem najdzielniejsi jeźdźcy oraz dobrzy hodowcy, nie celują znawstwem w obydwóch tych działach hipologii.

- 2) aby pulki naszej konnicy korzystały z posiadanej ewidencji pochodzenia swych koni w tym kierunku, aby raczyły donosić odnośnym hodowcom o koniach które się w służbie okazały dzielnymi, zdrowymi i wytrzymałymi.
- 3) Oraz aby przez wojskowość zakupione remonty, które są zapisane w polskich księgach stadnych rozmaitych kategorii, niepodlegały w pulkach zmianie nazw co utrudnia, a często uniemożliwia rozpoznanie pochodzenia danego konia tak dla jeźdźcy jak dla hodowcy. Zdaje sobie sprawę, że taka zmiana systemu nazw, sprawiałaby pewne niedogodności ze względów formalnych dla ewidencji wieku remontów, ze względów rzeczowych jednak, że trudności byłyby znacznie przezwalone możliwością łatwej orientacji wartości materiału konińskiego, tak dla przyszłych zakupów, jak dla hodowli.

Oczywiście dałoby się podnieść więcej momentów które wspomnianemu współdziałaniu mogłyby wyjść na pożytek, jestem jednak przekonany, że trzy powyższe życzenia wprowadzone w czyn, waleńby się mogły przyczynić na przyszłość do pouczenia hodowców, co należy chować, a jeźdźców, jakich koni poszukiwać.

W świetle doniesień niektórych lokalnych mediów teren Wrocławskiego Toru Wyścigów Konnych – Partynice pod zarządem Moniki Słowik miał się jakoby marnować, źle służyć mieszkańcom, kosztować okoliczną społeczność zbyt wiele. Plotkowano na temat rychłej dymisji szefa. Tymczasem miejsce kwitnie, a gospodyni dwoi się i troi, żeby przynosiło miastu chlubę, nie tylko w kontekście zbliżających się Mistrzostw Polski Młodych Koni. Stąd prośba o rozmowę i próba podsumowania kilkunastu ostatnich lat pracy dyrektora Moniki Słowik na WTWK Partynice.

rozmawiał: Michał Wierusz-Kowalski



zdjęcie Jarek Zalewski

Eksmisji nie będzie

Od kiedy jest Pani menedżerem toru wyścigowego Partynice we Wrocławiu?

– Od 1 kwietnia 1993 roku. To śmieszna data z uwagi na prima aprilis...

Co Pani przez ten okres zdołała zrobić?

– Partynice do 1995 roku były wspólną firmą ze Służewcem, więc rozpoczęcie samodzielnej działalności, przynajmniej na początku, wiązało się z mnóstwem rewolucyjnych zmian i inwestycji.

W 1993 roku nie mieliśmy wyścigów, a konie trenowane w zimie we Wrocławiu zawieźliśmy na gonitwy do Warszawy. To był dla nas smutny rok, bo w lecie zostały w stajniach tylko dwa konie i pracę miało zaledwie siedem osób. Jedyna impreza, jaka się wówczas odbyła, i to na nie najlepszym czworoboku, to Mistrzostwa Polski w Ujeżdżeniu. Z chwilą przejęcia torów przez miasto zaczął się dla nich zdecydowanie lepszy period.

Co od tamtego momentu zwojowaliśmy? Udało się wyremontować stare obiekty. Co prawda nie są wpisane do rejestru zabytków, ale chroni je nadzór konserwatorski. Między innymi budowane w latach

1905–1907 drewniano-żelbetonowe trybuny, czy też przepiękny pawilon herbariany na planie ośmiokąta.

Później przyszły kolejne inwestycje, mało wdzięczne, bo prawie niewidoczne dla oka – instalacje podziemno-naziemne typu woda, prąd, kanalizacja. Następnie wznieśliśmy dużą krytą ujeżdżalnię, 72x36 m, może niepiękną, bo blaszaną, ale wtedy był to najtańszy dostępny materiał. Potem tuż obok powstała stajnia 40-boksowa, która pozwoliła na nazwanie tej części toru częścią sportowo-rekreacyjną. Przez kilka następnych lat dopieszczaaliśmy już istniejącą infrastrukturę, poprawialiśmy, naprawialiśmy i dużo serca włożyliśmy w rozwój zieleni. Oczywiście w planach była druga kryta ujeżdżalnia oraz dodatkowe stajnie, ale na potrzebne środki musieliśmy czekać prawie siedem lat. Jednak warto było... Ministerstwo Sportu zdecydowało któregoś dnia, że nasz projekt wart jest sfinansowania. I tak w 2007 roku została oddana do użytku druga kryta ujeżdżalnia ze wspaniałym, wielofunkcyjnym zapleczem. To był dla Partynic krok siedmiomilowy, który uczynił obiekt całorocznie użytecznym dla hipoterapii, rekreacji czy

sportu jeździeckiego. Jednocześnie na stałe mieliśmy w treningu 150–160 koni wyścigowych.

Takich ośrodków jeździeckich jak nasz jest już w Polsce sporo, ale tory wyścigowe są tylko trzy. Zatem siłą rzeczy wszystkim się zdawało, że najważniejsze jest podtrzymanie funkcji wyścigowych. Niemniej żeby je utrzymać, konieczne było w mojej opinii obudowanie ich dodatkową aktywnością biznesową. Powstał więc gród średniowieczny, a raczej jego replika mająca charakter rozrywkowo-rekreacyjny. Powstał hipodrom, na którym do dziś są rozgrywane zawody skokowe. W 2005 roku wyrosło miasteczko westernowe. Nasza działalność zaczęła się rozrastać wielowątkowo, co pozwoliło aspirować do projektów unijnych. Z regionalnego programu operacyjnego dla woj. dolnośląskiego zostały wyasygnowane środki i w czerwcu tego roku zostaje zakończona kolejna inwestycja, która się nazywa „drogi i ścieżki pieszo-konne”. Sukcesywnie Partynice stają się jedynym w swoim rodzaju miejscem, imponującym i zachwycającym, także dlatego, że miejscy architekci i urbaniści nie oszczędzili toru ogromnymi wieżowcami, proponując raczej niską,

Gonitwa klusaków



zdjęcia x3 archiwum WTWK Partynice



Prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, Monika Słowik, komisarze wyścigowi przed dekoracją zwycięzcy

ekologiczną zabudowę, niegórującą nad parkowym starodrzewem toru.

W 1995 roku przedstawiła Pani miejskim włodarzom biznesplan dotyczący rozwoju toru.

– Tak, był nakreślony szczegółowy program działania. Do dziś pewne jego elementy składowe zostały zrealizowane, a inne pozostały w sferze marzeń, z różnych powodów, typu „kolizja z końmi”. W 1996 roku pierwsza koncepcja zagospodarowania tych terenów mówiła o basenie, parku wodnym, polu kempingowym, minigolfie, terenie targowo-wystawienniczym itp. Był nawet taki plan, że tutaj odbędzie się światowy zlot karawaningu. Nie doszło do tego, bo łąka okazała się zbyt mała, a na płycie głównej musiałyby być zrobione specjalne, rujnujące podstawową infrastrukturę wyścigową, szalenie kosztowne instalacje, które później nie zostałyby wykorzystane. Tymczasem naszym celem było uatrakcyjnienie wszystkiego, co związane z końmi.

Stąd w 2004 roku, próbując urozmaicić koński repertuar, udało nam się podpisać

bardzo ciekawą umowę ze Stowarzyszeniem Francuskich Klusaków, które pragnie popularyzacji hodowli i użytkowania klusaków francuskich w Polsce, czyli daje nam szansę zakupu ich koni na preferencyjnych warunkach, a w zamian – sezonową sponsorską „francuską” pulę nagród. Jest obopólna korzyść, bo oni mają rynek zbytu, a my – oryginalną pozycję w programie wyścigowym. Tym samym chcemy powiedzieć, że wyścigi konne mogą być atrakcyjne i przyciągać szerokie rzesze sympatyków, być sposobem na przyjemne spędzanie wolnego czasu, być efektywną formą odreagowania trudów codzienności.

A jeśli kogoś nie interesują konie, to można przyjść na Partynice choćby dla pięknego hektarowego stawu rybnego, gdzie można – z dala od cywilizacji, ale zupełnie blisko centrum dużego miasta – posiedzieć i powędkować w oazie ciszy i spokoju, w symbiozie z naturą.

A marzenia zakończone fiaskiem?

– Przede wszystkim z powodu bliskości koni, ergo – ze względów bezpieczeństwa,

stawa, pewne rzeczy zostały automatycznie wykluczone. Ograniczenia dotyczyły m.in. przepustowości głównego traktu komunikacyjnego i parkingów – są mniejsze, niż byśmy sobie tego życzyli.

Mieliśmy plany, które są nadal aktualne, wybudowania nowej restauracji, bo stara służy za magazyn. Drewniana, budowana jak cały tor w latach 1905–1907, jest w opłakanym stanie, ulegała różnym wypadkom losowym, które przekreśliły jej gastronomiczne zastosowanie.

Innym nierozwiązanym problemem są baraki wybudowane w latach 50., w których do dziś mieszkają obecni i byli pracownicy torów. Chcielibyśmy je wyburzyć i w tym miejscu wybudować przyzwoity hotel i świadczyć usługi pod hasłem – przyjeżdż na wakacje, pojeździsz konno, będziesz miał bazę do zwiedzania całego Dolnego Śląska blisko centrum miasta, a jednocześnie w zupełnie niepowtarzalnych okolicznościach przyrody.

Kolejną naszą bolączką, po tym jak udało się szczęśliwie kupić na własność fotokomórkę, jest bieżnia wyścigowa. Nie jest wystarczająco dobrze zabezpieczona przed publicznością, nie jest należycie dopieszczana, czyli strzyżona, dosiewana, nawożona czy nawadniana. Po prostu nie mamy do tego sprzętu.

Ze spraw wyścigowych marzy nam się zwiększanie liczby koni oraz możliwość ściągania się na Partynicach koni pełnej krwi angielskiej, czyli kłaniają się programy wyścigowe – ogólnokrajowe hodowlano-wyścigowe regulacje prawne.

À propos regulacji prawnych – po co wokół toru działa tyle stowarzyszeń i fundacji?

– One bardzo wzbogacają inną niż wyścigowa ofertę partynicką. Przykładowo Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Młodzie-

ży Niepełnosprawnej „Pegaz” ma na celu gromadzenie środków na wspomaganie rodzin niemogących zapłacić za swoje pociechy, które potrzebują zajęć hipoterapeutycznych. Funkcjonuje ono już 12 lat i może nie ma jakichś spektakularnych osiągnięć, ale cały czas gromadzi fundusze dla dzieci wymagających specjalistycznej pomocy.

Drugim stowarzyszeniem, które tutaj z sukcesem zawiązaliśmy, jest Amatorski Klub Ujeżdżeniowy Thomson. Działa u nas już 11. rok i może się pochwalić organizacją bardzo wielu imprez sportowych, poczynawszy od Mistrzostw Polski w ujeżdżeniu razem z CDI, Mistrzostw Polski Młodych Koni, zawodów w powożeniu oraz w skokach z cyklu Halowego Pucharu Polski. Ponadto robiliśmy razem Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży czy liczne spotkania i konsultacje szkoleniowe. Wszystko to sprawia, że AKU Thomson wydatnie wspomaga finansowo infrastrukturę Partynic, zarówno zakupiwszy składane boksy na zawody, jak i zbudowawszy parkur i dwa czworoboki z drogim kwarcowym podłożem. Tego nie da się przecenić.

W 2005 roku na Partynicach pojawiło się również Stowarzyszenie Przyjaznego Upowszechniania Kultur. Zajmuje się ono m.in. miasteczkiem westernowym i asygnuje spore środki na dzierżawę terenu. To ono znalazło dodatkowe pieniądze, poza środkami pochodzącymi z miasta, na zaaranżowanie pięknej, malowniczej scenerii nawiązującej do Dzikiego Zachodu. Idąc za ciosem, organizują profesjonalne i rekreacyjne zawody westernowe, udanie promując obcą kulturę.

Z Pani wypowiedzi wynika jednoznacznie, że Partynice kwitną. Skąd więc doniesienia wrocławskiego wydania „Gazety Wyborczej”, że nic się tutaj nie dzieje i to przepiękne miejsce jest zupełnie dla miasta zmarnowane, nie służy mieszkańcom?

– Myślę, że to jest presja świeżo upieczonych, wpływowych mieszkańców tej dzielnicy, którzy mieszkają w apartamentowcach i chcą, żeby było superatrakcyjne, ale dla nich „atrakcyjnie” nie oznacza „konie”.

Musiła Pani mocno zależeć komuś za skórę, skoro mówi się, że grozi Pani rozstanie z dotychczasową posadą.

– To nie do końca prawda. Powstał nowy pomysł na zagospodarowanie całego

wrocławskiego sportu. Tak więc mamy być przyłączeni do Młodzieżowego Centrum Sportu. Wówczas Partynice byłby fragmentem jednego wielkiego przedsięwzięcia, ale nadal zajmowałyby się tym, w czym się specjalizują, czyli wyścigami, hipoterapią oraz rekreacją i sportem jeździeckim.

Wiem, że zarzucono mi – o czym świadczą wspomniane doniesienia prasowe – zbyt małą aktywność oraz błędne decyzje. Śmiem jednak twierdzić, że pojawiły się one trochę na wyrost i wprowadziły w błąd opinię publiczną. Dlatego konieczne było spotkanie z panem prezydentem Rafałem Dutkiewiczem celem wyjaśnienia sobie przyszłych planów i priorytetów dla WTWK Partynice.

Czy prezydent Dutkiewicz potwierdził życzliwość dla wyścigów i gwarantuje powagę swego urzędu, że konie na Partynicach nie będą zagrożone?

– Właściwie tak, ale z pewnymi ustępstwami dla „niekoniarzy”. Bowiern teren od ulicy Ołtaszyńskiej ma być udostępniony jako park miejski, żeby więcej ludzi mogło wejść na teren toru. My podkreślaliśmy, że dla bezpieczeństwa teren musi być lepiej zabezpieczony, żeby to, co końskie, nie wchodziło w kolizję interesów z innymi „atrakcjami”.

Czym więc będą Partynice przyszłości? Pomieszczą wyścigi konne, korty tenisowe, pływalnię, halę koszykarską, tor saneczkowy, żużel i gokarty?

– Myślę, że nie będzie aż takich rewolucyjnych zmian. Pewne rzeczy robiliśmy, ale może niezbyt efektywnie i efektywnie. Były kuligi, był skiring, może będziemy próbować intensywnie przekonywać do rekreacji konnej na Partynicach. Bo Młodzieżowe Centrum Sportu zajmuje się głównie dziećmi i młodzieżą. My też się nimi zajmujemy. Mamy grupy szkolenia podstawowego i tutaj młodzież jest dla nas na pierwszym planie. Ale może dobrze będzie wyjść z nową ofertą, np. zaproponujemy więcej bezpiecznych kucyków na Partynicach oraz szerszą kadrę instruktorów, wtedy rodzice będą zadowoleni, czując się spokojni o swoje dzieci. Wtedy może przybędzie chętnych na naukę jazdy konnej i staniami się zwyczajnie potrzebni w procesie wychowania młodych pokoleń Polaków.

Na marginesie, uważam, że konie są kapitalnymi dydaktykami, uczą spokoju, wy-

ciszają, uczą pokory oraz pełnego szacunku i zrozumienia dla natury. Bo są oczywiście różne inne sporty, które wymagają pewnego rodzaju agresji, rywalizacji i chęci walki, a konie na pewnym poziomie wtajemniczenia potrafią działać wręcz odwrotnie – kojąco i balsamicznie. Choć w rywalizacji sportowej jest adrenalina i potrzeba woli zwycięstwa.

Na pewno konie na Partynicach będą. Tylko chodzi o stworzenie parku rekreacyjnego dla mieszkańców, jakichś alejek spacerowych i trasy rowerowej. I nie chodzi tu o budowanie wielkich hal czy kąpielisk. Na początku myślałam, że tutaj będzie się działo coś nowego, z końmi jedynie w tle, ale zapewniono, że konie będą na pierwszym planie. Bo to jest przede wszystkim tor wyścigów konnych.

Dla środowiska hodowlano-jeździeckiego to szczególnie miła informacja. Dowodem uznania dla dotychczasowej aktywności WTWK Partynice i AKU Thomson niech będzie przyznanie przez komisję koordynacyjną PZJ-PZHK właśnie Partynicom organizacji tegorocznych Mistrzostw Polski Młodych Koni, pierwszy raz połączonych dwóch dyscyplin – czyli ujeżdżenia i skoków przez przeszkody – w wielki sierpniowy festiwal konny.

Mogę uspokoić, że tegoroczne MPMK są niczym niezagrożone. Dołożymy wszelkich starań, aby zakończyły się sukcesem branży hodowlano-jeździeckiej. Jednocześnie nieskrupnie przyznam, że Partynice są jednym z niewielu miejsc w Polsce, gdzie śmiało można by rozegrać MPMK we wszystkich konkurencjach. Dysponujemy nawet odpowiednim terenem i przeszkodami stiłowymi pod kątem krosu WKKW czy maratonu dla zaprzęgów. W tej chwili jest zrobiona góra specjalnie dla koni, są rowy do skakania, jest trochę takich miejsc pagórkowatych, oczywiście nie górzystych, ale pagórkowatych, po których konie chętnie galopują. Zachęcam do wzięcia Partynic pod uwagę w ramach przyszłego planowania organizacji święta MPMK dedykowanego hodowcom, właścicielom koni i jeźdźcom. Siła tej imprezy drzemie w połączeniu tego, co dotychczas było karykaturalnie rozproszone – łatwiej wtedy o sponzorów, media, publiczność i zrozumienie dla koni i jeździectwa.

Kończąc tym miłym akcentem, zapraszamy na MPMK na Tor Wyścigów Konnych na wrocławskich Partynicach w dniach 25–28 sierpnia. ■



Próby dzielności koni

tekst: Marian Kaproń,
Wiesław Niewiński
zdjęcia: arch. WZHK Białystok

zaprzęgowych

– anachronizm czy konieczność?

Jeśli chcemy mieć łagodne, spokojne i chętne do pracy konie zimnokrwiste, musimy je odpowiednio selekcjonować. Próby zaprzęgowe doskonale służą temu celowi. Warto je modyfikować i doskonalić.

Zainteresowanie „dzielnością użytkową” koni zaprzęgowych wyraźnie datuje się dopiero od czasów średniowiecza – chociaż wówczas konie nie były zwierzętami powszechnie wykorzystywanymi w głównych sferach egzystencji ówczesnych społeczności – i objawiało się m.in. w formie jarmarcznych pokazów pociągowych uzdolnień koni w napinaniu postronków zaczepianych do drzew. Następnie w wielu krajach świata (także na ziemiach polskich) nadal okolicznościowo praktykowano cały szereg sprawdzianów oraz konkursów dla koni zaprzęgowych (aż do dziś, bo sporadycznie można je oglądać na

niektórych zagranicznych kanałach telewizyjnych), lecz jednym z pierwszych „naukowych poczyną” w tym zakresie były *Doświadczenia nad siłą koni i nad poruszaniem wozów Artyllerycznych i Saperskich próżnych i obładowanych* (oryginalny tytuł publikacji z 1830 r.) prowadzone przy użyciu specjalnej maszyny przez porucznika artylerii A. Krauza (1828–1829) z armii Królestwa Polskiego.

Kolejne doświadczalne próby uciągu, polegające na stopniowym zwiększaniu oporu przez dokładanie worków z piaskiem aż do zatrzymania koni, przeprowadzono w roku 1928 oraz 1939, przy czym w 1939 po raz pierwszy zastoso-

wano próbę uciągu koni na „grzędzie piaskowej” (o długości 20 m oraz miąższości piasku ok. 25 cm). Polegała ona na przejechaniu grzędy wozem gospodarskim (na obręczach żelaznych i łącznej masie 200% indywidualnej masy próbowanego konia) z dwukrotnym zatrzymaniem i ponownym ruszaniem, przy czym podstawą do jakościowej (subiektywnej) oceny ciągłości badań koni było ich zachowanie się w trakcie próby uciągu i długość odcinka przebytej grzędy. W niezmiennym układzie wprowadzono oficjalnie tę próbę po II wojnie światowej do oceny pociągowych uzdolnień ogierów uznanych w hodowli terenowej (zarówno ras

wszechstronnie użytkowych, jak i pociągowych) i była ona praktykowana do 1962 r. Z kolei państwowe ogiery ras i typów pociągowych przeciągały w zakładach treningowych, na trasie o dł. 100 m, tzw. sanie Wojekowa (obciążane do 100% masy określonego osobnika) po twardej nawierzchni (lecz posypanej warstwą piasku o grubości ok. 5 cm), a podstawą do ich oficjalnej oceny był pokonany dystans oraz zachowanie w trakcie próby ciągliwości.

Metodologia

Odrębny rozdział stanowią krajowe doświadczalne próby kontroli i oceny pociągowych uzdolnień koni – stosowane głównie do celów naukowo-badawczych – które obejmowały zastosowanie niżej wymienionej metodologii, opartej na wykorzystywaniu specjalnie skonstruowanej aparatury bądź na adaptacji już istniejących rozwiązań, a mianowicie:

- opatentowany kierat (z prądnicą prądu stałego, pozwalającą na precyzyjne regulowanie stawianego oporu) wykorzystywany w fizjologicznych badaniach nad końmi,
- obciążane sanie drewniane połączone z wałem betonowym, których opór był rejestrowany przy użyciu dynamografu (czyli dynamometru samopiszącego),
- obciążane sanie drewniane połączone z dynamometrem sprężynowym, gdzie stawiany przez nie opór rejestrowano wzrokowo,
- samochód osobowy z wmontowanym wskazówkowym dynamometrem hydraulicznym oraz ze wzrokową rejestracją pokonywanego oporu.

Ponadto w innych krajach świata opracowano szereg rozwiązań, które obejmowały cztery grupy metod i urządzeń stosowanych w kontroli i ocenie pociągowej predyspozycji koni:

- próby przeprowadzane w zwykłych wozach gospodarskich – na szeroką skalę wykorzystywane w byłym ZSRR; ich istota polegała na sukcesywnym dokładaniu worków z piaskiem oraz rejestracją przebytego dystansu z określonym obciążeniem; pozwalały na równoczesną ocenę maksymalnej siły uciągu koni oraz ich wytrzymałości w ciągnięciu;
- próby przeprowadzane w nośnikach płożowych (czyli w saniach) – ich metodyka również została szczegółowo opracowana w byłym ZSRR, a oprócz wymienionego kraju stosowano je w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Austrii oraz w Szwecji;
- próby przeprowadzane przy zastosowaniu specjalnie konstruowanych wozów oraz platform dynamometrycznych – wprowadzone w USA (Collins i Caine), we Włoszech (prof. Vitali), Finlandii (prof. Terho), Szwajcarii (Brunner) i Szwecji (Gallwitz), przy czym metodyka ich stosowania była z reguły dość skomplikowana;
- próby stosowane przy wykorzystaniu urządzeń specjalistycznych, do których należały: podkova pomiarowa Bjorcka (oparta na zasadzie współzależności między siłą nacisku kopyta konia na podłoże i przejawianą przez niego siłą uciągu) oraz urządzenie francuskie (wykorzystujące automatyczną progresję oporu liny rozwijanej ze specjalnego wałka).

Opisane metody miały jednak cały szereg różnorodnych mankamentów, do których należały m.in.: skomplikowana konstrukcja oraz trudna obsługa (platformy i wozy dynamometryczne, „kieraty”), brak możliwości zastosowania w warunkach polowych (urządzenia oraz metody stacjonarne), uzależnienie pomiaru siły pociągowej zwierząt od stanu podłoża, po którym się przemieszczają (wspomniane wozy oraz platformy dynamometryczne, przekonstruowane samochody, nośniki płożowe, a głównie wozy gospodarskie przeciągane po grzędach piaskowych itp.), zmienność warunków przeprowadzania prób (zacierająca ich obiektywizm, np. przez zróżnicowany sposób nacisku na hamulce samochodowe itp.) i wiele innych utrudnień.

System kontroli

W związku z powyższym w warunkach naszego kraju – gdzie w latach powojennych (prawie do połowy lat 80. XX w.) konie stanowiły podstawowe źródło siły pociągowej w indywidualnych gospodarstwach rolnych – zaistniała wyraźna potrzeba doskonalenia hodowli koni zaprzęgowych, do czego niezbędny stał się obiektywny system kontroli i oceny ich wartości użytkowej, uwzględniający nie tylko siłę pociagową, ale także ruchową wydolność. Został on opracowany w ówczesnym Zakładzie Hodowli Koni Wyższej Szkoły Rolniczej (dziś Katedra Hodowli i Użytkowania Koni Uniwersytetu Przyrodniczego) w Lublinie i obejmował opracowanie metodyki oraz skonstruowanie odpowiednich aparatów i urządzeń do przeprowadzenia prób maksymalnej siły uciągu koni (w których zastosowanie miał aparat oporowy pomysłu prof. dr. hab. Ewalda Sasimowskiego w postaci trzech wersji rozwojowych) oraz prób szybkościowych na dystansie jednego kilometra (których doskonaleniem zajmował się prof. dr. hab. Marian Budzyński). Obydwaj naukowcy wykonali szereg prac naukowo-badawczych, których efektem było oficjalne zatwierdzenie opracowanych rozwiązań do praktyki hodowlanej – obowiązujących prawie do połowy lat 80. XX wieku – zmodyfikowanych dopiero przez wprowadzenie podkładek oporowych (w ocenie chęci ciągnięcia u koni) na początku lat 90. tegoż wieku.

Autentyczną zaletą omawianego systemu prób dzielności była – w zasadniczym stopniu zobiektywizowana – próba

Aparat oporowy





Próba maksymalnej siły uciągu

maksymalnej siły uciągu i chęci ciągnięcia, przeprowadzana w sposób zapewniający automatyczną progresję oporu i stawiający koniom nader wysokie wymagania w zakresie predyspozycji pociągowych. Była ona stosowana (ale z wyraźnymi oporami) do wspomnianego wcześniej okresu, a głównymi argumentami związanymi z jej zaniechaniem były: a) zasadnicze trudności w nabywaniu i właściwej eksploatacji aparatów oporowych oraz b) zdecydowane ograniczenie wykorzystywania koni roboczych do cięższych prac polowych (przez co ich selekcja na poziom maksymalnej siły uciągu stała się – zdaniem niektórych specjalistów – całkowicie bezzasadna). Podobnych kontrowersji nie budziły natomiast próby szybkościowe (na dystansie 1 km), które zakładały ruch w stępie w granicach normalnej siły pociągowej (czyli przy oporze rzędu 10–13% masy ocenianego konia), przez co stosowano koła oporowe dla wozów na obręczach żelaznych lub tarcze oporowe dla wozów na kołach ogumionych, jednak wykorzystywanie aparatów oporowych pomysł prof. E. Sasimowskiego zostało całkowicie zaniechane, mimo iż stwarzały one doskonałe oraz wymierne podstawy do genetycznej amelioracji pociągowych uzdolnień koni, chociaż ilościowe rezultaty ich stosowania (w postaci wyników absolutnej i względnej siły uciągu ogierów) można byłoby obecnie opracowywać nawet genetyczno-populacyjnymi metodami BLUP AM (lub BLUP SM – uznawanymi za najlepsze w pracy hodowlanej nad różnymi gatunkami zwierząt gospodarskich). Z kolei zastąpienie omawianych aparatów podkładkami

oporowymi jest tematem na odrębne rozważania nad doskonaleniem koni zaprzęgowych.

O zaletach prób zaprzęgowych

Trzeba jednak udzielić jednoznacznej odpowiedzi co do przydatności prób dzielności w zaprzęgu w doskonaleniu krajowych ras oraz typów koni pociągowych, przytaczając argumenty uzasadniające potrzebę dalszego ich stosowania. Należą do nich niżej wymienione aspekty, uzasadniające omawianą potrzebę:

1. Krajowe pogłowie koni (w tym głównie roboczych) zmalało do rozmiarów wskazujących na faktyczne potrzeby w zakresie ich wykorzystywania w agrotechnice i transporcie rolnym.
2. Robocze wykorzystywanie koni powinno być możliwie najbardziej efektywne oraz tanie, przez co utrzymywane pogłowie musi składać się głównie z osobników przyjaznych człowiekowi i cechujących się wysokim poziomem przydatności do pracy w zaprzęgu.
3. Wymienione cechy charakteryzują się – z reguły – stosunkowo wysokim stopniem dziedziczności, co należy w pełni wykorzystywać we właściwej (czyli zaprzęgowej) selekcji ogierów reproduktorów i klaczy matek o pożądanym predyspozycjach użytkowych oraz eksploatacyjnych.
4. Wspomniany pożądanym zakres pociągowej predyspozycji koni nie jest możliwy do kontroli i oceny bez stosowania prób dzielności w zaprzęgu

Razem z Pavo wybierasz spośród 2 rodzajów muesli dla koni sportowych – szybko lub wolno uwalniana energia



"Koń może dać z siebie wszystko gdy jest zdrowy, chętny do pracy i w świetnej kondycji. Aby spełnić te warunki absolutnie niezbędne jest najlepsze żywienie"

Nowość:
Pavo Triple P dla szybko dostępnej energii –
Pavo SportsFit wolno uwalniana energia dla maksymalnej wytrzymałości.



- ✓ Nowość – Polecany przez czołowych zawodników.
- ✓ Odpowiednie źródło energii w zależności od potrzeb.
- ✓ Naukowo opracowany skład.

e-mail: olszewski@stopa.com.pl
tel: 0048 600 082 835
tel/fax: 0048 58 685 81 10

Pavo 
feeding excellence



Współczesna
próba uciągu

– niezależnie od tego, czy obejmują one tylko ilościowe, czy też wyłącznie jakościowe aspekty oceny użytkowej oraz eksploatacyjnej przydatności koni – których rezultaty powinny być uwzględniane w dalszych etapach pracy hodowlanej nad ich doskonaleniem.

5. Należy jednak przypuszczać – głównie na podstawie doświadczeń krajów rozwiniętych – że zaprzęgowe użytkowanie koni nie będzie nadal ulegało postępującemu regresowi, lecz zapewne dozna nawet określonego poszerzenia (ale nigdy do rozmiarów z XIX oraz I połowy XX w.). Wynika to z faktu, że w omawianych krajach w ramach tzw. zrównoważonego oraz ekologizującego się rolnictwa czynione są dość intensywne starania o rozszerzenie zakresu roboczego wykorzystywania koni.

6. Wspomniane rozszerzanie zakresu roboczego wykorzystania koni w żadnym wypadku nie powinno opierać się na powrocie do wcześniejszych rozwiązań, stosowanych niegdyś w rolnictwie tradycyjnym, lecz musi mieć racjonalny i nowoczesny charakter.

7. Nowoczesny i racjonalny charakter roboczego użytkowania koni polega na stosowaniu tzw. przodków transportowych, które z reguły są wyposażane w spalinowe silniki do napędu części roboczych przemieszczanych maszyn rolniczych, co zdecydowanie polepsza warunki pracy użytkowanych koni roboczych (wydatkujących znacznie mniej energii, np. przy pracy w kosiarkach i innych maszynach, których części robocze posiadały niegdyś tylko napęd od kół jezdnych).

8. Omawiane przodki w zasadniczy sposób zwiększają również ergonomię pracy powożącego (np. wzniesienie nad poziom kurzu z gleby, siedzenie, a nie przemieszczanie się na piechotę w trakcie pracy itp.) i nadają jej nawet pewien komfort, przez co współczesne użytkowanie koni roboczych może być uważane za quasi-rozrywkę, a nie za ewidentną uciążliwość.

9. Tradycyjne robocze użytkowanie koni w Polsce z pewnością nie ulegnie zasadniczemu poszerzeniu, wydanie może się zwiększyć przez ich zastosowanie do zaprzęgowego wykorzystywania rekreacyjnego (głównie w gospodarstwach agroturystycznych) oraz w agrotechnice gospodarstw ekologicznych (gdzie używanie traktacji mechanicznej, która ugniata podglebie, rozlewa paliwo,



44,00* złote rocznie
za „Hodowcę i Jeźdźcę”
wybór zamiast **75,96**
należy do **Państwa**

* + koszt wysyłki – każdorazowo 3 zł

pliny, oleje, smary itp., jest wręcz nieestosowne). Wydaje się ponadto, że aktualnie masowe zastosowanie przodków transportowych w polskim rolnictwie raczej nie jest możliwe, ponieważ gospodarstwa utrzymujące konie prawdopodobnie nie dysponują wystarczającymi środkami na ich zakup lub samodzielną konstrukcję.

10. Na koniec należy jednoznacznie stwierdzić, że próby dzielności koni w zaprzęgu nie są anachronizmem, lecz autentyczną potrzebą ich doskonalenia w pracy hodowlanej.

Mimo to wśród hodowców ponownie ożyły dyskusje na temat konieczności i zakresu wykonywania tych prób.

Dla kogo wpis

Zgodnie z aktualnym programem hodowlanym, wprowadzonym od 2006 roku, obowiązkowe jest zaliczenie wstępnej, polowej próby zaprzęgowej jako jednego z warunków wpisu do księgi głównej, z reguły w 2. lub 3. roku życia ogiera. Następnie w wieku 4–6 lat, aby nie stracić dalszej licencji, ogier musi zaliczyć próbę zasadniczą.

Próba wstępna polega na ocenie charakteru i przydatności ogiera do pracy w zaprzęgu rolniczym. Nie wymaga się szczytowego wysiłku, lecz punktuje zachowanie konia przy zaprzęganiu do wozu, jego spokoju lub nerwowości, chęci i sposobu ciągnięcia oraz ruszania z miejsca z pustym wozem i podkładkami oporowymi. Próba podzielona jest na trzy odcinki z trzema krótkimi przezwami. Pierwszy odcinek 8–9 metrów pokonuje się przy podłożonej jednej podkładce oporowej. Po zatrzymaniu mocuje się podkładkę pod drugie koło i rusza 5–8 metrów. Po kolejnym zatrzymaniu wyjmuję się obie podkładki i ogier rusza z pustym wozem na odległość kilkudziesięciu metrów. W zależności od zachowania ogiera przyznaje się od 1 do 5 punktów. Jeżeli koń zachowuje się nerwowo, szarpie, skacze, skręca na boki, nie ciągnie wozu, następuje dyskwalifikacja. Do próby wstępnej ogiera przygotowuje hodowca, który złożył wniosek o wpis do księgi. Do komisji księgi stadnej wpłynęły wnioski z kilku związków o likwidowanie tej próby i pozostawienie, a nawet zaostrezenie późniejszej próby zasadniczej. Jako argument podaje się młody wiek ogiera, często niewłaściwe, za krótkie przygoto-

wywanie ogiera do próby, a tym samym zepsucie jego charakteru, wypadanie części ogierów po pierwszym sezonie z rozrodu, stosowanie różnego rodzaju uprzęży itp. Komisja nie podzieliła tych obaw i uważa wykonywanie tej próby za konieczne. Wpisywanie ogierów do ksiąg bez jakiegokolwiek oceny użytkowej, a jedynie na podstawie oceny zdrowia, wymiarów i bonitacji nie wydaje się właściwe.

Zasadnicza próba użyteczności składa się z trzech części, tj.: próby szybkości w klusie, próby szybkości w stępie oraz próby uciagu. W klusie ogier winien pokonać jeden kilometr w czasie od 3 do 4 minut i 10 sekund. Liczba punktów za tę część wynosi od 1 do 7 w zależności od uzyskanego czasu. W stępie norma czasu wynosi od 8 do 10 minut i 30 sekund. Podobnie liczba punktów do zdobycia od 1 do 7 w zależności od szybkości pokonania dystansu.

Trzecią częścią jest próba siły i chęci ciągnięcia, za którą także można uzyskać maksimum 7 punktów. Opór uzyskuje się przez podłożenie specjalnych podkładek pod tylne koła wozu i obciążenie go np. workami z piaskiem. Dokładnie obserwuje się konia podczas zaprzęgania i wyprzegania, obserwuje sposób ruszania pod ciężarem i z pustym wozem, jego spokój, reagowanie na komendy woźnicy i wkładanie wysiłku w pokonanie oporu. Wysiłek musi być bardzo duży, a koń winien pracować bardzo spokojnie, aby uzyskać maksymalne 7 punktów. Współczesną próbę uciagu prezentuje zdjęcie po lewej. Łącznie maksymalna liczba punktów możliwych do osiągnięcia wynosi 21. W zależności od liczby punktów całociowy wynik próby ocenia się jako: wybitny (18–21), bardzo dobry (14–17), dobry (9–13), dostateczny (3–8). Niezaliczenie jednej z części tej próby powoduje dyskwalifikację całoci.

Taki schemat prób dzielności dla koni zimnokrwistych funkcjonuje od dawna i na dzień dzisiejszy wydaje się dobry i właściwy dla tej rasy. W przeszłości były okresy, że część związków takich prób nie przeprowadzała. Obecnie są one konieczne i potrzebne, aby kolejne pokolenia polskich koni zimnokrwistych były coraz lepsze, a przed wszystkim spokojne, łagodne i chętne do pracy zaprzęgowej. Jest także potrzeba dalszej dyskusji i uwag ze strony hodowców na temat modyfikacji i doskonalenia prób, a nie na temat ich likwidacji. ■



UBEZPIECZAMY KONIE I JEŹDZIECTWO

Pełna ochrona ubezpieczeniowa konia, właściciela, jeźdźca, luzaka i sprzętu. Ubezpieczamy również ośrodki jeździeckie, trenerów, instruktorów, lekarzy weterynarii oraz imprezy jeździeckie i hodowlane.

Wyłączny przedstawiciel Catlin w Polsce:
MGZ GAMA Sp. z o.o., ul. Reja 8, 05-820 PIASTÓW,
tel. 22 723 07 77, 22 723 3297
e-mail: mg@gmgz gama.pl
www.gmgz gama.pl

Marek Grzybowski 504 236 044,
Marcin Wyszomirski 501 139 345

Ubezpieczenia polecane przez

POLISH  PRESTIGE

Pierwsze angielskie ubezpieczenia koni

 Underwriters
CATLIN

Zastosowanie niewielkich silników spalinowych zainstalowanych na przodkach konnych pozwala na zwiększenie wydajności maszyn typu kosiarka, przetrząsarka, glebogryzarka przy równoczesnym zmniejszeniu obciążenia koni.



Koń

tekst: prof. Ryszard Kolstrung
Katedra Hodowli i Użytkowania Koni
Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie

źródłem naturalnej energii

Koń pracujący w polu lub ciągnący niewielki wóz to obrazek, któremu można przypisać dwa przeciwstawne komentarze.

Jeden – negatywny – to prezentacja zacofania polskiej wsi i biedy rolnika, niestety zbyt często wykorzystywany przez media. Drugi – pozytywny – to podkreślenie zachowania tradycji, pracy zgodnej z naturą i metod upraw w pełni ekologicznych.

Negatywny stereotyp, ukuty w czasach realnego socjalizmu, stał się propagandowym hasłem łączonym z zacofaniem polskiej wsi w czasach, gdy w Polsce ewidencjonowano prawie trzy miliony koni, z których zdecydowana większość to były konie robocze. Pracowicie spełniały funkcję podstawowej siły pociągowej w rolnictwie prywatnym, które mogło przetrwać m.in. dzięki koniom. Ale w tamtych latach również w państwowych gospodarstwach rolnych, a także w służbach miejskich konie pracowały w transporcie i obsłudze. Od tego czasu zmieniło się wszystko. Żyjemy w innych realiach politycznych, a przede wszystkim technologicznych.

Wydawać by się mogło, że nie ma miejsca dla koni pociągowych. W transporcie całkowicie wyeliminowały je samochody, w rolnictwie zastąpiły traktory i maszyny samobieżne. Ale produkcja rolnicza nie może, nie powinna zostać oderwana od natury, bo jest jej częścią. Jeszcze w latach 80. nowoczesne rolnictwo było nastawione na wysoko wydajną produkcję wspomaganą wielką ilością nawozów sztucznych i chemicznych środków zwalczania szkodników i chwastów. Jakość żywności ogromnie się obniżyła, a przetwórstwo wprowadziło duże ilości środków konserwujących i tzw. ulepszaczy. Zmiany, jakie zachodzą w całej Europie, a także w Polsce od momentu przystąpienia

nia do Unii Europejskiej, powodują unifikację produktów spożywczych. Następuje zalew towarów – importowanych z Chin i krajów azjatyckich – o obniżonych walorach smakowych i wykazujących duży stopień „skażenia” nawozami, chemicznymi środkami ochrony roślin. W tych warunkach coraz bardziej ceniony staje się produkt krajowy wytworzony w mało skażonym środowisku i o określonych walorach smakowych. Coraz więcej wytwórców regionalnych specjalów stara się o certyfikowane znaki jakościowe.

Ludzie świadomi, wymagający żywności dobrej pod względem walorów zdrowotnych i smakowych, coraz częściej poszukują żywności produkowanej naturalnie – ekologicznie. Nie wystarczy eliminacja sztucznych nawozów i środków chemicznych. Prawdziwie ekologiczna żywność może pochodzić z gospodarstw posługujących się w uprawach czystą energią, którą w zakresie siły pociągowej może zapewnić koń roboczy.

Obecnie w Polsce ewidencjonowanych jest mniej niż 300 tys. koni, część z nich to coraz liczniejsze konie wierzchowe wykorzystywane w sporcie jeździeckim i rekreacji konnej, część jest utrzymywana wyłącznie jako zwierzęta rzeźne, a coraz mniej jest koni roboczych. Wynika to m.in. z faktu, że w świadomości społeczeństwa wciąż jest obecny stereotyp, że koń w gospodarstwie jest wskaźnikiem zacofania. Starszym rolnikom brakuje już sił do pracy z końmi, odchodzą na zasłużoną emeryturę. U młodych niechęć do pracy końmi wynika częściowo z niesłusznego wstydu, a także z chęci do wygodnictwa w pracy.

Z całą pewnością konie, tak jak i inne zwierzęta w gospodarstwie, wymagają stałej opieki przez cały rok, świątek czy piątek. Konia nie można wstawić do garażu i nie zajmować się nim. Równocześnie jest to zwierzę tak wdzięczne, szlachetne i od wieków związane z krajobrazem polskiej wsi, że nie można pozwolić, aby zostało z niego wyeliminowane.

Zdrowe czy zatrute

W kultowej komedii filmowej prezentującej polskich rolników w połowie lat 60. „Nie ma mocnych” Pawlak mówi do Kargula: *Zaprzęgaj te swoje przeżytki do wozu, pojedziemy dać na zapowiedzi.* W ten sposób pokazano, że ważne okoliczności rodzinne i społeczne od zawsze były podkreślane uroczystym przejazdem zaprzęgiem konnym.



Na nasze i zwierząt szczęście dla wielu ludzi koń, także ten roboczy, na powrót stanowi element podkreślający wartość wydarzeń rodzinnych i lokalnych. Przy powszechnym wykorzystaniu samochodów doceniany jest uroczysty przejazd pojazdem konnym, np. do ślubu (niedawno mieliśmy tego przykład w odniesieniu do potomków monarchii angielskiej). Zaprzęgi konne pojawiają się przy okazji dożynek i temu podobnych uroczystości gminnych. Wracają również konie w dorożkach na ulice starówek jako atrakcja turystyczna i na wsi jako środek transportu w gospodarstwach agroturystycznych. Dla osób z miasta, szczególnie starszych lub z małymi dziećmi, które chcą zwiedzić okolicę, przejazdy konnymi zaprzęgami są wielką atrakcją i przyjemnością. Możliwość takich przejażdżek jest jednym z istotnych walorów w ofercie gospodarstw agroturystycznych.

Warto przypomnieć, że koń zaprzęgowy w Polsce to nie tylko koń roboczy, często kojarzony z typem zimnokrwistym, ale także konie ras szlachetnych, które oprócz przydatności do pracy w gospodarstwie rolnym wykazywały się uzdolnieniami do sportu zaprzęgowego. Wyniki polskich zawodników w dyscyplinie powożenia, zarówno w przeszłości, jak i współcześnie, wielokrotnie plasowały ich w czołówce europejskiej, a nawet światowej. Znałe i cenione w świecie są także wytwory polskich producentów pojazdów i uprzęży sportowych.

Konie na wsi zostały zachowane przez ich autentycznych miłośników. To za zwyczaj ludzie bardzo przywiązani do tradycji danego regionu. W Polsce jest wyraźnie widoczny regionalizm związany z typami uprzęży i pojazdów kon-

nych oraz charakterystycznych elementów zdobienia i wyposażenia, tworzący specyficzny koloryt lokalnej kultury. Jest to jeden z elementów cementujących lokalne społeczności. Imprezy regionalne o charakterze tradycyjnym są okazją do prezentowania swoich koni i najpiękniejszych zaprzęgów, do promocji i sprzedaży wyrobów rzemieślniczych związanych z końmi i produkcją rolniczą, a także specyfików spożywczych kuchni lokalnej.

Część koni utrzymywanych na wsi to materiał reprodukcyjny, ogiery i klacze używane do rozrodu to często osobniki o dużej wartości hodowlanej i materialnej. Większość stanowią konie przeznaczone do produkcji materiału rzeźnego, chociaż wiele z nich prezentuje walory użytkowe nie zawsze wykorzystywane przez ich właścicieli.

Należy przypomnieć i podkreślić, że konie robocze mogą być wielkim atutem w produkcji żywności ekologicznej, zwanej przez konsumentów „zdrową”. Tylko żywność produkowaną w atestowanych gospodarstwach ekologicznych, posługujących się końmi jako siłą pociągową przy jej uprawie, można nazywać czystą. Nie można ukrywać, że uprawy prowadzone nawet w gospodarstwach ekologicznych, ale z zastosowaniem ciągników i maszyn napędzanych olejem napędowym, są „zatrute” spalinami. Na tej fali ochrona środowiska jako miejsca życia człowieka oraz miejsca produkcji żywności ekologicznej staje się nie tylko modna, ale także ważna ze względów zdrowotnych i ekonomicznych.

Czysta siła

We współczesnych uwarunkowaniach ciągle rosnącej ceny produktów naftowych: olejów napędowych i innych pły-

Nawet gdy praca koniem nie jest gospodarzowi niezbędna, dla zdrowia konia i utrzymania jego sprawności należy go zaprzęgać do pojazdu i zapewnić mu ruch, co i gospodarzowi może wyjść na zdrowie.



Przez zastosowanie czystej siły pociągowej koni roboczych, możliwe jest wykonanie prac agrotechnicznych tańszym kosztem. Ważna jest także precyzja i mały stopień zniszczenia roślin podczas zabiegów pielęgnacyjnych upraw rzędowych i nasadzeń trwałych.

nów niezbędnych przy eksploatacji maszyn, uzasadnione jest wykorzystanie alternatywnych źródeł energii. Konie robocze jako źródło naturalnej energii okazują się nie tylko ekologiczne, ale także ekonomiczne. Są one również producentami cennego nawozu naturalnego.

Nieekonomiczne jest zastosowanie dużych ciężkich ciągników do siewu i zabiegów agrotechnicznych z zastosowaniem lekkiego sprzętu o małej szerokości roboczej i niskim zapotrzebowaniu na moc. Często ciężki traktor więcej paliwa zużywa na jazdę po uprawionym polu niż na efektywny zabieg agrotechniczny. Przez zastosowanie czystej siły pociągowej, jaką dysponują konie robocze, możliwe jest wykonanie tych prac tańszym kosztem. Należy podkreślić precyzję i mały stopień zniszczenia roślin podczas zabiegów pielęgnacyjnych upraw rzędowych i nasadzeń trwałych. Szczególnego znaczenia nabiera to przy uprawie małych poletek charakterystycznych dla Polski południowo-wschodniej. Konie robocze dobrze sprawdzają się także przy uprawianiu małych działek podmiejskich.

Zmniejszenie zużycia paliw napędowych ma znaczenie nie tylko ekonomiczne, ale też wpływa na obniżenie emisji dwutlenku węgla i innych toksycznych spalin, co ma niebagatelne znaczenie dla uzyskania „czystych” produktów pochodzenia rolniczego i na ogólną ochronę środowiska naturalnego. Negatywne skutki używania traktorów dotyczą nie tylko zanieczyszczenia powietrza i gleby. Przejazdy dużych ciągników zagregatowanych z ciężkimi maszynami powodują ugniatanie roli. W miejscach przejazdu ze względu

na zmniejszoną przepuszczalność wody i powietrza zamiera życie biologiczne gleby, a więc jej produktywność jest zmniejszona nawet o 60%. Na wiosnę i po intensywnych opadach w powstałych rowach stoi woda, a przy upałach tworzy się twarda skala.

Takich efektów unika się przy wykonywaniu zabiegów agrotechnicznych sprzężeniem konnym, dzięki czemu można wcześniej wchodzić z zabiegami wiosennymi i w trudnych warunkach pogodowych. Końmi łatwiej i bezpieczniej uprawiać poletka położone na stokach o dużym nachyleniu. Wykonanie tych prac końmi jest bardziej ekonomiczne i zdrowsze zarówno dla ludzi (warzywa), jak i zwierząt gospodarskich (siano). W wypadku użytkowania siana dla koni wykonanie możliwości jak największej części prac końmi wydaje się najbardziej logicznym, bo nie tylko najtańszym, ale i najzdrowszym sposobem. Równocześnie czyni to pracę przy sianokosach o wiele przyjemniejszą, gdy w ciszy można wąchać wspaniały zapach skoszonej trawy lub świeżego siana, a nie słuchać warkotu silnika i wdychać spaliny w dusznej kabinie trzęsącego traktora.

Towarzysz człowieka

Konie, otrzymując w pracy dawkę ruchu na świeżym powietrzu, są zdrowsze i na swój sposób szczęśliwsze niż pozostające w bezruchu w stajni nagrzanej letnim słońcem lub na wysuszonym, często bardzo ograniczonym wybiegu. Koń to gatunek najbardziej ze wszystkich zwierząt gospodarskich wymagający ruchu dla dobrego samopoczucia, modnie nazywanego dobrostanem. Oczywiście najprzyjem-

niejszy jest ruch na swobodzie, ale gdy nie można go zapewnić, dobrze jest używać koni do lekkich i średnich prac.

Oczywiście koń do pracy musi być przyzwyczajony i wykorzystywany w zaprzęgu regularnie, co zapewnia bezpieczeństwo jego użytkowania (nieoswojony może się przestraszyć pracującej maszyny i zrobić krzywdę sobie lub człowiekowi). Związane jest to także z właściwą fizjologią wysiłku; koń użytkowany od czasu do czasu ma niewytrenowany układ ruchowy (mięśnie i ścięgna) oraz krążeniowo-oddechowy, co przy gwałtownym lub długotrwałym obciążeniu pracą może prowadzić do urazów lub ciężkich schorzeń. Dlatego nawet gdy praca koniem nie jest gospodarzowi niezbędna, dla zdrowia konia i utrzymania jego sprawności należy go zaprzęgać go po jazdu i zapewnić ruch, co i gospodarzowi może wyjść na zdrowie. W zimie może być to źródłem dodatkowych dochodów, np. przy organizacji kuligów.

Silny i sprawny koń pociągowy jest bardzo przydatny w gospodarce leśnej. Choć to praca trudna i ciężka, z jego pomocą można wykonać selektywną zrywkę drzewa. Szczególnie uzasadnione jest to w terenach, gdzie należy unikać hałasu lub by zminimalizować zniszczenia ściółki leśnej, co ma miejsce przy użyciu maszyn i ciągników. W wielu krajach na obszarach chronionych, a szczególnie w parkach narodowych, prace leśne mogą być wykonywane wyłącznie końmi. Oczywiście właściwe ich wykorzystanie polega m.in. na tym, że wyciąganie drzew z głębi lasu wykonywane jest systemem podwieszanym, czyli z wykorzystaniem przodków na kołach lub płozach, co zmniejsza zarówno wysiłek koni, jak i niszczenie ściółki wleczoną kłodą drzewa. Konie na miejsce zrywki są dowożone.

W pracy rolnika, poza wydajnością, nie małe znaczenie ma także przyjemność jej wykonywania. Nie podlega dyskusji, że cichy, przyjazny koń umożliwia to bardziej niż hałaśliwy i trzęsący traktor.

Dodatkowym, niezwykle ważnym aspektem jest to, że konie regularnie pracujące są przez swoich właścicieli lepiej traktowane. W polskiej dobrej tradycji koń towarzysz pracy zasługiwał na szacunek. Miał zawsze swoje imię i bardzo często wiązała go z użytkownikiem nić wzajemnej sympatii. Niejeden gospodarz rozmawiał z koniem. Koń pracujący miał zapewnioną nie



Konkurs orki



tylko paszę, ale także właściwą pielęgnację. Nie wypada wyjechać z gospodarstwa koniem niewyczyszczonym. Koń pracujący ma częściej czyszczone i rozczyszczane korekcyjnie kopyta niż konie nieużytkowane.

Niestety z troską i wstydem często obserwujemy, że gdy konie przestają pracować lub są utrzymywane wyłącznie na mięso, mają zapewnione wyłącznie żywienie. Dla wielu współczesnych tzw. hodowców koni ruch i pielęgnacja wydają się tylko stratą energii, czasu i pieniędzy. Zbyt często konie rzeżne są tużowane w dusznych i ciemnych stajniach, w których przez całe życie oglądają tylko ścianę ze żłobem, a opuszczają je tylko po to, aby załadowane w wielkim stresie na ciężarówkę do przewozu zwierząt, odbyć swoją jedyną i ostatnią, często bardzo długą podróż – do ubojni.

To oczywiście, że konie są utrzymywane na mięso, dla wielu rolników to jedyna opłacalna produkcja. Taki jest również los koni wyłączonych z użytkowania roboczego, ale nie można pozwalać, aby spędzały życie w sposób, który nie zapewnia im maksimum możliwego dobrostanu. Nie ulega wątpliwości, że najlepszym sposobem odchowywania koni rzeżnych jest system pastwiskowy, z czasowym przebywaniem w stajni, m.in. po to, aby zapewnić koniom kon-

takt z człowiekiem i dokonanie przy nich niezbędnych zabiegów.

Zachować tradycję

Istotne jest zachowanie dla potomnych nie tylko środowiska naturalnego, ale także elementów kultury materialnej związanych z produkcją rolną, w której koń był od stuleci podstawową siłą pociągową. Przypisywany Polakom odwieczny związek z koniem dotyczył nie tylko chwalebnych wyczynów kawalerii na polach bitew, lecz również wykorzystania koni w podróży, transporcie i pracy na roli. W tym zakresie Polacy w różnych regionach kraju stworzyli gamę pojazdów, uprzęży i systemów wykorzystania koni oraz obyczajów o charakterze kulturowym. Wraz ze zmniejszaniem się liczby koni pracujących na wsi wiele tych elementów ulega zanikowi. Znikają też zawody związane z wykonywaniem sprzętu

i obsługą koni, jak rymarz, kołodziej, podkuwacz.

W USA oraz wielu krajach Europy powstają organizacje zrzeszające użytkowników koni roboczych i propagujące ekologiczny, a równocześnie nowoczesny technologicznie sposób ich wykorzystania w rolnictwie, gospodarce leśnej i komunalnej. Polskie Stowarzyszenie Użytkowników i Przyjaciół Koni Roboczych oraz Konnych Producentów Żywności Ekologicznej zostało założone w 2003 r. w Lublinie. Nosi imię prof. Ewalda Sasimowskiego, pomysłodawcy i pierwszego prezesa PSUiPKR. Obecnie ma siedzibę w Szreniawie (woj. wielkopolskie), a jego celem jest propagowanie i nobilitowanie roboczego wykorzystania koni. W czasopiśmie „Polskie Konie Robocze” oraz na stronie internetowej www.konierobocze.pl zamieszczane są informacje i reportaże z imprez z koniem roboczym w roli



Silny i sprawny koń pociągowy jest bardzo przydatny w gospodarce leśnej. Wyciąganie drzew z głębi lasu jest wykonywane z wykorzystaniem przodków na kołach lub płozach, co zmniejsza zarówno wysiłek koni, jak i niszczenie ściółki wleczoną kłodą drzewa.

głównej, jak pokazy użytkowania, konkursy orki i zrywki konnej oraz amatorskie zawody zaprzęgów. Można tam znaleźć ciekawe wiadomości i porady dotyczące użytkowania i pielęgnacji koni roboczych oraz informacje o historii i nowoczesnych rozwiązaniach dotyczących sprzętu konnego.

Koń nie przeżytek

Nienowoczesny jest nie koń, lecz sprzęt konny. Zmiany, przez doskonalenie maszyn i narzędzi konnych, muszą iść w kierunku ułatwienia pracy jego użytkownikom, a przede wszystkim w jak największym stopniu eliminować konieczność chodzenia za narzędziami. Technologiczne rozwiązania powinny też minimalizować

wysiłek koni potrzebny do wykonania określonego zadania.

Na pokazach użytkowania koni organizowanych w wielu krajach Europy prezentowana jest szeroka gama nowoczesnych rozwiązań, które dążą do podniesienia komfortu pracy powożących końmi oraz zmniejszenia ich wysiłku. Są to m.in. pługi z siedzeniami, przodki do narzędzi, na których powoźcy może siedzieć lub stać, rozwiązania te są wzbogacone o podnośniki mechaniczne lub hydrauliczne. Zastosowanie niewielkich silników spalinowych zainstalowanych na przodkach konnych pozwala na zwiększenie wydajności maszyn typu kosiarka, przetrząsarka, glebogryzarka przy równoczesnym zmniejszeniu

obciążenia koni. Z takimi przodkami mogą współpracować lekkie maszyny traktorowe. Nowoczesne rozwiązania wprowadzane są również w konnej zrywce drzewa.

Wszelkie dobre tradycje związane z końmi, jak również wiedza i umiejętności ich prawidłowego użytkowania są jeszcze w Polsce obecne w pokoleniach ojców i dziadków, którzy w sposób naturalny mogą je przekazać swoim następcom. Możemy w naszym kraju uniknąć powstania pokoleniowej przerwy, jaka miała miejsce w USA i krajach Europy Zachodniej, w których konieczne stało się tworzenie specjalistycznych kursów dla użytkowników koni roboczych. Musi zniknąć ze świadomości pojęcie „koń przeżytek”, a uzyskać wsparcie i uznanie każdy, kto wykaże chęć kultywowania tradycji i równocześnie podtrzymywania najbardziej ekologicznego systemu produkcji żywności.

Pracujący końmi roboczymi zasługują na to, aby zamiast pobłażliwego uśmiechu otrzymali wsparcie od środowisk koniarskich i samorządów lokalnych.

Należy dołożyć wszelkich starań, aby produkty rolne z upraw z wykorzystaniem koni jako ekologiczne miały zagwarantowaną wyższą cenę niż z upraw przemysłowych z zastosowaniem chemicznych środków pielęgnacji roślin.

Trzeba chronić i wspierać to, co dobre i piękne. Konie robocze powinny zostać w polskim krajobrazie jako element spójności tradycji i ekologii. ■



W zimie koń może być źródłem dodatkowych dochodów, np. przy organizacji kuligów.



Dzieci i konie na zielono

tekst: Danuta Jagodzińska
zdjęcia: z archiwum Fiord-Ciopan

Przyjechały dzieci z miasta na wieś, a tu... konie! Ledwo dzieci wysiadły z autokaru, puściły się biegiem pod ogrodzenie końskie! Część karnie ustawia się w pary, ale pokusa podbiegnięcia do koni i samodzielnego doświadczenia czegoś niezwykłego jest przeogromna. Zwłaszcza że po drugiej stronie zgromadziły się równie zaciekawione konie.

Nie wchodź na ogrodzenie! Nie podawaj trawy! Nie wkładaj ręki! Nie machaj, nie krzycz, nie rzucaj, nie wchodź na ogrodzenie, to jest woda dla koni, nie do kąpieli, do picia, nie podawaj trawy, wyrzuć ten patyk, nie! nie w konia! zjeżdż z ogrodzenia... Tak, będziecie jeździć. Pani będzie prowadziła. To nie szkodzi, że umiesz jeździć. Nie znasz konia. Koń ciebie nie zna. Tak, będziecie jeździć. Niedługo. Nie obawiaj się. Na tamtych dwóch. Na tym dużym nie. Na dużym będziesz jeździć z tatusem, u nas na małym. To prawda, że będziecie jeździć...

Po opanowaniu krótkotrwałego chaosu, po zaspokojeniu pierwszej cieka-



Pierwszy kontakt przedszkolaków ze stadem koni. Rasy, maści... Czy coś zapamiętają?

wości, rozwianiu obaw, odpowiedzi na sto pytań, wyciszeniu emocji – możemy wreszcie ustalić zasady bezpiecznego przebywania w gospodarstwie, zwłaszcza w pobliżu koni.

Mamy przedstawicieli 10 ras koni i możemy o nich opowiadać godzinami. Zapoznajemy dzieci z maściami, opowiadamy o charakterach i „charakterkach”, zastosowaniu i wykorzystaniu poszczególnych koni, gdyż inny koń nadaje się

do hipoterapii i oprowadzaniek dla dzieci, inny do rekreacji, jeszcze inny do sportu, powożenia czy pracy w polu.

Pokazujemy naszym małym gościom różne narzędzia ogrodnicze ręczne – o tych dzieci potrafią opowiedzieć, gdyż wiele rodzin ma działki i tam znajdują zastosowanie szpadeł, grabie czy motyka. A może są to doświadczenia z piaskownicy? Porównujemy narzędzia ręczne z konnymi i traktorowymi. Szpadeł



Fascynująca jest obserwacja koni na pastwisku, ale jeszcze ciekawsze jest karmienie żrebaczka przez klacz.

z pługiem, grabie z broną, kosę z kosiarką. Dzieciom z miasta opowiadamy o pracy dzieci wiejskich w rodzinnych gospodarstwach, natomiast dzieciom ze wsi zwracamy szczególną uwagę na bezpieczeństwo, które muszą zachować, pomagając zapracowanym rodzicom. Najciekawsze są jednak bezpośrednie obserwacje zachowań koni w stadzie. Fascynująca jest obserwacja klaczy i ssącego żrebaka. Można nawet usłyszeć mlaskanie. Po takim spektaklu rozmawiamy z dziećmi o podobieństwach z innymi zwierzętami – niektóre dzieci widziały kotkę z kociętami, sukę ze szczeniakami. Niektórzy mają młodsze rodzeństwo. Przypominamy lub wprowadzamy pojęcie ssak. Wiele dzieci lubi opowiadać o swoich doświadczeniach – *u babci na wsi widziałem cielaka lub na strychu było gniazdo os*. Najbardziej mnie cieszy ciekawość i aktywność dzieci, a potem zdziwienie, zaskoczenie i niedowierzanie, gdy coś odkryły lub dowiedziały się czegoś nowego. Zazwyczaj w każdej grupie jest osoba lubiąca popisować się i zwracać na siebie uwagę. Jak się okazuje, popisywanie się nie jest tylko cechą naczelnych. Fantastyczny popis umiejętności potrafi dać żrebak przed swymi „ciotkami”.

Weszły dzieci do stajni, a tu... kura

Przed wejściem do stajni robimy dzieciom test – one odpowiadają na pytania i można się od nich dowiedzieć, że *klacza ma męża ogra, a kucyk jest ich dzieckiem*, że któraś dziewczynka podczas wakacji w stadninie *jeździła na żrebaczku*, a podkute konie to konie szczęśliwe.



Większość koni w ciągu dnia przebywa na pastwisku, natomiast w stajni pozostaje wspaniały kary ogier, o którym jest przygotowana cała opowieść. Zazwyczaj dzieci uważnie słuchają i są pełne podziwu dla sportowych sukcesów i piękna konia, ale tym razem coś sobie pokazują, nie słuchają, wyraźnie coś odwraca ich uwagę. Podążam za ich wzrokiem i okazuje się, że w rogu boksu, w ściółce, siedzi kura i znosi jajo. Dzieci ucichły. Chwileczkę poczekaliśmy, kura z gdakaniem poderwała się i pozostawiła ciepłutkie jajeczko. Każdy chciał go dotknąć i poczuć ciepło świeżo zniesionego jajka. Nieważny był wspaniały ogier; kura i jajko to było coś! Cud zniesienia jajka przeżywały do końca dnia. Niedługo potem powstał cały cykl scenariuszy z jajkiem w roli głównej. Jajeczne

zajęcia świetnie pasują do okresu przed świętami wielkanocnymi. O czym jeszcze rozmawiamy w stajni? O oświetleniu, temperaturze, o słomie – materacu, o zielonce i sianie, o owsie i innych paszach, np. musli. Wszystko jest w zasięgu ręki, można pomacać, powąchać, pobawić się przesypywaniem ziarna między palcami, zobaczyć przygotowaną dawkę dzienną. *Czy koń pije colę? A może soczki? Wooodęęę!!!* Przeliczamy kubeczki płynów wypijane dziennie przez dziecko na wiaderka wody wypijane przez konia. Dzieci świetnie sobie radzą z „czyszczeniem ziarna”. Do zabawy w Kopciuszka potrzebne jest sito (rzeszoto, przetak) i ziarno owsa wymieszone np. z siemieniem lnianym. Równie fascynujące jest oglądanie z bliska szczegółów końskiej anatomii na



wyprowadzonej do czyszczenia klaczy. Dzieci są pouczone o zasadach bezpieczeństwa podczas przebywania w bezpośredniej bliskości konia. Najpierw obserwujemy, na ile różnych sposobów koń ogania się od much i innych dokuczliwych owadów: macha ogonem, potrząsa głową i grzywą, tupie, rusza skórą, sięga pyskiem, na pastwisku widzieliśmy, że ociera się o gałęzie, drzewa, tarza się lub ucieka.

Wszyscy ją czyszczą. Omawiamy rolę okryw włosowej: na pysku – włosy czuciowe, gęste owłosienie wewnątrz ruchliwych uszu, sierść na całym ciele, w zależności od pory roku – krótka, przylegająca latem, a gęsta, długa zimą. Długie włosy w ogonie i grzywie, ostre w dotyku. Mało kto wie, że z końskiego włosia robi się szczotki, używa się go na materace, a długie włosy z ogona siwego konia są używane do smyczków.



Zwiedzanie stajni, własnoręczne czyszczenie Karmelki, a potem odpoczynek i kiełbaski przy ognisku. Słomka niestrudzenie popisuje się przed „ciotkami”.

Oglądamy nogi i kopyta. Omawiamy zmiany ewolucyjne w ich budowie (ślady tych zmian to „kasztań”), o które często dzieci pytają. Podczas dokładnego „badania” kopyta dzieci mogą stwierdzić, która część jest miękka, a która twarda (pukamy w jego różne części), jak przybita jest podkowa i jaką rolę odgrywa. Na pytanie *Po co kowal przybija podkowy?* padła kiedyś piękna odpowiedź: *Na szczęście!* Bardzo często dzieci pytają,



Dziewczynki wyciągają końskie włosy z ptasich gniazdek – myślały, że są to nitki.

Wszystkie rasy razem.

czy konia nie boli przycinanie kopyta i przybijanie podków. Porównujemy kopyta koni i krów czy kóz. *Koń jest parzystokopytny, bo ma cztery nogi.*

Proszę dzieci, by odnalazły „bar mleczny” żrebaczka. Poszukiwania zaczynają się między przednimi nogami – nic z tego, to nie kobieta. A może, tak jak u kotki czy suczki, jest coś wzdłuż brzucha? Nic nie ma. Wreszcie między tylnymi nogami jest! *Znalazłem dwa cycki!* – woła odkrywca. W tym momencie trąca go drugi znawca i szeptem poucza: *Coś ty! Jedno to cycek, a drugie to siuska.*

Lekcję przy koniu lub na temat koni można wzbogacić przypomnieniem różnych przysłów i powiedzeń o koniach oraz określeniem symbolicznego znaczenia tych porzekadeł – w jakich okolicznościach się ich używa. Dzieci mogą przypomnieć znane piosenki o koniach, można omówić temat: koń w muzyce klasycznej lub książce i filmie, wizerunki koni mogą być pretekstem do omawiania malarstwa z różnych epok. Rozbudowanie tematów zależy od wieku dzieci i ich potrzeb, co często wcześniej jest omawiane z nauczycielami.

Podczas pobytu każde dziecko ma możliwość przejażdżki na koniu. To ogromna atrakcja i dzieci czekają na tę chwilę z niecierpliwością.

Przyszły dzieci do ogrodu, a tu... ptaki

Wyjątkowo w ogrodzie królują nie konie, ale ptaki. Tu i w najbliższej okolicy zidentyfikowaliśmy ponad 50 gatunków. Wydawać by się mogło, że niewiele mają wspólnego konie z dzikimi ptakami, ale nie da się oddzielić gospodarstwa od dzikiej przyrody. Jaskółki mają gniazdko w stajniach, na stodole jest gniazdo bocianie, wszędzie rozbrzmiewa gwar ptasich żalotów.

Starsze dzieci oglądają tablicę poglądową o ptakach w ogrodzie, dostają

lornetki, posługują się atlasami. Ponieważ dla większości są to pierwsze próby identyfikacji dostrzeżonego ptaka, mamy „dyżurne” mazurki w budce łęgowej lub szpaki w dziupli na lipie i te podlegają dokładnej obserwacji i porównaniu z opisami w atlasie.

Małe dziewczynki dostały zadanie: *obejrzyjcie, dotknijcie i powiedzcie, z czego zbudowane są ptasie gniazdko.* Jakie zmysły uruchomiły? Wzrok, dotyk. Porozumiewają się, porównują końskie włosy wyciągnięte z ptasich gniazdek. Jest też element samodzielnego doświadczenia, bo z własnej inicjatywy „rozbiierają” gniazdko na części pierwsze.

Zimą przylatują stadka wróblowatych i wykorzystują nasiona chwastów i posład po odsianiu ziarna dla koni.

Podczas wycieczki wozem konnym do lasu napotykamy mrowisko. Ma głębokie dziury, jakby przespacerował po nim koń. To mrowisko odwiedził dzieciół zielony w poszukiwaniu mrówek i ich larw. Obalamy stereotyp, że dzieciół żywią się tylko kornikami. Dowodem jest także kuźnia dzieciół pstręgo, który wydziobuje nasiona szyszek sosnowych, unieruchamiając je jak w imadle w nierównościach kory, na przykład grochodrzewu.

Jedziemy na spacer, a tu... kisiel!

Już dość tej zimy! Wreszcie można pojechać na spacer do lasu. Taki prawdziwy, daleki, a nie tylko kilkoma ścieżkami wokół gospodarstwa.

Nadszedł upragniony dzień i z radością jedziemy na rekonesans. Zmieniło się bardzo wiele. Wiatry i śniegi połamały niektóre drzewa i gałęzie, trzeba będzie przyzwyczaić się do otwartej przestrzeni tam, gdzie jesienią był jeszcze las. Na niektórych drogach kałuże zostały zasypane gruzem – czy dlatego, że nie można było przejechać, bo zagłębienie było

wypełnione bagniskiem nie do przebycia, czy może dlatego, że po remoncie domu został gruz, stare kafelki i inne śmieci? Trzeba będzie je omijać, bo szkoda kopyt.

Konie nagle zbystrzały. My także usłyszeliśmy warkot pił mechanicznych i pracę ciężkiego sprzętu. To straszne! Znów cywilizacja polyka następne kawałki pięknej przyrody. Ogromna przestrzeń ogrodzona, na tablicy informacja, że powstaje tu nowe osiedle domków.

Jeszcze podjedziemy w rejony, gdzie dwukrotnie, rok po roku, palił się las – wiele hektarów stało w płomieniach, ale tylko niewielkie obszary spaliły się doszczętnie, natomiast bardzo ucierpiała ściółka, delikatniejsze rośliny i młodsze drzewa. Byliśmy tam dość dawno. Zalegała wówczas cisza, a zapach spalenizny i widok katastrofy były niezwykle przynębiające. Konie odczuwały niepokój i nie zdecydowaliśmy się wjechać w pogorzelisko. Jesteśmy zdumieni odrodzeniem. Uszkodzone drzewa zostały wywiezione, drogi leśne, rozjeżdżone przez ciężkie samochody strażackie, wtopiły się w otoczenie, pozaraśały zielskiem i nie zieją głębokimi koleinami. Ptaki śpiewają, las wrócił do życia i tylko gdzieniegdzie osmolone pnie przypominają o naprawdę gorących chwilach.

Pokrzepił nas ten widok. Drogą wzdłuż lasu wracamy w stronę stajni. Droga zalana, woda sięga końskich brzuchów, trzeba podnosić nogi, żeby nie zmoczyć butów. Rozglądamy się po zalanym lesie. Wszędzie sterczą kikuty drzew podgryzionych przez bobry. Pod końskimi nogami gotuje się od uciekających żab, a my czujemy się, jakbyśmy brodzili w kisielu. Takiego gęszczy żabiego skrzeku nigdy nie widzieliśmy.

Zwłaszcza wiosenne wyjazdy w teren to kolejne cudowne odkrycia niezwykłości natury. Konno można podjechać do płasających żalotnie żurawi, innym razem



„Hodowca i Jeździec”

w prenumeracie

pozwała
zaoszczędzić

aż **31,96** zł



Vilja obgryza pąki tarniny w oczekiwaniu na wiosnę.

żurawie odprowadzają nas, lecąc nad leśną drogą, nad nami. Widzieliśmy w trawie nowo narodzoną sarenkę, którą obliżywała matka, i walkę bażancich kogutów. Świat z końskiego grzbietu wygląda zupełnie inaczej. Dzikie zwierzęta nie uciekają, a podczas wypraw przemierzamy znaczne odległości, często w terenach okresowo niedostępnych.

Rozległe pastwiska i koń na emeryturze

Przez całe życie żyjemy wśród koni, a konie wśród nas. Cudownie jest obserwować, jak źrebaki rosną, rozwijają się, ufają, ale i są ostrożne, figlują i uczą się, dojrzewają, zaczynają mieć znaczenie w stadzie, zdobywają doświadczenie, są wtajemniczane zarówno w sprawy końskie, jak i ludzkie. Żywo uczestniczą we wszystkim, co się wokół dzieje, zdobywają puchary i medale lub uwielbienie maluchów i marchewkę w nagrodę. Bardzo mądre i wyrozumiałe, odgrywają rolę profesorów. Przychodzi czas na odpoczynek i refleksję; zamyślane odpoczywają w cieniu gruszy, powoli zaczynają obserwować, w końcu odsuwają się od stada, pasąc się na uboczu, wracając do stajni ostatnie, czasem z wysiłkiem, kulejąc, stękając, nierzadko czekając na człowieka, który zachęci je do powrotu, pomoże zdobyć się na wysiłek zrobienia kilku kroków...

Dzieci wykazują niezwykłą wrażliwość i chęć niesienia pomocy koniowi starszemu. Troskliwie go szczotkują, czasem kąpią, przynoszą trawę lub wyprowadzają na pastwisko, odganiają dokuczliwe muchy. Dawniej to on był cierpliwym opiekunem, teraz sam potrzebując opieki, dostaje ją od swoich wychowanków. Będzie miał poczucie bezpieczeństwa i komfortu do końca swoich dni.

Koń jaki jest, nie każdy widzi

Czy podobał się państwu Maximus, koń policjant z animowanego filmu „Zapłątani”? Koń do zakochania! Tylko że procent konia w koniu był bardzo mały! Za to był bardzo mocno uczłowieczony, a przede wszystkim był bardzo „psi”.

Mając do czynienia z końmi na żywo, bardzo często nie dostrzegamy, jakie są naprawdę, gdyż na ogół doszukujemy się w nich cech zwierząt bardziej nam znanych lub po prostu je uczłowieczamy. Małe dziewczynki miłością bezwarunkową kochają koniki w kolorze różowym, potem ze słodczy przechochodzą metamorfozę, ubierają się na czarno i są zbyt ostre, zbyt pikantne (słownictwo), zbyt bezwzględne i wymagające (od konia więcej niż od siebie). Gdzieś pośrodku jest miejsce na wrażliwość, miłość, przyjaźń, zaufanie, zrozumienie, współczucie. A przede wszystkim odpowiedzialność.

Niektórzy to po prostu mają, ale z całą pewnością poznając, doświadczając, zdobywając wiedzę, można się na wiele rzeczy wyczulić, być wrażliwszym, dostrzegać więcej aspektów jakiegoś problemu. Dlatego uczymy naszych podopiecznych nie tylko, jak wyczyścić konia, na co uważać, wyprowadzając na pastwisko, jak angielzować, ale równie ważna jest obserwacja wszelkich zachowań konia, gdyż koń reaguje na otoczenie. A otoczenie to spalony las, żaby, ludzie zbierający w lesie jagody i ptaszki w krzakach.

Dla najmłodszych prowadzimy „zielone lekcje” – ich istotą jest bioróżnorodność w gospodarstwie i wokół niego, nauka jazdy konnej, hipoterapia, rekreacja i hodowla. ■

Danuta Jagodzińska, Edukacyjne Gospodarstwo Rolne Fiord-Ciopan,
05-304 Stanisławów, tel. 508 163 102, ciopan@poczta.onet.pl, www.fiordciopan.pl



murator PROJEKTY

Katalog projektów



- stajnie
- ujeżdżalnie
- lonżownie
- obory
- chlewnie
- tuczarnie
- płyty obornikowe
- budynki usługowe
- magazyny
- obiekty gastronomiczne
- budynki agroturystyczne
- budynki mieszkalno-usługowe

Zamów bezpłatny katalog! **PONAD 270 PROJEKTÓW!**

**NA HASŁO „HODOWCA I JEŹDZIEC”
OTRZYMASZ BEZPŁATNY KATALOG
Z PROJEKTAMI BUDYNKÓW INWENTARSKICH,
GOSPODARCZYCH I USŁUGOWYCH.**

Wykonujemy także projekty na indywidualne zamówienie

Zamawianie katalogu: **22 59 05 555**

Informacje i porady: **22 59 05 580 (590)**

e-mail: **projekty@murator.com.pl**

www.projekty.murator.pl

Analiza dźwiękowa
wokalizacji koni to temat
pasjonujący
i mało zbadany.
Bogate spektrum
dźwięków wydawanych
przez te zwierzęta
powoduje bardzo różne
reakcje behawioralne.

tekst i ilustracje:
Marek Stawarz

Od szeptu do krzyku



zdjęcie Katarzyna Wiszowaty

W behawiorze zwierząt wokalizacja jest formą ekspresji charakterystycznego wewnętrznego stanu

zwierzęcia, wywołanego w sposób spontaniczny lub w odpowiedzi na działanie bodźców zewnętrznych.

Darwin sądził, iż wytwarzanie dźwięków przez zwierzęta jest ściśle związane z konkretnymi emocjami i odczuciami, takimi jak ból, przyjemność, wściekłość, i w rezultacie wokalizacja pełni znaczącą funkcję w komunikacji. Co ważne, podczas gdy ludzki język ma charakter semantyczny, gdzie słowa mogą reprezentować myśli, działania i doświadczenia, komunikacja zwierząt nie jest niczym więcej jak wyrażeniem emocji. Wokalizacje wydają się więc przydatnym i łatwym wskaźnikiem dobrostanu zwierząt.

Ze względu na różnorodność możliwości wykorzystania koni przez człowieka, wiedza na temat społecznego zachowania tych kopytnych jest stopniowo poszerzana. Natomiast tematyka wo-

kalnej komunikacji nadal nie została dokładnie zbadana. Dotychczas opracowano niewiele prac naukowych z zakresu zoosemiotyki czy bioakustyki, badających różnorodność sygnałów dźwiękowych wytwarzanych przez konie. Większość współczesnych badań opiera się na wiedzy zawartej w dwóch publikacjach z lat 1972 – M. Kiley i 1983 – H. Waringa.

Niestety nadal nie jest jasne, na jakim gruncie Waring oparł badania. W swoim artykule odsyła czytelnika do danych pochodzących z sympozjum naukowego z 1971 roku. Jakość materiałów nie pozwala na oparcie się w pełni na przedstawionych rezultatach. Z kolei Kiley stwierdza, iż w badaniach brała za podstawę autentyczne zarejestrowane i poddane analizie sygnały, jednak nie opisuje dokładnie metod przeprowadzania badań, co w znacznym stopniu utrudnia oparcie się na nich. Wyżej wymienione przykłady świadczą, iż charakterystyka sygnalizacji dźwiękowych koni nadal jest niezbadanym źródłem wiedzy, a prze-

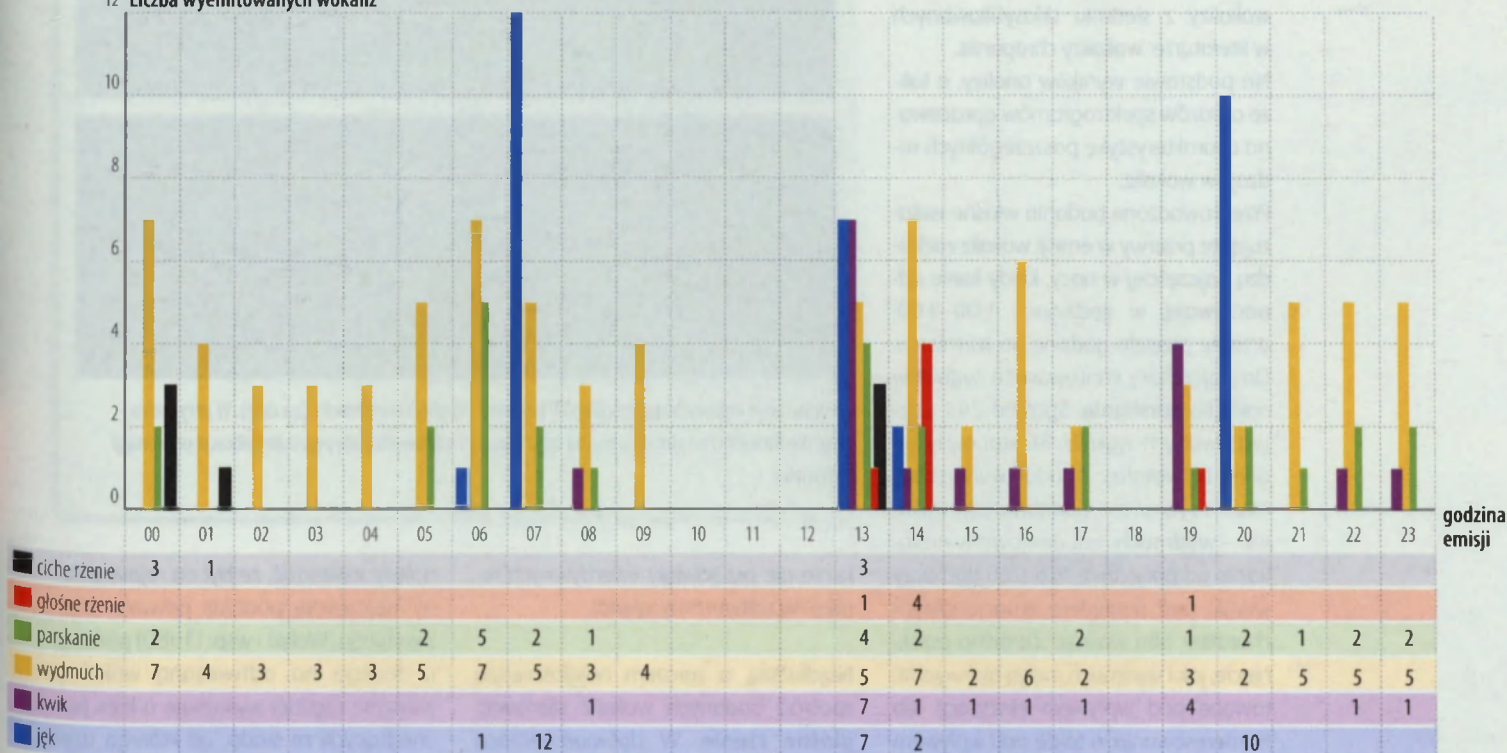
prowadzane dotychczas badania mogą być obciążone znacznym błędem.

Konie wytwarzają rozmaite dźwięki. Część z nich występuje w formie dźwięcznej, gdy w emisji dźwięku istotną rolę spełnia krtąń, takie jak kwik, jęk, rżenie. Przeciwnieństwem są dźwięki niedźwięczne – parskanie, wydmuch, chrapanie. Choć sądzi się, że repertuar dźwięków koni jest dość ubogi, trzeba pamiętać, iż ten sam dźwięk może być różnie zastosowany, a jego znaczenie może się zmieniać w zależności od sytuacji. Należy mieć to na uwadze, próbując interpretować znaczenie sygnałów głosowych wydawanych przez konie. Obok wymienionych sygnałów można wymienić także szereg innych emitowanych przez zwierzęta. Jednak mimo częstotliwości ich występowania, nie są one istotnym wyrazem stanu wewnętrznego zwierzęcia.

Celem pracy było wykonanie analizy dźwiękowej zarejestrowanych wokalizacji, a następnie określenie wrażliwości behawioralnej na zarejestrowane sygnały. Badania zostały przeprowadzone w dwóch

Schemat aktywności wokalne w okresie doby dla sygnałów w obrębie rodzaju wokalizy

12 Liczba wyemitowanych wokaliz



seriach od maja do sierpnia 2009 roku. Pierwsza część obejmowała rejestrację oraz analizę dźwiękową wokaliz. Materiał badawczy stanowiło pięć koni. Wśród nich znalazły się zwierzęta rasy szlachetnej półkwi i małopolskiej. Przed przeprowadzeniem nagrań w budynku inwentarskim ustawiono statyw z mikrofonem w celu przyzwyczajenia i oswajania zwierząt z jego obecnością i wyeliminowania nienaturalnych reakcji wokalnych i behawioralnych związanych z rozmieszczeniem i ustawieniem sprzętu rejestrującego w trakcie nagrywania sygnałów dźwiękowych. Wokalizy były zapisywane wyłącznie w trakcie przebywania koni w boksach. Każdy koń nagrywany był w sposób indywidualny.

Zarejestrowane wokalizy zostały przeanalizowane pod kątem następujących parametrów: czas trwania sygnału, maksymalna amplituda dźwięku, całkowita moc RMS, dystans do maksimum, minimalna częstotliwość, maksymalna częstotliwość, szczyt częstotliwości, szerokość pasma. Scharakteryzowano również spektrogramy poszczególnych sygnałów. Należy zaznaczyć, iż odrzucono te sygnały wokalne, które były niemożliwe do identyfikacji ze względu na występujące w tle nagrania zakłócenia, szumy, a także dźwięki pochodzące ze środowiska.

Po wykonanej analizie, na podstawie pozyskanych z programów analitycznych spektrogramów, scharakteryzowano wokalizy pod kątem kształtowania się pasma częstotliwości, a także dźwięczności i brzmienia sygnału. Zwracano także uwagę na możliwość określenia częstotliwości podstawowej, czyli fali dźwiękowej podstawowej, od której równolegle odchodzą fale harmoniczne o częstotliwościach będących wielokrotnościami częstotliwości fali podstawowej.

Następnie zestawiono ze sobą wszystkie zarejestrowane wokalizy pod kątem czasu i ilości emisji w okresie doby.

W drugiej części badań obserwowano stopień wrażliwości behawioralnej koni na odtworzoną wyizolowaną wokalizę. Wszystkie playbacki były wykonywane w budynku inwentarskim, indywidualnie dla każdego konia, bezpośrednio po zakończeniu niezbędnych analiz.

Materiał badawczy stanowiły dwie grupy koni:

I – konie, których wokalizy zostały zarejestrowane i zanalizowane

II – pozostałe konie przebywające w stajni.

W trakcie odtwarzania „szumu”, a następnie 20-sekundowej sekwencji, obserwowano stopień reakcji behawioralnej na oba materiały, oceniając ją w czterostopniowej skali:

I – brak reakcji

II – skierowanie ucha/uszu w kierunku źródła dźwięku

III – skierowanie całego ciała w kierunku źródła dźwięku/pozycja neruchoma

IV – pobudliwość ruchowa, gwałtowne zachowanie.

W wypadku zaistnienia odpowiedzi behawioralnej w postaci wokalizy, do cyfry rzymskiej oznaczającej określony stopień w skali dodawano oznaczenie literowe:

a – dla cichego rżenia

b – dla głośniego rżenia

c – dla parskania

d – dla wydychu

e – dla kwiczenia

f – dla jęczenia

g – dla chrapania.

Następnie sporządzono 4-minutową sekwencję wybranych 12 sygnałów (po 2 sygnały na każdy rodzaj zarejestrowanej wokalizy), którą kilkakrotnie odtwarzano koniom obecnym w budynku inwentarskim, aż do zupełnego zaniku reakcji na odtwarzany materiał.

W sumie otrzymano 180 wokaliz, w tym:

32 wokalizy cichego rżenia

18 wokaliz głośniego rżenia

86 wokaliz parskania

28 wokaliz wydychu

6 wokaliz kwiczenia

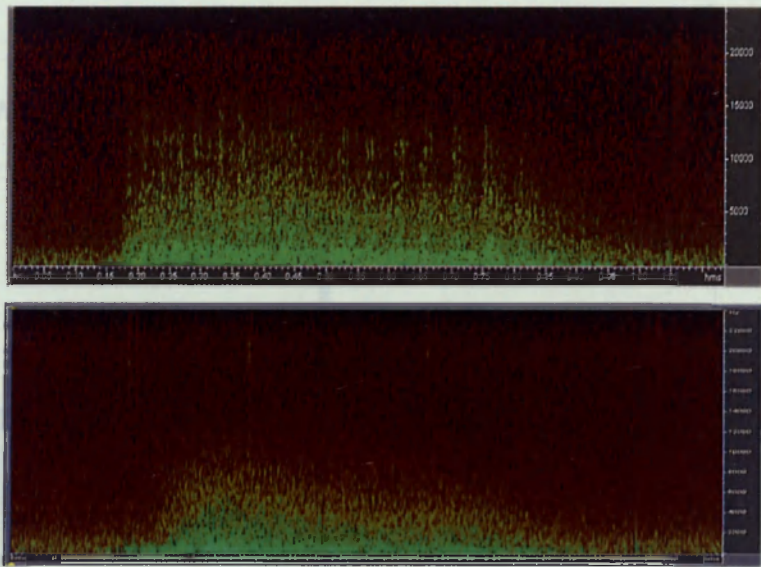
10 wokaliz jęczenia.

Nie zarejestrowano jednego rodzaju wokalizy z siedmiu sklasyfikowanych w literaturze: wokalizy chrapania.

Na podstawie wyników analizy, a także obrazów spektrogramów opracowano charakterystykę poszczególnych rodzajów wokaliz.

Przeprowadzone badania własne wskazują, że przerwy w emisji wokaliz zachodzą najczęściej w nocy, kiedy konie odpoczywają, w godzinach 1.00–3.00, a także przeszło godzinę po karmieniu. Do najczęściej emitowanych sygnałów należało **parskanie**. Spośród 243 zarejestrowanych wokaliz, 86 stanowiły sygnały tej wokalizy. Z badań wynika również, że sygnał ten, podobnie jak i wokaliza – **wydmuch**, jest emitowany niezależnie od pory dnia. Taki stan tłumaczy szeroki pod względem emocjonalnym charakter obu wokaliz. Zarówno parsknięcie, jak i wydmuch mogą być wyemitowane pod wpływem ekscytacji lub zainteresowania, a także pod wpływem bodźców stresowych czy w trakcie odpoczynku, kiedy emisja wokalizy służy udrożnieniu nozdrzy.

Kolejny badany sygnał – **ciche rżenie** – udało się zarejestrować w dwóch przypadkach z trzech odmian opisanych w literaturze (H. Waring, 2003). Ogromną większość uzyskanych sygnałów można sklasyfikować jako ciche rżenie związane z porą karmienia. Emisja wokalizy we wszystkich przypadkach występowała przed karmieniem. Sytuacja znajduje potwierdzenie w badaniach E. Van Oorst (2008), która stwierdziła, iż sygnał jest emitowany zawsze przed karmieniem, a nigdy w trakcie karmienia lub po nim. Na podstawie porównania spektrogramów z badań własnych z materiałami Waringa (1975) i Klingela (1977) wynika, iż wokalizy występujące poza porą karmienia są związane z seksualnym behawiorem koni. Pod względem wrażliwości behawioralnej



Porównanie liniowych spektrogramów parskania (u góry) i wydmuchu (na dole). W przypadku parskania widoczne pionowe pasma częstotliwości odzwierciedlają powstałe wibracje przy emisji dźwięku

konie nie przejawiały intensywnych reakcji na odtworzony sygnał.

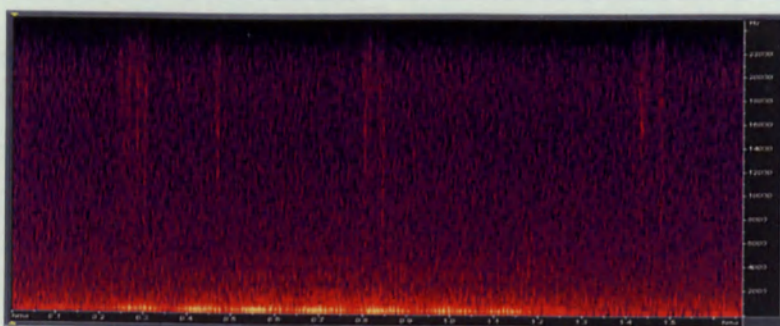
Najdłuższą, a zarazem najgłośniejszą spośród badanych wokaliz stanowiło **głośne rżenie**. W doświadczeniach Waringa (1971) najdłuższy zarejestrowany czas wokalizy wynosił 3180 ms, w badaniach własnych wartość ta została wyraźnie przekroczona i wyniosła 3406 ms. W dostępnej literaturze nie udało się odnaleźć wartości parametru przekraczającej tę uzyskaną w badaniach własnych. Na omawianą wokalizę składają się dwa opisane wcześniej sygnały: kwik i ciche rżenie. Charakter drugiego z wymienionych jest jednak odmienny od wokalizy występującej indywidualnie. Dźwięk występujący w kompleksie z kwikiem ma mniej pulsacyjny przebieg i cechuje się większą ilością drgań. Głośne rżenie jest wokalizą zróżnicowaną. Jak wynika z obserwacji uzyskanych spektrogramów, sygnałem dominującym pod względem amplitudy dźwięku, czasu trwania i szczytu częstotliwości może być kwik lub ciche rżenie. Może to sugerować odmienny wyraz emocjonalny wokalizy. Analizując sygnał pod względem pory emisji,

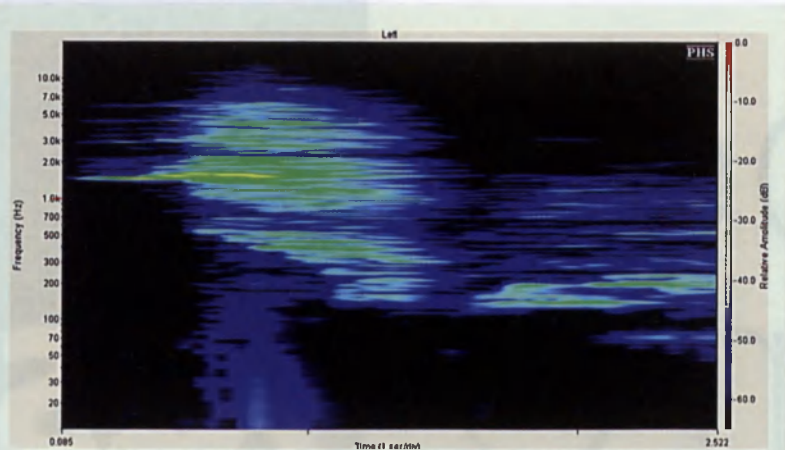
należy stwierdzić, że był on rejestrowany najczęściej podczas powrotu koni z wybiegu. Wolski i wsp. (1980) podają, iż reakcja na odtwarzaną wokalizę znacznie częściej występuje u koni pochodzących ze stada, od którego uzyskano sygnał. Obce zwierzęta rzadko odpowiadają na emitowany dźwięk. Podobne wyniki uzyskali także Tyler (1972) i Munaretto (1980).

Przeprowadzone doświadczenie własne również nawiązuje do powyższych badań. W objętej badaniami grupie koni, sklasyfikowanej jako grupa I, a więc ta, w której przeprowadzono nagrania, wykazano odpowiedź w postaci wokalizy na ich emisję w 6 na 10 przypadków. Ponadto należy zauważyć, że pozostałe konie wykazały reakcje, choć o mniejszym stopniu intensywności (stopień II i III). W grupie II wystąpiły 2 reakcje głosowe na 10 odtworzeń, w dwóch przypadkach zanotowano zupełny brak odpowiedzi behawioralnej. Porównując wszystkie sygnały pod względem liczby reakcji behawioralnych na odtworzoną próbkę dźwięku, należy podkreślić największą ich intensywność w wypadku głośnego rżenia. Przedstawione wyżej wyniki badań prawdopodobnie świadczą o dużym znaczeniu sygnału w komunikacji wewnątrz stada.

Jęk jest monotonną wokalizą, której częstotliwość podstawowa nie przekracza 300 Hz. Kiedy koń emitujący wokalizę stoi w miejscu, leży lub nieznacznie porusza się w boksie, jego zachowanie może sugerować, iż coś mu dolega. Powyższe stwierdzenia składają się do wniosku, iż sygnał zależny jest przede wszystkim od indywidualnego stanu

Przykładowy spektrogram liniowy cichego rżenia w postaci jasnożółtych punktów w dolnej części obrazu spektrogramu występujących kolejno po sobie





Widoczne na spektrogramie zielonożółte szerokie pasmo (ok. 2 kHz) z lewej strony obrazu składa się na podstawową częstotliwość kwiku, natomiast zielone widoczne z prawej strony (ok. 200 Hz) – na podstawową częstotliwość rżenia

murator

PROJEKTY

STAJNIE I UJEŹDŻALNIE



Stajnia dla 9 koni z poddaszem użytkowym



Stajnia dla 13 koni z poddaszem użytkowym



Stajnia dla 4 koni z poddaszem mieszkalnym



Stajnia dla 16 koni z poddaszem mieszkalnym

**Zamów
bezpłatny
katalog!** **PONAD 270
PROJEKTÓW!**

NA HASŁO „HODOWCA I JEŹDZIEC” OTRZYMASZ
BEZPŁATNY KATALOG Z PROJEKTAMI
BUDYNKÓW INWENTARSKICH,
GOSPODARCZYCH I USŁUGOWYCH.

Wykonujemy także
projekty na indywidualne zamówienie

Zamawianie
katalogu: **22 59 05 555**

Informacje
i porady: **22 59 05 580 (590)**

e-mail: **projekty@murator.com.pl**

www.projekty.murator.pl

psychofizycznego zwierzęcia. Wniosek ten może potwierdzać fakt, że podczas rejestracji nagrano 10 wokalizacji jęku, z czego 7 zostało wyemitowanych jednego dnia nagrań i pochodziło od jednego konia. Reakcje behawioralne zwierząt na odtworzony sygnał nie wystąpiły w żadnej z badanych grup. Zda się to potwierdzać jego charakterystykę jako dźwięku służącego wyrażeniu aktualnego stanu psychofizycznego, lecz niesłużącego komunikacji między zwierzętami.

Kwik jest wokalizacją o wysokiej częstotliwości podstawowej. W zależności od sytuacji głośność wokalizacji może być różna. Ma to swoje odzwierciedlenie w przeprowadzonych badaniach. Zauważono znaczną różnicę w mocy RMS i maksymalnej amplitudzie zapisanych sygnałów. Dźwięk cechujący się wysokimi wartościami pod względem wymienionych parametrów został opisany jako kwik 1., słabszy jako kwik 2. Także reakcja zwierząt potwierdziła odrębność obu rodzajów sygnałów w obrębie wokalizacji. Zwierzęta zdecydowanie intensywniej i częściej reagowały na odtwarzany kwik 1., w obu grupach koni odpowiedź behawioralna sięgała III stopnia wrażliwości, a wypadku grupy 2. nawet IV stopnia. Rubenstein i Hack (1992) wysnuli przypuszczenie, iż każdy wyemitowany kwik ma swój indywidualny i unikalny charakter, właściwy dla danego konia. Wniosek oparli na anali-

zie głośności sygnałów i obserwacji reakcji na jego emisję. Oba zjawiska były związane z hierarchią wewnątrz stad. Konie o słabszym statusie wydawały dźwięki krótsze i słabo słyszalne, niewywołujące reakcji stada. Sytuacja odwrotna następowała, gdy źródłem dźwięku był koń o wysokiej pozycji w grupie.

Jak zaznaczono wcześniej, intensywna reakcja behawioralna następowała w odpowiedzi na kwik 1., a więc sygnał głośniejszy i dłuższy, natomiast słabszy sygnał, opisany jako kwik 2., w większości przypadków był ignorowany. Taki obraz może stanowić potwierdzenie hipotezy Rubensteina i Hacka.

Oprócz pojedynczych wokalizacji analizie poddano wynik cyklicznych odtworzeń sygnałów, na który składa się liczba i intensywność reakcji behawioralnych w zależności od ilości odtworzeń.

Stwierdzono, że liczba i stopień reakcji zmniejszały się w miarę zwiększania liczby odtworzeń. Dotyczyło to wszystkich uwzględnionych w badaniu wokalizacji. Spadek intensywności i liczby reakcji w kolejnych odtworzeniach był najmniejszy w wypadku głośniego rżenia, co zdaje się potwierdzać ważkość sygnału w komunikacji koni. Najmniejszą wrażliwość behawioralną zwierzęta wykazywały na odgłos jęku. W porównaniu do pozostałych sygnałów odnotowano marginalną liczbę reakcji, co z kolei potwierdza nikłą rolę sygnału w porozumiewaniu się koni. ■

Tekst powstał na podstawie pracy magisterskiej mgr. Marka Stawarza – „Analiza dźwiękowa wokalizacji koni, a wrażliwość behawioralna na zarejestrowane sygnały”, nagrodzonej przez Polskie Towarzystwo Zootechniczne oraz Polski Związek Hodowców Koni. Praca wykonana pod kierunkiem prof. dr. hab. Jerzego Niedziółki w Katedrze Hodowli Drobiu, Zwierząt Futerkowych i Zoohigieny Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie.

Galopem przez las

tekst: Karol Chodkiewicz,
Ewa Drabek

W Polsce liczba osób uprawiających jeździectwo jest szacowana na kilkaset tysięcy. W internecie można znaleźć oferty ponad 1000 komercyjnych ośrodków jeździeckich. Kilkadziesiąt tysięcy koni gorącokrwistych hodowanych jest przez indywidualnych właścicieli na własny użytek.

Chyba wszyscy jeżdżący konno częściej lub rzadziej wyruszają w teren. 53 % jako główną lub ulubioną formę jeździectwa wymienia jazdę terenową, a 84 % – doświadczenia rajdowe.

Tymczasem rozwój industrialny i przyjęte regulacje prawne stanowią istotne ograniczenia tego zjawiska.

Praktycznie ostatnią przestrzenią publiczną dającą możliwość jazdy konnej są lasy. Do roku 1991 jazda konna (wierzchem) po lesie korzystała ze swobód równych ruchowi pieszemu i rowerowemu. Art. 29 pkt 1a ustawy o lasach z 28 września 1991 r. ograniczył ją bardziej niż jazdę samochodów i zaprzęgów. Decyzję o ewentualnym udostępnieniu dróg leśnych do jazdy konnej pozostawiono nadleśniczom.

Najczęstszą formą udostępnienia stały się szlaki konne. Według danych Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych na terenach LP istnieje ponad 3000 km takich szlaków w niemal 100 nadleśnictwach.

Lokalne inicjatywy

Próbę syntezy zjawiska oparto na własnych kilkunastoletnich doświadczeniach w rekreacji jeździeckiej i turystyce konnej, na doświadczeniach związanych z tworzeniem szlaków przez nadleśnictwa RDLP w Białymstoku oraz konsultowaniem inicjatyw wielu nadleśnictw w całej Polsce, trzech parków

narodowych, wielu stowarzyszeń, gmin i podmiotów zajmujących się rekreacją jeździecką. Oprócz informacji z internetu, prasy jeździeckiej i informatorów turystycznych, pozyskano dane, kierując ankiety do nadleśnictw posiadających szlaki konne oraz do osób „jeżdżących terenem” w ośrodkach jeździeckich położonych w zasięgu tych nadleśnictw.

Zebrane dane posłużyły m.in. ocenie istniejących szlaków pod względem spełniania oczekiwań społecznych, łagodzenia konfliktów związanych z rekreacją jeździecką w lasach oraz wskazaniu kryteriów wyboru tras najistotniejszych z punktu widzenia użytkowników.

W Polsce pierwsze szlaki konne powstały z inicjatywy lokalnych ośrodków jeździeckich i z udziałem PTTK. Postrzegano je jako jeden z rodzajów szlaków turystycznych i w istocie takimi były. Wiele, a może nawet większość górskich szlaków konnych, jak np. Transbelskidzki czy Bieszczadzkie, odpowiada pojęciu szlaku turystycznego. Odbyna się na nich turystyka konna. Nieco inaczej ma się sprawa z powstałymi żywiołowo na przełomie tysiącleci (najwięcej w latach 1996–2009) szlakami nizinnymi. Większość z nich powstała na zapotrzebowanie konkretnych ośrodków jeździeckich nie tyle z myślą o wielodniowych rajdach, co o codziennych jazdach treningowo-spacerowych, określanych w koniarskiej gwa-

rze „terenami”. Świadczy o tym m.in. ich przeciętna długość – 30 km.

Najpierw trening

Dla określenia rzeczywistych proporcji między turystycznym a spacerowo-treningowym charakterem szlaków prosiłszy nadleśnictwa i jeźdźców (za pośrednictwem ośrodków jeździeckich) o określenie procentowego udziału w ogólnej długości szlaku odcinków służących codziennym jazdom klientów przyległych ośrodków jeździeckich. Okazało się, że 33 % szlaków służy wyłącznie takiemu celowi, na kolejnych 26 % ponad połowa ich długości jest używana do codziennych jazd treningowych, na kolejnych 28 % jazdom treningowym służy mniej niż połowa ich długości i zaledwie 13 % to szlaki o przeznaczeniu wyłącznie turystycznym (choć z realizacją tej funkcji bywa różnie).

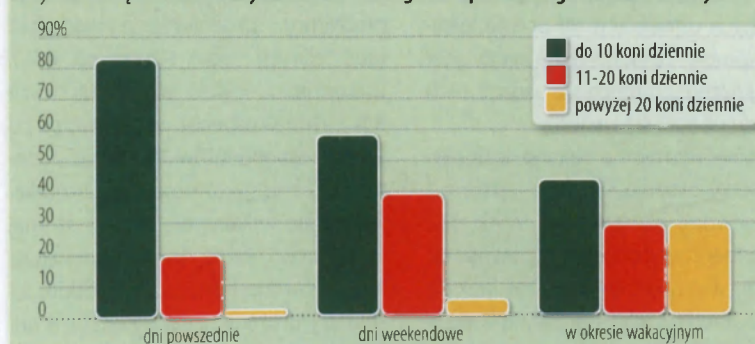
Powyższy parametr można by nazwać intencjonalnym przeznaczeniem szlaku – takie było w zamysle twórców.



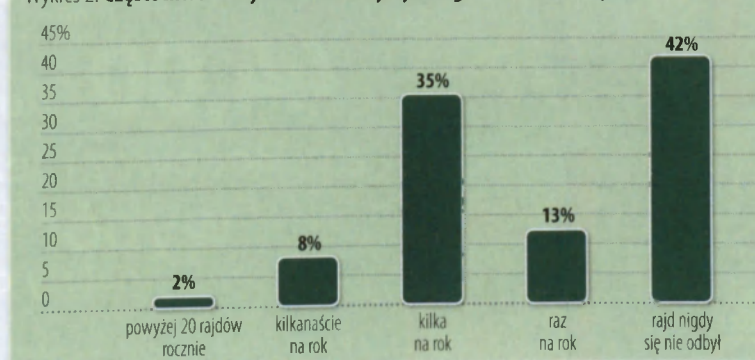
Rzeczywistą funkcję lepiej określa częstotliwość odbywających się na nich jazd. Dla każdego szlaku poproszono o podanie obserwowanej częstotliwości jazd spacerowo-treningowych, liczby koni poruszających się dziennie po szlaku w rozbiu na dni powszednie, weekendowe i wakacyjne oraz częstotliwości rajdów turystycznych w roku. Przyjęto, że rajd to wyjazd z noclegiem lub co najmniej popasem poza macierzystą stajnię.

Z powyższego wynika, że intensywność ruchu turystycznego jest kilkudziesięciokrotnie mniejsza od ogólnorekreacyjnego – stanowi 1–1,15 % jego nasilenia, a szlaki o wyrazistym ruchu turystycznym to 2 % ich ogólnej liczby. Jest to ocena zjawiska zbieżna z wynikami badań nad upodobaniami i preferencjami form jeździectwa całej populacji polskich koniarzy – jazda w terenie 49 %, rajdy konne 1,38 % (Marta Jarzębowska 2009). Jako leśników bardzo intere-

Wykres 1. Częstotliwość użytkowania treningowo-spacerowego szlaków konnych



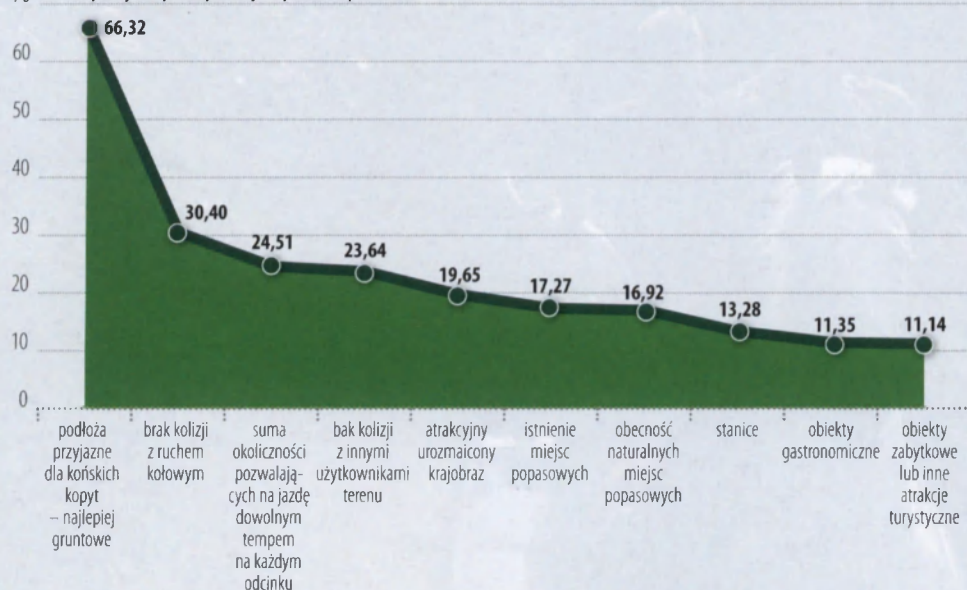
Wykres 2. Częstotliwość użytkowania turystycznego szlaków konnych





Wykres 3. Współczynnik istotności kryteriów, według których powinno się wyznaczać szlaki konne

70 % teoretycznej oceny maksymalnej wszystkich respondentów



sował nas aspekt respektowania przez koniarzy obowiązującego prawa oraz szkodliwość ruchu konnego dla lasu – zarówno w ocenie jeżdżących konno, jak i gospodarzy lasu.

Na pytanie o stosowanie się do ustawowego zakazu jazdy konnej poza wyznaczonymi drogami 14 % respondentów zadeklarowało bezwzględne podporządkowanie się, 33 % przyznało, że incydentalnie zdarza im się ze szlaków zjeżdżać, 28 % zjeżdża często, 25 % oświadczyło, że jeździ po lesie w sposób dowolny, nie przywiązując wagi do prawnych ograniczeń. W ocenie leśników grupa niesubordynowana jest mniej liczna, co może się wiązać z ich rzadszą obecnością w lesie.

W ogóle wzajemne relacje leśników i koniarzy okazują się dużo lepsze niż te kreowane przez media. Większość respondentów deklaruje życzliwość do drugiej strony i ocenia jej stosunek do siebie również jako życzliwy lub przy najmniej obojętny.

Obie strony odpowiedziały też na pytanie, jakie konsekwencje jazdy konnej po lesie należy uznać za istotnie szkodliwe dla lasu. 48 % koniarzy i 40 % leśników podało: rozbijanie kopytami nawierzchni dróg. To najwyższy odsetek odpowiedzi i duża zbieżność ocen obu stron. Inne to: samowolne wkraczanie na obszary objęte zakazem wstępu (koniarze 27 %, leśnicy 8 %), powodowanie kolizji z innymi formami turystyki i rekreacji (koniarze 17 %, leśnicy 4 %), powodowanie kolizji z ruchem kołowym (koniarze 11 %, leśnicy nie dostrzegali tego problemu), utrudnienie prowadzenia prac leśnych (obie strony po 6 %), uszkodzenia upraw leśnych (koniarze 8 %). Inne aspekty wskazywało po 2–3 % respondentów. Warto też odnotować, że 36 % ankietowanych nadleśnictw nie wskazywało żadnej istotnej szkodliwości jazdy konnej (właściwie skanalizowanej) dla lasu, gospodarki leśnej czy ochrony przyrody oraz nie odnotowało konfliktów na tym tle.

Czy nie jest wart zastanowienia – i zrewidowania naszych zachowań w lesie – fakt przyznawania się do szkodnictwa, którego jak dotąd nie dostrzegają lub nie chcą podnosić do rangi problemu leśnicy: wkraczanie na tereny objęte zakazem wstępu czy uszkodzanie upraw leśnych przez konie?

Rozbijanie nawierzchni dróg leśnych, przez obie strony uznane za największy problem, jest chyba jedynym aspektem specyficznym dla rekreacji jeździeckiej, który nie występuje w innych formach rekreacyjnego użytkowania lasu.

Nietrudno zauważyć, że niemal wszystkie aspekty dadzą się wyeliminować, a przynajmniej złagodzić przez dobre wytyczenie szlaku i stworzenie regulaminu jego użytkowania.

Dla określenia hierarchii kryteriów, według których powinno się wytyczać szlaki konne, poproszono respondentów o uszeregowanie od najważniejszej do najmniej istotnej 10 cech spośród zaproponowanych przez autorów i ewentualnie dodanie własnych propozycji.

Wynik ankiety opisałyśmy diagramem nazwanym na potrzeby tego opracowania współczynnikiem istotności kryteriów, rozumianym jako stosunek sumy not uzyskanych w ankiecie przez daną cechę do teoretycznie możliwej noty maksymalnej (gdyby wszyscy respondenci wskazali tę samą cechę jako najważniejszą).

Podłoże najważniejsze

Zapewne wielu autorów folderów, zwykle wytłuszczających obecność na szlaku konnym pałaców i kościołów, zdziwi się, ale za najmniej istotne dla jakości szlaku uznano występowanie właśnie tego typu atrakcji turystycznych. Tuż obok obecność obiektów gastronomicznych. Nieco wyżej w hierarchii, ale ciągle bardzo nisko znalazła się obecność stanic, czyli możliwość uzyskania noclegu.



44,00* złote rocznie
za „Hodowcę i Jeźdźca”
wybór zamiast **75,96**
należy do **Państwa**

* + koszt wysyłki – każdorazowo 3 zł



Opracowanie omawia warunki tworzenia szlaków konnych – warto do niego zajrzeć.

Za kryterium najważniejsze (ponad 66% noty maksymalnej) uznano jakość podłoża tras – przyjazną dla końskich kopyt. Kryterium drugie to brak kolizji z ruchem kołowym. Trzecie – suma okoliczności pozwalających na jazdę dowolnym tempem na każdym odcinku. Czwarte – brak kolizji z innymi użytkownikami terenu. Dopiero na piątym miejscu pojawia się atrakcyjność krajobrazu, na szóstym istnienie miejsc popasowych.

Zatem choć w naszą podświadomość wpisane jest pewne skojarzenie – szlak konny = szlak turystyczny, bo przecież szlak pieszy, rowerowy, kajakowy to szlaki turystyczne (nawet 29% badanych przez nas obiektów oznakowano w standardzie PTTK), to w praktyce użytkownicy oczekują czegoś innego – po prostu chcą „jeździć tereny”. Czyim więc jest szlak konny? Naszym zdaniem jest to instalacja, czy może lepiej – przestrzeń rekreacyjna, umożliwiająca w miarę swobodne uprawianie terennej jazdy konnej.

Pętla na początek

Będąc nie tylko miłośnikami, ale i animatorami turystyki konnej, nie chcielibyśmy nikogo odstręczać od wytyczania rajdowych szlaków konnych. Uważamy rajdy za jedną z najciekawszych form uprawiania jeździectwa, która wspólnie integruje środowisko, wielu jeźdźcom pozwala po raz pierwszy w życiu przebywać ze swoim czworonożnym partnerem całą dobę, brać za niego odpowiedzialność, obserwować proces jego męczenia się i regenerowania sił, nabywać empatię, poznawać granice własnych możliwości w roli zagończyka i odpoczywać psychicznie w warunkach krańcowo odmiennych od bezpiecznie wygodnej codzienności.

Mamy też jednak świadomość, że przeciętnie aktywny jeździec amator dosiada rekreacyjnie konia dwa razy w tygodniu, a w sprzyjających okolicznościach może odbyć dwa rajdy w roku. Więc zanim uczynimy z rajdów zjawisko masowe, twórzmy przy ośrodkach jeździeckich pętle treningowo-spacerowe pozwalające w sposób bezpieczny i zgodny z prawem doskonalić umiejętności jeździeckie jak największej grupie ludzi.

Z czasem można myśleć o rozwijaniu funkcji rajdowej, najlepiej przez łączenie ze sobą pętli sąsiadujących ośrodków. Praktyka pokazuje, że do roli stanic rajdowych bardzo rzadko dochodzą pensjonaty czy gospodarstwa agroturystyczne niemające wcześniejszych doświadczeń w rekreacji jeździeckiej. Nie znamy też na terenach nizinnych ośrodków jeździeckich, które opierałyby się wyłącznie na rajdach turystycznych.

Jeżeli coraz liczniejsza grupa jeźdźców pragnie wyjść poza zamknięte obiekty ujeżdżalni, to szlaki konne wydają się koniecznością. Przestrzeń nieurbani-zowana, przestrzeń mało przekształcona cywilizacyjnie zawęży się nieustannie i dlatego dostęp do niej jest reglamentowany.

Racjonalne podzielenie terenu między wszystkich potencjalnych użytkowników jest coraz trudniejsze, zwłaszcza że każdy chciałby mieć wyłączność lub przynajmniej pierwszeństwo.

Polskim leśnikom przypadła odpowiedzialna rola gospodarowania najcenniejszą z przyrodniczego punktu widzenia przestrzenią naszej ojczyzny. Dla patrzących z boku, a często nierozumiejących zawiłych zależności ekologiczno-ekonomiczno-społeczno-prawnych, to rola psa ogrodnika, który po prostu nie chce wpuścić do lasu, kogo puścić nie musi.

W rzeczywistości tak nie jest. Satysfakcję czerpiemy zarówno z faktu trwałości i różnorodności biologicznej powierzonych nam w zarząd lasów, jak i z objawów zadowolenia rodaków mogących korzystać z tego dobra w ulubiony przez siebie sposób. ■

Tekst powstał na podstawie opracowania autorów pt. „Organizacja szlaków konnych i animacja rekreacji jeździeckiej jako elementy promocji Lasów Państwowych”, które można znaleźć w internecie.



stanówka ogierem LOU REED

ur. 18.06.2004 nr lic.194 G Wł

o. Lauries Crusador xx

m.Square Note xx o.Welsh Pageant xx

m. Bergdame han st.pr.st

m.Gesa han st.pr.st o.Bolero han

Lou Reed obdarzony jest niezwykle zrównoważonym charakterem, wyjątkowo jezdny i chętny do współpracy. Jego efektowne chody, typ i wysoki dolew pełnej krwi czynią go ogierem szczególnie pożądanym w dyscyplinie ujeżdżenia...



tel. 609 557 463

794 906 903

piotr_mazurek@interia.pl
www.piotrmazurek.com.pl



**MAZUREK
HORSE TEAM**



Dzięki Fryderykowi, dzięki pracy w stajni powoli zapominam o tym, jak wyglądało moje życie przed przyjazdem do ośrodka... – Kamil

U nas terapeutami są **konie**

tekst i zdjęcia: Piotr Dzięciołowski,
FAPA-PRESS

Pojęcie *hipoterapia* kojarzy się przede wszystkim z leczeniem pacjentów z porażeniem mózgowym, dotkniętych autyzmem, upośledzonych umysłowo...

Mało kto wie, że konną terapię stosuje się również narkomanom i alkoholikom, także niedostosowanym społecznie, przebywającym w zakładach odosobnienia.

Odwiedziliśmy ośrodek dla uzależnionych Monar w Wyszkowie, w Mazowieckiem. Kiedy powstał przed 26 laty, okoliczna społeczność protestowała nie tylko słowem. Dochodziło do aktów wandalizmu – miejscowi wybijali szyby w oknach, nie obyło się bez rękoczynów – pobito tam wówczas m.in. Marka Kotańskiego (1942–2002), twórcę Monaru. W ciągu kolejnych lat stosunek wyszkowian do ośrodka się zmieniał. Mieszkańcy nie tylko godzili się z istnieniem placówki, ale

całymi rodzinami zaczęli kibicować organizowanym tam pokazom jeździeckim, rycerskim, biegom myśliwskim. Bo wyszkowski Monar wierzchowcami stoi. To właśnie w tej placówce, jako pierwszej z sieci ośrodków monarowskich, zapoczątkowano wspomaganie leczenia uzależnień kontaktem pacjentów z końmi.

Tu twoje miejsce

Przeszło dziesięć lat temu trafiła na kurację **Justyna** (28 lat), dziś studentka ostatniego roku resocjalizacji, szefowa

tamtejszej stajni, zarazem instruktorka jeździectwa; wówczas osiemnastoletnia narkomanka, nie bardzo wiedząca, czego tak naprawdę chce. Na leczenie zgłosiła się co prawda z własnej woli, ale ledwie przekroczyła próg placówki, już kombinowała, jak by się wycofać, pójść w nieznane, ukryć przed światem, zwłaszcza przed światem ludzi. I pewnie by odeszła, gdyby nie... monarowska suczka Mary, która od pierwszej chwili chodziła za nią krok w krok, jakby namawiała: *zostań, tu jest twoje miejsce*. I namówiła, stając się dla niej najbliższą istotą! To ważne dla każdego człowieka, także zupełnie zdrowego, by mieć kogoś, zwłaszcza w momentach, gdy grunt wali się pod nogami. Justyna nie była już sama, ale jej stan psychiczny wciąż pozostawał wiele do życzenia. Najlepszy dowód, że choć przebywała z suką całe dni, dopiero po dwóch(!) tygodniach odkryła, iż ta nie ma jednej łapy. Odkrycie było symptomem powracania do rzeczywistości. Po kolejnych kilku dniach wiecznie milcząca dziewczyna zrobiła kolejny krok: zaczęła odpowiadać współmieszkańcom na bardziej lub mniej

istotne pytania. Co z tego, że półsłówkami, ale zaczęła. To wtedy ktoś rzucił w jej kierunku – *A może byś tak konia wyczyściła?* Pomyślała: głupio odmówić, a przyznać się, jak bardzo się boi, wstyd. Skinęła więc twierdząco głową i po raz pierwszy w życiu weszła do stajni. Na szczęście pośród wierzchowców spostrzegła niepozornego kucyka. – *Z małym jakoś sobie poradzę* – mruknęła pod nosem, i rzeczywiście sobie poradziła; raz, drugi, piąty... Częste kontakty z koniem mini sprawiły, że coraz mniej lękała się koni maxi. Tak zakolegowała się z Czarą. Od tej pory miała już dwie bliskie istoty: psinę i klacz. Przebywała z nimi na okrągło, a gdy było jej źle, skrywała się w boksie na długie godziny. Kiedyś skryła się na cały dzień – nikt nie wiedział, gdzie jest. Boks Czary stał się jej azylem. Po dziś dzień zresztą, choć przecież od dawna nie jest już pacjentką, ilekroć „złapie doła”, ucieka do koni, by czerpać od nich pozytywną energię. – *Bo one mają magiczną moc* – mówi z pełnym przekonaniem. – *Nie tylko pozwalają się do siebie zbliżyć, gdy człowiekowi jest źle, nie tylko wysłuchują, nie*

zdradzając nikomu, co im mówimy, ale budują poczucie wartości. Nie wytykają pacjentów kopytami: ty jesteś ćpun, to stąd zjeżdżaj, nie będę się z tobą zadawać. Biorę nas takimi, jakimi jesteśmy. Oczywiście trwa, nim pacjenci to sobie uświadomią. Oni przecież – też taka byłam – boją się jakichkolwiek ocen, bo nie wierzą, że te mogą być pozytywne – do tej pory wszyscy mieszały ich z błotem. Niełatwo o tym zapomnieć. Kiedy więc koń z jakiegoś powodu skuli uszy, kura-cjusz jest przekonany, że to on zawinił, zrobił coś, co wprawiło zwierzę w zły humor. Wyjaśniam więc, jaka jest przyczyna takiego zachowania, i mówię, by nie brali wszystkiego do siebie. Tłumaczę zarazem, że konie potrafią genialnie odczytywać ludzkie emocje. Badają nas i reagują stosownie do sytuacji. Dlatego mówię im: bądźcie opanowani, spokojni, zdecydowani i konsekwentni w postępowaniu. Niewiele wskazują bez pewności siebie, pewności, której może nawet nigdy nie mieli, ale muszą się jej nauczyć. Jej brak stoi bowiem na drodze nie tylko do porozumienia ze zwierzętami, ale też z ludźmi. Zamknięci w sobie, jakże często negatywnie oceniani i nierozumiani,

Bo one mają magiczną moc. Nie tylko pozwalają się do siebie zbliżyć, gdy człowiekowi jest źle, nie tylko wysłuchują, nie zdradzając nikomu, co im mówimy, ale budują poczucie wartości.

Justyna





Pamiętam, że w pierwszych tygodniach czułem się przy koniach taki mały, malutki, ale dziś już jak równy z równymi. Przestałem się ich bać, uspokajają mnie, wprowadzają w świat, którego nie znałem – Tomek

traktowani niczym bezwzględni bandyci, bez żadnych szans. To krzywdzące recenzje: uzależnienie jest przecież chorobą, a zapadają na nią w ogromnej mierze ludzie wrażliwi, ciepłi, pełni miłości. A że nie potrafią tych uczuć okazywać, sami się pograżają. Nie potrafią jednak do momentu, w którym w ich życiu nie nastąpi jakaś radykalna zmiana. Spotkanie ze stajnią jest właśnie taką zmianą. Całodzienne dyżury od szóstej rano, czyszczenie koni, karmienie, wyprowadzanie na padoki... to istna rewolucja w ich życiorysie. Nagle stają się potrzebni, czują, że to, co robią, ma sens, że coś od nich zależy. Przy okazji zaczynają też ze sobą rozmawiać, najpierw z konieczności – początkujący radzą się bardziej doświadczonych, jak sprzątać boksy, ile paszy zadać któremu koniowi, ile wody nalać do poidła. W ten sposób nawiązują się naturalne relacje, najpierw tylko między pracującymi w stajni na jednej zamianie, później także z innymi stajennymi, wreszcie, co oczywiście trwa najdłużej, pacjenci otwierają się na osoby spoza monarowskiej społeczności.

Całe stado koni!

Tomek (24 lata), jak sam mówi, dzięki koniom zaczął m.in. odbudowywać więzi z rodzicami, którzy wyrzucili go z domu po tym, jak policja znalazła w jego pokoju narkotyki. Wyszło na

jaw, że nie tylko jest dealerem i narkomanem, o czym zresztą nikt z rodziny nie miał pojęcia, ale ma jeszcze na koncie kradzieże i rozboje – teraz czeka na sprawę. Będzie odpowiadał z wolnej stopy tylko dlatego, że ojciec wpłacił za niego stosowną kaucję. – Do ostatniej chwili mówił, że nie wpłaci – wspomina Tomek.

Chłopak zamieszkał u znajomych kilka bloków dalej, ale z rodzicami już się nie kontaktował, co najwyżej widywali się z daleka. Ćpał (od 13. roku życia), z czasem zaczął pić. W rzadkich chwilach trzeźwości docierało do niego, że sam nie da rady wyjść na prostą. W takim przekonaniu wspierał go kolega, były narkoman, który z powodzeniem ukończył kurację w wyszkowskim Monarze. Zachwalał ośrodek – Fajna atmosfera, fajni ludzie, a do tego konie.

– Konie? Nigdy nie miałem z nimi styczności. Owszem, nieraz widywałem je na łąkach, ale z daleka. Sam fakt, że są w ośrodku, że może zdobędę jakieś nowe doświadczenie, zaintrygował mnie na tyle, że zdecydowałem się pojechać właśnie do Wyszkowa. Na miejscu doznałem szoku: nie było tam jednego, dwóch, pięciu koni, ale całe stado, osiemnaście sztuk! Pamiętam, że w pierwszych tygodniach czułem się przy nich taki mały, malutki, ale dziś już jak równy z równymi. Przestałem

się ich bać, uspokajają mnie, wprowadzają w świat, którego nie znałem. Do tej pory moimi kompanami byli wyłącznie koledzy, narkotyki i alkohol. Nie liczyło się nic, nawet rodzina była mi obojętna. Po trzech miesiącach obcowania z końmi dojrzałem... do napisania listu do rodziców. Napisałem i podarłem. Zacząłem pisać drugi, kreślić w nim co drugie słowo, w końcu zdecydowałem się wysłać w takiej formie, w jakiej był: pomazane bazgroły. Obawiałem się bowiem, że jeśli zacznę przepisywać na czysto, przy okazji znowu poprawiać, to jak poprzedni wyłduje w koszu. A pewności, czy będzie mnie stać na napisanie kolejnego, nie miałem żadnej. Ledwie list znalazł się w skrzynce, już czekałem na odpowiedź. Mijały jednak tygodnie, a ta nie nadchodziła. Traciłem nadzieję, zastanawiałem się nawet, czy może jednak spróbować jeszcze raz... i właśnie wtedy – było to tuż przed Bożym Narodzeniem – ku memu kompletnemu zaskoczeniu rodzice przyjechali do mnie w odwiedzin. Nasze pierwsze spotkanie było sztywne, ale lody przełamałyśmy. Dziś relacje są nieporównywalnie cieplejsze i wierzę, że będą jeszcze lepsze. Ja po prostu wreszcie potrafię mówić o tym, co mnie boli, co mnie cieszy. Mam nieodparte wrażenie, że gdybym nie przegadał tylu godzin... z końmi,

to nie umiałbym w tak krótkim czasie – po trzech miesiącach terapii – nawiązać kontaktu nawet z rodzicami. Pewnie odzyskałem wiarę w siebie. Całe życie wydawało mi się, że nikt mnie nie potrzebuje, że wszystko jedno, czy jestem, czy mnie nie ma. W stajni okazało się, że wcale nie tak wszystko jedno, bo jeśli np. podczas mojego dyżuru nie nakarmię koni, to będą głodne, jeśli im nie sprzątnę, to będą miały brudno... Coś więc jednak od mnie zależy. Teraz zresztą znacznie więcej: Tomek zamierza podjąć naukę w liceum, w planach matura. Żal mu tylko, że kiedy skończy leczenie, rozstanie się z końmi, które zawałdowały jego duszę, jednak nie ciałem: bóle kręgosłupa uniemożliwiają mu uprawianie jeździectwa.

– Ale najpiękniejszego w świecie widoku galopujących wierzchowców i tak nigdy nie zapomnę, podobnie jak odgłosu stukających kopyt...

Ćpałem od 14. roku

Krzysiek (28 lat – nie zgodził się na zamieszczenie swojego zdjęcia) jeździł trochę konno u wujka, jeszcze nim trafił na leczenie. Samouk. W ośrodkowej szkółce pod kierunkiem Justyny ma wreszcie okazję poznać tajniki prawidłowego dosiadału.

– Kurde, lubię być z końmi, często, kurde, biorę nawet dodatkowe dyżury w stajni, byle tylko jak najwięcej z nimi przebywać. Pomagają mi zapominać, kurde, o tym, co się ze mną, kurde, dzieło po drugiej stronie. Najpierw, kurde, od 14. roku ćpałem – z tego się wyleczyłem w innym ośrodku. Później zacząłem pić – miałem taki ośmiomiesięczny ciąg alkoholowy, do tego grałem na automatach – straciłem, kurde, siedemdziesiąt tysięcy złotych. Powiedziałem sobie, kurde, tak dalej być nie może, mam przecież już 28 lat i zaledwie podstawówkę. Zgłosiłem się na leczenie, bo sam nie umiałem sobie pomóc. Bez alkoholu wytrzymałem najwyżej trzy dni... Teraz już mnie nie ciągnie, a nawet jak trochę zaczyna, idę, kurde, do stajni. Pan wie, kurde, jakie to uczucie, jak koń kładzie człowiekowi głowę na ramieniu? Mnie to, kurde, bardzo uspokaja, bardzo, kurde, pomaga. Tak sobie myślę, że może jak już stąd wyjdę i spełni się, kurde, moje marzenie, by mieć firmę budowlaną, to może kurde będę stajnie budować...

Kule świstały mu nad głową

Kamil (25 lat) chciałby po zakończeniu terapii pracować zawodowo z końmi. Wyszowski Monar wybrał zresztą właśnie dlatego, że tam ich pełno. Co prawda wcześniej, przed leczeniem, kontakt z nimi miał sporadyczny, opiekował się czasem pociągowymi kobyłkami wuja, ale zawsze sprawiało mu to ogromną przyjemność. Natomiast radość, jaką niesie przejażdżka w siodle, poznał dopiero w ośrodku, ucząc się pod palcatem Justyny.

– Jak pierwszy raz wsiadłem na Drachmę, a ona się potknęła, najadłem się okropnego pietra. Z boku to jeździectwo wydaje się znacznie łatwiejsze. A samo angielzowanie jakie trudne... Dziś dosiadam Fryderyka, znakomicie się dogadujemy, nigdy nie zrobił mi psikusa. Na przykład pod innymi zatrzymuje się niespodziewanie w galopie, wszyscy spadają, więc mało kto ma ochotę na takie zabawy. My natomiast się wyczuwamy, obaj potrzebujemy spokoju, obaj dobrze na siebie wpływamy. Dzięki niemu, dzięki pracy w stajni powoli zapominam o tym, jak wyglądało moje życie przed przyjazdem do ośrodka...

Kamil uzależniony był osiem lat. Przed pójściem do wojska brał od czasu do czasu, na imprezach, ale kiedy się do-

wiedział, że ma szansę wyjechać na misję pokojową do Syrii, przestał się narkotyzować na całe jedenaście miesięcy. Wiedział bowiem, że jeśli w trakcie testów kwalifikacyjnych stwierdzą, że bierze, nikt go nigdzie nie wyśle, co najwyżej wywali z armii. Udało się, wyjechał na sześciomiesięczny kontrakt, ale już nazajutrz zaczął ćpać. Ćpał dzień w dzień, by szybciej mijał czas. Ostatni tydzień w Syrii dał mu się we znaki jak żaden inny. Ostrzelano jednostkę, w której służył; kule świstały mu nad głową i choć naćpany, bał się, jakby był zupełnie trzeźwy.

– Wróciłem do kraju, a po miesięcznym urlopie zgłosiłem się na testy przed kolejną, afgańską misją. Tym razem jednak odpadłem. Testów nie dało się oszukać. Tak skończyła się moja przygoda z wojskiem. Kupiłem dom, zacząłem go rozbudować, ale zabrakło pieniędzy, bo zamiast oszczędzać, wydawałem na narkotyki i alkohol. Do tego działałem jeszcze w grupie przestępczej, byłem m.in. paserem – mam wyrok: siedem miesięcy w zawieszeniu na trzy lata. W końcu zdecydowałem się na leczenie... To była moja najsmutniejsza decyzja. Dzięki niej przestałem tęsknić za wódką, narkotykami, a zacząłem za kolejną przejażdżką. W siodle radzę sobie zupełnie dobrze i mam teraz jedno związane z tym marzenie: żeby Justyna

Przykładów świadczących o tym, jak konie potrafią odciągać od złego i kierować zainteresowania w diametralnie przeciwnym kierunku, są setki – mówi Beata Ryszewska



wciągnęła mnie w końcu do zespołu prezentującego konnego kadryla... Ale byłbym szczęśliwy!

Wrażliwość, która gdzieś uciekła

– Przykładów świadczących o tym, jak konie potrafią odciągać od złego i kierować zainteresowania w diametralnie przeciwnym kierunku, są setki – wyjaśnia **Beata Ryszevska**, lekarz psychiatra współpracująca z wyszkowskim ośrodkiem od sześciu lat. – Istotą prowadzonej terapii jest emocjonalny kontakt pacjenta z koniem, i to niekoniecznie z pozycji siodła. Efekty przynosi już samo przebywanie pensjonariusza w bezpośredniej bliskości zwierzęcia. Tym kontaktom w pierwszej fazie nierzadko towarzyszy lęk, nawet wyprowadzenie wierzchowca ze stajni okazuje się piekielnie trudnym zadaniem. Kiedy jednak obawy mijają, pacjenci zaczynają okazywać coraz większe zainteresowanie zachowaniami koni, także relacjami w stadzie, którego zasady funkcjonowania są przykładem znakomitej organizacji

życia w danej społeczności. Z końmi mają do czynienia tylko ci pacjenci, którzy chcą. Jeśli byłoby to obowiązkowe, nie spełniałoby swojej terapeutycznej roli. Oczywiście namawianie niezdeterminowanych jak najbardziej ma sens, ale to oni sami muszą chcieć. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że ci, którzy zaczęli pracować z końmi, znacznie szybciej odblokowują się i otwierają. Zmieniają nastawienie do świata, odnajdują w sobie wrażliwość, która gdzieś im uciekła. Niektórym konie uratowały życie. Tu odnaleźli sens tego życia, a wychodzą stąd ze sprecyzowanymi planami na przyszłość. Niejeden z naszych byłych pacjentów na zawsze związał los z końmi, ze zwierzętami, którym bez reszty zaufała, a które sprawdziły się jako najlepsi terapeuci... bo u nas terapeutami są konie!

Ani grosza dotacji

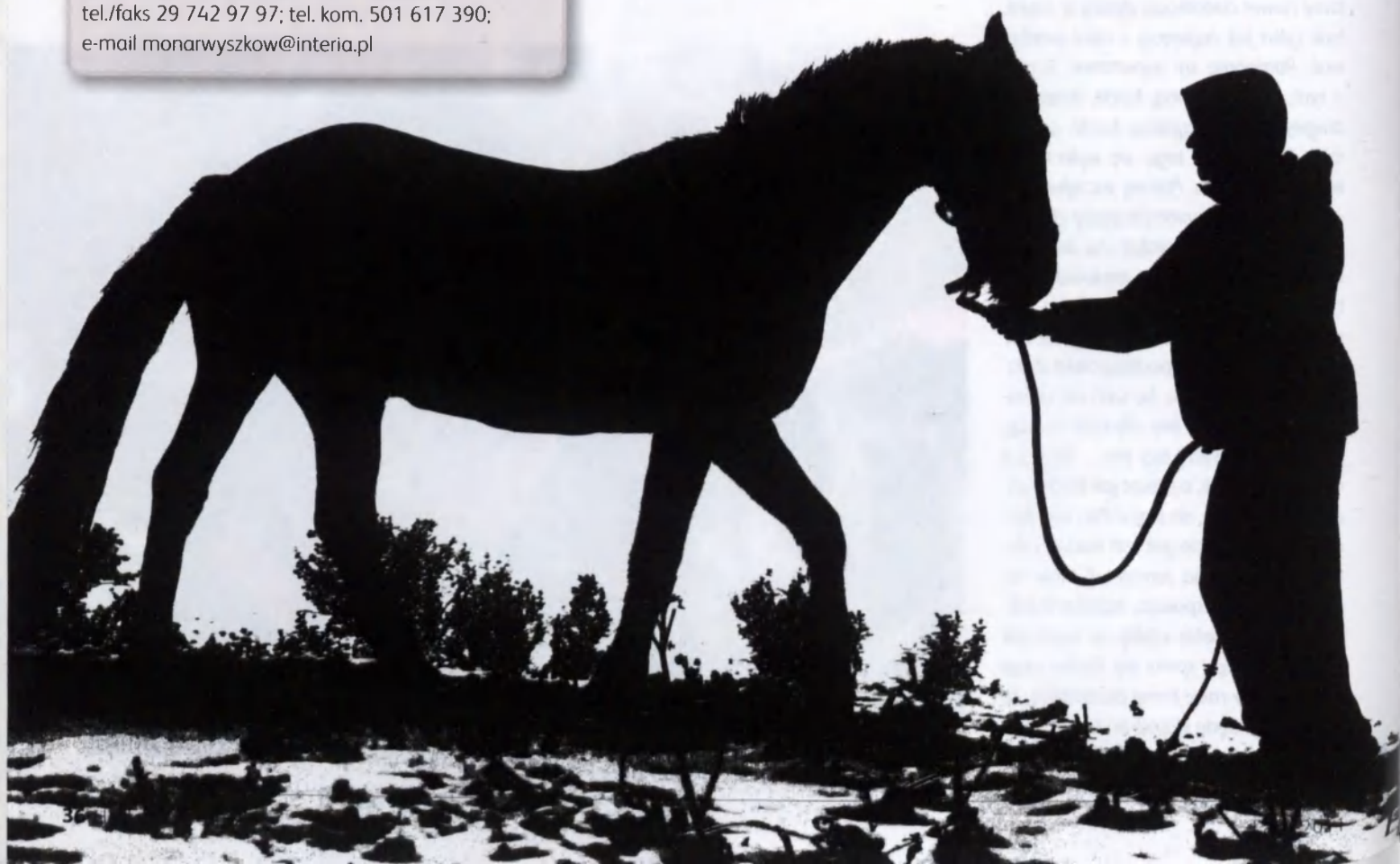
– Na utrzymanie stajni nie dostajemy grosza – komentuje **Jagoda Włodoń**, specjalista terapii uzależnień, kierowniczka ośrodka Monaru w Wyszkowie.

– Radzimy sobie jednak m.in. dzięki życzliwości sąsiadów, rolników, którzy a to podrzucą trochę owsa, a to podzielą się nadwyżką siana czy słomy... Nasi pacjenci odpracowują owe darowizny, pomagając przy sianokosach, wykopkach, sprzątnięciu posesji. Uczą się, że darmo nic nie ma, że na wszystko trzeba zapracować, nawet jeśli, jak oni, człowiek znajduje się w sytuacji szczególnej.

Chwała więc wyszkowskiemu Monarowi, że tak gospodarzy, iż nie tylko pacjenci mają co do garnka włożyć, ale i koniom strawy nie brakuje. Wykorzystywanie zwierząt w pracy z osobami uzależnionymi oraz skazanymi nie jest niczym nowym, na świecie jest znane od lat. U nas niestety wciąż jeszcze ta specyficzna forma hipoterapii prowadzona jest w bardzo ograniczonym zakresie. Mamy w kraju zaledwie kilka placówek, które zdecydowały się ją stosować. Barię jest niewątpliwie kwestia finansowa. W innych krajach na utrzymanie zwierząt łoży państwo, u nas, jak w Wyszkowie, o owies trzeba zadbać samemu. ■

Ośrodek Rehabilitacyjno-Readaptacyjny Monar

w Wyszkowie dla osób uzależnionych;
Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej.
Kontakt: ul. 3 Maja 65; 07-200 Wyszków;
tel./faks 29 742 97 97; tel. kom. 501 617 390;
e-mail monarwyszkow@interia.pl



UBEZPIECZENIA ON-LINE

WYJEŹDŹASZ ZA GRANICĘ?

UBEZPIECZ SIĘ NA WWW.GSDIRECT.PL

- niskie ceny - od 4 PLN za dzień
- ubezpieczenie leczenia szpitalnego i ambulatoryjnego
- ubezpieczenie bagażu
- wysoki limit OC - do 100 000 EUR



POL-ASSISTANCE



PONADTO WYJĄTKOWA OFERTA

- ubezpieczeń domów i mieszkań
- ubezpieczeń od utraty dochodu, dla wolnych zawodów

**WEJDŹ NA www.gsdirect.pl
I UBEZPIECZ SIĘ W 3 MINUTY**

KONTAKT

polas@grassavoye.pl, www.pol-assistance.pl, ul. Marynarska 11,
02-674 Warszawa, Tel. +48 22 318 81 00



zdjęcie Shutterstock

W harmonii od wieków

tekst: Ewa Szadyn

Konie były moją pasją od dziecka, nic więc dziwnego, że ukończyłam studia zootechniczne, a moja praca dyplomowa dotyczyła koni. Jestem hodowcą koni małopolskich i wraz z mężem prowadzę stadninę na granicy Mazowsza i Podlasia.

Na studiach uczono nas różnych metod hodowlanych oraz wychowu i chowu. Za moich czasów jednak nie było tam miejsca na zajęcia poświęcone kontaktowi z końmi i poznaniu metod uzyskania z nimi jak najlepszej więzi, która będzie później pomocna w obcowaniu z nimi, ich szkoleniu i użytkowaniu.

Pojawienie się w Polsce „zaklinaczy koni”, a co za tym idzie – dostępność ich metod szkolenia utwierdziły mnie w pewności, że kontaktu z koniem nie

powinno się zdobywać jedynie przez ćwiczenie i szkolenie za pomocą wspomagaczy typu bat, silne kielzna, wypinacze, czarna wódza itd., ale przez znajomość ich psychiki i mowy ciała oraz uzyskanie „stanowiska” przywódcy.

Być przywódcą

W naszej stadninie wielokrotnie stosowaliśmy metody naturalne, zupełnie nie zdając sobie z tego sprawy. Mój mąż np. nigdy nie wsiadał na młodego konia, dopóki ten nie zaakceptował go jako swojego przywódcy. Co prawda

Szczytem marzeń każdej jeźdźce w naszej stadninie dziewczynki jest osiągnąć tak nieprawdopodobną więź z koniem, jaką mieli Na'vi z „Avatara”.

miano osobnika alfa uzyskiwał, ganiając konia po hektarowym pastwisku, a nie po round pen o średnicy 16 m, ale rezultat był ten sam. Koń poddawał się i podchodził do człowieka. Nie polecam jednak innym, szczególnie niedoświadczonym zwolennikom metod naturalnych i tym, którzy nie mają końskiej kondycji (ha, ha, ha), osiągnięcia pozycji przewodnika w taki sposób. Jest to niewątpliwie trudniejsze i o wiele bardziej męczące. Nie każdy jest Montym Robertsem, który dokonuje przyłączenia dzikiego mustanga na wolności. Historię tę można poznać w jego książce o Shy Boyu.

Metody odczulania nieśmiertelnym woreczkiem foliowym po nawozach używaliśmy, zanim usłyszeliśmy o „odczulaniu” u naturalistów. Zawsze pilnie studiuję artykuły w prasie jeździeckiej i hodowlanej dotyczące „naturalistów”. Zgłębiałam tajniki szkolenia australijskiego Pata Parellego i oczywiście amerykańskiego Monty’ego Robertsa, od którego bum na naturalistów się rozpoczął. Wyciągnęłam artykuły z prasy jeździeckiej na temat imprintingu u źrebiąt i szkoleń w tej dziedzinie dr. Roberta Millera. Studiowałam pilnie pozycje polskie, m.in. Andrzeja Makacewicza, Alexa Jarmuły i Wojciecha Adamczyka. Pozwoliłam sobie nawet na telefony do Wojtka Adamczyka, kiedy nie do końca rozumiałam, „co autor miał na myśli” lub powstawały w mojej głowie wątpliwości związane z reakcją koni w różnych sytuacjach szkoleniowych.

Pochłaniałam pozycje na temat metody TTouch i różnorodnych masażu u koni i o ich wielkiej pomocy w pracy z koniem. Podczas swoich studiów wpadłam też na przeciekawą pozycję pt. „Sarmacki zaklinacz koni” pióra pani Ewy Rot. Urzekła mnie nasza rodaczka Halina Gronowska i jej metody naturalne, które stosowała już w okresie „przedrobertsowym”.

Znalazłam również wywiad z naszą świetną zawodniczką ujeżdżeniową

Anną Bienias, która bardzo chwaliła metody naturalne i niejednokrotnie sama stosuje je w jeździectwie klasycznym, jakim jest niewątpliwie ujeżdżenie.

Z przyjemnością po raz kolejny przeczytałam książkę Krzysztofa Czarnoty „Niosąca radość”, w której autor opisuje m.in. uzdrowienie psychiczne swojego arabskiego konia Mąciwody, czego dokonał samodzielnie dzięki pomocy tajemniczego zaklinacza koni z Suwalszczyzny.

Przypomniałam sobie również Tomka Kwiatkowskiego – znajomego z wczesnej młodości, który u siebie w bieszczadzkiej stadninie układa konie naturalnymi metodami. Udowadniał kiedyś na łamach „końskich” gazet, że były one stosowane w Polsce na długo, długo przed tym, zanim powstało pojęcie „natural horsemanship” czy język „equus”. Nasi przyjaciele byli u niego kilka lat temu i pojechali w teren na koniach jedynie w kantarach z linką.

Metody dla wszystkich

Po przeanalizowaniu wszystkich moich dotychczasowych doświadczeń i wiedzy na temat naturalnego podejścia do koni oraz pozycji pisanych, wideo i w naturze, stwierdzam, że metody naturalistów są uniwersalne i godne polecenia wszystkim:

1. Hodowcom (przede wszystkim koni zimnokrwistych, aby bezproblemowo mogli założyć źrebięciu kantar i żeby pracownicy okręgowych związków hodowców koni mogli bez narażenia życia je zaczipować, ha, ha, ha).
2. Sportowcom, czego dowodem jest wypowiedź pani Anny Bienias.
3. Właścicielom koni rekreacyjnych, czego nie potrzeba chyba uzasadniać, bo takie konie muszą się charakteryzować chyba największym bezpieczeństwem, uległością i chęcią do współpracy.
4. Prywatnym właścicielom pojedynczych rumaków, nawet minikucyków, na których się nie jeździ, bo dla tej grupy ludzi najprzyjemniejsze

jest na pewno to, aby koń traktował człowieka przyjaźnie i z ufnością.

5. Jeźdźcom niezależnie od stylu jazdy. Czy jest to styl western, styl angielski, jazda wyścigowa czy polo – najważniejsza jest więź ze zwierzęciem i przyjęcie przez nie przewodnictwa człowieka.

Bohaterka pisanych przeze mnie książeczek dla dzieci – Stefcia – została ostatnio zaproszona na ranczo do Teksasu w celu pobierania nauk w naturalnym szkoleniu koni. Temat narzucił się sam. Dzieci kochają konie i chcą, żeby współpraca z nimi układała się dobrze, by zwierzęta były jak najmniej zestresowane i aby nie zmuszać ich do niczego. Szczytem marzeń każdej jeźdźce w naszej stadninie dziewczynki jest osiągnąć tak nieprawdopodobną więź z koniem, jaką mieli Na'vi z „Avatara”. Postanowiłam więc w nowej powiastce poruszyć temat naturalnego układania koni. Aby spłodzić swoje ostatnie, jeszcze niewydane dzieło i nie narazić się na uwagi o niekompetencji, obłożyłam się pozycjami z dziedziny natural horsemanship. Wiedzę, którą pochłonełam, przetworzyłam i w rezultacie przełamam na papier – Stefka wyjechała z Teksasu ze sporymi umiejętnościami. Brakuje jej teraz tylko doświadczenia, ale ma dopiero 14 lat, więc zostało jeszcze mnóstwo czasu!

Na koniec uwaga. Chciałabym uświadomić wszystkim, że metody naturalne były stosowane „przez wielu” i „od wieków”. Indianin czy Mongoł brał nowo narodzone źrebię do swojego namiotu, nie wiedząc, że to, co robi, to raczkujący imprinting. Ułani oswajali konie z wystrzałem i ogniem, nie wiedząc, że dokonują odczulania. Szkoła staropolska zaś według książki Krzysztofa Mikołaja Dorohostajskiego mówi o „ogłaskaniu” konia w sytuacjach dla niego nowych i stresowych, nie wiedząc, że jest to w myśl zasady naturalistów „Pomagamy poznawać świat. To co znane, nie jest groźne”.

Po prostu nikt nie wpadł na pomysł, aby usystematyzować tę wiedzę i opisać krok po kroku, jak należy postępować z koniem, stosując metody naturalne. Nikt przed Montym Robertsem czy Patem Parellem nie wpadł na pomysł, aby stworzyć specjalne słownictwo naturalne czy opisać język porozumienia z koniem. Niewątpliwie należy im się za to wielkie uznanie. ■

Pół roku za nami

– sprawozdanie z prac zarządu PZH w 2011 roku

W pierwszej połowie 2011 roku odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego PZH (w Chelmie) oraz dwa posiedzenia Prezydium PZH (w Warszawie). Najważniejszym tematem podejmowanym na tych spotkaniach, niezwykle istotnym z punktu widzenia przyszłości całej organizacji, było utworzenie związkowego stada ogierów, zgodnie z uchwałą ostatniego Walnego Zjazdu Delegatów PZH. Aktualnie są brane pod uwagę dwie koncepcje. Jedną to współpraca ze Stadem Ogierów w Łącku, polegająca na dzierżawieniu od stada określonych obiektów, w pierwszym etapie przede wszystkim potrzeba prowadzenia zakładu treningowego koni i świadczenia usług pensjonatowych oraz ewentualnie rozgrywania Mistrzostw Polski Młodych Koni w 3–4 dyscyplinach jeździeckich. Warunkiem jest dostosowanie infrastruktury do potrzeb takiej imprezy, gdyż obecnie stado dysponuje jedynie hipodromem do rozgrywania zawodów skokowych. Drugą możliwością to wydzierżawienie na okres 25–30 lat Stada Ogierów w Białym Borze od Agencji Nieruchomości Rolnych. Stado to w zestawieniu z Łąckiem na pewno przegrywa gorszą lokalizacją, natomiast dysponuje dość świadczoną grupą ujeżdżaczy młodych koni oraz infrastrukturą do rozgrywania MPMK praktycznie we wszystkich dyscyplinach jeździeckich.

Kolejną poruszaną sprawą, istotną dla hodowców koni objętych programami ochrony, była współpraca z Instytutem Zootechniki, odpowiedzialnym za koordynację tych programów. Współpraca ta jest dość trudna, szczególnie w świetle ubiegłorocznych zmian w programach ochrony koni rasy małopolskiej i wielkopolskiej, wprowadzonych przez Instytut Zootechniki mimo negatywnego stanowiska Związku. Ich efektem było wycofanie w 2010 r. poparcia Zarządu Głównego dla progra-

mów ochrony koni rasy wielkopolskiej i małopolskiej. W ubiegłym roku Związek przedstawił propozycje uproszczenia procedur związanych z uczestnictwem w programach ochrony, w większości zaakceptowane przez Instytut. Od tego roku jedną umowę z hodowcą na cały okres trwania programu podpisuje Instytut. Dalszych rozmów wymagają kwestie związane m.in. z terminem zgłaszania nowych klaczy do programów ochrony oraz kształtem programów ochrony po 2013 r. w świetle ewentualnych zmian w zasadach ich finansowania ze środków unijnych.

W przyjętym przez Zarząd sprawozdaniu z wykonanych zadań hodowlanych przez OZHK w 2010 r. najbardziej zauważalny był spadek pokrytych klaczy o prawie 18% w stosunku do 2009 r. i tym samym spadek liczby klaczy czynnych w hodowli do nieco ponad 20 tys. we wszystkich rasach, dla których PZH prowadzi księgi stadne. Pewnym optymizmem napawa liczba koni poddawanych różnego rodzaju próbom użytkowości, zgodnie z programami hodowlanymi.

Zatwierdzając bilans PZH, Komisja Rewizyjna i Zarząd zwróciły uwagę na pozytywny wynik kontroli przeprowadzonych w PZH i wybranych OZHK przez Krajowe Centrum Hodowli Zwierząt i Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a dotyczących wykorzystania środków budżetowych przeznaczonych na zadania związane z prowadzeniem ksiąg i oceną wartości użytkowej koni. Udało się również uruchomić centralną bazę danych koniowatych dla potrzeb Inspekcji Weterynaryjnej i przeszkolić powiatowych lekarzy weterynarii – nowe zadanie powierzone PZH przez Ministerstwo Rolnictwa.

W 2011 r. Zarząd zmodyfikował zasady rozdziału funduszu hodowlanego PZH, w ramach którego od 2007 r. PZH wypłaca premie hodowcom przedstawia-

jącym najlepsze konie na czempionatach i wystawach młodzieży hodowlanej (do 2. roku życia) oraz w polowych – zasadniczych próbach dzielności. W 2011 r. w ramach tego funduszu zostaną sfinansowane nagrody dla hodowców na 50 imprezach w całym kraju, wskazanych przez OZHK. Wystąpiono również do Agencji Rynku Rolnego z wnioskiem o dofinansowanie organizacji wystaw młodych klaczy zimnokrwistych, w celu zahamowania spadku liczby młodych klaczy tej rasy wpisywanych do ksiąg.

W celu zwiększenia sprzedaży kwartalnika „Hodowca i Jeździec” Zarząd postanowił zwrócić OZHK, których członkowie zaprenumerują związkowe pismo, 13% kwot odprowadzonych do PZH od każdej pobranej składki członkowskiej w OZHK.

W celu ciągłego podnoszenia kwalifikacji pracowników OZHK Zarząd przyjął nowy system egzaminów na uprawnienia wpisu do ksiąg oraz wprowadził konieczność weryfikacji nabytych uprawnień co cztery lata.

Po wysłuchaniu informacji na temat przeglądu prawodawstwa unijnego dotyczącego transportu długodystansowego zwierząt (rozporządzenie komisji 1/2004) i w związku z groźbą dalszego zaostrzenia tych przepisów Zarząd podjął kroki w celu przedstawienia na forum unijnej organizacji producentów i spółdzielców COPA-COGECA stanowiska przeciwnego dalszym zmianom w ww. rozporządzeniu ze względu na możliwe ograniczenia transportu koni z Polski.

Zarząd podjął również uchwały:

- o przygotowaniu zaproszenia do składania ofert na dostarczenie transponderów (chipów) do elektronicznej identyfikacji koni,
- o weryfikacji kuców wpisanych do rejestru pod kątem wpisu do nowo otwartej Polskiej Księgi Stadnej Kuców. ■

Państwo **może** zarabiać na koniach

tekst: Tomasz Siergiej

Od ponad 20 lat w środowisku końskim trwa wymiana poglądów na temat „co dalej z państwową hodowlą”. Chodzi w głównej mierze o hodowlę półkrwi. Pomysłów raz jest nawet zbyt wiele, później ktoś zarzuca, że nie ma szans na zdrowe funkcjonowanie sektora państwowego, a każdorazowo po likwidacji lub sprzedaży kolejnej stadniny czy stada dyskusja nabiera coraz większych rumieńców.

Myszę, że warto się zastanowić, czego oczekujemy od państwowej hodowli i jaka ma być dziś rola państwa.

Możemy zatem poczynić następujące założenia:

1. Czy hodowla koni poradzi sobie bez udziału państwa? – uważam, że tak, ale z pewnością nie będzie to z korzyścią dla niej i mocno spowolni jej rozwój.
2. Czy obecne zaangażowanie państwa w hodowlę jest na wystarczającym poziomie? – w porównaniu do innych państw europejskich poziom zaangażowania kapitałowego jest wystarczający, tylko śmiem twierdzić, że jest niestety źle wykorzystany.
3. Jaka jest, a jaka – i czy w ogóle – powinna być rola państwa w hodowli? – jaka jest dziś, chciałoby się powiedzieć – każdy widzi, czy powinna być – uważam, że zdecydowanie tak, a jaka – tu toczy spór od 20 lat i wciąż brak jednoznacznych, zadowalających rozwiązań.

Osobiście mogę się podzielić tylko własnymi doświadczeniami i oczekiwaniami.

Naszą pracę z końmi zaczynaliśmy, czerpiąc pełnymi garściami z dorobku państwowej hodowli koni, z doświadczenia i wiedzy pracowników stadnin czy stad państwowych, ucząc się od ówczesnych hodowców i kupując pierwszy materiał hodowlany z Nowielic, Lisek czy Posadowa. Wówczas, ponad 25 lat temu, stadniny i stada państwowe były wzorem do naśladowania, posiadały najlepszy materiał hodowlany i wyznaczały poziom polskiej hodowli koni. Bez ich udziału trudno byłoby sobie wyobrazić dzisiejszą hodowlę prywatną. Tylko że dziś jesteśmy już w innym miejscu i czasie, dziś prywatna hodowla wyznacza kierunki i poziom, dziś sektor prywatny posiada środki na rozwój i rozbudowę.

I tu pada pytanie – czego obecnie oczekujemy od państwa? Moja odpowiedź brzmi – tego samego, co 25 lat temu – by hodowla państwowa była wzorcem i swoistym inkubatorem rozwoju całej hodowli koni w Polsce. Niekoniecznie w rozmiarze kilkunastu stad i stadnin, niekoniecznie jako rozbudowana struktura organizacyjna w ra-

mach ANR, ale może jako jedna lub dwie elitarne stadniny oraz stado, doposażone i dofinansowane tak, by móc stosować najnowocześniejsze metody hodowli z wykorzystaniem najlepszego światowego materiału hodowlanego. Miejsca, które nie ulegałyby zarówno modom, jak i kryzysom, które zawsze gwarantowałyby możliwość zakupu dobrych koni, które promieniowałyby kulturą i poziomem hodowlanym na cały kraj. Dodatkowo oczekiwałbym, by państwo polskie dostrzegło, że hodowla koni to dziś znakomity interes – i dla państwa, i dla jego obywateli. W krajach Europy Zachodniej przemysł koński jest poważnym elementem branży rolniczej, towarem eksportowym i jest poważnie traktowany i wspierany przez rządy tych państw.

W każdym kraju Europy Zachodniej jest widoczne wsparcie państwa dla hodowli koni, w różnych postaciach, począwszy od utrzymywania państwowych stad i stadnin, przez różnego rodzaju dotacje i dofinansowanie hodowli.■

R E K L A M A

NOWOCZESNE CENTRUM DIAGNOSTYKI I LECZENIA KONI

USŁUGI:

- badanie kupno-sprzedaż
- diagnostyka ortopedyczna (RTG cyfrowe, USG)
- diagnostyka układu oddechowego i krążenia (endoskopia, EKG, echo serca, badania laboratoryjne)
- diagnostyka układu pokarmowego (gastroskopia)
- diagnostyka okulistyczna
- zabiegi chirurgiczne w nowoczesnej, w pełni wyposażonej sali operacyjnej
- zabiegi medyczne (w tym leczenie ścięgien i kręgosłupa)
- zabiegi fizjoterapeutyczne (w tym *shock wave therapy*)
- stomatologia
- rozród (diagnostyka, leczenie, inseminacja)

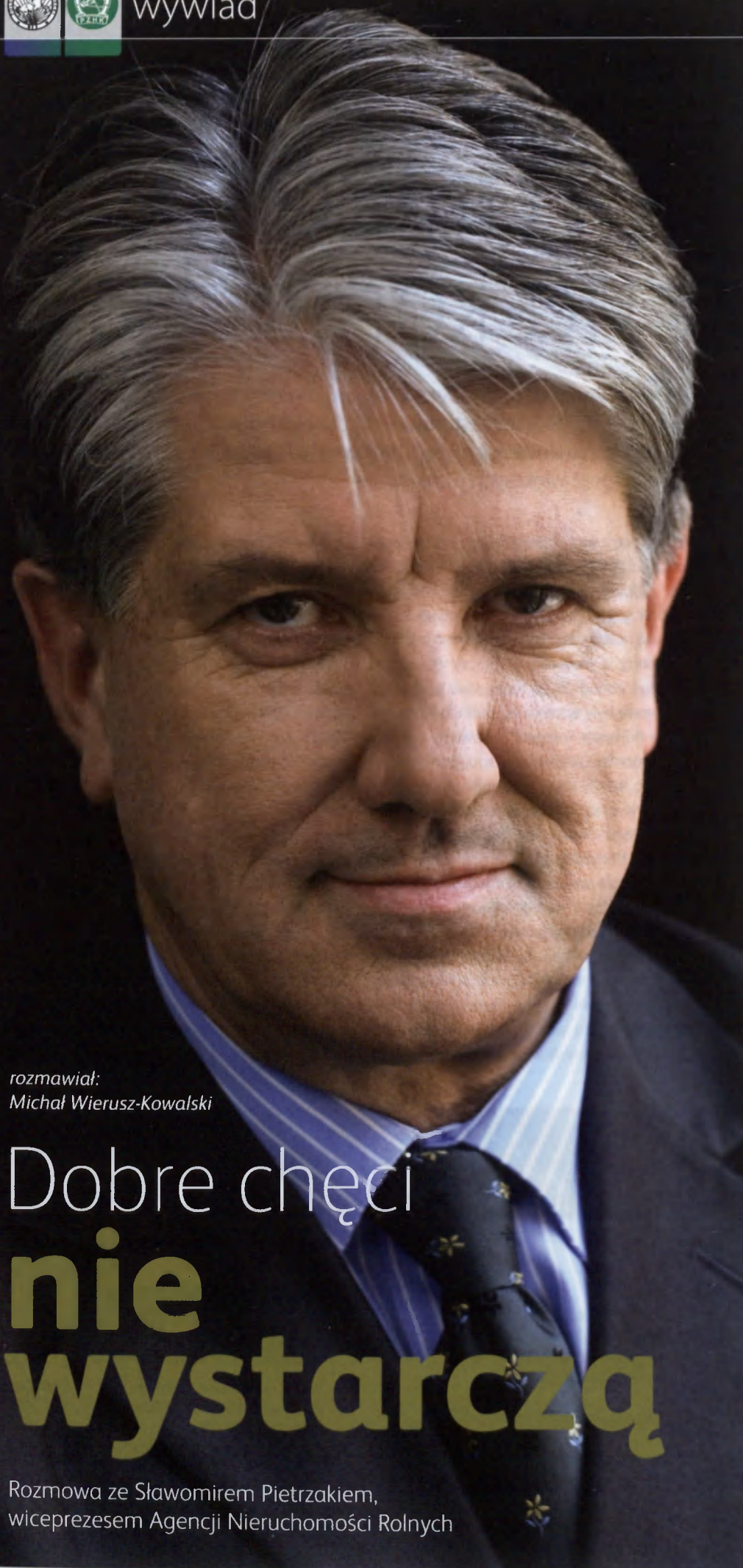
Zespół specjalistów, reprezentujących kluczowe dziedziny weterynarii koni, to gwarancja kompleksowego podejścia do diagnostyki, jak i wyboru najefektywniejszego leczenia.



dr n. wet. Olga Kalisiak	508 158 008
lek. wet. Mariusz Gębka	501 388 173
lek. wet. Blanka Wysocka	603 584 824
lek. wet. Michał Dziekański	504 038 221
lek. wet. Marta Warzecha	601 968 510
lek. wet. Paweł Dukacz	507 472 724
lek. wet. Roman Łuczak	604 167 152

Centrum Zdrowia Konia
Przychodnia Weterynaryjna
Psucin, ul. Lipowa 37
05-190 Nasielsk





rozmawiał:
Michał Wierusz-Kowalski

Dobre chęci nie wystarczą

Rozmowa ze Sławomirem Pietrzakiem,
wiceprezesem Agencji Nieruchomości Rolnych

W kwietniu 2010 r. zakończył prace zespół ds. restrukturyzacji państwowych spółek hodowli koni powołany przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Niestety, jego prace nie przyniosły pożądanych efektów, tzn. koncepcji restrukturyzacji państwowego sektora hodowli koni zarządzanego przez ANR. Minął rok – czy, oprócz programu działań doraźnych w SO i SK, ANR stworzyła docelowy model ich funkcjonowania?

– Co Pan rozumie przez stwierdzenie „nie przyniosły pożądanych efektów”? Moim zdaniem przyniosły, choćby takie, że wreszcie zamiast oddzielnych dyskusji w różnych grupach zainteresowania powstała szansa na spotkanie przedstawicieli każdej z tych grup i przedyskutowanie bolących problemów. Te rozmowy często były trudne i choć nie przyniosły wypracowania wspólnego stanowiska, to jednak pozwoliły na wzajemną wymianę poglądów. Głównym problemem pozostało rozstrzygnięcie sporu o współodpowiedzialność za przyszłość hodowli koni w Polsce zarówno spółek ANR, jak i prywatnego sektora oraz organizacji, np. PZHK, PZJ itd.

Agencja cały czas pracuje nad stworzeniem programu i warunków do dalszego funkcjonowania stad i stadnin. Ale jest to temat bardzo złożony i wymagający czasu, a także racjonalnej oceny warunków, w jakich funkcjonują spółki, nie tylko hodowli koni, ale też kondycji polskiego rolnictwa i roli państwa w ochronie materiału hodowlanego. Docelowy program powinien definiować m.in. rolę poszczególnych sektorów w hodowli krajowej, ich odpowiedzialność i obowiązki. Dyskusja pokazała dużą troskę wszystkich jej uczestników, bez wskazania jednak, jak należy finansować proces transformacji sektora końskiego i jak odpowiedzieć na rzeczywistą potrzebę rynku.

Jaka jest aktualnie kondycja spółek hodowli koni ANR?

– Można powiedzieć, że kondycja większości spółek hodowli koni jest stabilna. Oczywiście, w lepszej były i są stadniny koni posiadające dodatkowe źródła przychodów, pochodzące spoza hodowli koni. Większy areal zapewnia im własną produkcję pasz, a hodowla by-

zdjęcie archiwum ANR

dla gwarantuje wpływy ze sprzedaży mleka. Trudniejsza sytuacja jest w stadach ogierów i tych stadninach – jak choćby Kozienice – których specyfika przedsiębiorstwa nie daje możliwości osiągnięcia wpływów z innej działalności. Na szczęście, w wyniku przeprowadzenia przez Agencję procesów restrukturyzacyjnych, w większości stad udało się sytuację opanować i dzisiaj ich przyszłość nie powinna być zagrożona. Pamiętać jednak należy, że sytuacja ratowania kolejnych spółek hodowli koni będzie wymuszać – być może – decyzje bardzo trudne, co pokazał zakończony program doraźny opracowany dla spółek hodowli koni. Tak naprawdę to liczba kupowanych koni agencyjnych, osiągane za nie ceny, zapotrzebowanie rynkowe na stanówkę lub materiał genetyczny, frekwencja na imprezach końskich dotowanych przez ANR określą docelową strukturę i potrzeby tzw. państwowego sektora hodowli koni. A to dziś nie jest zbyt łatwe do zdefiniowania, o czym doskonale wiedzą branżyści.

SO Bogusławice zostało sprzedane, a SO Klikowa wydzierżawione. Co raz głośniej w środowisku o prywatyzacji SO Biały Bór, SK Kozienice, SK Ochaby, SK Nowielice, SK Liski, a nawet SO Białka. Czy potwierdza Pan te doniesienia?

– Agencja, zdając sobie sprawę z zagrożeń dla hodowli koni, wynikających ze zmian prawnych i ekonomicznych związanych z wejściem Polski do Unii Europejskiej, starała się nawiązać dialog m.in. z samorządami lokalnymi. Jego celem jest stworzenie modelu wzajemnej współpracy w zakresie obiektów historyczno-hodowlanych, takich jak stada czy stadniny. Już w 2006 r. wpłynęły pierwsze pisma ze strony Marszałka Województwa Małopolskiego z propozycją przejęcia SO Klikowa. Toczące się przez pięć lat rozmowy nie przyniosły efektu i w rezultacie SO Klikowa została wydzierżawiona przez prywatny podmiot. Podobnie stało się w wypadku Bogusławic. Zainteresowanie Marszałka Województwa przejęciem obiektu zainicjowało działania Agencji w kierunku umożliwienia tego procesu. Niestety, schemat był podobny. Okazało się, że

Agencja bierze pod uwagę opinię środowiska hodowców i użytkowników koni. Jednak musi znaleźć równowagę między życzeniami a możliwościami, bo nikt nie zwolnił jej z odpowiedzialności za majątek państwowy...

władze lokalne wycofały się z wcześniej złożonej propozycji. Podobne działania oparte na współpracy z władzami samorządowymi dotyczyły też innych spółek. Jednak ich efekt również był negatywny.

Agencja jest otwarta na wszelkie inicjatywy zapewniające przyszłość spółkom hodowlanym, a przede wszystkim odsuwające wizję upadłości tych jednostek. Część spółek, o których pan wspominał, znajduje się w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej. Będziemy szukać różnych alternatywnych rozwiązań.

Czy w związku z tym ANR bierze pod uwagę zdanie środowiska hodowców i użytkowników koni w Polsce i liczy się z jego opiniami?

– Agencja bierze pod uwagę opinię środowiska hodowców i użytkowników koni, do którego, mam nadzieję, poprzez własne spółki hodowlane również sama należy. Jednak musi znaleźć równowagę między życzeniami a możliwościami, bo nikt nie zwolnił jej z odpowiedzialności za majątek państwowy powierzony przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Ale muszę stwierdzić, odnosząc się z całym szacunkiem do ludzi skupionych wokół koni, że ich opiniami wielokrotnie rządzą emocje, a nie racjonalizm. Natomiast zadaniem Agencji jest znaleźć rozwiązanie w połowie drogi, tak by nie zniszczyć dorobku hodowlanego i zachować to, co rzeczywiście jest najcenniejsze i niezbędne.

Zatem co ANR sądzi o projekcie PZHK – Związkowe Stado Ogierów?

– Jak już wspominałem, jesteśmy otwarci na wszelkie inicjatywy. Od tygodni trwają rozmowy z przedstawicielami PZHK na temat tego projektu. Powoli szczegółowo zaczynają się konkretyzować. Uważaliśmy i nadal uważamy, że jest to bardzo dobry pomysł.

W najbliższym czasie będzie przygotowana propozycja dzierżawy przez przeprowadzenie przetargu ofertowego na Biały Bór skierowanego do środowiska końskiego, uwzględniającego utrzymanie statusu podmiotu gospodarczego zajmującego się hodowlą koni. Organizacje środowiskowe, a głównie PZHK, kierując wszystkie siły i środki finansowe m.in. na zakłady treningowe, organizację imprez o zasięgu regionalnym czy ogólnokrajowym, mogłyby ideę stada związkowego wcielić w życie. I tu liczymy na wspólny sukces.

W latach 90. ANR była bardzo mocno zaangażowana w liczne przedsięwzięcia hodowlano-jeździeckie. Potem drogi ANR, hodowców i jeźdźców się rozeszły. Czy widzi Pan możliwość ponownego zacieśnienia współpracy ze środowiskiem koniarzy?

– Agencja w dalszym ciągu jest zaangażowana w przedsięwzięcia hodowlano-jeździeckie. W tej kwestii nic się nie zmieniło. Zmieniły się jedynie przepisy, które Agencji uniemożliwiają dofinansowywanie spółek w działaniach organizacyjnych, takich jak zawody jeździeckie czy czempionaty. Może natomiast dofinansowywać, w ramach bezzwrotnej pomocy finansowej, kluby i stowarzyszenia. Co roku wypłacanych jest ponad 700 tys. zł na organizację konkursów w ramach imprez o charakterze hipologicznym. Ponadto wspieramy także organizację Mistrzostw Polski Młodych Koni we wszystkich dyscyplinach, zawody międzynarodowe i o charakterze ogólnopolskim, czempionaty rasowe. Środki te wypłacane są klubom jeździeckim, które są organizatorami wspomnianych imprez, w ramach refundacji poniesionych kosztów, oczywiście uzasadnionych. Liczymy na to, że takie formy wsparcia będą kontynuowane w następnych latach. ■



Rock Of Gibraltar

Inbred

część II

w hodowli koni pełnej krwi angielskiej

tekst i zdjęcia:
Agnieszka Wróblewska

Zgodnie z obietnicą, w tym numerze przedstawiam na prawdziwych przykładach proste zasady opisywania inbredu, które warto znać, by łatwiej zrozumieć niektóre zagraniczne oferty sprzedaży lub stanówki. Inbred jest dosyć powszechnie stosowany w hodowli koni wyścigowych i zwykle przynosi dobre rezultaty.

Za przykład konia wysoko zinbredowanego może posłużyć Desert King (Ire) po Danehill, od wybitnej klaczy matki Sabaah po Nureyev. Warto spojrzeć na jego rodowód do szóstego pokolenia. Przodkami powtarzającymi się w 3. lub 4. pokoleniu są Northern Dancer i Na-

talma, a w 6. Hyperion i Nasrullah. Podając numery pokoleń, w których pojawia się wspólny przodek, zwykle patrzy się z góry na dół, a przodka ojca oddziela się od przodka matki literą „x” jak symbolem mnożenia. Ponadto można dopisać literę „m”, gdy ów przodek występuje jako rodzic ogiera, lub literę „f”, gdy jest rodzicem klaczy wy-

stępującej w rodowodzie. Zgodnie z tą zasadą inbred ogiera Desert King można oznaczyć jako:

Northern Dancer – 3m x 3m

Natalma – 4m, 4f x 4m

Hyperion – 6f, 6m x 6f, 6m

Nasrullah – x 6m, 6m

Numery pokoleń, w których występują wspólni przodkowie Desert Kinga, to

nic innego, jak wspomniana wyżej liczba ścieżek łączących go przez rodziców ze wspólnym przodkiem, np. z Northern Dancerem. Po ojcowskiej stronie rodowodu są to trzy ścieżki:

1. Desert King – Danehill
2. Danehill – Danzig
3. Danzig – Northern Dancer

Po matczynej stronie rodowodu Desert Kinga łączą z Northern Dancerem także trzy ścieżki.

Spójrzmy teraz, skąd wzięły się litery „m” (*male* – samiec) i „f” (*female* – samica). Dobierając symbole np. do Natalmy, musimy sprawdzić, czy dany potomek jest jej synem czy córką. Natalma występuje dwukrotnie w części męskiej rodowodu – w 4. pokoleniu przez ogiera Northern Dancer (stąd symbol „4m”) i przez klacz Spring Adieu (stąd „4f”) oraz jeden raz w części żeńskiej rodowodu – w 4. pokoleniu przez ogiera Northern Dancer (znów „4m”).

Nearctic, Nearco, Lady Angela i inne również powtarzają się w rodowodzie, ale w przeciwieństwie do Natalmy i Hyperiona tylko przez jednego potomka – Northern Dancera, którego wpływ już oznaczono, więc nie należy ich wyszczególniać. To proste zasady opisywania inbrodu, które warto znać, by łatwiej zrozumieć niektóre zagraniczne oferty sprzedaży lub stanówki.

Oczywiście każdy hodowca ma prawo mieć własne zdanie i inaczej patrzeć na ten sam rodowód. Koń, który dla jednych będzie bardzo atrakcyjny ze względu na bliski inbred, przez innych zostanie z tego samego powodu od razu odrzucony. Jako najbliższy i zarazem bezpieczny stopień spokrewnienia uznaje się zwykle 3 x 4 lub 4 x 3, ale zdarzają się wyjątki. Na początku XX wieku populacja koni pełnej krwi na świecie była dosyć duża, jednak w czasie II wojny światowej i tuż po niej, ze względu na straty koni i ograniczony dostęp do reproduktorów, często kojarzono osobniki blisko spokrewnione. W 1946 roku urodziła się znakomita francuska klacz Coronation V, która w Anglii wygrała Queen Mary Stakes, a we Francji Prix Robert Papin, Poule d’Essai des Pouliche (łeb w łeb z Galgalą) oraz Prix de l’Arc de Triomphe. Była doskonała na dystansach od 5 do 12 furlongów (1000–2400 m). Uważano, że to inbred 2 x 2 na ogiera Tourbillon uczynił z niej wybitną klacz wyścigową. Niestety, prawdopodobnie w wyniku depresji inbredowej, pomimo starań hodowców przez 14 lat nie udało się uzyskać od niej ani jednego żrebięcia. Co ciekawe, kojarzenie powtórzone kilkakrotnie, lecz ani pełny brat klaczy Coronation V (Arlal), ani żadna z ich trzech pełnych sióstr (Toladiilla, Djerolda II i Ormara) nie powtó-

Każdy hodowca ma prawo mieć własne zdanie i inaczej patrzeć na ten sam rodowód. Koń, który dla jednych będzie bardzo atrakcyjny ze względu na bliski inbred, przez innych zostanie z tego samego powodu od razu odrzucony.

rzyły sukcesów Coronation V. Djerolda II wygrała tylko raz we Francji i dwa razy zajęła płatne miejsce, za to dała sześcioro żrebiąt, z których troje biegalo i wygrało. Ormara nie biegala wcale, dała również sześcioro żrebiąt, spośród których czworo biegalo i wygrało, a najlepszym jej synem był Locris (po Venture), który po dobrej karierze wyścigowej w Europie, w Brazylii sprawdził się doskonale jako reproduktor.

Ciekawy jest również przykład ogiera Danzig, w przypadku którego obawiano się, że jego słabe zdrowie może powodować problemy występujące przy inbredowaniu na tego reproduktora. Potęgowanie tej cechy poprzez hodowlę w pokrewieństwie mogłoby mieć katastrofalne skutki dla zdrowotności potomstwa. Okazało się jednak, że przychówek Danziga miał lepsze zdrowie niż ojciec – z jego 1075 potomków 78% wyszło do startu, 62%

Desert King (1944)													
Sabaah							Danehill						
Dish Dash			Nureyev				Razyana			Danzig			
Loose Cover		Bustino	Specjal		Northern Dancer		Spring Adieu		His Majesty	Pas De Nom		Northern Dancer	
Nymphet	Venture VII	Ship Yard	Busted	Thong	Forli	Natalma	Natalma	Buckpasser	Flower Bowl	Ribot	Petitioner	Admirals Voyage	Nearctic
Circassia	Nearula	Paving Stone	Sans Le Soil	Roligh Shod II	Trevisa	Almahmoud	Almahmoud	Busana	Flower Bed	Tenerani	Steady Aim	Crafty Admiral	Nearco
	Rose Olym	Relic	Creppello	Donatello II	Aristophanes	Native Dancer	Native Dancer	Native Dancer	Alibhai	Romanella	Petition	Olympia Loli	Lady Angela
			Doutelle	Crepuscle	Nataliah	Almahmoud	Almahmoud	Native Dancer	Flower Bed	Barbara Burin	Steady Aim	Olympia Loli	Native Dancer
			Prince Chevalier	Donatello II	Trevisa	Almahmoud	Almahmoud	Native Dancer	Flower Bed	Barbara Burin	Steady Aim	Olympia Loli	Native Dancer
			Above Board	Donatello II	Trevisa	Almahmoud	Almahmoud	Native Dancer	Flower Bed	Barbara Burin	Steady Aim	Olympia Loli	Native Dancer
			Fairway	Donatello II	Trevisa	Almahmoud	Almahmoud	Native Dancer	Flower Bed	Barbara Burin	Steady Aim	Olympia Loli	Native Dancer
			Rosetta	Donatello II	Trevisa	Almahmoud	Almahmoud	Native Dancer	Flower Bed	Barbara Burin	Steady Aim	Olympia Loli	Native Dancer
			Wag Relic	Donatello II	Trevisa	Almahmoud	Almahmoud	Native Dancer	Flower Bed	Barbara Burin	Steady Aim	Olympia Loli	Native Dancer
			Bridal Colors	Donatello II	Trevisa	Almahmoud	Almahmoud	Native Dancer	Flower Bed	Barbara Burin	Steady Aim	Olympia Loli	Native Dancer
			Phier Oshah	Donatello II	Trevisa	Almahmoud	Almahmoud	Native Dancer	Flower Bed	Barbara Burin	Steady Aim	Olympia Loli	Native Dancer
			Hockyn	Donatello II	Trevisa	Almahmoud	Almahmoud	Native Dancer	Flower Bed	Barbara Burin	Steady Aim	Olympia Loli	Native Dancer
			Nasrullah	Donatello II	Trevisa	Almahmoud	Almahmoud	Native Dancer	Flower Bed	Barbara Burin	Steady Aim	Olympia Loli	Native Dancer
			Respie	Donatello II	Trevisa	Almahmoud	Almahmoud	Native Dancer	Flower Bed	Barbara Burin	Steady Aim	Olympia Loli	Native Dancer
			Sir Cosmo	Donatello II	Trevisa	Almahmoud	Almahmoud	Native Dancer	Flower Bed	Barbara Burin	Steady Aim	Olympia Loli	Native Dancer
			Samour	Donatello II	Trevisa	Almahmoud	Almahmoud	Native Dancer	Flower Bed	Barbara Burin	Steady Aim	Olympia Loli	Native Dancer

potrafiło zwyciężyć, 19% wygrało w gonitwach stakes, a 4% gonitwy Grupy 1. Obecnie na świecie pogłębia się tendencja zgłaszania coraz większej liczby klaczy do stanówki jednym ogierem, przez co taki wynik tego ogiera raczej nie jest dziś do powtórzenia, bo nieco słabsze matki „rozgadniają” procent zwycięzców w ważnych wyścigach. Opisywane sukcesy Danziga jako reproduktora spowodowały, że hodowcy zapragnęli wzmocnić jego oddziaływanie na potomków poprzez zastosowanie inbredu. Był on dość często stosowany w Anglii i Irlandii. Głównymi sukcesorami rodu Danziga są jego synowie Danehill i Green Desert. Wśród 20 najlepszych ogierów w Anglii i Irlandii jest czterech synów og. Green Desert i czterech og. Danehill. Zarówno pierwszy, jak i drugi nie miał żadnych problemów zdrowotnych, które tak nieszczęśliwie wpłynęły na karierę wyścigową ich ojca. Obecnie coraz częściej spotyka się obu synów Danziga w rodowodach koni dzielnych wyścigowo. A wszystko zaczęło się w sierpniu 2008 roku, kiedy dwóch wnuków Danehill'a – od babek po Green Desert (inbred 3 x 4) wygrało Gimcrack Stakes G2 i Prix Morny G1. Wkrótce przyszły kolejne sukcesy koni inbredowanych na Danziga, i to nie tylko w Europie, ale i w Australii. Schemat łączenia krwi Danziga podany wyżej okazał się jak dotąd bardziej skuteczny niż ten z og. Green Desert w górnej (ojcowskiej) części rodowodu i z Danehillem w dolnej.

Oczywiście inbredowanie na Danziga nie odbywa się tylko poprzez Green De-



Holy Roman Emperor

sert i Danehilla. Innym dzielnym synem tego ogiera jest Chief's Crown. Klacze po synach Chief's Crown – Grand Lodge i Be My Chief – dawały zwycięzców wyścigów grupowych z Danehillem i jego synami, głównie w Australii i Azji. W przyszłości można się spodziewać większej liczby takich przykładów.

Inbred u współczesnych koni

Wróćmy na chwilę do ogiera Desert King. Jak wspomniałam, był on zinbredowany 3 x 3 na Northern Dancera. Tak bliski inbred wywoływał wiele wątpliwości w środowisku, więc hodowcy Desert

Kinga mieli poważny problem ze sprzedażem go jako młodego konia. Szczęśliwie jego kariera wyścigowa przebiegła bardzo dobrze – wygrał trzy gonitwy G1 (w tym irlandzkie Derby i irlandzkie 2000 Gwinei) oraz jedną gonitwę G3, a także zajął płatne miejsca w dwóch gonitwach G1 i jednej G3. Można zatem uznać, że w tym wypadku ryzyko się opłaciło. W hodowli natomiast Desert King lepiej sprawdził się w Australii i Nowej Zelandii niż w Europie.

Innymi ogierami o tak bliskim inbredzie na Northern Dancera są m.in. Holy Roman Emperor (Ire), w sezonie 2010 stanowiący za 17 500 euro, i Rock Of Gibraltar (Ire), stanowiący za 22 500 euro.

Coronation V (1946)															
Esmeralda								Djebel							
Sanaa				Tourbillon				Loika				Tourbillon			
Deasy		Asterus		Durban		Ksar		Coeur a Coeur		Gay Crusader		Durban		Ksar	
Diana Vernon	Alcantara II	Astellia	Teddy	Banshee	Durbat	Kizil Kourgane	Bruleur	Ballantrae	Teddy	Gay Laura	Bayardo	Banshee	Durbat	Kizil Kourgane	Bruleur
Gretna Green	Hebron	Saint Astra	Rondeau	Frizette	Irishlad	Kasbah	Choubeski	Abeysance	Ayshire	Galeottia	Galicia	Frizette	Armenia	Kasbah	Basse Terre
	Taison D'or	Perrith							Rondeau	Beppo	Bay Ronald			Omnium	Choubeski

[illegible]

Roulette (1994)																
Rimsh								Machiavellian								
Carrefully Hidden				Storm Bird				Coup de Folie				Mr. Prospector				
Treasure Chest		Caro		South Ocean		Northern Dancer		Raise the Standard		Halo		Gold Digger		Raise a Native		
Illits	Roughn Tumble	Chambord	Fortino II	Shining Sun	New Providence	Natalma	Nearctic	Natalma	Hoisin the Flag	Cosmah	Hall To Reason	Sequence	Nashua	Raise You	Nativer Dancer	Polyanesian
																We Hail
	Free For All	Life Hilll	Ranavallo III	Solar Display	Bull Page	Almahmoud	Lady Angela	Native Dancer	Almahmoud	Tom Rolfe	Nothridchance	Turn-To	Miss Dogwood	Count Fleet	Masrullah	Geisha
	Roused	Chamossaire			Fair Colleen				Way Navy	Cosmic Bomb				Case Ace		
	War Relic				Chop Chop					Almahmoud				Lady Glory		

San Moritz (2004)															
Santa Monika							Roulette								
Sonora				Who Knows			Rimsh				Machiavellian				
Serbia		Dakota		Happy Kin		Known Fact	Carefully Hidden		Storm Bird		Coup De Folie		Mr Prospector		
Sewilla	Antiquarian	Archeasken	Stupendous	Gay Niece	Bold Hitter	Tamerett	In Reality	Treasure Chest	Caro	South Ocean	Northern Dancer	Raise the Standard	Halo	Gold Digger	Raise a Native
															Native Dancer
															Raise You
															Nashua
De Corte	Rosy Starling	Alice Delysia	Relic	Great Niece	Sir Gaylord	Batter'n Up	Mixed Marriages	Tim Tam	Fortino II	Chambord	New Providence	Shining Sun	Natalma	Hoist The Flag	Sequence
															Nashua
															Raise You
															Native Dancer
Sylistra			Magneto	Bold Ruler			Intentionally	Rough'n Tumble	Illis						
			Right Royal V				My Dear Girl								



zdjęcie Jerzy Barcz

Roulette

Spośród ogierów kryjących w Polsce najsilniej zimbredowany na Northern Dancera (2m x 3f) jest należący do SO Łąck Royal Court (Ire), który w Wielkiej Brytanii wygrał m.in. Robert Sice Memorial July Trophy Stakes (LR) i Ormonde Stakes (G3), zaś w Great Voltigeur Stakes (G2) był trzeci. W Polsce w 2009 roku uplasował się na 9. miejscu w tabeli ojców matek.

Istnieją także doskonale klacze matki, ale mniej się o nich słyszy, gdyż ze względów fizjologicznych nie mogą być

używane w hodowli tak szeroko jak ogiery, zatem inbred na nie jest rzadziej spotykany. W tej chwili chyba najczęściej można spotkać konie zimbredowane na Natalmę (np. Danehill – 3m x 3f) lub na Special (np. Henrythenavigator – 4m x 4f). Ogierem stanowiącym w naszym kraju zimbredowanym na Natalmę oraz jej matkę Almahmoud jest Roulette (GB):

Natalma – 4f x 4m

Native Dancer – 4m, 5f x 5f

Almahmoud – 5f, 5f x 5f

Roulette na 16 startów wygrał 8, a cztery razy zajął płatne miejsce. W 2009 roku był 10. w tabeli ojców koni pełnej krwi. Jego wybitnym synem okazał się San Moritz zimbredowany na Natalmę (5f, 5m x) i na Bold Rulera (x 5m, 5m).

San Moritz wygrał m.in. Derby, Nagrodę Rulera oraz St. Leger i jako trójkoronowany otrzymał tytuł Konia Roku 2007.

Hodowcy koni pełnej krwi angielskiej od lat szukają złotego środka pozwalającego osiągnąć możliwie duży postęp hodowlany. Kluczowa zasada, która im niezmiennie przyświeca, to *kojarzymy, by utrwalić typ, krzyżujemy, by utrzymać wigor*. Jak widać, nie taki inbred

straszny, jak go malują, i warto opierać się na sprawdzonych rozwiązaniach. Niestety, nie ma jednej, prostej recepty na sukces. Prawda jest taka, że predyspozycje genetyczne mogą pomóc, ale przecież „sam papier nie leci”. W dużej mierze decydujące są takie czynniki, jak warunki odchowu żrebięcia, żywienie, trening i wiele innych, a wśród nich szczególnie.

Źródła:

Caulfield A., *Like Father Not Like Son, Thoroughbred Owner & Breeder Incorporating Pacemaker, September 2009*

Clarke J., *wykład Thoroughbred Pedigrees, Thoroughbred Breeding Course, INS 2009*
 Horoszczuk F., Żebrowski Z., Raczek W., *Zootechnika t. 1, PWRiL 1982*

Napier M., *Thoroughbred Pedigrees Simplified, Raceform 2009*

Pruski W., Grabowski J., Schuch S., *Hodowla koni, PWRiL 2006*

Magazyn „Z m. do m. – Wyścigi Konne” 2005–2009

<http://weatherbys.net/eol/>

<http://www.coolmore.com/>

<http://www.pedigreequery.com/>

<http://www.pkwk.pl/>

<http://www.racingpost.com/>

<http://www.tattersalls.ie/>

REKLAMA



POLSKI PONY KLUB

Zaprasza do współpracy
 pasjonatów
 jeździectwa PONY

tel. 691 99 11 05

www.polskiponyklub.pl

INTELIGENTNA MOC TWORZENIA



NISSAN X-TRAIL OD **96 200** zł



NISSAN PATHFINDER OD **141 000** zł



Przetestuj inteligencję modeli Nissan 4x4 Platinum w naszym salonie Nissana!

Zaborowski Sp. z o.o. – dealer Nissan

ul. Puławska 276, 02-819 Warszawa, tel. 22 644 62 39, 22 644 23 22

www.zaborowski.com.pl

www.nissan.pl



SHIFT_the way you move

Zdjęcia są jedynie ilustracją i przedstawiają modele w wersji Platinum. Podane ceny odnoszą się do modeli w wersji podstawowej i nie obejmują wersji N1. Możliwość odliczenia VAT dotyczy przedsiębiorców. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Oferta jest ważna dla umów podpisanych z klientami w okresie od dnia 24/08/09 do dnia 30/09/09 lub do wyczerpania zapasów. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów oraz ich przydatności w tym zakresie dostępne są na stronie internetowej www.nissan.pl. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym X-Trail: 7,1-8,7 l/100 km; Pathfinder: 9,8-10,2 l/100 km. Emisja CO₂: X-Trail: 190-216 g/km; Pathfinder: 264-276 g/km.



Dzielnosc

tekst i zdjęcia:
Karolina Chodkowska

po trakeńsku

Weekend 21–22 maja był ważną datą dla hodowców i sympatyków koni rasy trakeńskiej w Polsce. W ciągu dwóch dni mogliśmy podziwiać klacze tej rasy prezentowane podczas stacjonarnej i dwóch polowych prób dzielności. Na terenie SO Starogard Gdański odbyły się stacjonarna i polowa próba dzielności.

Sześćdziesięciodniowy trening odbyło tu 13 klaczy, z czego dwie zostały wycofane i nie zostały ocenione przez komisję. Z całej stawki tylko jedna pochodziła z państwowej hodowli i reprezentowała SK Rieczna, pozostałe należały do prywatnych hodowców. Az cztery córki miał litewskiej hodowli pełnej krwi angielskiej Gluosnis (Gerodot – Glorija po Versal), własności Marka Romanowskiego. Po jednej córce mieli: Esaul (Fort – Europa po Vypas), Life e and Liberty xx (Raise a native – Necara miss po Ambernash), Ajbek (Agar – Agenda po Aspirant), Czaka (Arion – Czantoria

po Aragonit), Makart (Arianin – Maka po Karkas), Pumpers (Ogar – Pumka po Cynik xx), Viskis (Losijonas – Virgale po Homeras ex Hitinas). Tylko jedna klacz była po małopolskim ojcu – srokatym Harbuzie, synu znakomitego francuskiego og. Vis Versa.

Próbę wygrała Ada (Gluosnis xx – Adina po Pan Franek xx), hod. Gerharda Mendela, wł. Wioletty Lech. Od kierownika zakładu uzyskała najwyższą notę za temperament (8 pkt.) i po 7,5 pkt. za charakter i przydatność do treningu. J. Krukowski przyznał jej 7,5 pkt. za jeźdźność (druga nota w zakładzie wraz z klaczą Aqua i Freska). Ada przed komisją pokazała efektowny, elastyczny klus (7,8 pkt.) i dobry, okrągły galop (7,6 pkt.). W sumie uzbierała 60,6 pkt.

Drugie miejsce wywalczyła poprawna i bardzo urodziwa rzecznińska córka ogiera pełnej krwi angielskiej Life and

Liberty gniada Donacja (od Damaszkal Gordon I). Dostała najwyższą ocenę od kierownika zakładu za przydatność do treningu i jedne z najwyższych ocen za charakter i temperament (7 i 7,5 pkt.). Wnuczka Gordona I dostała najwyższą ocenę za jeźdźność od jeźdźcy testowego (Jerzy Krukowski) – 8 pkt., za ruch w klusie także 8 pkt. i w galopie 7,75. Warto podkreślić, że klacz ta uzyskała najwyższą bonitację wśród prezentowanej stawki. Jej wynik końcowy to 60,1 pkt.

Na najniższym stopniu podium uplasowała się gniada córka Gluosnisa xx Aqua (od Atlanta/Nektar) hodowli Moniki Machlowicz-Wojciat. Klacz ta dostała bardzo wyrównane oceny od kierownika zakładu za wszystkie trzy elementy charakter – 7, temperament – 7,5, przydatność do treningu – 7,5. Ponadto przypadła do gustu jeźdźcowi



Ninon (Czar – Nigeria po Wiec) – zwyciężczyni próby

testowemu, który przyznał jej 7,5 pkt. za jezdność. Kłacz ta dobrze pokazała się w skokach luzem – 7,13 pkt. i w kłusie – także 7,13 pkt.

Na tle całej stawki w skokach luzem mocno wyróżniały się: Centi M (Gluosnis xx – Centuria po Arianin) – najwyższa ocena za ten element 8,38, i Setka (Viski – Sanna po Pumpers). W trakcie stacjonarnej próby dzielności miała także miejsce próba polowa. Przed komisją zaprezentowało się dziewięć kłaczy. Pierwsze, trzecie i czwarte miejsce powędrowały do reprezentantek stadniny Sokolnik. Zwycięstwo przypadło córce Cugnota – kłaczy Cajsjoepa (od Cyrkulacja po Skaleń xx), która nie tylko bardzo dobrze pokazała się w skokach luzem (8,13 pkt.), ale i we wszystkich chodach pokazała dobrą mechanikę ruchu (kłus 7,75, galop 7,63, stęp 7,25) i predyspozycje w kierunku WKKW. Na drugim miejscu z niewielką przewagą nad stajenną koleżanką uplasowała się Pistacja (Gluosnis xx – Pinia po Huk). Tuż za nią (0,4 pkt.) znalazła się szalenie urodziwa, z bardzo dobrym ruchem i poprawną techniką skoku Ekstaza (Grafenstolz – Ewolucja po Hamlet Go).

Następnego dnia odbyła się kolejna polowa próba dzielności, tym razem w stadninie w Różnowie. Gospodarz Andrzej Przeczewski zaprezentował komisji ciekawą stawkę kłaczy w różnym wieku, m.in. trzy córki kłaczy Korga po Akcept – Kornwalia i Korti po Ajbek, Koryntia po

Czak. Ta ostatnia jest matką og. Korynt (po Ajbek), który rok temu uzyskał kwalifikację do Neumünster. W próbie wzięło udział 12 kłaczy, z czego 11 reprezentowało hodowlę państwa Przeczewskich, a tylko jedna była spoza stadniny (kl. Westa po Sixtus). Wśród ojców kłaczy dominował Ajbek, który miał aż trzy reprezentantki. Po dwie mieli Sword xx i Gluosnis xx, po jednej Sixtus, Cedrus, Czar i Czak. Patrząc po ocenach, jakie wystawili jeźdźcy testowi (J. Krukowski) i komisja, daje się zauważyć, że różnowskie kłacze wyróżniały się zarówno pod względem jezdności, jak i ogólnego przygotowania. Próbę wygrała Ninon, siwa córka znakomitego Czara, imponująca siłą i poprawną sylwetką, która otrzymała najwyższe noty za skoki luzem. Ponadto kłacz ta bardzo przypadła do gustu jeźdźcy testowemu, który przyznał jej najwyższą notę za ten element – 8,5 pkt. Ninon to kłacz, która ma wydajne i elastyczne chody, a najmocniejszą jej stroną jest okrągły galop. Drugie i trzecie miejsce przypadło córkom Ajbeka – Kornwalia i Dewiza – dobrze pokazały się w skokach luzem i w ruchu oraz tak jak zwyciężczyni otrzymały najwyższe noty za jezdność 8,5 pkt.

Majowe próby dzielności były tylko przedsmakiem tego, co czeka hodowców koni trakeńskich w czerwcu, kiedy odbędzie się czempionat trakeński i kwalifikacje do zakładu treningowego dla ogierów. ■



KUJAWSKO-POMORSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI W BYDGOSZCZY

VII OTWARTY KUJAWSKO-POMORSKI PRZEGLĄD MŁODZIEŻY HODOWLANEJ RAS SZLACHETNYCH oraz KONKURS SKOKÓW LUZEM DLA KONI 2-LETNICH

10–11 września 2011 roku
w hali ośrodka jeździeckiego
w Jaruzynie k. Bydgoszczy.



WOJEWÓDZTWO
KUJAWSKO-POMORSKIE



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich. Europa inwestująca w obszary wiejskie



Naturalne zaufanie

tekst i zdjęcia: inż. Lidia Kacperska,
technik weterynarii,
Centrum Zdrowia Konia

Wielkie sławy jeździectwa, jak Anky van Grunsven, Monty Roberts, Chris Cox, Robert M. Miller i inni na całym świecie, prowadzą kliniki, nawiązując do metod naturalnych bądź całkiem opierając na nich swoją pracę. W ostatnim czasie obserwujemy rozkwit wiedzy behawioralnej dotyczącej różnych gatunków zwierząt.

Co można zrobić, aby źrebak, a z czasem dorosły koń chętnie współpracował i był ufnym? Jak uniknąć wielu problemów związanych z badaniem konia, kuciem, robieniem zastrzyków, założeniem sondy nosowo-żołądkowej itp.? Na Zachodzie większość stadnin stosuje imprinting oraz wczesne szkolenie źrebaków. W dużym skrócie imprinting jest to wykorzystanie okresu krytycznego, czyli mniej więcej pierwszych 18 godzin życia, na odczulenie konia, zlikwidowanie odruchu przeciwstawiania oraz zbudowanie zaufania. Fenomen imprintingu można pogłębić i jeszcze mocniej utrwalić, pracując z malcem przez kilka kolejnych dni, budując jednocześnie szacunek konia dla człowie-

ka. Zważywszy na to, że ten proces pozostawia po sobie trwały ślad w relacjach człowiek-koń, powinny przeprowadzać go osoby przeszkolone, bowiem błędy popełnione w tym okresie są bardzo trudne do wyeliminowania. Imprinter przez rytmiczny i wielokrotnie powtarzany dotyk odczuła wszystkie otwory w ciele: uszy, oczy, nozdrza, jamę ustną, odbył. Dzięki temu w przyszłości nie będzie problemów z pielęgnacją uszu, zakraplaniem kropli do oczu czy też mierzeniem temperatury. W sytuacji choroby, np. kolki, ułatwione będzie badanie konia oraz założenie sondy nosowo-żołądkowej. Aby w przyszłości koń się nie odsadzał, opuszczał głowę przy zakładaniu ogłowia, a pod siodłem ustawiał ją zgodnie



Zdjęcie 1. Finałem tego ćwiczenia powinna być pełna akceptacja na dotyk folii na całym ciele.



Koń w pełni akceptuje na dotyk folii na całym ciele

Jeśli folię zamienimy na papierową torbę, spryskiwacz lub inny dowolny przedmiot z naszego otoczenia, to na ciele konia nie będzie już miejsca, którego nie pozwoli nam dotknąć



z życzeniem jeźdźcy, już w fazie imprintingu należy go do tego odpowiednio przeszkolić. W praktyce wygląda to tak, że imprinter klęka tuż za plecami żrebacka, jedną ręką ostrożnie blokuje głowę zgiętą i położoną na kłodzie, a drugą ręką trzyma zgiętą przednią nogę. Druga osoba klęka obok, przytrzymując tylne nogi, uniemożliwiając w ten sposób pokopanie. Osobom nieprzyzwyczajonym do takiego widoku może się wydawać, że małemu dzieje się krzywda, zwłaszcza gdy przy tym mocno drży, jednak gdy zdamy sobie sprawę, jak mocno żrebię jest poskręcane w łonie matki, to ta obawa traci uzasadnienie. Gdy w takiej pozycji maluch się zrelaksuje, możemy zacząć odczuwać na dotyk kopytka i resztę ciała. Żrebięta po prawidłowo przeprowadzonym szkoleniu nie wykazują chęci ucieczki, kopania czy strachu przed dźwiękami maszyny do golenia, spryskiwacza, suszarki, szelestu gazety bądź folii, na które zostały odczulone. Dla lekarza weterynarii i podkuwacza praca z takim żrebackiem oznacza mniejszy stres i większe bezpieczeństwo.

Co zrobić, jeśli jesteśmy właścicielami dorosłego już konia, u którego proces wczesnego szkolenia nie został przeprowadzony? Ilu właścicieli koni nie denerwuje się przed wizytą weterynarza, wiedząc, że badanie kliniczne, ortopedyczne, sprzęt weterynaryjny (jego wygląd, wydawane dźwięki) często je przeraża? Równie problematyczne okazuje się wdrażanie konia do ruchu

po kilkutygodniowym okresie pobytu w boksie. Jak zastosować się do zaleceń lekarza weterynarii, który np. zaleca 10 minut stępa w rękę, a naszego podopiecznego żadna siła nie potrafi utrzymać w tym chodzie?

Tu należy oddać wielki ukłon trenerom, którzy mówią o budowaniu relacji z koniem, a nie tylko o jego użytkowaniu. Jeśli nasza relacja z koniem będzie oparta na trzech równych elementach: zaufaniu, szacunku i dominacji, wspomniane problemy przestaną istnieć.

Zaufanie

Wypracowanie zaufania polega na wykorzystaniu procesu habituacji, czyli odczulania i uczulania konia na różne rzeczy i sytuacje. Im więcej takich rzeczy pokazujemy koniowi, tym spo-

kojniejszy się staje. Ponieważ ta praca początkowo powinna być przeprowadzona z ziemi, przez „miłośników” jazdy konnej jest często pomijana – w efekcie w nowej sytuacji koń nie wie, że może czuć się bezpiecznie przy spokojnym i pewnym sobie człowieku.

Na czym polega proces odczulania i uczulania? W zależności od konia i od umiejętności człowieka możemy zastosować trzy sposoby habituacji, czyli odczulania.

Pierwszy sposób to przybliżanie i oddalanie np. folii. Ważne jest to, że przedmiot, z którym chcemy zapoznać konia, pokazujemy w sposób rytmiczny i początkowo z dala od konia. Powinniśmy zająć pozycję między koniem a folią. Pozwala to na zachowanie bezpieczeństwa, gdyż koń początkowo ucieka od

Drugi sposób odczulania to podążanie za przedmiotem





Podążanie za odczuciem. Koń opuszcza głowę od delikatnego dotyku między uszami

tego bodźca. Ważna jest nasza zrelaksowana i jednocześnie pewna siebie postawa. Nie możemy ulec emocjom, które udzielają się wystraszonemu koniowi. Nasza postawa lidera pozwoli na szybsze odczucie konia.

Bardzo ważny jest moment przerwania ćwiczenia, gdyż jest to chwila, w której koń się uczy. Moment, gdy ustępuje presja, jest szczególnie istotnym etapem szkolenia. Kiedy koń przestaje uciekać (ucieczka wcale nie musi być związana z ruchem nóg; gdy koń napina mięśnie, drży, odsuwa głowę, rozszerza nozdrza, szeroko otwiera oczy, to jest w fazie ucieczki), należy zrobić krótką przerwę, podczas której nic nie chcemy od konia. Jeśli koń mocno zareagował, można go bardzo delikatnie pogłaskać, odradzam jednak powszechnie stosowane klepanie, które nie ma nic wspólnego ze wzmocnieniem pozytywnym. W tym czasie z reguły następuje przeżuwanie – wyglądając to tak, jakby koń coś jadł. Oznacza to, że koń uruchomił proces myślowy i próbuje zrozumieć, jakiej reakcji od niego oczekujemy.

Po przerwie powtarzamy ćwiczenie, coraz bardziej przybliżając folię do konia. Finałem tego ćwiczenia powinna być pełna akceptacja na dotyk folii na całym ciele, zwłaszcza w miejscach tak wrażliwych, jak nogi, uszy, oczy. Jeśli ćwiczenie to powtórzymy kilkakrotnie w różnych miejscach, to koń na stałe

zostanie odczulony od tejże folii. Niestety odczucie nie dotyczy innego rodzaju folii, np. inaczej szeleszczącej, innej wielkości. Jednak od każdej nowo poznanej folii będzie odczuwał się w coraz krótszym czasie. W pewnym momencie wystarczy, że tylko pokażemy koniowi nową folię i pozwolimy ją powąchać, a koń będzie już w pełni akceptował. Jeśli folię zamienimy na papierową torbę, parasol, spryskiwacz lub inny dowolny przedmiot z naszego otoczenia, to na ciele konia nie będzie już miejsca, którego nie pozwoli nam dotknąć.

Ważny jest nasz dotyk w miejscach przez nas pomijanych, jak nozdrza, oczy, uszy, okolice odbytu. Jeśli koń pozwala na to, jest to bardzo ważna informacja dotycząca zaufania, jakim nas darzy – teraz rozszerzenie powiek do zakropienia oczu, zmierzenie temperatury czy założenie opatrunku na nodze nie będzie stanowić problemu.

Drugi sposób odczulania to podążanie za przedmiotem. Co zrobić, by koń nie bał się sprzętów weterynaryjnych, takich jak rentgen, ultrasonograf czy shock wave? Trudno przyzwyczaić konia do tych konkretnie sprzętów, bo na co dzień nie ma ich w otoczeniu. Można natomiast przyzwyczaić konia do innych groźnych, hałaśliwych urządzeń, takich jak odkurzacz czy będący w każdej stajni traktor. Trudno nam sobie wyobrazić, że przybliżyliśmy i od-

dalaliśmy ten przedmiot, zachowując przy tym bezpieczeństwo. Doskonałym sposobem na odczucie konia od takiego, często głośnego, sprzętu jest podążanie za nim.

Lekarz weterynarii dr Robert M. Miller mówi, że konie wcale nie boją się drapieżników, tylko zachowań drapieżnych. Do nich zaliczamy wszelkie zachowania wywołujące reakcję ucieczki u konia. W naturze drapieżnik nigdy nie cofa się przed ofiarą, dlatego też jeśli koń widzi, że przedmiot, którego się boi, cofa się, a on podąża za nim, to przestaje się go bać. Dlatego warto pamiętać, żeby odczulić konia na różne dźwięki wydawane np. przez suszarkę, maszynkę do golenia, odkurzacz, kosiarkę do trawy i wszystko inne, co hałasuje, a jest w naszym otoczeniu. Jeśli koń nie boi się już kilku huczących sprzętów, wówczas każdy kolejny jest coraz mniej straszny. Wszystko to sprawi, że wizyta weterynarza wraz z urządzeniami medycznymi nie będzie dla nas stresująca.

Trzeci sposób, najtrudniejszy i tylko dla doświadczonych koniarzy, to zalewanie bodźcem. Polega on na odebraniu koniowi możliwości ucieczki (jest to bardzo ryzykowne i może prowokować konia do zachowań obronnych, jak kopanie, gryzienie) i niczym nieprzerwaną stymulację. Tę metodę często stosują sami lekarze weterynarii.

Równie ważnym elementem habituacji jest uczucie konia na różne bodźce, czyli tak ważne w jeździe konnej podążanie za odczuciem.

Myślę, że wielu jeźdźców ma problem, gdy koń „kłada się” na pomoce jeździeckie, czyli nie ustępuje od delikatnych pomocy, a wręcz napiera na nie. Warto najpierw z ziemi nauczyć konia podążania za odczuciem, np. opuszczenia głowy. Ułatwia to codzienne życie z koniem: zakładanie kantara, ogłowie, pielęgnację głowy i grzywy. Będzie to także bardzo ważne, gdy zaistnieje konieczność badania okulistycznego. Aby uzyskać efekt, najpierw delikatnie dotykamy konia w okolicy potylicy, zwiększając nacisk do uzyskania pierwszej reakcji konia. Wtedy robimy przerwę i głaszczemy konia. Następnie ćwiczenie powtarzamy. W efekcie koń uczy się reagować na bardzo delikatne pomoce.

Równie ważne są zgięcia boczne oraz cofanie od dotyku na klatkę piersiową

– dzięki temu uzyskujemy łatwość odpowiedniego ustawienia konia w każdej sytuacji, w tym podczas badania weterynaryjnego, np. usg.

Szacunek

Wypracowanie szacunku polega na kontroli naszej przestrzeni, a co za tym idzie – na przestrzeganiu kilku zasad:

● TO CZŁOWIEK PIERWSZY DOTYKA

KONIA, nie pozwala na ocieranie się, podszczypywanie, popychanie. Nie powinien konia karmić z ręki. W codziennym kontakcie z koniem oznacza to, że należy egzekwować właściwe zachowanie konia i zwracać uwagę na wszystko, np. gdy wchodzimy do boksu, ważny jest kąt ustawienia konia względem nas. Jeśli koń ma nas w strefie kopnięcia, oznacza to brak szacunku do człowieka. Należy wówczas spowodować konia do zmiany tego ustawienia przez niewygodę, np. machającą linką (robiąc to, nigdy nie powinniśmy znaleźć się w zasięgu kopyt konia). Jeśli koń zrobi mały krok, zmieniając kąt, należy natychmiast przerwać machanie linką i chwilę zaczekać. Ćwiczenie powtarzamy do chwili, aż kąt ustawienia konia będzie taki, jakiego oczekujemy.

Równie często zdarzają się konie „milusińskie”, które uwielbiają przytulać się do swoich właścicieli, co jest powszechnie traktowane jako okazywanie nam uczuć przez konia. Prawda niestety wygląda zupełnie inaczej, bowiem tendencja ludzka do uczłowieczania zwierząt niewiele ma wspólnego z tym, co tak naprawdę myśli koń. Jeśli idziemy po konia na padok i nasz milusiński podchodzi do nas, po czym wyciera swój pyszczek o nas, delikatnie nas szturcha noskiem, a my z uśmiechem na twarzy dajemy mu na to przyzwolenie, to dla konia oznacza, że w jego stadzie stoimy na bardzo niskim szczeblu. Taki koń w rzeczywistości nas nie szanuje i nie będzie chętnie podążał za naszymi sugestiami. Nie oznacza to również, że mamy zrezygnować z okazywania sympatii. Ważne jest jednak to, żebyśmy to my decydowali, kiedy, jak i ile czasu ma trwać okazywanie przez nas uczuć. Wspaniale by było, gdybyśmy robili to – zwłaszcza w trakcie szkolenia – jako wzmocnienie pozytywne po dobrze wykonanym ćwiczeniu.



Podążanie za odczuciem. Zgięcia boczne



Dominacja. Kontrola ruchu konia w stoj



Dominacja. Kontrola ruchu nóg konia



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego
Priorytet VIII Regionalne kadry gospodarki, Działanie 8.1 Rozwój pracowników i przedsiębiorstw w regionie
Poddziałanie 8.1.1 Wspieranie rozwoju kwalifikacji zawodowych i doradztwo dla przedsiębiorstw

KADRY PRZEMYSŁU KOŃSKIEGO

W WOJEWÓDZTWIE MAZOWIECKIM

Projekt obejmuje bezpłatnie:

- Szkolenia poza miejscem pracy:
 - Prawo jazdy kat. E i C
 - Szkolenia dotyczące marketingu i zarządzania
 - Kurs konwojenta zwierząt
 - ABC leczenia koni sportowych
 - Kurs kowalstwa dla amatorów
 - Podstawowe kursy sędziowskie A, B, C
 - Kurs lonżowania
 - Warsztaty z komunikacji "Horse Assisted Education"
- Materiały szkoleniowe, zakwaterowanie i wyżywienie dla uczestników

Do udziału w projekcie zapraszamy osoby:

- dorosłe, zainteresowane podniesieniem lub uzupełnieniem swoich kwalifikacji zawodowych z preferencją dla uczestniczek projektu wobec mężczyzn w stosunku 60:40%
- zatrudnione na terenie woj. mazowieckiego na podstawie umowy o pracę, dzieło lub umowy zlecenia, z wyłączeniem osób prowadzących własną działalność
- związane z przemysłem konnym

Szczegółowe informacje na stronie internetowej projektu

www.przemyslkonny.pl

biuro@przemyslkonny.pl



Biuro projektu:



Polski Związek Jeździecki
Polish Equestrian Federation

Lektykarska 29; 01-687 Warszawa, Poland
tel. +48 22 639 32 40; fax: +48 22 833 61 58

Zad u konia jest „silnikiem napędowym”. Jeśli go odłączymy, zaczynamy panować nad ruchem konia.

● TO CZŁOWIEK WYZNACZA PRZESTRZEŃ, W KTÓRĄ KOŃ NIE MOŻE WKROCZYĆ

podczas prowadzenia lub gdy się czegoś wystraszy. Dzięki zbudowaniu szacunku budujemy również dla siebie strefę bezpieczeństwa. Nauczony tego koń nigdy nie nadeptnie nam na nogę, nie skoczy na nas i będzie bardziej skupiony na tym, czego od niego oczekujemy. Wyznaczanie przestrzeni oznacza na przykład, że nie pozwalamy koniowi na wyprzedzanie osoby prowadzącej. Gdy się tak stanie, natychmiast należy konia wycofać ze strefy, w którą bez pozwolenia wkroczył. W praktyce oznacza to użycie minimalnej presji, na którą koń zareaguje wycofaniem się. Presja, czyli nasze działanie, musi być dostosowana do konia – jeśli prowadzimy konia bardzo wrażliwego, to wystarczy, że podniesiemy rękę, aby koń zrezygnował z wyprzedzenia nas.

Zdarzają się również konie, które zdecydowanie wymagają od nas użycia większej energii. Musi to być związane z naszą pewną siebie, wyprostowaną postawą i energicznymi ruchami linki, na której prowadzony jest koń. Z początku trzeba się liczyć, że droga do celu może wyglądać tak, że będziemy iść jeden krok do przodu i dziesięć kroków do tyłu. Ważne, żeby prowadzić konia na luźnej linie, gdyż jej napięcie jest informacją dla konia, że czegoś się obawiamy. A człowiek obawiający się nie może być liderem i wtedy często koń przejmuje kontrolę nad sytuacją. Właściwe prowadzenie konia, który nas szanuje, ma olbrzymie zastosowanie u koni po kontuzjach, gdyż pozwala na bezpieczne prowadzenie stępem nawet konia pełnego energii.

Dominacja

Wypracowanie dominacji jest trudniejszą sprawą i wymaga wiedzy z zakresu zachowań koni w stadzie. W skrócie dominacja polega na panowaniu nad ruchami konia zarówno w ruchu, jak

i w stój, czyli sprawieniu, że koń będzie podążał tam, gdzie chcemy, i w taki sposób, jak chcemy. Jednym z podstawowych i najczęściej stosowanych ćwiczeń jest podnoszenie nóg konia. W klasyce robi się to po to, aby wyczyścić kopyta, jednak nie zdajemy sobie sprawy, jak wspaniale można to ćwiczenie wzbogacić, stawiając nogę na jakimś przedmiocie. Pozwala nam to na swobodne operowanie nogami konia, co oznacza dla niego, że jesteśmy przewodnikiem stada. Dla weterynarza i kowala oznacza to natomiast znacznie łatwiejszą i bezpieczniejszą pracę.

Kolejnym wspaniałym ćwiczeniem jest „odangażowanie” zadu. Zad u konia jest „silnikiem napędowym”. Jeśli go odłączymy, zaczynamy panować nad ruchem konia. Ćwiczenie polega na prowokowaniu konia do wkroczenia zadnią nogą pod kłodę, jak na zdjęciu powyżej. Trzeba pamiętać, że presję wywieraną na zad konia zaczynamy od najdelikatniejszej sugestii, czyli myśli. Następnie patrzymy na słabiznę konia. Jeśli chcemy przeprowadzić odangażowanie zadu w prawo, to na początku kierujemy nos konia w lewo. Jeśli koń nadal nie reaguje, robimy krok w stronę zadu, jednocześnie delikatnie machając linką. Presja powinna narastać do momentu reakcji zwierzęcia. Z czasem wymagamy od konia coraz więcej – dokładnego i energicznego

wykonania ćwiczenia. Efektem końcowym powinno być odangażowanie zadu zarówno z ziemi, jak i z konia tylko od naszego spojrzenia. W moim mniemaniu konia taka umiejętność stawia nas wyżej w hierarchii.

Nie chciałabym, abyście państwo myśleli, że „bawiąc się w natural”, przestaniecie jeździć konno, tylko będziecie musieli w kółko machać linką. Uważam jedynie, że konie w naturze nie stawiają przed sobą tyle zadań, ile im wyznaczamy. Aby czuły się bezpiecznie w środowisku, które dla nich stworzyliśmy, powinniśmy poświęcić odpowiednią ilość czasu na przystosowanie ich do takiego życia. Startując na koniu, któremu poświęciliśmy czas, sprawiamy, że mamy ufnego, chętnego do wyzwań i współpracy wierzchowca. Będzie on również starał się podążać za naszą najmniejszą sugestią, przez co jazda na takim koniu będzie czystą przyjemnością. Zainteresowanych takim podejściem odsyłam na stronę www.jnbt.pl.

PODSUMOWUJĄC – właśnie teraz, gdy wasz koń jest zdrowy, warto zastanowić się nad relacją, jaką z nim stworzyliście, gdyż od niej zależy jego poczucie bezpieczeństwa, a co za tym idzie bezpieczeństwo wasze, weterynarza, kowala i innych osób pracujących z waszym koniem. ■

Odangażowanie zadu



Więcej
www.jnbt.pl



tekst: Jarosław Koch

Stadnina Koni Widzów

Pierwsze konie przyjechały do Widzowa z Anglii. Stadnina rozkwitała pod troskliwym okiem Lubomirskich i jej sukcesy w hodowli koni wyścigowych trwały przez następne sto lat.

Historia Stadniny Koni Widzów sięga końca XIX w., kiedy to książęta Lubomirscy – bracia Stefan, Władysław i Stanisław – założyli w swoim majątku w Kruszyńce stadninę koni pełnej krwi angielskiej. Stefan gospodarował w Kruszyńce i był pierwszym prezesem powołanego w 1919 r. Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich (późniejszy PKOl); Władysław – znawca koni, sportowiec i artysta – sponsorował m.in. Warszawską Orkiestrę Symfoniczną; Stanisław – ekonomista i pierwszy prezes Banku Przemysłowego w Warszawie – zakładał pierwszą fabrykę samolotów w Polsce.

Rodem z Anglii

Pierwsze konie, stanowiące zaplecze hodowlane, sprowadzono z Anglii. Początkowo biegały na torze w pobliskim Pławnie, a następnie na Torze Mokotowskim w Warszawie. Rozwój stadniny ukierunkowany na hodowlę coraz większej liczby koni wymagał zapewnienia odpowiednich warunków. Skłoniło to Lubomirskich do zakupu w roku 1896 oddalonego o kilka kilometrów folwarku Widzów. Zbudowano tam nowoczesne jak na owe czasy stajnie, założono drenowane padoki. Z Anglii sprowadzono dwie linowe maszyny startowe, z których jedną przekazano na Tor Mokotowski w Warszawie, a druga została w stadninie i służyła do nauki startowania młodych koni. Lubomirscy sprowadzili jeden z pierwszych koniowozów, który przewoził ko-

nie ze stacji kolejowych do stajen wyścigowych.

Do wybuchu I wojny światowej konie wyścigowe Lubomirskich triumfowały na torach polskich, rosyjskich, austro-węgierskich i niemieckich, wygrywając 4 razy Derby (2 razy w Warszawie, raz w Moskwie i Wiedniu), 2 razy Wielką Badeńską, St. Leger w Budapeszcie, kilka razy Oaks w Warszawie, Moskwie i Wiedniu.

W tamtych czasach do najlepszych koni wyścigowych stajni Lubomirskich należały: Mości Księżę (Sac a Papier – Izbić), późniejszy reproduktor, ojciec derbistki Fala; Księżę Pan (Sac a Papier – Tempeste); Intrygant (Sac a Papier – Impatient); Fluor (Carlton – Fleur de Luce); Grom (Carlton – Tempeste); Łom (Gouvernat – Tempeste); Kartacz (Sac a Papier – Namouna); Sac a Papier (Salisbury – First Flight), późniejszy znakomity reproduktor; Lira (Sac a Papier – Elly Langden) oaksistka wiedeńska i moskiewska.

Działalność hodowlana i wyścigowa Lubomirskich szybko się rozwijała, a stadnina była wzorem dla innych prowadzących hodowlę pełnej krwi angielskiej na ziemiach polskich. Lubomirscy często zatrudniali zagranicznych trenerów i dżokei. Ogiera Księżę Pan w zwycięskim wyścigu Grosser Preis von Baden-Baden dosiadał czarnoskóry Amerykanin James Winkfield, który wcześniej dwa razy wygrał amerykańskie Derby w Kentucky oraz dwukrotnie Derby w Warszawie. Ogiera Intrygant w zwycięskim Derby w Wiedniu dosiadał czo-

łowy europejski dżokej George Stern, który wygrał angielskie Derby w Epsom i dwukrotnie był w nich drugi.

Od roku 1897 Lubomirscy publikowali roczniki pt. „Stado koni pełnej i półkrwi angielskiej Stefana Andrzeja, Władysława i Stanisława Lubomirskich w Kruszyńce, folwark Widzów”, zawierające informacje hodowlane oraz wyniki wyścigowe. Własnym nakładem wydali aktualną do dziś książkę Bruce Lowe’a *Hodowla koni wyścigowych podług systemu liczbowego*.

Wichry wojny

Wybuch I wojny światowej wymusił ewakuację stada, którego część trafiła do Austrii. Niestety w czasie wojny duża część koni zaginęła, a próba odbudowania stada po wojnie się nie powiodła. Konie, które udało się uratować, trafiły do Kruszyńki i stadniny w Natalinie, będącej własnością Natalii Lubomirskiej. Niekorzystne warunki ekonomiczne oraz olbrzymie straty doprowadziły do zniszczenia dotychczasowych efektów wieloletniej pracy hodowlanej i zmusiły właścicieli do sprzedaży gospodarstwa Widzów (bez koni) w roku 1926.

Nowy właściciel w 1931 r. wydzierżawił gospodarstwo Widzów znanemu hodowcy Henrykowi Woźniakowskiemu, który sprowadził tu swoje stado pełnej krwi ze Starzawy. Do końca II wojny światowej z powodzeniem prowadził stadninę i stajnię wyścigową. W czasie wojny jego konie biegały na torach we Lwowie i w Lublinie. W 1942 r. widzowski



44,00 kontra **75,96** złotych
– wybór należy do Państwa –
**prenumerata „HiJ”
się opłaca!**

* + koszt wysyłki – każdorazowo 3 zł

Konie sportowe wymagają energii z różnych źródeł.

Czy zapewniasz swojemu koniowi odpowiedni rodzaj energii?



Konie sportowe mogą w pełni wykorzystać swój potencjał tylko jeśli otrzymują odpowiedni rodzaj energii. Węglowodany dostarczają szybko i łatwo dostępną energię podczas maksymalnego wysiłku. Tłuszcze zapewniają energię wolno uwalnianą, czyli przydatną podczas pracy rozłożonej w czasie. Właśnie dlatego Pavo stworzyło dwa rodzaje sportowego muesli, które mogą być stosowane w zależności od Twoich oczekiwań. **Ponieważ tylko zdrowy koń może osiągnąć pełnię swoich możliwości.**

Pavo 

feeding excellence

horseCam & horseAlarm



WALKEASE dla koni skuteczna i tania *PODKŁADKA POD KOPYTA*

Zestaw do szybkiej i prostej korekcji oraz leczenia kopyt. Już po minucie koń może stanąć pełnym ciężarem na zabezpieczone kopyto. Ponadto WALKEASE zabezpiecza zranione miejsce przed zabrudzeniem.



OGRODZENIA ELEKTRYCZNE dla koni



- Elektryzatory
- Taśmy
- Słupki
- Izolatory
- Akcesoria kontrolne



Bentley Polska sp. z o.o.
ul. Czereśniowa 98 02-456 Warszawa
tel. 22 863 90 42 Fax 863 90 13
e-mail: bentleyfarm@bentley.pol.pl
www.bentleypolska.pl

ogier Bombowiec wygrał odpowiednik Derby i pięć innych wyścigów, a Widzów zajął I miejsce pod względem wygranych. W styczniu 1945 r., w dniu wkroczenia wojsk radzieckich, Woźniakowskiemu zmuszono do opuszczenia Widzowa, a konie rozgrabiono.

W 1947 r. powstała Państwowa Stadnina Koni Widzów, którą połączono ze stadniną koni półkrwi w Skrzydlowie (dawna stadnina koni pełnej krwi braci Reszków), tworząc jedno przedsiębiorstwo z siedzibą w Skrzydlowie, działające w takim układzie organizacyjnym do roku 2000. W lipcu 2000 r. stadninę koni w Widzowie sprywatyzowano, a nabywcą został Krzysztof Tysko, który przez następne 10 lat dbał o rozwój hodowli koni w Widzowie. W 2010 r. niespodziewanie zmarł, a gospodarstwo przeszło w ręce jego żony Anny i dzieci.

Stanowisko głównego hodowcy od ponad 40 lat pozostaje w rękach specjalisty Jarosława Kocha, który objął je w 1968 r., po śmierci poprzedniego kierownika stadniny Leonida Ter-Asaturowa. Konsekwentnie realizuje on rozpoczętą politykę hodowlaną, dającą efekty w postaci sukcesów wyścigowych. Jest jedynym hodowcą, którego trzy konie w jednym roku (1980) wygrały wszystkie pięć nagród klasycznych: Wiosenną, Rulera, Derby, Oaks, St. Leger oraz prestiżową Wielką Warszawską.

Osiągnięcia

Po II wojnie światowej stadnina odnosiła – i nadal odnosi – duże sukcesy wyścigowe i hodowlane. Oznaką tego są liczne zwycięstwa w kraju i za granicą. Widzowskie konie wygrały następujące klasyki: 8 razy Derby, 7 – Rulera, Oaks i St. Leger, 6 – Nagrodę Wiosenną, 10 – Wielką Warszawską, 9 – prestiżową Nagrodę Prezesa Rady Ministrów oraz ponad 140 innych nagród imiennych pozagrupowych plus kilkadziesiąt wyścigów za granicą.

Klacz Dżamajka (Juror – Dżamila), niepokonana na torze w 2000 r., jako jedyna w Polsce wygrała 4 klasyki, a także Wielką Warszawską i Nagrodę Iwna. Została uznana za klacz stulecia. Także ogier Dipol (Antiquarian – Dostojna) był fenomenalnym koniem niepokonytym w kraju w wieku 3 lat i wygrał wszystkie 6 najważniejszych wyścigów, w których mógł startować.

Sześciokrotnie konie widzowskie otrzymały tytuł Konia Roku: Dixieland (1980),

Sonora (1982), Szarlatan (1996), Dżamajka (2000), San Luis (2005) i San Moritz (2007). Na 10 koni trójkoronowanych po wojnie trzy z nich są hodowli widzowskiej: Dipol, Dżamajka i San Moritz. Ogier Szarlatan jest jednym z dwóch koni w ostatnim sześćdziesięcioleciu, który trzykrotnie wygrał Nagrodę Prezesa Rady Ministrów (1996, 1997, 1998).

Znakomity ogier San Luis (ur. 1999) jako jedyny w dziejach Nagrody Wielka Warszawska startował w niej 5 razy i dwukrotnie odniósł zwycięstwo, a dwukrotnie zajął drugie miejsce. Następnie startował w gonitwach z płotami – w sezonie 2009 wygrał 3 razy i raz w 2010. Został zakwalifikowany do hodowli koni pełnej krwi i półkrwi – w 2011 r. będzie stanowił w Stadninie Koni Janów Podlaski.

Największym osiągnięciem hodowlanym Widzowa w okresie powojennym było wyhodowanie najlepszego po II wojnie reprodutora, ogiera Dixieland, który był bardzo dobrym wyścigowcem. Dał trzech derbistów (Bachus, Sollozzo, Limak), był Koniem Roku (1980) i troje z jego potomstwa (Limak, Zagara, San Luis) także uznano za Konia Roku. W każdej stadninie, w której krył, dał zwycięzców wyścigów pozagrupowych. Ogiery San Luis i niżej opisany Masini to jego ostatni synowie. Sporadycznie używany w hodowli koni półkrwi, Dixieland dał świetną klacz Banderolę (hodowli SK Skrzydlów), która wygrała Derby półkrwi we Wrocławiu, a następnie po kilku latach treningu i startów w WKKW Piotr Piasecki zdobył na niej Mistrzostwo Polski WKKW. W tej konkurencji wyróżniły się także folbluty Bart, a w ostatnich latach Stawros dosiadany przez Pawła Warszawskiego. W konkurencji skoków wyróżniły się widzowski folbluty Dersu i Murzynek, na którym Jan Kowalczyk startował m.in. w Nowym Jorku.

W hodowli koni półkrwi były używane następujące widzowskie ogiery: Styl, Saroyan, Dżamir, Selim, Sanhedryn, Modern, mający wcześniej karierę sportową, i obecnie San Luis.

Konie hodowli stadniny Widzów odnosiły sukcesy nie tylko w macierzystej stadninie, ale także sprzedane do innych stadnin dawały potomstwo, które wygrywało wyścigi, jak np. derbista z 2009 r. ogier Soros, którego matka, klacz Sordina, jest hodowli widzowskiej, a klacz Infamia, derbistka 2010 r., wywodzi się z widzowskiej rodziny klaczy Lira.

Widzowskie konie biegają i wygrywają także za granicą w wyścigach płaskich

Do wybuchu I wojny światowej konie wyścigowe Lubomirskich triumfowały na torach polskich, rosyjskich, austrowęgierskich i niemieckich.

i płotowo-przeszkodowych w Czechach i na Słowacji (Sanders – Cena Československého Turfu; Moczar – Cena Turf-Klubu; Sollozzo i Dżamajka – Velka Cena Slovenska; Sadomis – St. Leger; Soderano – Breeder Cup Mile; Diatlelot i Dżentile – płoty). Ogier Masini w swojej karierze startował 47 razy: 14 razy zajął I miejsce, 23 – płatne miejsca i zdobył najwyższą wygraną w Czechach – 13,5 mln koron. W roku 2004 Masini wygrał 65 Gran Premio Merano Gd-1 z rekordową nagrodą 176 tys. euro oraz Gran Steeple Chase di Milano Gd-1 z nagrodą 65 tys. euro (wyścig ten wygrał również w 2007 r.). Obecnie jest reproduktorem w SK Kozienice.

Kolejna gwiazda Widzowa, fenomenalny sprinter Scyris (In Camera – Scytia) startował przez 7 lat, biorąc udział w 53 gonitwach, z czego wygrał 35 na sumę ponad 5 mln koron czeskich. W 2007 r. został Koniem Roku w Czechach, a przez 5 lat był tam najlepszym sprinterem.

W Skandynawii w wyścigach przeszkodowych biegały i wygrywały m.in. Czahar, Dostojnik, Oviedo, Serafin (kuzyn Scyrisa). Ten ostatni 5 razy wygrał szwedzki Grand National Steeplechase w Stromsholmie oraz dwukrotnie plasował się na I miejscu w niemieckim rankingu koni przeszkodowych.

Widzowskie konie wygrywały również w Anglii (Secam, Disneyland), we Francji, Hiszpanii (Dżudo), na Węgrzech (Sollozzo), w Jugosławii (Sanders) i w Niemczech (Sokman, Dżudo, Scytia). Ogier Dżudo po sukcesach w kraju (Rulera i St. Leger) został sprzedany do Szwecji w 1981 r., a następnie biegał i wygrywał w Szwecji, Francji, Hiszpanii (G-I), Niemczech, Anglii i był jednym z dwóch polskich koni, które kiedykolwiek startowały w Łuku Tryumfalnym w Paryżu, i jedynym, jaki startował w Ascot Gold Cup (5 m.).

Ponadstuletnia historia stadniny koni Widzów i jej wyniki uzyskiwane przez dziesięciolecia wskazują na to, że powinno się wspierać krajową hodowlę koni pełnej krwi angielskiej i nie dopuścić do jej utracenia. ■



Parada gwiazd

tekst: Jerzy Budny

część II

Próba oceny najwartościowszych ogierów pełnej krwi angielskiej w hodowli krajowej po wojnie

O postępie w hodowli koni pełnej krwi angielskiej w znacznym stopniu decyduje właściwy dobór ogierów czołowych i ich wykorzystanie. Pierwszą grupę ogierów przedstawiłem w „HiJ” nr 29. Oto pozostałe oraz porównanie ich osiągnięć hodowlanych.

Aby przekonać się, w jakim stopniu nasi hodowcy stosowali się do powyższej zasady, dokonano analizy wykorzystania ogierów.

DAKOTA (Stupendous – Ardne-asken), sk.gn., ur. 1971 w Irlandii, sprowadzony w 1976 r., krył kolejno po 2 sezony w stadninach: Widzów, Golejewko, Strzegom, Chojnow, Moszna, Kozienice, a następnie do końca kariery na centralnym punkcie w PSO Łąck. Dotychczas pozostawił rekordową liczbę potomstwa – 326 sztuk, w tym rekordową liczbę zwycięzców – 31 w 54 gonitwach kat. A i zbliżonych rangą międzynarodowych. Jest jedynym reproduktorem, którego potomstwo odniosło sukcesy we wszystkich 18 nagrodach kat. A. Te zwycięstwa trwały nieprzerwanie w latach 1981–92, a następnie w sezonach 1994, 1996, 1997 i 1999. W roku 1987 potomstwo Dakoty wygrało 7 gonitw (Rulera, Iwna, Syreny, St. Leger, Kozienic, Moszny i Wielka Warszawska), a w 1988 aż 8 (Dako-

ty, Rulera, Iwna, PRM, Derby, St. Leger, Moszny i Wielka Warszawska). Najwięcej zwycięzców pochodzi ze stadniny w Golejewku – 13, są to: Neman (Ministra Rolnictwa, Derby w Warszawie i Wiedniu), Tuchaj Bej, Kastet i Kardiamid (Kozienic), Tabakiera (Ministerstwa Rolnictwa i Efforty), Ketgut i Kirpan (Dakoty), Addis Abeba i Cara Mia (Wiosenna), Knieja (Krasne), Kamfora (Syreny), Erydan (Rulera) i Adrar (Interderby KDL). Dziwić może fakt, że w tak licznej stawce tylko dwa konie odniosły więcej niż jedno zwycięstwo. Przychówek z SK Moszna to: Toskano (PRM), Dandy (Rzecznej, Syreny i Kozienic), Oregon (Dakoty i Iwna), Zend (Criterium), Lando (Iwna) i Ivomec (Rulera i Iwna). W Chojnowie urodziły się, wnosząc bogaty dorobek do sukcesów tej stadniny: Diablik (Derby i Interderby KDL), Dyktator (Iwna i dwukrotnie Moszny), Omen (Ministerstwa Rolnictwa, Mokotowska, Rulera, St. Leger, Wielka Warszawska i Interderby KDL). W SK Widzów przyszły na świat klacze Salome (Wiosenna) i Sonora (Oaks i Wielka Warszaw-

ska). W Strzegomiu urodziły się kolejne dobre klacze: Dobra Rada i Moja Droga (Krasne) oraz Mała Czarna (Rzecznej). Kozienicka Brekota wygrała Wiosenną a prywatnej hodowli Czarna Rzeka Efforty. W Łącku Dakota pozostawił ogierów: Delator (Dakoty, Ministerstwa Rolnictwa, Rulera i Syreny) i Toast (Dakoty). Czempionem reproduktorów Dakoty był w latach 1983–84 i 1987–88. W hodowli szerzej użyto synów Dakoty: Nemana, który dał 86 źrebiąt, Omena (59), Dietmara (50), Delatora (40) oraz Kasteta (34), a także do pojedynczych klaczy Jankesa, Varadero, Mangana, Kirpana, Kumusa i Oregona. Jak dotychczas zwycięzców w kraju dał tylko Neman, ojciec kl. Bella Donna (Wiosenna, Krasne i Wielka Warszawska). W Czechach i Słowacji bardzo dobrze biegał Zagon po Kastecie.

DIXIELAND (Conor Pass – Dostojna), gn., ur. 1977 w SK Widzów, krył prawie we wszystkich stadninach w kraju z wyjątkiem Iwna i Krasnego. Najdłużej, bo przez 8 sezonów, zajmo-



„Hodowca i Jeździec”
w prenumeracie

pozwała
zaoszczędzić

aż **31,96** zł

wał boks czołowego w macierzystej SK Widzów. Tam też pozostawił najlepszy przychówek: Solozzo (Derby, PRM, Budapesztu, VC Slovenska i Kincsem Dij), San Luis (St. Leger, PRM i dwukrotnie Wielka Warszawska) i Dżamina (Efforty, Wiosenna i Criterium). SK Strzegom zawdzięcza Dixielandowi zwycięzców: Biba (Ministerstwa Rolnictwa), Diabolletto (Mokotowska), Hetmanka i Moja Mała (Krasne). W Golejewku urodził się Bachus (Rulera i Derby), a w Stubnie Limak (Rulera i Derby) i Daxi (Wiosenna i Oaks). Właśnie sukcesy koni stubnieńskich zapewniły Dixielandowi czempionat reproduktorów w roku 1994. W SK Moszna urodził się Naredo (Rulera), a w Chojnowie Terencja (Wiosenna, Rzecznaj, Moszny i Criterium) i Ombrelia (Kozienic). Do wymienionych należy dodać prywatnej hodowli klacz Zagara (Oaks i Wielka Warszawska). Dixieland nie pozostawił zwycięzców nagród kat. A w Rzecznaj i Kozieni-

cach. Sam Dixieland wykazał na torze uzdolnienia zarówno co do szybkości – dwukrotnie wygrał Criterium, jak też wytrzymałości – wygrał Wielką Warszawską, prowadząc od startu do celownika. Cechy te przekazywał potomstwu, dając zwycięzców na wszystkich dystansach. Z racji swej wszechstronności może być uznany za najlepszego reproduktora hodowli krajowej po wojnie. Należy do nielicznych wyjątków wśród reproduktorów używanych w Polsce, które przewyższały sukcesami swoich ojców. Jak dotychczas brak jest kontynuatorów tej linii. Być może będzie to San Luis?

PYJAMA HUNT (Huntercombe – Kamiyaana), kaszt., ur. 1975 w Irlandii, sprowadzony w 1984, był najdroższym reproduktorem, jakiego zakupiono w okresie powojennym do Polski. Jego kariera hodowlana była zdecydowanie krótsza w porównaniu do pozostałych

ogierów. Krył zaledwie przez 7 sezonów, z czego 3 lata w Golejewku i po 2 w Widzowie i Łącku. Pomimo to zdążył dać szereg wybitnych koni, w tym 3 derbistów. W Golejewku urodziły się Krezus (Rulera, Derby, St. Leger oraz Budapesztu i Interderby na mityngach KDL), Aksum (Derby i St. Leger), Karina (Oaks i Kozienic) i Angola (Wiosenna). W Krasnem również od golejewskich matek, które zostały przekazane do reaktywowanej stadniny, urodziły się Kliwia (Derby, Kozienic, PRM i dwukrotnie Wielka Warszawska) i Tabakierka (Dakoty, Efforty, Wiosenna, Iwna i Criterium). W Widzowie najlepszym przychowkiem był Sokman (Syreny). Krótka kariera stadna i ograniczona liczba potomstwa nie przeszkodziły mu w dwukrotnym zdobyciu czempionatu reproduktorów za lata 1990–91. Próba przedłużenia linii przez trójkoronowanego Krezusa nie powiodła się, gdyż padł już w trakcie pierwszego sezonu, pozosta-

R E K L A M A



Okręgowy Związek Hodowców Koni we Wrocławiu i Polski Związek Hodowców Koni
zapraszają hodowców i miłośników koni na:

VII Krajowy Czempionat Młodzieży Koni Rasy Śląskiej,

który odbędzie się na terenie Stada Ogierów Książ

dnia 17.07.2011

Regulamin i więcej szczegółów znajdą Państwo na stronach: www.ozhk.wroclaw.pl, www.pzhk.pl



www.peckiel.pl

wiając jedynie 7 źrebiąt. Kilkanaście źrebiąt bez sukcesów wyścigowych dał także inny syn ogiera Pyjama Hunt – Koderit.

WHO KNOWS (Known Fact – Happy Kin), sk.gn., ur. 1984 w Irlandii, importowany w 1989, stanowił kolejno po 2 sezony w stadninach: Jaroszkówka, Moszna, Widzów, Golejewko, Strzegom, Kozienice i Stubno. W tej ostatniej pozostawił nieliczne potomstwo, gdyż nastąpiło zdecydowane obniżenie jego płodności. Do największych sukcesów tego ogiera należą wygrane potomstwa urodzonego w pierwszych dwóch sezonach w Jarosławce: Dora (Syreny), Upsala (Dakoty, Efforty, Rulera, Oaks, Krasne i Wielka Warszawska), Magnum (Dakoty, Ministerstwa Rolnictwa i Mokotowska), Solanum (Mokotowska) i Scaffa (Efforty). W SK Moszna dał ogiera Numerus (Rulera i Derby) i klacz Junosza (Krasne). W Strzegomiu dwóch zwycięzców w nagrodach Ministerstwa Rolnictwa – Dar Serca i Hrabia. W SK Golejewko urodził się Nowogródek (Mokotowska, Syreny oraz dwukrotnie Rzecznęj i Moszny), a w Widzowie Dziuseppa (Efforty, Syreny, Rzecznęj, Moszny i dwukrotnie Criterium). Z Kozienic pochodzi Lawsonia (Dakoty, Efforty i Rulera), a ze Stubna Da Xian (Rzecznęj, Syreny i dwukrotnie Criterium). Bogaty dorobek uzupełniają prywatnej hodowli Cykoria (Criterium i dwukrotnie Moszny) i rekordzista zwycięstw na to-

rach krajowych (7 nagród kat. A) – Green Maestro (Moszny, dwukrotnie Rzecznęj i czterokrotnie Syreny). Łątwo zauważyć, że potomstwo Who Knowsa jest bezkonkurencyjne na dystansach do 1600 m, na których odniosło 41 z ogólnej liczby 46 zwycięstw. Who Knows, podobnie jak Dakota, czterokrotnie był czempionem reproduktorów w latach 1993, 1995, 1998 i 2002. W hodowli zostały użyte Da Xian i Nowogródek oraz sporadycznie nieposiadające sukcesów wyścigowych Kilimandżaro, Ottimo i Irocco.

JAPE (Alleged – Northern Blossom), gn., ur. 1989 w USA, importowany z Anglii w 1994, rozpoczął karierę stadną w Mosznie, skąd po 3 sezonach przechodził kolejno co dwa lata do stadnin: Jaroszkówka, Stubno, Kozienice, po czym na dłużej pozostał w Golejewku. Jape był zdecydowanie najintensywniej wykorzystywanym reproduktorem i jest już pewne, że pod względem pozostawionego przychówku wyprzedzi dotychczasowego rekordzistę – Dakotę. Najliczniejszą grupę zwycięzców nagród kat. A pozostawił w SK Moszna: Galileo (St. Leger), Magenta (Efforty i Oaks), Nowator (PRM), Imbra (Dakoty i dwukrotnie Krasne) i Miriam (Dakoty). W SK Jaroszkówka urodziły się 2 doskonałe klacze: Kombi-nacja (Derby, Oaks, St. Leger i Wielka Warszawska) i Tulipa (Wielka Warszawska i PRM). Z Golejewka pochodzi Jovelanos (Rulera i Iwna), a ze Strzegomia

Age of Jape (Ministerstwa Rolnictwa), który zasłynął także jako wybitny koń wyścigowy w Czechach i na Słowacji. Znaczące sukcesy odniosły również prywatnej hodowli Night Express (Kozienice i Wielka Warszawska), a zwłaszcza Merlini (St. Leger Wielka Warszawska i Prezydenta RP), mimo poważnych problemów zdrowotnych. Liczne potomstwo ogiera Jape trafiło zagranicę, co w pewnym stopniu usprawiedliwia najniższy z omawianych ogierów odsetek (zaledwie 3,4%) zwycięzców krajowych nagród kat. A do ogólnej liczby potomstwa. Dotychczasowa kariera wyścigowa potomstwa tego ogiera wykazuje zdecydowanie uzdolnienia dystansowe. Tytuł czempiona wśród reproduktorów Jape uzyskał sześciokrotnie w latach: 1999, 2001, 2003, 2006 oraz 2008–2009, zrównując się z Meharim.

Zestawienie nagród wygranych przez potomstwo poszczególnych ogierów zawiera tabela 3. Potwierdzeniem, że wymienione ogiery wywarły istotny wpływ na krajową hodowlę, jest fakt, że w latach 1966–2009 jako ojcowie matek prymat dzierżyły następujące ogiery: Dakota 15 razy, Aquino 14, Who Knows oraz Negresco po 5 razy, a Mehari dwukrotnie. Drugie miejsca w statystykach ojców matek Mehari zajmował 10 razy, Dixieland 4, Dorpat 3, Negresco i Who Knows dwukrotnie i raz Dakota. ■

Tabela 1 **Ogiery używane w hodowli mające powyżej 50 sztuk potomstwa, które nie wygrało nagród kat. A**

Lp.	Nazwa ogiera	Pochodzenie	Liczba urodzonych źrebiąt	Używany w stadninach
1	Jongleur	Z	85	Kozienice, Iwno, Chojnów
2	Effort	K	82	Golejewko, Iwno
3	Orlov	Z	77	Golejewko, Iwno, Kozienice, Strzegom
4	Zafonium	Z	74	Stubno, Widzów
5	Fort de France	Z	66	Moszna, Widzów
6	Meautry	Z	64	Kozienice, Widzów, Strzegom
7	Dameto	Z	59	Chojnów, Rzecznęj, Krasne
8	Omen	K	59	Chojnów, Moszna, Kozienice, Stubno
9	Chew Supreme	Z	57	Golejewko, Rzecznęj
10	Czerkies	K	57	Golejewko, Iwno, Moszna
11	Super	K	53	Widzów, Chojnów
12	Akcept	K	50	Rzecznęj, Iwno, Moszna, Stubno
13	Dietmar	K	50	Widzów, Golejewko, Rzecznęj

Tabela 2. **Ogierzy, których potomstwo wygrało najwięcej gonitw kat. A i porównywalnych zagranicą**

Lp.	Nazwa ogiera	Liczba sezonów	Liczba potomstwa	W tym zwycięzów kat. A	Zwycięstw kat. A+ zagr.	W tym w gonitwach zależnie od wieku i dystansu					% zwycięzów do urodzonych
						1*	2**	3***	4****	5*****	
1	Dakota	22	326	32	49+5	12	4	12	14+4	7+1	9,8
2	Who Knows	13	237	15	46	13	13	15	4	1	6,3
3	Mehari	16	238	19	37+7	4	4+1	4	10+4	15+2	8,0
4	Negresco	19	239	19	39+2	11	—	2	12+1	14+1	7,9
5	Dixieland	19	221	14	27+3	3+1	2	8	8+2	6	6,3
6	Turysta	17	88	12	23+2	7	—	3	5+1	8+1	13,6
7	Saragan	14	189	12	21+4	3	—	1	5+3	12+1	6,3
8	Jape	12	322	11	22	4	—	1	7	10	3,4
9	Pyjama Hunt	7	86	7	19+2	2+1	2	3	7+1	5	8,1
10	Skarb	12	86	8	19+1	3	—	6	6+1	4	9,3
11	Aquino	19	274	12	19	4	—	2	7	6	4,4
12	Dorpat	18	204	13	19	7	—	6	2	4	6,4

* — nagrody wygrane w wieku 2 lat

** — Criterium, Syreny i Austria Preis

*** — Wiosenna, Rulera, Rzecznej i Moszny

**** — Iwna, Derby, Oaks, Krasne, Kozenic (po 1987) oraz Derby w Pradze i Wiedniu, Interderby, Interoaks, Kincsem Dij, Cs Turfu i VC Slovenska

***** — St. Leger, Wielka Warszawska, PRM, Kozenic (do 1987) oraz St. Leger w Wiedniu i Puchar KDL

Tabela 3. **Nagrody kat. A i międzynarodowe wygrane przez potomstwo poszczególnych ogierów**

OGIER	Dakota	Who Knows	Negresco	Mehari	Dixieland	Turysta	Jape	Saragan	Aquino	Pyjama Hunt	Dorpat	Skarb
NAGRODA												
Derby	2	1	4	3	3	2	1	1	3	3	—	1
Oaks	1	1	3	3	2	2	2	1	3	1	—	2
St. Leger	2	—	3	2	1	1	3	5	—	2	1	1
Wiosenna	4	—	1	3	3	2	—	1	1	2	5	4
Rulera	4	3	1	1	3	1	1	—	1	1	1	2
Iwna	4	—	3	2	—	1	1	1	—	1	2	3
Wielka Warszawska	3	1	3	4	3	2	4	3	4	2	1	1
PRM	2	—	5	5	2	2	3	3	1	1	—	2
Rzecznej	2	6	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Syreny	3	8	—	2	—	—	—	—	—	1	—	—
Moszny	2	6	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Krasne*	3	2	2	2	2	—	2	1	1	—	—	—
Kozenic	4	—	3	4	1	3	1	2	1	2	2	—
Criterium	1	5	—	2	2	—	—	—	—	1	—	—
Dakoty**	5	3	1	1	—	2	2	—	1	1	1	—
Min. Rolnictwa	4	3	4	1	1	1	1	1	1	—	3	2
Mokotowska	1	3	4	1	1	2	—	1	2	—	1	—
Efforty	2	4	2	1	1	2	1	1	—	1	2	1
Zagraniczne	5	—	2	7	3	2	—	4	—	2	—	1
Czempionat reproduktorów	4	4	7	6	1	—	6	1	5	2	3	3

* — rozgrywana także jako Driady

** — dawniej jako Stolicy

72 ogony w Gładyszowie

tekst: Władysław Mróz
zdjęcia: Anna Deszczyńska

Piękna wiosenna pogoda towarzyszyła tradycyjnej majówce w Stadninie Koni Huculskich Gładyszów Sp. z o.o. w Regietowie, która odbyła się 21 i 22 maja. Imprezą tą hodowcy koni huculskich rozpoczęli sezon 2011 r. Brało w niej udział 15 hodowców z całej Polski, którzy w czempionacie i konkursach pokazali łącznie 72 konie.



W sobotę przed południem komisja w składzie: Maciej Jackowski, Teresa Pracuch i Andrzej Kosior, oceniała na płycie konie do próby dzielności i eliminacji. Przed komisją zaprezentowano 11 ogierów, 33 klacze i 4 wałachy. Czempionem hodowlanym ogierów został Wars (Burzan – Lawa) hodowli Andrzeja Marka z Bujakowa w woj. śląskim, a własności Marka Morawca z miejscowości Zamarski w woj. śląskim. Wicczempionem wybrano og. Czerchan (Rewir – Czata) hodowli i własności SKH Gładyszów Sp. z o.o. w Regietowie w woj. małopolskim. Czempionką hodowlaną klaczy została Pesetka (Sonet – Pepsi), również z SKH

Gładyszów w Regietowie, zaś wicczempionką Fiona z Raju (Piaf – Fala), hodowli Wojciecha Krzyżaka z Porąbki Iwkowskiej w woj. małopolskim, a własności Mieczysława Janczyka z Męciny w woj. małopolskim.

Ramy artykułu pozwalają na pokazanie tylko trzech pierwszych miejsc w każdej próbie i konkurencji. Szczegółowe wyniki dostępne są na stronie www.pzhkh.pl oraz www.skh.pl.

Rozegrano również dwie konkurencje sportowe, których sędzią głównym był Maciej Jackowski.

W konkursie skoków 1. miejsce zajął Adam Malmuk na og. Lando-O, reprezentujący hodowlę Grzegorza Pelca

z Małkowic w woj. małopolskim, druga była Weronika Rojan na kl. Wiola z Izb reprezentująca Gospodarstwo Rolne Astir Jana Rączki z Izb, woj. małopolskie, a 3. miejsce wywalczył Józef Niemasiak na wał. Lis z JKS Jaśmin przy SKH Gładyszów.

Reprezentanci gospodarzy zajęli też dwa pierwsze miejsca w konkursie zręczności powożenia. Zwyciężył Janusz Michalak z luzakiem Antonim Łukasikiem, powożący parą Bilans i Gorczyca, drugi był Tadeusz Zygaćło z luzakiem Władysławem Chruszczem, powożący Jankielem i Janczarem, 3. miejsce zajął Stanisław Stasiowski z luzakiem Jerzym Kosibą ze Stajni Galicja w Krajowicach koło Jasła



w woj. podkarpackim, powożący parą Bircza i Orka.

Tradycyjnie na imprezach huculskich PZHKH przyznaje tytuł najszykowniejszego jeźdźcy. Tym razem tytuł ten przypadł Weronice Rojan.

Na zakończenie imprezy w podziękowaniu za wkład w rozwój hodowli i promocję koni huculskich przedstawiciele Polskiego Związku Hodowców Konia Huculskiego wręczyli prezesowi stadniny Stanisławowi Ciubie kopię akwareli K. Kossaka, którą na zamówienie wykonał Marian Dąb.

Wysoko oceniono organizację imprezy. Wyrazem tego była też liczba widzów – w ciągu dwóch dni majówkę odwiedziło niemal 1000 osób. Publiczność, oprócz

konkursów, ocen koni i zawodów sportowych, mogła obejrzeć pokaz kaskaderski grupy Andrzeja Kostrzewy, występy zespołów artystycznych, zrobić zakupy na stoiskach z wyrobami rękodzieła ludowego, a także przejechać się konno lub bryczką.

W rozpoczętym sezonie czeka nas jeszcze kilka podobnych imprez, organizowanych przez członków Polskiego Związku Hodowców Konia Huculskich (kalendarz zamieszczamy na str. 133). Finał będzie rozegrany tradycyjnie podczas XVII Dni Huculskich w Regietowie od 16 do 18 września 2011 r. ■



Szczegółowe wyniki na stronach www.pzhkh.pl oraz www.skh.pl.

Tabela Wyniki

Wyniki ścieżki huculskiej w zasadniczej próbie dzielności

1. miejsce – Orsa-Kur (Satelita – Orawa), zawodnik Adam Szymczyk
2. miejsce – Czara (Piaf – Czacza), zawodnik Bartłomiej Gruca
3. miejsce – Latona-O (Gines – Leda-O), zawodnik Damian Zimny

Wyniki próby dzielności

1. miejsce – Orsa-Kur, hod. Wacław Kurowski, Rzeszotary, wł. Maciej Kazanowski, Kobylanka
2. miejsce – Czara, hod. i wł. SKH Gładyszów Sp. z o.o. w Regietowie
3. miejsce – Latona-O, hod. i wł. ZDIZ PIB w Odrzechowej

Wyniki ścieżki huculskiej – eliminacje

1. miejsce – kl. Wataha (Promień – Werbena), zawodnik Michał Smółkiewicz
2. miejsce – og. Wars, zawodnik Dominika Szajter
3. miejsce – og. Bogacz (Sonet – Burza), zawodnik Bartłomiej Gruca

Wyniki eliminacji

1. miejsce – og. Wars (dane jw.)
2. miejsce – kl. Wataha, hod. i wł. SKH Gładyszów Sp. z o.o. w Regietowie
3. miejsce – og. Bogacz, hod. i wł. SKH Gładyszów Sp. z o.o. w Regietowie

tekst: Katarzyna Kwiecińska-Olszewska
zdjęcia: Paulina Peckiel

Hucuły na Trakcie Królewskim



Mówi się, że hucuły to konie wszechstronne. Ostatnio miały okazję udowodnić, że potrafią zachować spokój i dobrze się zaprezentować nie tylko w codziennej pracy czy na pokazach i zawodach, ale także podczas parady ulicami Warszawy.



W ramach Międzynarodowego Festiwalu Huculskiego Słowiańska Atlantyda 7 maja w Warszawie miało miejsce wydarzenie festiwalowe „Hucuły w stolicy”, zrealizowane w trakcie Parady Schumana. Traktem Królewskim spod kościoła św. Anny do Nowego Świata, przy akompaniamencie zespołu Butelecza Wina, przedefilowały konie huculskie ze stadniny Huculski Raj z Warszawy oraz ogier pomysłodawców tego wydarzenia – Małgorzaty i Mariusza Witczaków z Zagrody Huculskiej Ślepowrony. Koni dosiadali m.in. sami właściciele stadnin w oryginalnych strojach huculskich, wypożyczonych z prywatnych zbiorów Mariana Mikołajewicza z SKH Nielepice, pomysłodawcy i organizatora parady koni huculskich w Krakowie. Dzięki uprzejmości Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej uczestnicy wydarzenia mogli wykonać pamiątkowe zdjęcia pod pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego. Parada spotkała się z wielkim zainteresowaniem i aplauzem mieszkańców Warszawy oraz polskich i zagranicznych turystów. ■







I Świętokrzyski Piknik

tekst: Zbigniew Jaworski
zdjęcia: Dariusz Buczek

Zdająca próbę zaprzęgową klacz Jawka
oraz Szymon Błaszczyk – (powożący)
i Barbara Galuba (sędzia)

Z Konikiem Polskim

Krzelów k. Sędziszowa w powiecie jędrzejowskim to nowe miejsce na mapie konikowych imprez hodowlano-jeździeckich. 14 maja 2011 r. OZHK w Kielcach i Zespół Szkół Centrum Kształcenia Praktycznego im. Macieja Rataja w Krzelowie zorganizowały Świętokrzyski Piknik z Konikiem Polskim.

Program tej jednodniowej imprezy przewidywał wpis młodych ogierów i klaczy do księgi stadnej oraz polowe próby użytkowości. W pierwszej kolejności komisja sędziowska – w składzie: Barbara Galuba, Jan Słomiany i Zbigniew Jaworski jako przewodniczący – przystąpiła do kwalifikacji koni zgłoszonych do wpisu do księgi. Prowadzenie imprezy oraz czuwanie nad jej przebiegiem przejął Wojciech Semik, kierownik OZHK Kielce. Stanisław Pilarski z miejscowości Brody przedstawił do oceny dwa ogiery własnej hodowli, obydwie od klaczy 20 GKI Gwarka. Pierwszy z nich, Galop, ur. 2005, po sierakowskim ogierze 173 GPz Popiel, uzyskał 80 pkt. bonitacyjnych. Galop to ogier już w pełni rozwinięty, o wymiarach 139-174-19 cm, w dobrym typie i z niezłym ruchem, szczególnie w klusie. Jego mankamenty to tylne nogi i kopyta, ale trzeba zaznaczyć, że

na niższą ocenę kopyt duży wpływ miała ich nie najlepsza pielęgnacja. O dwa lata młodszy Gwarek, po kobylnickim ogierze 212 GPz Klub, oceniony został na 78 pkt. Ogier również w dobrym typie, o wyróżniającej się głowie i szyi, ale o gorszej kłodzie i kończynach przednich. Kopyta, podobnie jak u półbrata, straciły na ocenie przez nieumiejętną pielęgnację. Trzecim koniem zgłoszonym do kwalifikacji była klacz Turkawka, ur. 2007, po kobylnickim ogierze 14 GKI Medal, którą przedstawili gospodarze, tj. ZS-CKP w Krzelowie. Turkawka nie została zbyt wysoko oceniona, uzyskała 77 pkt., ale powinna być dobrą matką, gdyż żreback, który jej towarzyszył, sprawiał bardzo korzystne wrażenie.

Wierzchem i w zaprzęgu

Bezpośrednio po kwalifikacjach ogierów i klaczy do księgi rozpoczęły się polowe próby dzielności. Przygotowa-

ne zostały dwa bardzo dobre, osobne tory i dzięki temu, niezależnie od siebie, mogły się odbywać próba wierzchowa i zaprzęgowa. Za to praktyczne rozwiązanie organizatorom należą się szczególne słowa uznania. Do próby wierzchowej przystąpiły dwa ogiery: 222 GPz P'Wojtek, ur. 2004, po Mikrus od Pergola po Nobis, hodowli Doroty Żbikowskiej, którego przywiózł jego obecny właściciel Robert Telus z Ostrowa, woj. łódzkie, i 21 GKI Nikko, ur. 2005, po Obuwik od Nizina po Nożowiec, hodowli Danuty Nocleg-Dulian, reprezentujący gospodarzy. P'Wojtek za poszczególne elementy próby uzyskał łącznie 31 pkt. i tym samym ocenę bardzo dobrą. Jednakże obserwując przebieg próby, łatwo można było zauważyć, że gdyby na ogierze jechał jeździec o wyższych umiejętnościach, to wynik na pewno byłby lepszy. Potwierdził to przejazd Wiesława Wiczorka



Na dole - pozycja stój – ogier Galop podczas oceny bonitacyjnej

na ogierze Nikko – dobre przygotowanie konia, a jednocześnie profesjonalizm jeźdźcy pozwoliły zdobyć ogierowi łącznie 36 pkt. co zapewniło mu ocenę wybitną.

Do próby zaprzęgowej przystąpiły cztery koniki: dwa ogiery Stanisława Pilarzkiego, wcześniej zakwalifikowane do księgi stadnej – Galop i Gwarek, oraz dwie 4-letnie klacze Danuty Błaszczak z Grabowca: 40 GKI Jawka i 42 GKI Nutka. Obydwie klacze były dobrze przygotowane do próby, wykazały się odpowiednią chęcią ciągnięcia i posłuszeństwem. Jednakże z uwagi na fakt, iż były żrebne, dystans 8 km przeszły w tempie, jaki same sobie narzuciły, tj. bez popędzania przez powoźcę. Miało to oczywiście konsekwencje w ocenie końcowej, gdyż Jawce zabrakło 3 pkt. do zaliczenia próby; gdyby była trochę intensywniej „jechała”, bez trudu by ją zaliczyła. Natomiast klacz Nutka miała nieznacznie lepsze tempo, co przełożyło się na wynik końcowy, gdyż uzyskała 25 pkt. i tym samym zaliczyła próbę. Właściciele należą się słowa uznania za to, że wykorzystuje je nie tylko rozplodowo, ale także użytkowo, a ich dzielność postanowiła sprawdzić w tego rodzaju próbach. U ogierów Stanisława Pilarzkiego można było zauważyć sporo braków w wyszkoleniu, szczególnie Gwaraka. Bez wątpienia dłuższy i wcześniej rozpoczęty trening wpłynąłby na korzystniejszy przebieg próby i prawdopodobnie jeszcze lepszą ocenę końcową. Szkoda, że właściciel nie podszedł do niej bardziej ambitnie, lecz potraktował ją wyłącznie jako konieczny element programu hodowlanego, który ogiery muszą zaliczyć. Ostatecznie Ga-

lop uzyskał 33 pkt. (ocena bardzo dobra), a Gwarek 29 pkt. (ocena dobra).

Potrzebna promocja

I Świątokrzyski Piknik z Konikiem Polskim w Krzelowie był udaną imprezą, która ma duże szanse na kontynuowanie. Korzystne położenie Krzelowa, blisko granic z województwami małopolskim i śląskim, dobre zaplecze socjalne (możliwość skorzystania z noclegów i stołówek) i baza dla koni, a przede wszystkim odpowiednie podłoże i możliwość wyznaczenia dwóch torów, na których równolegle mogą się odbywać próby wierzchowa i zaprzęgowa, to atuty tego miejsca. Jeżeli do tego dodamy gościnność gospodarzy w osobach dyrektora Jana Wolfa, prezesa TKHK w Jędrzejowie Marka Karkocha oraz Ryszarda Dziurkowskiego i lekarza weterynarii Jakuba Kozłowskiego, a przy tym szczególne zaangażowanie i tworzenie sympatycznej atmosfery przez państwa Krystynę i Wiesława Wieczorków, to mam nadzieję, że ho-



dowcy i miłośnicy koników polskich z dużą przyjemnością będą do Krzelowa przyjeżdżać. Na pierwszym pikniku, mimo pięknej pogody, trochę zabrakło publiczności, ale jest to zadanie do odrobienia w przyszłym roku – pracownicy OZHK Kielce powinni lepiej rozpropagować imprezę także w sąsiednich województwach. Poza tym warto wzbogacić ją o nowe elementy, np. część seminarijną, która mogłaby odbyć się poprzedzającego wieczora – to dobra forma edukacji i okazja do integracji hodowców. Być może udałoby się także zorganizować wystawę hodowlaną. Pozostawiam te podpowiedzi organizatorom do przemyślenia, jeżeli podejmą się organizacji tej imprezy w roku przyszłym, a za I Piknik w imieniu Zarządu ZHKP dziękuję. ■

Wiesław Wieczorek
rozprężający przed
próbą wierzchową
ogiera Nikko
(Obuwnik – Nizina
po Nizowiec)

Klacz Jawka
(Popiel – Jota
po Nor) podczas
próby zaprzęgowej



Turystyka konna zyskuje w Polsce coraz większą popularność. Ten trend jest również zauważalny w województwie łódzkim, które od ubiegłego roku realizuje projekt „Turystyka w siodle – infrastruktura innowacyjnego i unikatowego produktu turystycznego” współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka.



Ekoturystyka w siodle

Łódzki Szlak Konny

tekst: Urząd Marszałkowski
w Łodzi
zdjęcia: Radosław Józwiak
i Stefan Brajter

Dzięki środkom unijnym już wkrótce na terenie województwa łódzkiego zostanie oddany do użytku najdłuższy w Europie szlak konny. Jego długość wynosi 1817 km. Na całość szlaku składają się dwie pętle: zewnętrzna (okalająca województwo) licząca 1461 km i wewnętrzna (wyznaczona wokół aglomeracji łódzkiej) o długości 356 km. Każda z nich została podzielona na odcinki, dzięki czemu turysta będzie mógł dostosować długość trasy do swoich możliwości kondycyjnych. Dzięki tak rozplanowanej siatce połączeń możliwe jest również wykorzystanie i eksponowanie potencjału turystycznego całego regionu. Bardzo dużym atutem projektu jest centralne położenie województwa łódzkiego na mapie Polski, co sprawia, że Łódzki Szlak Kon-

ny będzie najlepiej dostępnym szlakiem konnym w kraju. Będzie zatem nie tylko miejscem docelowym na dłuższe wyjazdy urlopowe, ale będzie mógł również zaspokajać codzienne potrzeby jazdy konnej osób uprawiających jeździectwo zamieszkujących nie tylko województwo łódzkie, ale również województwa ościennie.

Trasa Łódzkiego Szlaku Konnego zapewnia dostęp do prawie 200 ośrodków jeździeckich oraz ponad 1000 atrakcji turystycznych województwa, co pozwala podróżującym w siodle poznawać bogactwo przyrodnicze, kulturalne i historyczne okolicznych terenów. Szlak na całej długości ma charakter spacerowo-rekreacyjny. Został przystosowany zarówno do pokonywania go konno przez jeźdźcę dopiero rozpoczynającego swą przygodę w sio-

dle, jak i do jazdy zaprzęgiem. Na odcinkach, na których z uwagi na rzeźbę terenu nie zmieści się zaprzęg konny, zostały wyznaczone objazdy. W ramach projektu powstanie produkt, który będzie umożliwiał organizację rajdów konno-rowerowych, rajdów konnych z wozem traperskim lub z samochodem z przyczepką, organizację zaprzęgów konnych, a w przyszłości organizację sportowych długodystansowych rajdów konnych w klasach L, LL (docelowo również w klasach P, C). Szlak będzie również dostosowany do obsługi turystów z różnym stopniem niepełnosprawności.

Atrakcje turystyczne

Szlak został wyznaczony tak, aby wykazywać najpiękniejsze krajobrazowo i atrakcyjne jeździecko tereny: wzgórza,

wąwozy, parowy, skarpy piaszczyste, przejścia przez brody, punkty widokowe, przemarsze korytem rzeki czy strumyka itp. Duża część odcinków przebiega przez tereny leśne lub tereny parków krajobrazowych. Dodatkowo szlak umożliwi odwiedzenie ciekawych miejsc znajdujących się w pobliżu. Turyści będą mogli poznać zabytki architektoniczne, m.in. romańską archikolegiatę w Turmie i klasztor oo. cystersów w Sulejowie-Podklasztorzu. Na trasie Łódzkiego Szlaku Konnego znajduje się także kompleks pałacowo-parkowy w Nieborowie i wiele historycznych miast.

Infrastruktura

Ze względu na bezpieczeństwo i wygodę turysty konnego podstawowym założeniem przy planowaniu infrastruktury szlaku było zaprojektowanie w odstępach ok. 20 km zajazdów pełniących funkcję schroniska dla ludzi i koni. W większości będą to istniejące już ośrodki jeździeckie, a tam, gdzie ich nie ma, powstaną stajnie polowe. Umożliwi to turystom, w zależności od indywidualnych potrzeb i umiejętności, pokonywanie dziennie odcinków będących wielokrotnością 20 km. Między zajazdami zostaną zorganizowane miejsca postojowe dla jeźdźców, wyposażone w niezbędne urządzenia na krótki postój i odpoczynek, tj. koniowiązy, wodopoje i miejsca popasu dla koni, wiaty, toalety oraz punkty z mapami turystycznymi oraz opisami walorów turystycznych szlaku. Ważnym elementem szlaku będzie łatwy dostęp do usług gastronomicznych, medycznych, fizjoterapeutycznych, a także usług bezpośrednio związanych z pielęgnacją koni, tj. weterynaryjnych, kowalskich, rymarskich, punktów zaopatrzenia w paszę dla koni. Innymi słowy, cały szlak będzie tworzyć kompleksową ofertę sprofilowaną pod kątem potrzeb i oczeki-

wań turystów konnych, uwzględniając przede wszystkim ich bezpieczeństwo oraz umożliwiającą poznanie potencjału turystycznego województwa.

Innowacyjność

Wprowadzenie oryginalnych i innowacyjnych rozwiązań technologicznych ma na celu nie tylko znaczne zwiększenie komfortu podróży pod względem dostępności informacji turystycznych i możliwości korzystania z dodatkowych udogodnień, pozwoli również odpowiednio zadbać o bezpieczeństwo turystów na szlaku.

Na infrastrukturę informacyjną Łódzkiego Szlaku Konnego będą składały się przede wszystkim: sieć centrów i punktów informacji turystycznej z Centrum Zarządzania Szlakiem przy ulicy Wycieczkowej 86 w Łodzi, a także tablice informacyjne (przydrożne i kierunkowe) rozmieszczone na trasie oraz automatyczne przewodniki głosowe. Audioprzewodniki, spotykane dotychczas w polskich muzeach, zostaną dostosowane do potrzeb osób zwiedzających region w siodle. Będą dostępne w wyznaczonych punktach informacyjnych. Trasę wycieczki i plan zwiedzania Łódzkiego Szlaku Konnego będzie można ustalić jeszcze w domowym zaciszu, dzięki systemowi e-informacji działającemu w internecie 24 godziny na dobę. Następnie plan wycieczki będzie można wydrukować (samodzielnie lub w punkcie informacji) lub też ściągnąć na urządzenia mobilne (np. telefon komórkowy, PDA). Czterojęzyczny Portal Turystyki Aktywnej „W siodle”, www.wsiodle.lodzkie.pl, to także baza atrakcji turystycznych oraz usług hotelarskich, gastronomicznych, komunikacyjnych i medycznych. Co więcej, wkrótce umożliwi dokonywanie rezerwacji i płatności online za usługi turystyczne w ośrodkach powiązanych z Łódzkim Szlakiem Konnym.

Łódzki Szlak Konny to także zupełnie nowa jakość dbania o bezpieczeństwo. W ramach projektu zastosowano unikatowe rozwiązania pozwalające na monitorowanie jeźdźcy i konia oraz powiadamianie służb ratowniczych – w razie wypadku – o lokalizacji potrzebującego pomocy. System monitoringu będzie obejmował również kajakarzy, turystów pieszych i rowerzystów. Karetki pogotowia ratunkowego oraz inne pojazdy ratownicze zostaną wyposażone w przenośne urządzenia do nawigacji GPS z mapami szlaków. Ułatwi to dostęp do poszkodowanych, co ma szczególne znaczenie na terenach leśnych. Ważnym elementem dbania o bezpieczeństwo będą także 103 przejścia drogowe w miejscach, gdzie szlak przecina drogi wojewódzkie i krajowe. Powstaną tam sygnalizacja świetlna oraz staną specjalne oznaczenia.

Realizacja projektu

Projekt zostanie zrealizowany do końca 2011 r. Zostało już zakończone podstawowe znakowanie pętli wewnętrznej, obecnie jest znakowana pętla zewnętrzna – na szlaku są stawiane tablice informacyjno-promocyjne oraz kierunkowe, wskazujące najważniejsze atrakcje turystyczne szlaku konnego. Działa już Portal Turystyki Aktywnej „W siodle” (www.wsiodle.lodzkie.pl). Obecnie trwają kolejne prace związane z wdrożeniem systemu nawigacyjno-informacyjnego. Projekt nie ogranicza się jedynie do budowy i promocji szlaku konnego, lecz skupia na szeroko rozumianej turystyce aktywnej. Z uwagi na nowo powstający szlak konny i istniejące już szlaki rowerowe, piesze i wodne w regionie można mówić o paśmie turystyki aktywnej, adresowanym do różnych grup turystów. Będzie to jedyny tego rodzaju zintegrowany produkt turystyczny w Polsce. ■

Łódzki szlak konny ma charakter spacerowo-rekreacyjny. Został przystosowany zarówno do pokonywania go konno przez jeźdźcę dopiero rozpoczynającego przygodę w siodle, jak i do jazdy zaprzęgiem.



Zaprzęgi w KJ Zbyszko

tekst: Krzysztof Lik

Na mapie ośrodków zaprzęgowych pojawił się w tym roku nowy punkt, który dzięki osobie powożącego – znanego i niezwykle utytułowanego Jacka Kozłowskiego – od razu zaistniał na arenie międzynarodowej. To Klub Jeździecki Zbyszko.

Szkolenie zaprzęgowe, które odbywało się w kwietniu w ośrodku jeździecko-rekreacyjnym Zbigniewa Kruka, było pretekstem do odbycia niezwykle miłej rozmowy z Jackiem Kozłowskim na temat jego planów startowych, harmonogramu treningowego, samych szkoleń oraz amatorskiego sportu zaprzęgowego. Nie obyło się też bez dyskusji na tematy hodowlane, co może być szczególnie interesujące dla czytelników naszego pisma.

Co do kwestii formalnych, to sam Jacek pojawił się w KJ Zbyszko we wrześniu, kiedy to doszło do spektakularnego transferu Jacka, kilku koni i sprzętu z TKJ Garbówek Tuszyn. Wspólnym celem, który założyli sobie Jacek i Zbigniew Kruk, był start na tegorocznych Mistrzostwach Świata w Powożeniu, które odbędą się we Francji 24–28 sierpnia w miejscowości Contive. I to właśnie temu wydarzeniu podporządkowane są wszystkie tegoroczne starty. A plany startowe są rzeczywiście przebogate. Sezon otwierał start w czeskich Kladrubach (21–24.04), kolejny to Fabian Sebastian na Węgrzech, gdzie Jacek się udał, aby zakwalifikować swoją drugą parę koni. 19–22 maja to Police w Czechach, 16–19 czerwca – Altenfelden

w Austrii, 21–24 lipca Risenbeck w Niemczech i wreszcie ukoronowanie, czyli francuskie Contive w ostatni weekend sierpnia.

Apetyt na medale

Jak najbardziej doświadczony członek polskiej ekipy ocenia jej szanse? Potencjał indywidualny i zespołowy zawodników, a także konie, jakimi aktualnie dysponują nasi reprezentanci, predestynują polską ekipę do walki o medale, i takie są też apetyty. Jednak sport jest sportem, toteż wiele będzie zależało od atmosfery, jaka będzie panowała w zespole. Jeżeli wszyscy, łącznie z członkami ekipy, którzy nie uczestniczą w sportowej rywalizacji, podporządkują się celowi, jakim są medale, i zadbają o to, żeby stworzyć zgrany zespół, to wszystko jest możliwe.

Nagabywany, aby zdradzić swoje metody treningowe, Jacek przedstawił je następująco. Najważniejsza jest codzienna systematyczna praca z koniem, i to ona stanowi podstawę sukcesu. Największą wagę w jej trakcie przykładają do ujeżdżenia, gdyż bez dobrze ujeżdżonych koni trudno jechać nawet maraton. Od lat Jacek podpatruje konkurencję, ale nie w trakcie zawodów, lecz na placu treningowym,

gdy jak mówi, robią czarną robotę, a potem przenosi zdobyte doświadczenia na własne podwórko.

Co ciekawe, Jacek nie ma szczegółowego harmonogramu z podziałem na jednostki treningowe w danym dniu tygodnia. Obciążenia dostosowuje do koni indywidualnie; gdy widzi, że są wesole, pracuje mocniej, a gdy nie tryskają energią, nie przemęcza ich. Gdy jednego dnia jeżdżone są mocniej, drugiego mają więcej wytchnienia. Jeden dzień w tygodniu zawsze jest poświęcony na wyjazd w teren, gdzie od półtorej godziny do godziny i trzech kwadransów konie mają trening kondycyjny. W trakcie powrotu, gdy konie są już rozluźnione, można się „pokręcić między drzewami”, ćwicząc zwroty. Wyjazd poza plac jest także niezwykle ważny z tego powodu, że stanowi psychiczny odpoczynek dla konia. Pozostałe dni tygodnia to właśnie ciężka praca na ujeżdżalni. Ponadto gdy konie od rana są jeżdżone w bryczce, po południu idą do maszyny. Jacek natomiast w ogóle nie ćwiczy zręczności. Po pierwsze – jak mówi, uśmiechając się – w domu nigdy nie miał kegla, a po drugie z konkursem zręczności jest jak z mierzeniem przez skoczka odległości do przeszkody – albo się ma oko i widzi,



44,00* złote rocznie
za „Hodowcę i Jeźdźcę”
wybór zamiast **75,96**
należy do **Państwa**

* + koszt wysyłki – każdorazowo 3 zł

albo nie, ot i cała tajemnica. Ten system treningowy Jacek stosuje od lat i to niemu zawdzięcza sukcesy.

W kwestii szkoleń zaprzęgowych, które prowadzi, sprawa wygląda następująco. Sam pomysł pojawił się w trakcie ubiegłorocznych zawodów zaprzęgowych w Gajewnikach, kiedy to między zmaganiem na maratonie i czworoboku podchodzili do niego zaprzyjaźnieni miłośnicy tej dyscypliny z województwa łódzkiego i pytali, czy nie pomógłby im rozwiązać ich problemów. Czemu nie! Jak obiecał, tak zrobił i 2-3 kwietnia postanowił wreszcie (wcześniej nie sprzyjała aura) zorganizować szkolenie, które spotkało się z pozytywnym odzewem. Przybyło na nie siedem osób, a Marcin Kijańczyk z Buczku przyjechał z własną parą zaprzęgową. Osoby, które nie były w stanie dotransportować swoich koni, mogły wypożyczyć konie i sprzęt znajdujący się na terenie ośrodka. Poza tym Jacek udostępnił do nauki jedną ze swoich par zaprzęgowych. Czemu szkolenie pod okiem specjalisty jest takie ważne? Jak w każdym sporcie, liczy się to, aby nie nabywać i przede wszystkim nie utrwalać złych nawyków, a taki praktyk jak Jacek wychwyci nawet najdrobniejsze potknięcia. Drugi powód, dla którego warto organizować takie spotkania, bierze się z faktu, iż jak stwierdził Jacek, mało się dzieje u nas w powożeniu, a coraz więcej ludzi się w to bawi. Wydaje się, że w okolicach samej Łodzi znalazłoby się przynajmniej 20 zaprzęgów, a w całym województwie na pewno byłoby ich znacznie więcej. Jeśli udało się rozpropagować dyscyplinę i zainteresować pomysłem ludzi, to na jesieni można byłoby zorganizować małe zawody amatorskie, a w następnym roku pomyśleć o zorganizowaniu – wzorem Wielkopolski – amatorskiej ligi powożenia. Zdaniem Jacka mógłby to być strzał w dziesiątkę. Dlaczego? Co prawda sport kwalifikowany zaczyna się od C klasy, to jednak musi mieć podstawę. Wielu znanych zaprzęgowców zaczynało od startów właśnie w takich zawodach, następnie połączyło bakcyła i obecnie szykuje się na mistrzostwa świata.

Aktualnie Jacek Kozłowski dysponuje dwiema parami koni przygotowywanymi z myślą o tegorocznych mistrzostwach świata. Podstawowa para to niemieckie konie ras półkrwi – holztyński ogier Nice Boy (Lancer II hol – Noblesse XVII hol po Coriander hol), oferowany przez KJ Zbyszko do stanówki, oraz oldenburski wałach

Action (Attego old – Dorina W po Drosselklang II). Para ta rozpoczęła starty w październiku ubiegłego roku w Gajewnikach, obecnie jest już na tyle wytrenowana i zgrana, że uzyskała kwalifikacje na mistrzostwa świata, i to właśnie z tą parą Jacek wiąże największe nadzieje w tegorocznych startach. Uzupełnieniem tej pary są konie Bankiet i Harcownik. Bankiet sp (Rubin han – Baretka wlkp po Bergamo wlkp) to także ogier kryjący, natomiast Harcownik to małopolski wałach (Emetyt m – Hetka m po Egri m), który został zakupiony do teamu dopiero w lutym. Co ciekawe, Jacek stwierdził, że musiał jechać po niego aż pod Zamość, choć koń urodził się 20 kilometrów od jego domu.

Jednak polskie konie

W tym miejscu warto się zatrzymać nad sprawami dotyczącymi kwestii stricte hodowlanych. Mimo iż Jacek obecnie dysponuje końmi zagranicznymi, to zdecydowanie preferuje konie polskiej hodowli, które jego zadaniem idealnie nadają się do sportu zaprzęgowego. Zdanie swoje podtrzymuje z całą stanowczością, mimo iż światowe trendy nakazują dzisiaj korzystanie w sporcie zaprzęgowym z koni rasy KWPN (Gelders i Tuigpard) lub austro-węgierskich rodów półkrwi (takimi końmi dysponują też jego koledzy z reprezentacji). Szczególną atencją darzy rasę małopolską, co wcale nie dziwi, gdyż w trakcie rozmowy wielokrotnie z rozręznieniem wspominał swoją ukochaną parę zaprzęgową składającą się z synów Emetyta – Dziekana i Mefisto. Według niego to właśnie ta rasa nadaje się najbardziej na ciężkie maratony, wymaga najmniej zachodu, jeśli chodzi o odnowę biologiczną, i doskonale wygląda, mimo iż nie ładuje się w nie energetycznych pasz i drogich suplementów.

Co jest powodem, że obecnie nie dysponuje silną stawką tej rasy? Otóż kilkakrotnie dzwoniąc do hodowców i pytając o konie, które się mu podobały, spotykał się z bardzo dziwnym zachowaniem. Gdy tylko przedstawiał się z imienia i nazwiska, cena konia szczywała do tego stopnia, że dalsza rozmowa po prostu nie miała sensu. Dziwi taka praktyka, gdyż wydawałoby się, że powierzenie wychowanków w takie ręce powinno być zaszczytem, ale niestety życie mówi swoje... ■

W „Hi!” nr 29 ukazały się zdjęcia do artykułu „Ogier w Bogusławicach”. Ich autorem jest Maciej Dudka. Za pomyłkę przepraszamy.


SIODŁA DO JAZDY KONNEJ

*Jeździsz skokowo
ujeżdżeniowo
wszechstronnie*

umów się na jazdę próbną

609 658 198 / 609 536 156

*i kup Swoje wymarzone
siodło za gotówkę
lub na raty*



ihaha.pl 05-800 Pruszków ul. Sosnowa 11

tel. 0-22 7303003

www.ihaha.pl



Najlepsza wśród klaczek dwuletnich Ketmia (Faust Z – Korweta po Harwest) wł. M. Staszczak

Premiowanie żrebiąt w Gnieźnie

tekst: Jarosław Szymoniak
zdjęcia: Dobrochna Olesińska

Koń jaki jest, każdy widzi. Nie jest to żartobliwe powiedzenie, lecz autentyczna definicja wydrukowana w „Nowych Atenach” – pierwszej polskiej encyklopedii, wydanej *idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melankolikom dla rozrywki*.

Autor uznał zapewne, że nie warto się rozwodzić nad tak banalną sprawą jak koń (konia miał wtedy każdy szlachcic). Dziś tę definicję zwykle przytaczamy, by dać do zrozumienia, że dyskutowana kwestia jest co najmniej oczywista. Nie mam zamiaru nikogo przekonywać, że poddawanie ocenie i selekcji żrebiąt rocznych i dwuletnich podczas premiowania jest na wskroś celowe, gdyż – cytując znanego polityka – jest to „oczywista oczywistość”.

Premiowanie żrebiąt w Gnieźnie ma już kilkunastoletnią tradycję. Początkowo

natrafialiśmy na nieufność hodowców, ale to było zrozumiałe. Czas pokazuje, że cierpliwość i wytrwałość Związku Hodowców Koni Wielkopolskich w organizacji tego typu imprez hodowlanych przynosi bardzo dobre efekty. 14 maja 56 koni oceniała komisja w składzie: przewodniczący Andrzej Matłowski, dyrektor SO Gniezno, oraz wieloletni inspektorzy ZHKWlkp Janusz Skórkowski i Mirosław Konarczak.

Klaczki i ogierki roczne

W pierwszej ocenionej kategorii – klaczy rocznych – zwyciężyła bardzo uro-

dziwa Kalua W po Reljus od Kolia po Rulon, hodowli i własności Jacka Wilczyńskiego z Jastrzębnik. Drugie miejsce zajęła Kalmia po znanym Faust Z od Kalina po Biskwit, hodowli i własności Małgorzaty Staszczak z Kiskkowa. Bardzo ciekawa rodowodowo klacz, niosąca w genach krew takich sław, jak Furioso II, Ramiro Z, Colorado, Indoctro. Interesujących rodowodowo koni na tym premiowaniu było oczywiście znacznie więcej.

Kolejną ocenioną grupą żrebiąt były roczne ogierki. Stawka ta, choć najmniej liczna (10), przedstawiała się im-

ponując. Zwyciężył w doskonałym typie, efektownie się prezentujący ogierek Aspazjan po słynnym już Vandamm od Aspazja po Rotspun. Hodowcą jest Gospodarstwo Rolne Drzewce SC L. Hądzlik i M. Lipowczyk, a właścicielem debiutujący na imprezach hodowlanych Zenon Ławniczek z Dębówca k. Gniezna. Na drugim miejscu uplasował się Bluszcz po Faust Z od Balanga po Landjonker S, hodowli i własności Małgorzaty Staszczak.

Dwulatki

Następnie na ringu wystawowym pojawiły się klacze dwuletnie. Bezdyskusyjnie zwyciężyła przepiękna, w doskonałych liniach, nowoczesnym typie konia wierzchowego i o dobrym ruchu kasztanowata klacz (kolejna hodowli i własności państwa Staszczaków) Ketmia po Faust Z od Korweta po Harwest. Druga była izabelowata Kolia po Marat od Korrida po Bastion, hodowli Jana Zarasia, a własności Magdaleny Żurowskiej.

Ostatnia grupa to ogierki dwuletnie, niestety moim zdaniem chyba najsłabsza grupa hodowlana na wystawie. Trudno było dopatrzeć się przyszłych ogierów licencjonowanych, ale sport i hodowla nauczyły mnie pokory, więc trzeba zapewne dać tym ogierom jeszcze trochę czasu. Pierwszy był tu ogier Power Prinz po Cornet's Prinz od Pro-

wincja po Pegasus HB hodowli i własności Ludmiły Stachowiak z Gostynia. Drugi – Con Akrello po Con Sherry od Akacja po Czeladnik, hodowli i własności Jacka Wilczyńskiego.

Na zakończenie oceniono jeszcze kuce – dwie klacze i pięć ogierków dwuletnich. Zaprezentowano też dwa ogierki kuców starszych, już licencjonowanych. Te ostatnie prezentowane konie zaznaczyły fakt powstania Polskiej Księgi Stadnej Kuców z nadzieją, że w następnych latach można będzie zebrać i ocenić źrebięta wśród trochę w Polsce niedocenianych niestety kuców.

Na tegorocznym premiowaniu uwidoczniły się już w pewnym stopniu ciekawie zapowiadające się stawki źrebiąt po takich ogierach, jak Faust Z (7), Polder (4), Vandamm (3), Paco (3), Lwówek (3), Czumen K (2).

Oprócz tradycyjnych flot i pucharów pierwsze piątki koni w poszczególnych grupach źrebiąt wyróżniono nagrodami finansowymi ufundowanymi przez Związek Hodowców Koni Wielkopolskich. Duże uznanie należy się współorganizatorom, tj. GR Żydowo Sp. z o.o. – obecnemu właścicielowi SO Gniezno, który dołożył ogromnych starań, by impreza odbyła się sprawnie i w godnej oprawie. ■



Szczegółowe wyniki na stronie
www.wzhk.poznan.pl

Zagwarantuj Twojemu koniowi bezpieczeństwo i komfort

Ponad 50 lat rozwoju i doświadczeń w branży jeździeckiej i transporcie koni. Zyskaj dzięki jakości, wygodzie, jak również nieporównywalnym właściwościom jezdnych przyczep Böckmann. Odkryj całą gamę modeli i dokonaj właściwego wyboru. Odwiedź naszą stronę www.boeckmann.pl



COMFORT S



BIG MASTER L



XL



PRZYCZEPY PIERWSZA KLASA

GENERALNY IMPORTER
POZKRONE S.A.

62-080 Tarnowo Podgórne, ul. Poznańska 3
tel. (61) 814 72 11 fax (61) 814 72 30
e-mail: biuro@pozkrone.pl
www.boeckmann.pl

Aspazjan (Vandamm – Aspazja po Rotspun), wł. Z. Ławniczka

tekst: Jarosław Szymoniak

Wielkopolska stoi zaprzęgami

Związek Hodowców Koni Wielkopolskich już pod koniec kwietnia rozpoczął organizację lub współorganizację imprez o charakterze hodowlano-sportowo-rekreacyjnym (około 30) mających na celu promocję hodowli koni i ich użytkowania.

Postaram się przedstawić państwu krótkie sprawozdanie tylko z towarzyskich zawodów zaprzęgowych odbytych w maju.

3 maja odbyły się zawody o już wieloletniej tradycji, a mianowicie XX Zawody w Powożeniu Zaprzęgami Parokonnymi im. Józefa Lipowego w **Bukówcu Górnym**, gm. Włoszakowice. W kategorii zaprzęgów parokonnnych kuców na 18 par najlepszy był zaprzęg Dominiki Rimke z miejscowości Brenno przed Witoldem Nędzą z Kaszczora. W parach koni dużych wystartowało 28 zaprzęgów i tu zwyciężył – także z Brenna – Marcin Jęskowiak przed Krzysztofem Wróblewskim z Kowalewa. Ta imponująca liczba startujących zaprzęgów (46) wcale nie jest rekordowa. Bywało, że w tych zawodach startowało 70 zaprzęgów. Co prawda ilość nieco spadła, ale za to znacznie poprawiła się jakość startujących zaprzęgów. Umie-



zdjęcie Estera Lipowa

Hałupka Łukasz

jętności techniczne powożących są coraz lepsze, a co najważniejsze, startuje wielu młodych i dobrze zapowiadających się zaprzęgowców.

8 maja drugi rok z rzędu w **Budziszewie Kościelnym**, gm. Kleczew, pow. koniński,

spotkali się miłośnicy koni na towarzyskich zawodach zaprzęgowych i w skokach przez przeszkody. Imprezę rozpoczęli zaprzęgowcy. Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała w sumie 26 zaprzęgów. W poszczególnych konkursach zwyciężali: kuce pojedynki – Stefan Mar-

Wiktor Jęskowiak



zdjęcie Zuzanna Kékel

kiewicz (Tuliszków) przed Romanem Oblizajkiem (Kowale Pańskie), zaprzęgi jednokonne – Karol Arent (Tomaszew) przed Dariuszem Wróblem (Rudzica), zaprzęgi parokonne – Zbigniew Nowakowski (Wyszyna) przed Adamem Graczykiem (Strzałkowo). Następnie hipodrom opanowali skoczkowie. Odbyły się konkursy od LL do P, a na początek konkurs sprawnościowy dla najmłodszych uczestników na kucach i koniach małych. Było wiele emocji i mam nadzieję, że pozytywnych wrażeń dla uczestników zawodów i dla kibiców. Jako sędzia tych zawodów trudno mi je oceniać, ale jestem pełen podziwu dla organizatorów, tj. Urzędu Miasta i Gminy Kleczew oraz członków Powiatowego Koła ZHKWkp Konin za zapal i poświęcenie. Oby więcej takich imprez, a zapewne przybędzie miłośników koni.

15 maja odbyły się **Włociańskie Zawody w Powożeniu – Śmigiel 2011**.

Stowarzyszenie Sportowe Pegaz, honorowy przewodniczący zawodów burmistrz Śmigla Wiktor Snela, honorowy przewodniczący senior Józef Cieśla oraz kierownik organizacyjny zawodów Leszek Kowalski już po raz ósmy zaprosili właścicieli zaprzęgów do udziału we Włociańskich Zawodach w Powożeniu Zaprzęgami i Memoriale Ireneusza Maślińskiego. Imprezę rozpoczęła parada ulicami miasta, mieszkańcy Śmigla kolejno raz mogli podziwiać konie i zaprzęgi. Po powrocie na hipodrom burmistrz Wiktor Snela oficjalnie otworzył zawody. 47 zaprzęgów startowało w czterech konkursowych kategoriach: konie w zaprzęgach parokonnych (19 uczestników), konie w zaprzęgach pojedynczych (11), kuce w zaprzęgach parokonnych (11), kuce w zaprzęgach pojedynczych (6). Poza konkursem wystartował sześćioletni Szymon Jęskowiak z Brenna. Prawo startu w konkursie nr 5 – Memoriałowym im. Ireneusza Maślińskiego zgodnie z regulaminem miały trzy najlepsze zaprzęgi z konkursu nr 1.

Mimo niesprzyjającej pogody nie zabrakło widzów, którzy dopingowali uczestników pokonującym 16 przeszkód. Duże emocje towarzyszyły również przejazdem memoriałowym.

Wyniki końcowe:

Konkurs 1 – konie w zaprzęgach parokonnych: I m. Marcin Jęskowiak z Brenna, II m. Radosław Nadolny ze Smyczyń, III m. Krzysztof Lutomski z Leszna.

Konkurs 2 – konie w zaprzęgach pojedynczych: I m. Bartosz Kowalski z Szymanowa, II m. Emil Frankowski z Włoszakowic, III m. Wiesław Górski z Masłowa.

Konkurs 3 – kuce w zaprzęgach parokonnych: I m. Jarosław Bartkowiak ze Śmigla, II m. Witold Nędza z Kaszczoru, III m. Jarosław Michalski z Kotli.

Konkurs 4 – kuce w zaprzęgach pojedynczych: I m. Patryk Paris z Chumiętek, II m. Piotr Niedźwiedzi z Szymanowa, III m. Łukasz Wojtkowiak z Chwałkowa.

W konkursie memoriałowym im. Ireneusza Maślińskiego puchar przechodni za zwycięstwo otrzymał Marcin Jęskowiak.

22 maja **Krzymów k. Konina** znów gościł zaprzęgi podczas towarzyskich zawodów w konkursach zręczności. Zawody rozpoczęło przejeżdżaniem wszystkich zaprzęgów przez miasto. Na tutejszym stadionie w godnej oprawie zmagania 29 zaprzęgów oglądała licznie zebrana publiczność, którą nawet niespecjalnie przestraszyła gwałtowna burza w trakcie konkursu. W parach zwyciężył Stefan Markiewicz z Tuliszkowa przed Adamem Graczykiem ze Strzałkowa i Tadeuszem Jaroszewskim z Krzymowa (notabene głównym organizatorem i animatorem tej imprezy). W pojedynkach wygrał Karol Arent z Tomaszewa przed Romanem Gronowalskim z Turku. W pojedynkach kuców pierwsze miejsce zdobył Zbigniew Nowakowski z Wyszyny przed młodzieńcem Filipem Grudzińskim ze Żdźdar. Na koniec publiczność gromkimi brawami nagrodziła dwie startujące czwórki Mirosława Grudzińskiego ze Żdźdar, który pokonał na parkurze Marcina Klinkiewicza z Turku. W konkursach zaprzęgowych startowała spora grupa ogierów licencjonowanych kryjących na naszym terenie, m.in. Hektor (wkp) po Ekwador, Homer II (sp) po Lord Liberator, Benitol (sp) po Harwest, Stuk (kuc) po Sokół, Tobi (kuc) po Granit.

Chciałbym jeszcze nadmienić, że na wszystkich zawodach konkursy zręczności zaprzęgów organizowane są na profesjonalnych przeszkodach i pomagają w nich często byli zawodnicy lub licencjonowani sędziowie (np. K. Rębowski, M. Żuławski, E. Żuławska, A. Markowski, M. Konarczak). Jestem przekonany, że z tej liczby startujących, zwłaszcza coraz liczniejszej młodzieży, wyrosną następcy naszych najlepszych powożących i ta dyscyplina sportu nadal będzie nam przynosić medale mistrzostw Europy i świata. ■

Dorota Urbanska

12 razy na podium MPMK

*Ujeżdżenie może być przyjemne...
...kiedy treningi prowadzone są
z uśmiechem... przez instruktora sportu...
także w języku angielskim i niemieckim...
w kameralnej stajni z doskonałym
zapleczem... i lasem za pasem :-)*

www.dorotaurbanska.pl

- treningi ujeżdżeniowe młodych koni
- trening par - jeździec i koń
- ujeżdżenie skokowe

**Zanim się zdecydujesz,
przedyskutuj to
ze swoim koniem**



Zdrowa żywność, to zdrowie na długie lata!

WICKO®

zał. 1989

PROFormance®

USA Super Premium



Karma PROFORMANCE klasy SUPER PREMIUM została opracowana z myślą o jednym odbiorcy Twoim pupilu.

Używamy przy tym tylko najlepszych, naturalnych składników, które spełniają wymogi żywności przeznaczonej dla ludzi, co potwierdzają certyfikaty jakości.

Nasza karma jest wolna od sztucznych konserwantów, barwników, aromatów, antybiotyków, hormonów oraz herbicydów.

Jest produkowana w najnowszej technologii Sequestering to zwiększa jej przyswajalność do 98 %.



CERTYFIKATY JAKOŚCI

**Wyłączny przedstawiciel na Polskę:
"Wicko"**

ul. Powązkowska 13 B, 01-797 Warszawa
tel. 022-498-70-80, fax 022-357-83-23
proformance@wicko.com.pl * www.wicko.com.pl



SEQUESTERING



Letnia Promocja - ceny już od 130 zł

- do wyczerpania zapasów.

Kolekcja
ponad **600**
sprawdzonych
projektów
domów



Porady, informacje, sprzedaż
tel. 22 59 05 689 (555)
projekty@murator.com.pl

➔ Pełna Kolekcja w Katalogach oraz na
www.projekty.murator.pl



Nauka powożenia w Udorzu

tekst: Beata Kapica

zdjęcie Sylwia Ciach

W dniach 17–18 kwietnia w SK Udórz odbył się kurs zaprzęgowy zorganizowany przez Śląsko-Opolski Związek Hodowców Koni poprowadzony przez Tadeusza Kodzia.

Od pewnego czasu obserwujemy rosnące zainteresowanie naszych hodowców powożeniem. Wynika to w dużej mierze z posiadania przez nich klaczy, które ukończyły zakład treningowy w Książu, a co za tym idzie – przygotowanych profesjonalnie do rozpoczęcia kariery zaprzęgowej. Cieszy, że właściciele tych koni chcą próbować swoich sił w powożeniu i – co ważne – korzystać z fachowej pomocy ludzi, którzy tą dyscypliną zajmują się zawodowo. To dobra droga, aby promować konie śląskie, które są dominującą rasą na terenie Śląsko-Opolskiego Związku Hodowców Koni.

Kurs rozpoczął się od części teoretycznej. Prowadzący poświęcił wiele uwagi stylom w powożeniu, w tym odpowiedniemu doborowi pojazdu, typu uprzęży, ubioru zawodnika i luzaka. Bardzo dokładnie i obrazowo omówione zostały cechy budowy i charakteru, jakimi powinien się odznaczać koń zaprzęgowy. W dalszej kolejności była mowa o przygotowaniu i pierwszym zaprzęgnięciu młodego konia ze zwróceniem szczególnej uwagi na bezpieczeństwo. Część praktyczną rozpoczął pokaz prawidłowego dopasowania uprzęży oraz oprzęgnięcia konia. Następnie każdy

mógł już spróbować samodzielnie powozić, a prowadzący odpowiadał na pytania uczestników oraz pomagał rozwiązywać ich problemy. Ostatnim punktem był konkurs zręczności, co prawda bez normy czasu, ale dość trudny technicznie. Okazało się, że większość powożących poradziła sobie bardzo dobrze.

W podsumowaniu szkolenia wszyscy wyrazili chęć ponownego spotkania, tym razem już ze swoimi końmi, aby każdy indywidualnie mógł skorzystać z fachowych porad pana Tadeusza. Optymizmem napawa fakt, że zaraz po zakończeniu kursu pojawiły się głosy o organizacji amatorskich zawodów zaprzęgowych. Teraz już wiadomo, że w tym roku miłośnicy powożenia spotkają się na terenie naszego związku aż trzy razy – w czerwcu w Pszowie i Brynku, a w listopadzie na terenie ośrodka jeździeckiego w Zakrzowie u pana Andrzeja Sałackiego odbędą się dwudniowe amatorskie zawody w powożeniu. Chętnych zapraszamy.

Za sprawą gospodarzy Udórz jak zwykle okazał się idealnym miejscem do organizacji imprez i szkoleń, przyjmując uczestników kursu z wielką gościnnością, za co serdecznie dziękujemy! ■



Klacz pana Gustawa Jędrejka



Ogier 446 G Lb Sadam m (Askar m – Sada xx po Malmö)

Konie i kuce w Bychawie

tekst: Ryszard Kolstrung
zdjęcia: J. Szulowska

VI Pokaz Wszechstronnego Użytkowania Koni i Kuców w Bychawie już na stałe wpisał się w terminarz imprez organizowanych na terenie województwa lubelskiego. Tegoroczny pokaz odbył się 8 maja na stadionie miejskim dzięki uprzejmości władz miasta i Bychawskiego Centrum Kultury.

Po uroczystym przywitaniu zaproszonych gości i zgromadzonej publiczności pokaz rozpoczął się prezentacją sześciu zaprzęgów włościańskich. Pierwszą nagrodą komisja wyróżniła zaprzęg Tomasza Gołasia z bardzo starannie dobranymi końmi w szorach lubelskich zaprzężonych do wasągu typowego dla Lubelszczyzny. Zgromadzona publiczność miała możliwość oglądania 30 koni różnych ras. Najliczniej reprezentowana była stawka rasy małopolskiej i kuca felińskiego, były także klacze rasy polski koń szlachetny półkrwi, polski koń zimnokrwisty, huculski oraz wałach czystej krwi arabskiej.

Głównym punktem tegorocznego pokazu był czempionat koni rasy małopolskiej. Komisja – w składzie: prof. Uniwersytetu Przyrodniczego Ryszard Kolstrung, kierownik LZHK Jacek Kozik i st. inspektor Joanna Szulowska – spośród licznej stawki najwyżej oceniła klacz Debata (Plaster – Dolina po Paszkwil) wł. Andrzeja Korby z Zaraszowa, następną była Flandria (Askar – Frezja po Hungar) wł. Dagmary Berlin z Krzczonowa-Folwarku oraz Gruzja (Efekt – Granda II po



Pokaz łański

Lampas) wł. Aleksandry Rosińskiej z Beżyc. W kategorii ogierów najlepszy był Sadam (Askar – Sada po Malmö) wł. SO Białka, wystawiany przez dzierżawcę Mariusza Kijka z Tomaszówki. Drugie miejsce zajął Hiacynt (Donbas – Hreczka po Despota) wł. Tadeusza Wójcika z Kolonii Chmielnik, a tuż za nim uplasował się ogier Tabex (Cynik – Tabulcz po Kardynał) wł. Mariusza Kijka.

Część koni biorących udział w czempionacie i pokazach rywalizowała również w II Ścieżce Bychawskiej. Wzięło w niej udział 14 par, które walczyły na parkurze z licznymi przeszkodami. Najlepszą parą została Katarzyna Bekiesz i jej kuc Bączek, która wcześniej zaprezentowała się w specjalnym pokazie ujeżdżenia. Z planowanych pokazów specjalnych odbył się także pokaz jazdy łańskiej,



Para zaprzęgowa kuców

władaniem szablą i lancą oraz pokazy strzelania z łuku. Ze względu na bardzo mokre podłoże po ulewnym sobotnim deszczu nie udało się przeprowadzić konkursu orki i pokazu hipoterapii.

Wszystkie prezentowane konie zostały udekorowane przed organizatorów flots, ich właścicielom wręczono pamiątkowe dyplomy, a zwycięzcy i uczestnicy poszczególnych konkurencji otrzymali puchary i nagrody rzeczowe od organizatorów i licznych sponsorów.

Jedną z atrakcji był wybór przez zaproszonych gości i zgromadzoną publiczność najpiękniejszego konia pokazu, którym została klacz Rafała Fedeńczuka Asti (Berberys – Ada po Adampol). Także biorący udział w wyborze najpiękniejszego konia otrzymali nagrody od organizatorów.

Wszyscy organizatorzy – Polskie Stowarzyszenie Użytkowników i Przyjaciół Koni Roboczych oraz Konnych Producentów Zdrowej Żywności oddział Bychawa, Tere-nowe Koło Hodowców Koni w Lublinie z prezesem Andrzejem Frąckiem, Urząd Miejski w Bychawie, Bychawskie Centrum Kultury oraz Lubelski Związek Hodowców Koni – dziękują uczestnikom za obecność, publiczności za liczne przybycie i już zapraszają na VII Pokaz w roku 2012. ■

tekst i zdjęcia:
Katarzyna Milbrat

W Dołhobrodach
w powiecie włodawskim
29 maja odbyła się
II Powiatowa Wystawa
Koni Zimnokrwistych
połączona z Nadbużańską
Majówką. Imprezę objęli
patronatem Wojewoda
Lubelski, Marszałek
Województwa Lubelskiego
oraz Starosta Powiatu
Włodawskiego.



Ogier 2166 G Bł Bajorek (Tuz – Burza po Potok)

Nadbużańska Majówka

Głównym organizatorem było Dołhobrodzkie Stowarzyszenie Społeczno-Oświatowe, którego prezes Krystyna Kazimiruk, wraz z mężem, już po raz drugi włożyła wiele trudu i zaangażowania w przygotowanie imprezy. Dodajmy, że pani Kazimiruk jest również liderem projektu „Konie pociągowe dla rolników z Dołhobrod”, prężnie działającym na tym terenie. Nagrody pieniężne i rzeczowe ufundowały: Przedstawicielstwo Fundacji Zagranicznej HPI w Warszawie, Lubelski Związek Hodowców Koni, Starostwo Powiatowe we Włodawie oraz Urząd Gminy Hanna, a także Spółdzielnia Mleczarska Społem w Radzynie Podlaskim i Spółka dla Zagospodarowania Wspólnoty Gruntowej we wsi Dołhobrody.

Podczas wystawy rozegrano czempionat ogierów oraz klaczy. Konie oceniane były przez komisję w składzie: przewodniczący Katarzyna Milbrat – specjalista ds. hodowli koni LZHK, Jacek Kozik – kierownik LZHK, Tomasz Dobek – specjalista ds. hodowli koni LZHK.

Zgodnie z Regulaminem Wystawy, oceniając konie, komisja brała pod uwagę takie elementy, jak: typ, pokrój, stęp, kłus oraz wrażenie ogólne (kondycja, pielęgnacja i prezentacja), w skali od 10 do 1. W grupie ogierów pierwsze miejsce zajął sztumski Hiacynt 667 G Lb (Herbatnik – Hera po Hipnot) własności Piotra Solonia z Wołoskowoli, na miejscu drugim uplasował się sokółski Bajo-

rek 2166 G Bł (Tuz – Burza po Potok), którego właścicielem jest Leszek Hulip z Włodawy, a miejsce trzecie zajął Belfer (Lukas – Bliska po Lichwiarz), hodowli i własności Stanisława Biskupa z Wyrki-Adampola. Warto podkreślić, iż Belfer jest synem ogiera Lukas, który w ubiegłym roku – zaprezentowany przez właściciela Stanisława Biskupa – zajął drugie miejsce na tej wystawie.

Spośród stawki klaczy pierwsze miejsce zajęła pokazana wraz z przychowkiem Jokasta 851 G Wr (Glejt – Jałta po Amant) własności Józefa Barana z Orchówka, druga była sokółska klacz Lawina 1684 G Lb (Bristol – Libreta po Porwany) hodowli i własności Tadeusza Leśniaka z Włodawy, a na miejscu trzecim uplasowała się sokółska klacz Polanka 819 G Lb (Grom – Potoczna po Izobar), zaprezentowana również ze źrebakiem.

Zarówno Józef Baran, jak i Marcin Tokarski udowodnili, że można przygotować i przedstawić do oceny klacze ze źrebkami mimo znacznej odległości od miejsca wystawy. Hodowcy z powiatu włodawskiego pokazali również, że koń zimnokrwisty, cechujący się łagodnym charakterem, odpowiednio przygotowany, może być wykorzystany zarówno w zaprzęgu, jaki i jako koń wierzchowy w rekreacji. Godnym naśladowania przykładem użytkowania koni zimnokrwistych był zaprzęg klaczy Antoniego Czobody. Warto zaznaczyć, że wszystkie klacze u tego hodowcy użytkowane są zaprzę-

gowo, wożąc turystów oraz młodzież szkolną i zarabiając w ten sposób na swoje utrzymanie. Natomiast Andrzej Łobacz zaprezentował swoją klacz pod siodłem jako konia rekreacyjnego. Na zakończenie wystawy zgromadzona licznie publiczność miała możliwość obejrzenia pokazu ułańskiego w wykonaniu Radosława Skowrona.

Jak zadeklarowali organizatorzy, Nadbużańska Majówka będzie imprezą cykliczną, a w przyszłym roku powiatowa wystawa koni prawdopodobnie stanie się wystawą otwartą. Umożliwi to przyjazd i zaprezentowanie koni hodowcom spoza powiatu włodawskiego, co niewątpliwie wpłynie na liczbę koni uczestniczących w wystawie, a tym samym na podniesienie jej poziomu. ■

Klacz Jokasta (Glejt – Jałta po Amant) ze źrebakiem



Wietrzna gala



Czempion ogier Graf (Walper I – Grejs po Borysz)

9 kwietnia w Wisznicach na terenie powiatu bialskiego odbyła się IV Wiosenna Gala Koni Zimnokrwistych.

Impreza, której najważniejszą częścią było uznanie ogierów młodych rocznika 2009, stała się już stałym elementem wiosennych spotkań hodowców koni zimnokrwistych nie tylko z województwa lubelskiego. Podobnie jak w latach ubiegłych, została zorganizowana przez Lubelski Związek Hodowców Koni i wójta gminy Wisznice Piotra Dragana przy dużym zaangażowaniu prezesa Terenowego Koła Hodowców Koni w Białej Podlaskiej Mariana Demidowicza.

Po wstępnej próbie dzielności komisja w składzie: Wiesław Niewiński – przewodniczący komisji Księgi Stadnej Koni Zimnokrwistych, kierownik Wojewódz-

kiego Związku Hodowców Koni w Białymstoku, Andrzej Kopczyk – kierownik Pomorskiego ZHK w Malborku, Jacek Hebda – kierownik WZHK oddział w Radomiu oraz Jerzy Gawarecki – dyrektor SO w Kętrzynie, oceniała ogierzy na płycie oraz w stępie i klusie. Przedstawiono 16 ogierów: siedem z woj. lubelskiego, pięć z mazowieckiego, dwa z podkarpackiego, jednego ze świętokrzyskiego oraz jednego ogiera hodowli belgijskiej prezentowanego przez wystawcę z woj. pomorskiego. Ogierzy były oceniane według nowych zasad dotyczących wymaganego minimum oceny pokroju – 79 punktów bonitacyjnych. Decyzja komisji księgi stadnej o podwyższeniu od tego roku minimalnej liczby punktów wa-



Konkurs zaprzęgów – A. Lewczyński

Próba dzielności w Michelinie

tekst i zdjęcia:
Tomasz Bagniewski



Teraz polskie konie.

runkujących wpis ogiera do księgi spowodowała zmniejszenie liczby prezentowanych ogierów w porównaniu z latami ubiegłymi. W obecnej sytuacji, gdy obserwujemy zbyt dużą liczbę ogierów w stosunku do pogłowia klaczy, nowe kryteria pozwolą na szybszą poprawę jakości pogłowia.

Wśród prezentowanych ogierów trzy spełniają wymogi programu ochrony koni rasy zimnokrwistej w typie sokolskim, a cztery w typie sztumskim. 14 ogierów z wystawionej stawki uzyskało prawo wpisu do Księgi Stadnej. Najwyżej oceniony – 82 pkt. bonitacyjne – został ogier Graf (Wajper I – Grejs po Borysz) o wymiarach 161-216-27, którego właścicielem jest znany hodowca Grzegorz Klimek z Piotrowic w powiecie lubelskim. Drugie miejsce zajął ogier Qattro (Ulster – Quinette du Martinet po Harmonieeux des Archer) z 82 pkt. bonitacyjnymi, będący własnością Adama Miśkiewicza z Gościeradowa Plebańskiego, trzecie ogier MATERAC (Emil – Matryca po Wojak) własności Józefa Rychty z miejscowości Niemienice, woj. świętokrzyskie, który został oceniony na 80 pkt. bonitacyjnych. Właściciele najwyższej ocenionych ogierów otrzymali nagrody od Starosty Powiatowego, Wójta Gminy oraz Lubelskiego Związku Hodowców Koni. Wszyscy właściciele ogierów otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez Lubelski Związek Hodowców Koni, firmę KOJPASZ Kossowski, Jakubiuk i CARDINAL T. i K. Kalinowsky. Na zakończenie imprezy został rozegrany konkurs zręczności powożenia zaprzęgów włościańskich, który wygrał Jerzy Górski z Wisznia klaczy Enia.

Mimo niesprzyjającej pogody – porywistego wiatru i intensywnych opadów deszczu – impreza zgromadziła rzeszę publiczności, co potwierdza, że hodowla, pomimo niskiej opłacalności, interesuje się liczne w kraju grono miłośników koni. ■



Devita wkp (Landor old – Dorisa wkp po Maram kwpn)

Czołowa zawodniczka Kujawsko-Pomorskiego WZJ Renata Wójcik jest w tym szczęśliwym położeniu, iż dalszy ciąg kariery sportowej może opierać na koniach własnej hodowli. Wicczempionka ZT Białe Bórze 2010 Graffa wkp (Maram kwpn – Gwadiana wkp po Czubyark xx) już rozpoczęła starty w RMK, a wkrótce dołączy do niej świeżo kreowana czempionka ZT Michelin Devita wkp (Landor old – Dorisa wkp po Maram kwpn), ur. 2007, która ukończyła próbę z łączną oceną 61 pkt. Rosła (170 cm), a przy tym typowa i urodziwa gniada klacz skakała jeszcze z niedoskonalą techniką. Swoją pozycję w próbie zawdzięcza głównie elastycznym, obszernym i bardzo rytmicznym chodom, z których najlepszy jest galop – 7,7 pkt., co było najwyższą oceną w stawce za ten element. Cechuje ją także dobry charakter i zrównoważony temperament, tak bardzo potrzebne u konia do sportowego wyczynu – docenione zarówno przez kierownika ZT (oceny 9-7,5-8,5), jak i jeźdźcę testera – najwyższa w stawce ocena 8 pkt. W jej rodowodzie oprócz sprawdzonych sportowo ojca i ojca matki, na uwagę zasługuje zapewniający odpowiedni poziom dolewu pełnej krwi ogier Elpar xx, swego czasu znakomity WKKW-ista. Devita to reprezentantka rodu og. Landgraf I, a pochodzi z rodziny żeńskiej wywodzącej się ze SK Nowa Wioska. Devity w próbie dosiadała Olga Padapryhorova.



Buena Vista sp (Glusnis xx – Brenda II sp po Wisconsin kwpn)



Rovilla S sp (Leoville sf – Roma po Rodomo old)

Prezentowane przez nią klacze na próbach dzielności zawsze wyróżniały się stopniem podporządkowania i ujeżdżenia, ale nie miała szczęścia do sięgnięcia po zwycięstwo – tym razem, jak najbardziej zasłużenie, się udało!

Kolejne miejsce z oceną 60 pkt. zajęła kasztanowata Rovilla S sp, córka ogiera Leoville sf (Elan de la Cour sf – Baby Love Fontaine sf po Alme Z), wyhodowana i należąca do Stanisława Szurika (SK Liszkowo). Wniósł on nową w naszym regionie, a jakże cenioną w świecie krew rodu Ultimate xx. Rovilla (od Roma po Rodomo old) to masywna, rosła i koścista klacz o uzdolnieniach skokowych. Pomimo młodego wieku (ur. 11 marca 2008) i rodowodu sugerującego późne dojrzewanie Rovilla, dosiadana przez Jacka Kulpę, prezentowała się nad wyraz dojrzała. Po ZT zasiliła na jeden sezon stado matek w SK Liszkowo, a następnie będzie sprawdzana sportowo. Stadnina ta ma wielką szansę już wkrótce składać się wyłącznie ze sprawdzonych w próbach dzielności klaczy własnej hodowli. Warto dodać, że matki Devity i Rovilli mają zaliczone połowe wierzchowe próby dzielności z pozytywnymi ocenami. Trzecie miejsce z oceną 57,7 pkt. zajęła drobna, bardzo szlachetna c. gn Buena Vista sp (Glusnis xx

8 maja w Złotym Potoku

tekst i zdjęcie
Ewelina Skórzewska



W przepięknej scenerii okolicznych gór i malowniczych pól Pogórza Izerskiego zmagali się pochyleni nad pługiem oracze podczas VIII edycji Międzynarodowego Turnieju Orki Konnej, który już na stałe wpisał się do majowego kalendarza imprez odbywających się przy Szalasie w Złotym Potoku.

Wprzeciwieństwie do ubiegłorocznych zawodów, gdzie oracze zjawili się dość licznie, tym razem przed zgromadzoną publicznością stanęły jedynie cztery zaprzęgi, w tym dwie jedynki i dwie pary. Każdy z uczestników miał zaorać wyznaczone, jednolite pod względem glebowym pole o wielkości 600 m² dla par oraz 300 m² dla pojedynków. Komisja sędziowska wnikliwie oceniała poczynania oraczy, zwracając uwagę nie tylko na jakość wykonania, ale również zgodną współpracę między człowiekiem a koniem. W kategorii pojedynków najwyższą notę otrzymał Artur Hanasz z klaczą Hancza, na drugim miejscu uplasował się Ryszard Tarasewicz z gniadym Bobo. W kategorii par najlepszy okazał się Edward Sinkowski z prymitywnymi końmi Kotusz i Nitka, a drugie miejsce wywalczył Zbigniew Rebejko z parą szlachetnych koni: Blizard i Diana. Każdy z uczestników orki został uhonorowany pamiątkowym lemieszem oraz atrakcyjną nagrodą rzeczową. Równolegle z konkursem orki rozpoczęła się długo oczekiwana przez miłośni-

ków koników polskich polowa próba użyteczności koni tej rasy, świadcząca o naszej kulturze materialnej i wkładzie, jaki my, Polacy, wnieśliśmy do kultury hodowlanej świata. Wywodzące się bezpośrednio od tarpanów, uważane za długowieczne, odporne na choroby i trudne warunki utrzymania, koniki polskie doskonale poradziły sobie z 9-kilometrowym dystansem podzielonym na pięć odcinków po 600 m (każdy odcinek konie musiały przebyć stępem, kłusem i galopem). Komisja w składzie Janusz Lawin, Krzysztof Wójcik oraz Krzysztof Wawrzynów oceniała również zachowanie się koni podczas siodłania, wsiadania i jazdy wierzchem na dystansie ok. 80 m. Zwycięzynią organizowanej po raz drugi na terenie Dolnego Śląska polowej próby wierzchowej klaczy, uzyskując 24 punkty na 40 możliwych, została myszata Dirka (po Lord od Domena) wyhodowana przez Zakład Doświadczalny PAN w Popielnie, będąca własnością Agnieszki Drzewieckiej. W stawce ogierów najlepszy okazał się



Orka – II miejsce w kategorii pary Zbigniew Rebejko – Blizard i Diana

Galeon (po Komes od Galia), hodowli i własności państwa Chyłków ze Stan-kowic, który ukończył próbę z wynikiem bardzo dobrym (35 pkt.). Wszystkie konie, które przystąpiły do próby w Złotym Potoku, były do niej dobrze przygotowane i ukończyły ją z wynikiem pozytywnym, co jest niezwykle ważne w ich dalszej karierze hodowlanej i uczestnictwie w programie ochrony zasobów genetycznych. Widowiskową atrakcją i za razem kolejnym punktem programu były III Amatorskie Zawody w Powożeniu (I etap) w kategoriach pojedynków i par. Podobnie jak w poprzednich latach w singlach dzięki bezbłędnemu przejazdowi triumfował Michał Jabłoński z klaczą Śląską Ezyra (lu-

zak – Piotr Karmelita). Wyprzedził on Józefa Brama powożącego koniem Lolek. Mimo problemów z bryczką trzecie miejsce wywalczył Bartosz Nogacz, powożąc siwym wałachem Nadir. W zaprzęgach parokonnym podziwialiśmy przejazd zwycięcy pojedynku oraczy w kategorii par Edwarda Sinkowskiego myszatymi końmi Kotusz i Nitka. Większość powożących wykazała się doskonałą sprawnością i zręcznością powożenia, jednak nie wszystkim udało się pomyślnie pokonać przygotowane przez organizatorów przeszkody i ukończyć trasę. Organizator zawodów – Klub Jeździecki Jedenastka Izerska z Leśnej – zadbał również o najmłodszych. To właśnie z myślą o nich przygotowano towarzy-

skie zawody w ujeżdżeniu (klasa L2, L3) z cyklu Młody Ujeżdżeniowiec 2011. Dzięki startom zawodników w tego typu zawodach organizatorzy nie tylko promują region, ale również dają możliwość sprawdzenia się młodym jeźdźcom, a poprzez konfrontację – poprawę poziomu i zwiększenie się liczby startujących. Ważną rolę odegrał również trener i sędzia międzynarodowy ujeżdżenia – Janusz Lawin, który rzetelnymi ocenami i uwagami starał się zachęcić młodzież do dalszego szkolenia i startów w zawodach. Najlepsi zawodnicy (za zdobycie miejsc od 1. do 3.) zostali uhonorowani pucharami, natomiast pozostali otrzymali pamiątkowe floty. Imprezę zakończyła – wzorowana na ścieżce huculskiej – ścieżka zręcznościowa dla koników polskich, zwana Konikoniadą. ■

Orka – II miejsce
w kategorii pojedynków
– Ryszard Tarasewicz
i Bobo



Orka – I miejsce w kategorii
pary Edward Sinkowski
z końmi Kotusz i Nitka



zdjęcie Katarzyna Milbrat

Preselekcja szlachetnych

W dniu 11 maja br. na terenie Narodowego Centrum Hodowli i Promocji Koni Rasy Małopolskiej w Stadzie Ogierów Białka odbyła się po raz kolejny preselekcja ogierów ras szlachetnych z województwa lubelskiego, urodzonych w latach 2007–2008. Na uwagę zasługuje bardzo dobre przygotowanie koni pod względem

kondycyjnym, pielęgnacji i prowadzenia. Konie były prezentowane na trójkącie w grupach rasowych, od najmłodszych do najstarszych. Po przemierzeniu każdy koń był indywidualnie oceniany na płycie, gdzie w obecności właściciela był omawiany ekstrier ogiera.

Z licznej stawki przedstawionych ogierów 12 uzyskało prawo udziału w kwalifikacjach do zakładu treningowego w Gnieźnie i Bogusławicach. Część ogierów została później zaprezentowana w korytarzu w skokach luzem. Hodowcy pozytywnie ocenili sposób przedstawienia własnego materiału hodowlanego na tle stawki innych koni, dający możliwość dyskusji i wymiany poglądów nad trendami współczesnej hodowli koni szlachetnych.

Jacek Kozik



Występ Horseman Team

zdjęcie Pałac Mierzęcin

IX Święto Konia w Mierzęcinie

W niedzielę 5 czerwca na terenie Pałacu Mierzęcin odbyła się impreza plenerowa Święto Konia. Największym zainteresowaniem gości cieszyły się pokazy jeździeckie, towarzyskie zawody w skokach przez przeszkody, a także wyścig bryczki z autem terenowym.

Święto Konia organizowane przez Pałac Mierzęcin odbyło się po raz pierwszy. W ciągu blisko dekady impreza na stałe zdołała się już wpisać do kalendarza wydarzeń kulturalnych związanych z jeździectwem. Leżący u zbiegu województw lubuskiego, wielkopolskiego i zachodniopomorskiego Mierzęcin odwiedziło kilka tysięcy gości.



Wyścig szalonych bryczek

Głównym punktem programu IX edycji Święta Konia były występy znanej w świecie francuskiej grupy akrobacyjnej Horseman Team. Interesująco wypadła również rywalizacja prawdziwych koni z końmi mechanicznymi. W tym roku do wyścigu z bryczką stanął terenowy Ford Ranger.

Miłośnicy koni i jeździectwa podziwiali też pokazy kaskaderskie, wyścig bryczek oraz konkurs skoków przez przeszkody. Na najmłodszych uczestników imprezy czekały przejażdżki na kucykach, bowling oraz dmuchańce. Kulinarne zabawy z publicznością poprowadził natomiast szef kuchni Pałacu Mierzęcin.

Sponsorzy imprezy: Winterhalter, Bonduelle, Farutex, Ford Bemo Motors, Pralex, Klima Nord, Paw Druk, Makton, PZU, NewCom, Inter Euro-pol Piekarnia Szwajcarska, Egger-smann, Wal-Bud.

Patronat medialny: www.papaja.pl, „Świat Koni”.

Mateusz Kulka



Bryczka kontra samochód terenowy

zdjęcie Agencja dobowcom



zdjęcie Pałac Mierzęcin



zdjęcie Agencja dobowcom

Konkurs Potęgi Skoku

Akademia Kulinarna w wykonaniu szefa kuchni Pałacu Mierzęcin

Po prostu pracujemy!

Gdy świat jeździecki emocjonował się X Warsaw Horse Days na warszawskim Torwarze, w stadninie koni Janów Podlaski spotkali się członkowie Polskiego Związku Hodowców Koni Arabskich, aby podczas XV Walnego Zjazdu dokonać wyboru nowych władz związku.

Prezesem zarządu PZHKA został wybrany jednomyślnie Jerzy Białobok, a we władzach Związku zasiadli także: Anna Stojanowska, Krystyna Chmiel, Alicja Poszep-

czyńska, Maciej Kucpryż i Andrzej Wójtowicz. Członkowie nowego zarządu funkcję wiceprezesa powierzyli Annie Stojanowskiej, zaś na sekretarza zarządu wybrali prof. Krystynę Chmiel. Ustępująca prezes Izabella Pawelec-Zawadzka została honorowym prezesem PZHKA.

Wybory nowych władz związku poprzedziła część sprawozdawcza, podczas której duże zainteresowanie wzbudziła relacja Anny Stojanowskiej i Jerzego Biało-

boka z Kongresu ECAHO w Brukseli (4–6 marca) oraz rozważania na temat wpływu lobby bliskowschodnich hodowców na działania ECAHO i sponsoring pokazów europejskich i światowych. Sporo uwagi poświęcono również kwestii wprowadzenia obowiązkowych badań genetycznych, by wykrywać i eliminować z hodowli nosicieli takich chorób, jak SCID, CA, LFS czy OAAM, a także promocji użytkowania koni arabskich pod siodłem. Jednak największe emocje

polskich hodowców i właścicieli koni arabskich wzbudziła dyskusja poświęcona problemom polskiej książki stadnej (w tym m.in. dostępności danych i komunikacji elektronicznej). Niestety zaproszony na obrady związku prezes PKWK Feliks Klimczak na większość pytań udzielał wymijających odpowiedzi. Tak skomentował to prezes Jerzy Białobok: – Należy zwiększyć aktywny udział w staraniach o poprawę współpracy na linii hodowca-księga stadna i nadać jej

bardziej współczesną formę kontaktów, dostosowując ją do wymogów XXI wieku.

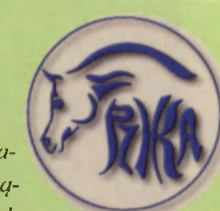
Przed nowym zarządem PZHKA stoi szereg nowych zadań, w tym m.in.: zmiana statutu PZHKA, by związek mógł prowadzić działalność gospodarczą oraz działalność pożytku publicznego, a uzyskiwane w ten sposób przychody przeznaczać na rozwój działalności statutowej, w tym m.in. organizację szkoleń, promowanie koni arabskich, organizację imprez

i pokazów; działania na rzecz modernizacji PASB, by księga była jawna i otwarta, a dane w niej zawarte powszechnie dostępne; stworzenie zespołu osób, które podejmą się organizacji w Polsce międzynarodowych zawodów dla koni arabskich w randze mistrzostw Europy, a co za tym idzie – aktualizacja przepisów jeździeckich obowiązujących podczas zawodów i pokazów pod siodłem, celem dostosowania ich do specyfiki konkurencji rozgrywanym dla koni arabskich, a także

wymagań PZJ, FEI i ECAHO. Pierwszym działaniem nowego zarządu było powołanie Komisji Sportowej PZHKA, która opracowała nowy regulamin III Sportowych Mistrzostw Polski i Międzynarodowych Zawodów Koni Arabskich czystej krwi (18–19.06). W planach jest również powołanie Zespołu ds. Rajdów Długodystansowych. Rozkład głosów sprawił, że do zarządu weszły osoby reprezentujące różne dziedziny (pokazy, rajdy długodystansowe, wyścigi). Po-

zwala to mieć nadzieję, że w bieżącej kadencji każda z dziedzin dotycząca koni arabskich zostanie rzetelnie zagospodarowana, a dewizą nowego zarządu będą słowa prezesa Jerzego Białoboka: – Tylko mocny związek hodowlany, mądry wieść i doświadczeniem swoich członków, ma szansę podjąć poważne wyzwania, które postawi przed nami historia. To wystarczy – po prostu pracujemy!

Monika Szpura



Konie i koniarze w Szczecinie

Wernisaż wystawy fotografii Jarka Romackiego „Konie i koniarze” oraz historycznych akcesoriów hipicznych ze zbiorów Andrzeja Winczy

21 maja w Muzeum Techniki i Komunikacji w Szczecinie odbył się wernisaż wystawy zdjęć Jarosława Romackiego „Konie i koniarze” oraz historycznych siodeł, akcesoriów hipicznych i militariów ułańskich ze zbiorów Andrzeja Winczy.

Wystawa zorganizowana przez Zachodniopomorski Związek Hodowców Koni wraz z Muzeum Techniki i Komunikacji Zajeżdżnia Sztuki w Szczecinie będzie czynna do 28 sierpnia. Można na niej obejrzeć kilkadziesiąt siodeł, szable używane przez kawalerię II Rzeczypospolitej, lance, munsztuki (najstarszy z czasów odsieczy wiedeńskiej), mundury (polskie i armii zaborecznych), maskę przeciwgazową dla konia – wszystko własności Andrzeja Winczy, który tworzy swoją kolekcję od siódnego roku życia, kiedy jego pierwszym eksponatem stał się guzik z munduru żołnierza II Rzeczypospolitej. Jarek Romacki miłość do koni łączy z miłością do fotografii. Efektem tego związku jest album „Piękno zachodniopomorskich koni hodowlanych” wydany w ubiegłym roku również przez Zachodniopomorski Związek Hodowców Koni.

Otwarcie wystawy towarzyszyły dwie policjantki z oddziału policji konnej w Szczecinie oraz dwóch ułanów z Klubu Kawalerskiego im. 12. Pułku Ułanów Podolskich w Szczecinie. W programie znalazł się również pokaz mody jeździeckiej przygotowany przez sklep jeździecki Cavallo ze Szczecina.

Wszystkich miłośników koni serdecznie zapraszamy do odwiedzania wystawy w Muzeum Techniki i Komunikacji w Szczecinie od wtorku do niedzieli.

Anna Kęszka
Zachodniopomorski ZHK



Sylvia Syguda-Heinrich na Largo

Czerwiec sprzyja dresażystom!

XVI Memoriał Danuty Marszałek-Waligórskiej, Kraków 10–12 czerwca 2011 roku

Krakowskie Swoszowice przez trzy dni gościły zawodników, którzy startowali w XVI – już – Memoriale Danuty Marszałek-Waligórskiej. W zawodach zorganizowanych przez KS Bór Toporzysko na

hipodromie WLKS Krakus Swoszowice zmierzyło się aż 41 par. Najliczniej obsadzona była klasa C, w której można było zobaczyć 16 przejazdów. Bezapelacyjnym zwycięzcą została Nataliya Leshchiiy na klaczy Valensiya. Pozostali zawodnicy w różnym wieku startowali w klasach od L aż do CS. Sędzia główny zawodów, Wacław Pruchniewicz, poziom zawodników ocenia jako zróżnicowany.

Przy okazji zawodów rozegrane zostały eliminacje do MPMK, w których wystartował jeden koń – ogier Cotroscia hodowli holenderskiej.

Organizatorzy mają już plan urozmaicenia kolejnych zawodów – ma się odbyć konkurs ujeżdżenia dla... sędziów. Niektórzy z nich wyrazili już zgodę na zaprezentowanie swoich umiejętności jeździeckich.

tekst i zdjęcia Joanna Pędzich



Bartłomiej Przybyś na koniu Wilander M, KS Bór Toporzysko



Aleksandra Mołodecka na Cantroonie, WLKS Krakus Swoszowice

Odszedł zasłużony hodowca

Tuż przed Świętami Wielkanocnymi hodowców koni huculskich obiegła smutna wiadomość. W dniu 22 kwietnia zmarł Józef Babiś. Był liczącym się hodowcą koni rasy huculskiej w Polsce. Zainteresowanie tymi zwierzętami pojawiło się u Niego wiele lat temu. Jakże trafione i udane z perspektywy czasu okazały się pierwsze i kolejne dokonane przez Niego zakupy koni. Dość wspomnieć o ogierze Puszkar czy klaczach Olszanica, Jurata, Nela. Konie te znacząco przyczyniły się do poprawy poziomu hodowli tej rasy w naszym kraju. Założona przez Józefa Babisia Stadnina Koni w Hawłowicach k. Jarosławia zaczęła w krótkim czasie osiągać znaczące sukcesy hodowlane zarówno na ogólnopolskich, jak i regionalnych zawodach. Było to możliwe nie tylko dzięki trafnym decyzjom hodowlanym właściciela, ale też dzięki dobrze dobranej kadrze pracowników. Dobra atmosfera, otwartość i życzliwość gospodarza stadniny oraz możliwość doskonalenia umiejętności jeździeckich zawodników – ścieżce huculskiej, skokach czy zawodach zaprzęgowych. Sukcesy te miały wymiar ogólnopolski, a nawet międzynarodowy. Józef Babiś bywał na wielu zawodach huculskich w Polsce. Był wspaniałym i niezapomnianym uczestnikiem wielu towarzyskich spotkań hodowców. W tym czasie zrodził się u Niego pomysł organizacji imprezy huculskiej w Hawłowicach, podobnej do tych organizowanych w kraju. Już pierwsze zawody w 2008 r. zyskały uznanie w oczach hodowców. Tak też było w kolejnych latach. Bardzo dobra organizacja, życzliwość i pogoda ducha gospodarza ujmowała wszystkich i pozostawała głęboko w pamięci. Wszystko to odbywało się w cieniu ciężkiej choroby, z jaką zmagał się od pewnego czasu. Pozostawał jednak zawsze uśmiechnięty, pełen pomysłów i cennych inicjatyw. Nie zaprzestał też wyjazdów na zawody i spotkania środowiska huculskiego, bo jak kiedyś stwierdził – ta atmosfera jest mu bardzo potrzebna w tym trudnym okresie. Na ostatniej imprezie – Ogólnopolskim Cempionacie Użytkowym w Gładyszowie we wrześniu ubiegłego roku – podopieczni z jego ekipy wygrali wszystkie znaczące konkursy zawodów finałowych. Gratulował im i cieszył się wspólnie ze swoją ekipą. Takiego Józefa Babisia, oddanego sprawom społecznym, znalo również środowisko lokalne. Wspierał klub sportowy, koło myśliwych, włączał się w różne akcje charytatywne na rzecz osób pokrzywdzonych przez los. Dlatego też w Wielkanocny Poniedziałek z różnych stron kraju i regionu ściągnęły do Hawłowic rzesze ludzi życzliwych i oddanych przyjaciół, znajomych i tych, którzy pozostali mu wdzięczni. W ostatniej drodze z hawłowickiego dworku poprowadziły go dwa najbardziej ulubione konie Puszkar i Neron. Ten szanowany i ceniony hodowca, a także przyjaciel pozostanie głęboko w naszej pamięci. Chce się powtórzyć za poetą:

...potrzeba tylko jednej minuty, aby kogoś zauważyć,
jednej godziny, żeby kogoś ocenić,
jednego dnia, żeby kogoś polubić,
a całego życia, by kogoś zapomnieć...



Marek Gibala

Zmarł Teofil Podgórski

Zwielkim żalem informujemy, że 1 maja 2011 roku zmarł w wieku 69 lat śp. Teofil Podgórski, były naczelnik Wydziału Hodowli Koni w Departamencie Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Mgr inż. Teofil Podgórski, syn Czesława i Eugenii z Morawskich, urodził się 27 kwietnia 1942 roku w Pultusku. W 1966 roku ukończył Wydział Zootechniczny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Cała Jego kariera zawodowa była związana z rolnictwem. Działając na różnych jego płaszczyznach, pracował jako agronom w Powiatowym Związku Kółek Rolniczych w Przasnyszu, był kierownikiem referatu produkcji zwierzęcej w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Przasnyszu, wiceprezesem Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, a następnie dyrektorem Przedsiębiorstwa Obrótu Zwierzętami Hodowlanymi w Przasnyszu – regionie bardzo bogatym w konie. W 1984 roku przeniósł się do Warszawy, gdzie podjął pracę w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. W latach 1991–1993 pracował w Krajowym Związku Hodowców i Producentów Bydła, jak również w Centralnej Stacji Hodowli Zwierząt w Warszawie. W marcu 1993 roku Minister Rolnictwa powierzył Mu stanowisko głównego specjalisty – naczelnika wydziału do spraw hodowli koni w Departamencie Hodowli Zwierząt Ministerstwa Rolnictwa, które piastował do czasu przejścia w stan spoczynku. Swoje kwalifikacje uzupełnił o uprawnienia pozwalające zasiadać w radach nadzorczych przedsiębiorstw Skarbu Państwa, uzyskał również uprawnienia kontrolerskie Najwyższej Izby Kontroli. Dodatkowe uprawnienia umożliwiły Mu zasiadanie w Radzie Nadzorczej Stada Ogierów w Łącku sp. z o.o. Był również sędzią wyścigowym na Torze Wyścigów Konnych na Służewcu w Warszawie. Uczestniczył w komisjach zakupujących ogiery dla polskiej hodowli. Brał czynny udział w tworzeniu przepisów prawa dotyczących polskiej hodowli. Współpracował z działającymi na terenie Polski związkami hodowców koni. Całe swoje życie poświęcił pracy dla dobra polskiej hodowli. Cześć Jego Pamięci



Michał L. Wojnarowski



Bryczka za podium

Na zawodach w Jaszkowie, które zakończyły pierwszy halowy sezon w powożeniu 2010/11, miała miejsce miła uroczystość wręczenia nagrody za zwycięstwo w cyklu zawodów w nowo powstałej klasie otwartej B-C sezonu 2010.

Uroczystość miała miejsce dopiero na początku tego roku, ponieważ firma deklarująca finansowanie nagrody wycofała się z przedsięwzięcia i potrzebny był czas na pozyskanie innych środków.

Nagrodą była nowa parokonna bryczka maratonowa, a jej zdobywcą został Wiesław Górski.

Ta cenna nagroda miała być zachętą zawodników do udziału w zawodach, a idea klasy otwartej popularyzować dyscyplinę wśród początkujących amatorów (niestety nowo powstała komisja powożenia przy PZJ zlikwidowała ww. klasę).

Do cyklu rozgrywek o nagrodę liczyły się następujące zawody: Partynice 7-9.05, Gajewniki 2-4.07, Siedlec 16-18.07, Mikołajów 6-8.10 i kończące sezon Gajewniki 1-3.10.

Fundatorem nagrody jest Jeździecki Klub Sportowy Jagodne, specjalizujący się w treningu koni zaprzęgowych i nauce powożenia.

Ireneusz Kozłowski

REKLAMA

MINERAL PONY® Baby

Ca:P 2,5:1



Specjalna formuła dla zdrowia rosnących źrebiąt i dobrej kondycji fizycznej ciężarnych klaczy

Klacz: codziennie od drugiej połowy ciąży, przez cały okres laktacji i 1 miesiąc po jego zakończeniu

Źrebięta: codziennie po odstawieniu od mleka matki do całkowitego skośnienia szkieletu (koniec wzrostu)

Skoncentrowany mineralno - kolagenowy dodatek żywieniowy

Z kolagenem CHP i minerałami kościotwórczymi - w bardzo dobrze przyswajalnej formie

Wzbogacony w niezbędny jod i selen

Do intensywnego odżywienia szkieletu źrebiąt, młodych koni i klaczy

Mineralpony® Baby zapewnia jednocześnie odpowiednią dawkę kolagenowych peptydów CHP i mineralnych substancji kościotwórczych. Połączenie tych związków wpływa pozytywnie na tworzenie się i kostnienie zdrowego szkieletu rozwijającego się płodu, rosnących źrebiąt i młodych koni oraz stanowi doskonałą ochronę aparatu ruchu matki. Klacze, które przyjmowały ten preparat mają zdrowe, silne i prawidłowo rozwinięte źrebięta. **Współczynnik Ca:P** w jednej dawce nie powinien być nigdy mniejszy od 1:1 i nie wyższy od 3:1 – w **Mineralpony® Baby** wynosi on 2,5:1.

W przypadku demineralizacji szkieletu klaczy

W bólach kręgosłupa - osteoporoza u klaczy

Dla prawidłowego wzrostu szkieletu źrebiąt, młodych koni i klaczy

Przy zbyt małym lub nadmiernym wzroście wywołanym nieprawidłowym zmineralizowaniem kości

W przypadku obrzęków kończyn

Skład w dziennej dawce 70 g: kolagenowe peptydy CHP 12740 mg, wapń 10500 mg, fosfor 4060 mg, magnez 5110 mg, sód 3010 mg, jod 700 µg, selen 350 µg, witamina A (beta-karoten) 1400 µg, witamina C 462 mg, witamina E 350 mg

Nie zawiera żadnych substancji uważanych za doping. Podawanie preparatu jest bezpieczne i nieograniczone podczas całego okresu przygotowań do zawodów, w trakcie i po zawodach.

Wylączny przedstawiciel w Polsce: ORLING POLSKA Cezary Kuliś

81-503 Gdynia, ul. Płocka 60 tel./fax 058 664 80 79 tel. kom. 0501 167 067 www.orling.pl e-mail: orling@orling.pl

Firma **CARTRANS**, działająca przede wszystkim na rynku polskim i czeskim, ułatwia i usprawnia organizację zawodów hipicznych. Znała głównie z wynajmu mobilnych boksów dla koni, zajmuje się również wypożyczaniem hal-namiotów, a także od niedawna, profesjonalnym podłożem „pro sable” do hal i na place zewnętrzne. Przeznaczone jest ono zarówno dla organizatorów zawodów jeździeckich jak i dla właścicieli prywatnych ośrodków, jednym słowem dla każdego, kto chce zapewnić koniom komfort rozwoju i treningu.

Dobre podłoże, o odpowiedniej twardości i elastyczności, ma duże znaczenie dla zdrowia i samopoczucia konia sportowego.

Podłoże firmy **CARTRANS** zawdzięcza swoją jakość starannie dobranym i zmieszanym z piaskiem kwarcowym komponentom. Wszystkie używane przez nas materiały, takie jak geowłóknina, kaolina czy fazelina, pochodzą z polskich fabryk. Polecamy piasek z kopalni w różnych zakątkach Polski w zależności od lokalizacji ośrodka. Dzięki temu koszty transportu stają się mniejsze, a co za tym idzie cena bardziej przystępna. Oferta obejmuje sprzedaż lub wynajem usługi wraz z dostawą i pełnym serwisem. Mimo krótkiej działalności, mamy już za sobą kilka dużych imprez i znanych ośrodków, gdzie podłoże „pro sable” zostało sprawdzone i spotkało się ze słowami uznania wielu fachowców. Mowa tu o Pucharze Świata na Torwarze, poznańskiej Cavaliadzie, pokazach we Wrocławiu czy też o stajni Krzysztofa Koziarowskiego.



CARTRANS Wiesław Jakub Kartus
ul. Poniatowskiego 33, 05-090 Janki
fax +48 (022) 720 44 24
kom. +48 504 204 521
cartrans@cartrans.pl
www.cartrans.pl



Mecz Sowiniec kontra Żurawno

Stulecie polo w Polsce

Łańcut–Warszawa, 11–12 czerwca 2011

Sto lat temu bracia Potoccy Alfred i Jerzy – synowie ordynata łańcuckiego Romana – oraz Roman i Józef – synowie młodszego brata ordynata Józefa Mikołaja z Antonin założyli pierwszą w Polsce drużynę polo i na zbudowanym w Łańcucie placu do gry zagrali pierwszy mecz.

Muzeum – Zamek w Łańcucie oraz Polskie Towarzystwo Polo postanowiły uczcić tę rocznicę, organizując obchody stulecia polo w Polsce pod honorowym patronatem potomków pierwszej polskiej drużyny polo. Inauguracją obchodów 11 czerwca był znakomity odczyt Aldony Cholewianki-Kruszyńskiej „Hippika i polo u Potockich w Łańcucie” w sali balowej łańcuckiego zamku oraz otwarcie dwóch stałych wystaw w stajniach zamkowych wg scenariusza autorki odczytu oraz Wita Karola Wojtowicza – „Polo u Potockich w Łańcucie” i „Hippika w Ordynacji Łańcuckiej”.

Z powodu braku praktycznych możliwości zorganizowania rocznicowego turnieju polo w Łańcucie został on przeniesiony do Warsaw Polo Club w Jaroszewej Woli pod Warszawą. Do walki o Puchar Stulecia Polo w Polsce

im. Alfreda, Jerzego, Romana i Józefa Potockich stanęły cztery drużyny: Gardener Polo Team, Sowiniec Polo Club, Warsaw Polo Club i Żurawno Polo Club. W meczach rozegranych w sobotę triumfowali gospodarze i drużyna Sowinca. W niedzielę wieczorem w meczu o III miejsce po zaciętej walce Żurawno uległo drużynie Dariusza Gardenera.

Mecz finałowy o Puchar Stulecia był pokazem naprawdę dobrej gry, o dużej szybkości i dynamice, świadczącym o stałym wzroście poziomu graczy i przygotowania koni. W rezultacie drużyna z Sowinca – w składzie: Mariusz Świtalski, Mateusz Świtalski, Mikołaj Świtalski i Leszek Jurga – pokonała drużynę gospodarzy – w składzie: Tomasz Tokarczyk, Jacek Ukwenya, Rafał Plutecki i Przemysław Zalasinski – wynikiem 6½ : 3. Najlepszym graczem tur-

nieju został Mateusz Świtalski, a najlepszym koniem klacz Kobra pod Michałem Czartoryskim z Żurawna. Tytuł Fair Play przypadł Maciejowi Ziemięmu z drużyny Gardenera.

Spotkanie zakończył uroczysty bankiet z ceremonią wręczenia nagród i dyplomów. Puchar Stulecia wręczały zwycięskiej drużynie córki jednego z graczy łańcuckiej drużyny Romana Potockiego – Maria z Potockich Rey i Helena z Potockich Mauberg. Duplikat pucharu został przez organizatorów przekazany na ręce dyrektora Muzeum – Zamku w Łańcucie Wita Karola Wojtowicza do stałej ekspozycji na wystawie w stajniach zamkowych. Patronem, dzięki któremu obchody stulecia polo w Polsce mogły być tak znakomicie zrealizowane, była firma Świtalski & Synowie.

Andrzej Novák-Zempliński

Bilet do elity

W tym roku mój team ma zaszczyt brać udział w największym festiwalu jeździeckim na świecie, jakim jest CHIO Aachen. Zaproszenia są kierowane tylko do wybranych zawodników startujących w dyscyplinach: skoki, ujeżdżenie, zaprzęgi, WKKW i woltyżerka.

Podczas długiego weekendu (w tym roku 13–17 lipca) zawodcy te odwiedza 360 tysięcy kibiców, wiele telewizji relacjonuje je na żywo. Pokoleniowa tradycja powoduje, że niektóre trybuny wykupione są na wiele lat do przodu.

Liczba startujących zawodników, zarówno w zaprzęgach, jak i w WKKW, jest ograniczona do 25 w każdej z tych dyscyplin. Cross jest wspólny zarówno pod względem czasowym, jak i lokalizacji – przeszkody są w tych samych miejscach, a przy każdej stoją trybuny, które są w stanie pomieścić 60 tys. widzów na trasie maratonu.

Konie, którymi będę tam startował,

są polskiej hodowli i reprezentują różne rasy, ale jeden typ i doskonałą przydatność do dyscypliny zaprzęgów. Bakir i Bastylia to półrodeństwo.

Karierę międzynarodową rozpoczęły jako para w 2007 roku, włączając sezon startem

w mistrzostwach świata w War-

ce. Od 2008 roku rozpoczęły starty w czwórkach, zdobywając kwalifikacje i startując w mistrzostwach świata w Beesd. Bastylia urodziła cztery źrebiaki przed rozpoczęciem kariery sportowej

– trzy z nich to mistrzowie Polski młodych koni! Bakir to mój najlepszy koń, który zaczynał od MPMK, gdzie zawsze

się plasował w czołówce, ale na początku kariery nie usiłowałem nim wygrywać, ponieważ plan przewidywał stopniowy rozwój tego atlety aż do startów na największych imprezach świata.

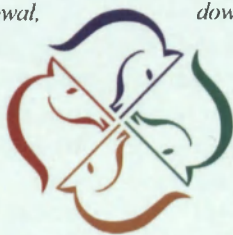
W próbie ujeżdżenia i zręczności zajmuję pozycję lidera, a w maratonie dyszlowego. Ojcem Bakira jest małopolski Pastis (hodowli mojego ojca), u nas

czwarte pokolenie hodowlane, który w moim przekonaniu doskonale sprawdza się jako ojciec koni sportowych zarówno pod względem łatwości pracy

z jego potomstwem, jak i jakości pozwalającej na starty w największych światowych imprezach. Bakir ma na swoim koncie 38 startów międzynarodowych,

w tym dwa razy w mistrzostwach świata (trzeci miał być w Kentucky).

Batalia to półsiostra Bataliona, Bluesa i Bastylia (od Świącickich, nie mojej) – dwa pierwsze to uczestnicy mistrzostw świata, a Bastylia – małej rundy ujeżdżenia. Zaczynała od MPMK, gdzie nabrała zaufania do swoich możliwości, a od 2010 roku startuje na poziomie międzynarodowym. Jest to najbardziej wszechstronny koń. Bardzo ostrożna i z ogromną chęcią do ruchu naprzód, co predestynuje ją do pozycji lidera w maratonie. Batalia posiada głębokie połączenie krwi śląskiej i małopolskiej z odrobiną lipicanera. Doskonale zbudowana i umięśniona przy bardzo suchej tkance.



**MAZUREK
HORSE TEAM**

Celt został zakupiony od innego zawodnika (Henryk Bobak) w 2007 roku i od 2008 startuje z powołaniem w mojej podstawowej czwórce. Niezwykle ambitny, o bardzo do-

brej regeneracji, trudno po

nim rozpoznać, czy spacer po maratonie jest odpoczynkiem czy rozładowaniem nadmiaru energii :) Zwykle jest koniem dyszlowym, ale w ubiegłym sezonie strato-

wał również jako lider, kiedy użyłem go memu serdecznemu koledze Thibault

Coudry'emu, który kwalifikował się do WEG Kentucky, startując w Altenfelden

i Akwizgranie. Zatem z naszego teamu tylko on brał czynny udział w CHIO

Aachen. W pełni wielkopolski rodowód Celty zinhredowany jest na Gordona I.

Sander został zakupiony w 2006 roku w oddziale stadniny w Strzelcach

Opolskich. Jego matka była elitarną klaczą śląską w stadninie i przykładem na hodowlę koni sportowych, ponieważ

jego habka była po Lukanie (xxoo). Pan Stóżyński używał wielu ogierów

specjalnie dobieranych krwi anglo-arabskiej i pełnej krwi angielskiej.

Bardzo rzetelny koń, który doskonale zna swoje zadania i od początku zajmuje pozycję konia dyszlowego.

Piotr Mazurek

Ekskluzywne
oficerki
z włoską duszą



PARLANTI

Iga Wróblewska
tel.: +48 782648692

www.parlanti.com.pl
iga@parlanti.com.pl

My w zjednoczonej Europie

tekst: Michał Wróblewski i Beata Supeł

Jednym z ambitnych, statutowych celów młodej organizacji, jaką jest Europejska Federacja Jeździecka, jest wspieranie regionów w podnoszeniu poziomu jeździectwa w całej Europie.

Na pierwszy rzut oka taka działalność bez odpowiedniego zaplecza finansowego wydawać by się mogła od początku skazana na niepowodzenie. Jednak kiedy jeden z autorów niniejszego artykułu, członek zarządu EEF, podejmował się pokierowania pracami grupy roboczej Best Practice, u podstaw jego decyzji leżały obserwacje poczynione w ciągu kilku lat kierowania administracją Polskiego Związku Jeździeckiego oraz wnioski z wielu kularowych rozmów z podobnej rangi przedstawicielami europejskich federacji jeździeckich.

Brak forum do wymiany doświadczeń, rozmów o podobnych, a czasem nawet wspólnych problemach to podstawowa bolączka olbrzymiej większości sekretarzy generalnych narodowych federacji. Możliwość wymiany myśli i podzielenia się najlepszymi praktykami w ramach działania grupy roboczej dedykowanej temu zagadnieniu stała się inspiracją do poszukiwania miejsca i okazji do realizacji takiego zamysłu. Wszak kluczem do sukcesu każdego przedsięwzięcia są prawidłowa organizacja i zarządzanie.

Wśród projektów realizowanych w bieżącym roku przez Polski Związek Jeździecki, a finansowanych przez Unię Europejską, zakresem i szerokim gronem zainteresowanych wyróżnia się projekt „Kadry przemysłu konnego w województwie mazowieckim”. Nie dość, że w jego ramach zostanie przeprowadzonych osiem różnych bezpłatnych kursów o łącznej liczbie 540

miejsz, to jeszcze został on wzbogacony o realizowany we współpracy z Europejską Federacją Jeździecką tzw. komponent ponadnarodowy. Ideą przewodnią komponentu ponadnarodowego jest zapoznanie szerokiego kręgu osób związanych z hodowlą koni i jeździectwem z doświadczeniami państw Europy Zachodniej w dziedzinie funkcjonowania przemysłu konnego. W gronie adresatów tego przedsięwzięcia są właściciele małych i średnich przedsiębiorstw, gospodarstw agroturystycznych, organizatorzy turystyki, działacze samorządowi. Celem projektodawców jest również stworzenie warunków do przeniesienia na polski grunt doświadczeń europejskich w dziedzinie przemysłu konnego. Zaplanowane w ramach komponentu ponadnarodowego prace i działania przyczynią się do poznania nowych rozwiązań organizacyjnych stosowanych w przemyśle konnym, umożliwią skorzystanie z gotowych pomysłów i najlepszych praktyk innych krajów europejskich oraz do stworzenia strategii rozwoju przemysłu konnego na najbliższe lata.

W gronie osób zainteresowanych, a takimi z pewnością są czytelnicy „Hodowcy i Jeźdźca”, nie musimy się przekonywać o tym, jak złożonym kompleksem gospodarczym jest przemysł konny. Jak wiele stref ekonomicznych i specjalności zawodowych działa na rzecz hodowli i użytkowania koni.

W UE zmiana roli konia spowodowała zwiększone zapotrzebowanie na usługi związane z uprawianiem jazdy konnej.

Dzisiejsze konie dają pracę w sporcie, turystyce i wielu innych sektorach gospodarki, nie tylko w rolnictwie. Rozwój hodowli koni i jeździectwa to cenny instrument walki z bezrobociem. W Anglii już dawno ogólny roczny dochód przemysłu konnego przekroczył poziom 3 mld funtów, a w Szwecji 2 mld euro. W Polsce trzy tory wyścigowe z trudem walczą o przeżycie, podczas gdy we Francji czynnych jest 250 torów wyścigowych, a roczny obrót totalizatora wyścigowego wynosi 6,6 mld euro.

Jak wykazały badania prowadzone w krajach Europy Zachodniej, w wyniku masowego rozwoju jeździectwa – trzy, cztery konie zapewniają jedno stanowisko pracy. W Niemczech, gdzie jazdę konną praktykuje 1,7 mln osób, powstało 300 tys. oficjalnych stanowisk pracy. W Anglii dla 2,4 mln jeźdźców powstało 250 tys. miejsc pracy.

Przemysł konny oferuje bardzo zróżnicowane pole aktywności zawodowej we wszystkich dziedzinach działalności gospodarczej. Do najważniejszych z nich należą: hodowla i wychów koni, trening koni, sport, rekreacja konna i turystyka, hipoterapia, wyścigi i totalizator wyścigowy, obrót końmi, produkcja i dystrybucja sprzętu i akcesoriów, pasz, leków i odżywek, transport koni, ochrona zdrowia, specjalistyczne budownictwo, ubezpieczenia, organizacja imprez, wydawnictwa i media, edukacja i inne.

W Polsce liczba osób uprawiających jeździectwo szacowana jest obecnie na 150 tys. Pomimo spadku ogólnego pogłowia koni, liczba koni wierzchowych

dość szybko wzrasta. Także w naszym kraju zmiana roli konia spowodowała zwiększone zapotrzebowanie na usługi związane z jazdą konną i jeździectwem. Jest to skutek znanej z krajów zachodnich tendencji do czynnego spędzania wolnego czasu na łonie natury, w tym do rekreacyjnej jazdy konnej.

Polska ma bardzo dobre warunki do rozwoju przemysłu konnego. Naszymi atutami w tym względzie są m.in.: dobrze ukształtowane rasy koni wierzchowych, sprzyjające hodowli warunki przyrodnicze i środowiskowe, obiekty hodowlane oraz długoletnie tradycje hodowli koni, jeździectwa i wyścigów konnych, a także struktury organizacyjne i kadry (PZHK ma już 110 lat, a PZJ działa od 1928 r.) oraz brak zewnętrznych ograniczeń produkcji.

Dwa podstawowe filary przemysłu konnego, jakimi są hodowla koni i jeździectwo, charakteryzują się ogromnym różnicowaniem systemów organizacji i zarządzania w Europie. Poczynając od skupienia wszystkiego we wspólnej federacji – jak w Niemczech, po działania pozornie całkowicie rozproszone – jak w Wielkiej Brytanii. Soenke Lauterbach, sekretarz generalny Niemieckiej Federacji Jeździeckiej, zapoznał ze szczegółami

struktury organizacyjnej, a nawet finansami swojej federacji uczestników seminarium dla sekretarzy generalnych europejskich federacji, jakie odbyło się w Warszawie 6 i 7 czerwca. Prezentacja ta rozpoczęła pierwsze spotkanie z cyklu Best Practice, realizowanego w ramach wspomnianego na wstępie komponentu ponadnarodowego.

Czterdziestoosobowe grono uczestników tego spotkania, którego większość stanowili goście z całej Europy, miało okazję zapoznać się z bardzo ciekawą prezentacją Jannice Shardlow z Wielkiej Brytanii, poświęconą zarządzaniu organizacjami okołobiznesowymi, jakimi są federacje jeździeckie. O problemach związanych z rozwojem jeździectwa w małym kraju na podstawie własnych doświadczeń mówił Siim Nomoja, sekretarz generalny Estońskiej Federacji Jeździeckiej. Trzy bloki dyskusji w czasie roboczych warsztatów oraz niewyczerpane rozmowy kulturalne podczas przerw dowiodły, jak niezwykle istotna jest wymiana doświadczeń w takim gronie.

Prawdziwe zdumienie uczestników wzbudziła informacja o ponad 1,5 mln euro pozyskanych z funduszy Unii Europejskiej przez PZJ na przedsięwzięcia, przede wszystkim szkoleniowe, realizowane

przez nasz Związek. Z tym większym entuzjazmem uczestnicy warszawskiego spotkania odnieśli się do idei europejskiej współpracy. Materiały zebrane w czasie seminarium będą stanowiły kanwę programu kolejnej konferencji zaplanowanej na styczeń przyszłego roku również w Warszawie.

Z roboczymi wnioskami co do przyszłej działalności w ramach EEF wyjechali z Warszawy członkowie jej zarządu Manuel de Mello z Portugalii oraz Armagan Özgörkey z Turcji. Prezydent EEF dr Hanfried Haring, podsumowując warszawskie spotkanie, podkreślił zadowolenie z powstania platformy wymiany myśli oraz przyznał, że beneficjentami takich spotkań są wszyscy ich uczestnicy, albowiem nigdy i nigdzie nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej.

Z naszego punktu widzenia najistotniejsze jest, abyśmy jako wartość dodaną realizowanego komponentu ponadnarodowego mazowieckiego projektu stworzyli podstawy do przeniesienia wielu sprawdzonych wcześniej rozwiązań z innych krajów na nasz polski grunt, a jednocześnie skorzystali z ich doświadczeń w dziedzinie tworzenia narodowej specyfiki polskiego przemysłu konnego. ■

REKLAMA

Specjalistyczny dodatek żywieniowy z peptydami kolagenowymi CHP, biotyną, cynkiem, tauryną skomponowany w celu intensywnego odżywienia i regeneracji tkanek rogu kopytowego koni

Gelapony® Biotin H zawiera kombinację aktywnych substancji odpowiedzialnych za pożądaną wzrost rogu kopytowego i regenerację całego systemu kopytowego konia. Zawiera bardzo dużą ilość biotyny - 40000 µg w dziennej dawce, cynk i miedź w organicznym związku, witaminy i aminokwasy niezbędne w procesie formowania i produkcji tkanek rogu kopytowego.

intensywna regeneracja i odbudowa tkanek systemu kopytowego konia
regeneracja niskiej jakości i uszkodzonych kopyt
pobudzenie i inicjacja wzrostu rogu kopytowego
poprawa jakości zdeformowanych i nieregularnych kopyt
niezastąpiona w przypadku gnicia piętki i strzałki, wsparcie w procesie terapii raka kopyt
wsparcie w leczeniu ostrych uszkodzeń kopyt i zapalen rogu kopytowego

Skład w dziennej dawce 20 g: peptydy kolagenowe CHP 16000 mg, witamina A 15 mg (50000 IU), witamina C 1200 mg, witamina H (biotyna) 40000 µg, cynk 94 mg, miedź 26 mg, tauryna 800 mg

Wyłączny przedstawiciel w Polsce: ORLING Polska Cezry Kuliś
tel./fax 58 664 80 79 tel. kom. 501 167 067 www.orling.pl biuro@orling.pl



Blaski i cienie halówek

tekst: Łukasz Jankowski
zdjęcia: Małgorzata Sieradzan

Pod względem liczby organizowanych międzynarodowych imprez halowych CSI Leszno utrzymało pozycję lidera w regionie. Nadal jest gwarancją solidności i wysokiego poziomu sportowego. W tym roku nastąpiła istotna poprawa jakościowa poznańskiego i warszawskiego CSI. Niestety, w przypadku Katowic nie uniknęliśmy bezprecedensowej porażki.

W ostatnich latach organizatorzy trzygwiazdkowego CSI Leszno zaoferowali solidny produkt, który zapewnił nadzwyczaj liczny udział zachodnioeuropejskich jeźdźców. W konkursach zaliczanych do rankingu FEI rywalizowało grubo ponad sto par. Były to nazwiska, które nie tylko widnieją na listach startowych głównie trzygwiazdkowych CSI, ale też zawodnicy, którzy często biorą udział w czterogwiazdkowych, a nawet pięciogwiazdkowych CSI. Wśród nich mogliśmy oglądać m.in. byłych i aktualnych medalistów igrzysk olimpijskich. Skąd nagle taki sukces w polskich warunkach? Odpowiedź jest stosunkowo prosta. O powodzeniu zdecydowały podstawowe reguły przedsiębiorczości, takie jak: klarowna strategia, wysoka jakość i konsekwencja. W strategii leszczyńskich CSI zasadniczą rolę odegrało użycie kluczowego i czytelnego dla wszystkich instrumentu, jakim jest FEI Rolex Ranking. Dwie imprezy tydzień po tygodniu, przy sumie nagród ponad 190 tys. euro i możliwości zdobycia 2480 punktów rankingowych – takie założenie okazało się skuteczne.

Na europejskim rynku skoków przez przeszkody pojawił się konkurencyjny produkt, który wzbudził spore zainteresowanie. Dla przykładu organizator ostatniego pięciogwiazdkowego CSI w Walencji, rozgrywanego w ramach Global Champions Tour, również w ośmiu konkursach Rolexa zaoferował

porównywalną liczbę 2940 punktów rankingowych, jednocześnie wykładając na nagrody w tych konkursach 446 tys. euro. Przeszło dwukrotnie większa pula nagród jest zapewne decydującym argumentem, ale oferta ta skierowana jest głównie do jeźdźców z pierwszej pięćdziesiątki światowego rankingu, ponieważ w konkursie GP rozgrywanym na wysokości 160 cm było do zdobycia aż 1080 punktów. W Europie nie ma wielu koni tej klasy zdolnych do walki o czołowe miejsca na tak trudnych parkurach. W wypadku Leszna nie do zlekceważenia również przez jeźdźców z najwyższej półki był prawie ten sam efekt w postaci punktów do rankingu. Można było o nie walczyć drugimi końmi rozpoczynającymi rywalizację na wysokości 150 cm, które w niedalekiej przyszłości zapewne będą zdobywać najwyższe laury. Ale przyjechały również konie z doświadczeniem w parkurach 160 cm. Pozycja w rankingu jest bardzo istotną kwestią i punktami, które zaoferowało Leszno, nie wolno było pogardzić. Pozycja ta między innymi otwiera, poprzez ujęty przepisami system, drogę do obowiązkowych zaproszeń na najwyższej dotowane imprezy na świecie.

Sukces Leszna to także znalezienie w kalendarzu FEI optymalnej daty dla imprezy oraz wykorzystanie atutu położenia geograficznego. Nie bez znaczenia było zaangażowanie się w marketing. Prospekty listopadowych leszczyńskich CSI były dostępne dla jeźdźców już podczas wiosennych pięciogwiazd-

kowych CSI w Paryżu i w trakcie pierwszej odsłony Meydan Top League w La Baule. Wreszcie Leszno zdecydowało się na włączenie się do gry na najwyższym poziomie w momencie, kiedy organizator dopracował się już perfekcyjnego podłoża. Zawodnicy, przyjeżdżając w nowe miejsce, pierwsze kroki kierują na hipodrom, aby sprawdzić jakość podłoża. To ten moment w głównej mierze decyduje o przyszłości debiutującej imprezy.

Uratowane CSI-W

Wygląda na to, że dwie niezwykle ważne dla polskiego jeździectwa imprezy, odbywające się od lat na warszawskim Torwarze i na terenie MTP w Poznaniu, po wcześniejszych perturbacjach zostały uratowane. Dzisiaj raz jeszcze należy przypomnieć słowa najwyższego uznania dla społecznej pracy ludzi z naszego środowiska, którzy w sytuacji nagłej rezygnacji dotychczasowych komitetów organizacyjnych, biorąc na swoje barki niemałe ryzyko, podjęli niemal desperacki trud zorganizowania tych imprez. Chodziło o utrzymanie wypracowanej marki i zachowanie ciągłości. Wypadnięcie CSI z kalendarza FEI niesie za sobą ogromne ryzyko utraty zainteresowania dotychczasowych uczestników i przeniesienie przez nich swoich planów startowych na inne, stabilne imprezy.

Jak pokazał czas, wysiłek działaczy jeździeckich związanych z poznańskim i warszawskim CSI-W nie poszedł na marne, bowiem już w następnym sezo-



Na europejskim rynku skoków przez przeszkody pojawił się konkurencyjny produkt, który wzbudził spore zainteresowanie – CSI Leszno.

nie pojawiły się dwa podmioty zainteresowane przejęciem organizacji tych imprez, z którymi Polski Związek Jeździecki mógł podpisać umowy. Obydwa przedsięwzięcia pod zarządem nowych komitetów organizacyjnych wniosły jakościowo pozytywne zmiany i per saldo zakończyły się sukcesem. Dodatkowym powodem do optymizmu jest fakt, że nowych organizatorów wyłonił wyraźnie coraz prężniejszy polski rynek tej nowej branży przemysłu końskiego. Nie bez znaczenia jest fakt, że warszawskie CSI-W zostało uhonorowane wizytą głowy państwa, co jest zasługą wieloletnich zabiegów działaczy naszego środowiska.

Podłoża

Nowi organizatorzy poznańskiego i warszawskiego turnieju otrzymali wsparcie od lat oczekiwane w polskich warunkach. Mowa o podłożu, do którego przez poprzednie lata było wiele uwag krytycznych. Na polskim rynku podłoża dla potrzeb imprez jeździeckich w sposób zasadniczy drgnęło. Mamy już dwóch producentów, którzy są w stanie podjąć temu wielkiemu wy-

zwaniu. Komitet organizacyjny, który myśli o rozwoju swojej imprezy, w planie strategicznym w pierwszej kolejności musi umieścić kwestie zapewnienia podłoża odpowiedniej jakości. Ten przez lata wielokrotnie lekceważony czynnik doprowadził do upadku wiele imprez jeździeckich, szczególnie w naszej części Europy. Organizatorzy tak historycznych imprez, jak CSIO w Akwizgranie, Rzymie, Rotterdamie, La Baulle, czy też cyklicznych imprez mistrzowskich rozgrywanych w Lanaken czy w Warendorfie, w porę dostrzegli ten problem i stawili czoła wyzwaniu.

Ten proces trwa. Nowe areny, takie jak Comporta, Doha, Monterey i wiele innych, zaczęły swój organizacyjny żywot od zamontowania profesjonalnego podłoża. Wszystko na to wskazuje, że i w Polsce ten problem mamy za sobą. Sopot i Drzonków zainwestowały w nowe podłoża, wybudowane przez sprawdzone na rynku firmy. Tak będzie również w Zakrzowie. Myślę, że już żaden nowy organizator polskiego CSI, a mam nadzieję – i każdego polskiego zawodów, nie odważy się na zlekceważenie tego problemu. Światowy rynek

skoków przez przeszkody w ostatnim czasie wkroczył zdecydowanie w erę rywalizacji i ekonomicznego rachunku. Wygrać i uzyskać profity można tylko wtedy, gdy rozpoczyna się od profesjonalnego podłoża.

Gwiazdki

W polskich warunkach nie jest jednak tak dobrze, jak na obecną chwilę powinno już być. Dla rozwoju polskich skoków przez przeszkody niezwykle istotny jest również rozwój rynku sponsorskiego. Dla poprawienia pozycji polskich skoczków w światowym rankingu niezbędna jest możliwość startu w CSI rangi co najmniej trzech gwiazdek. W czym rzecz? Idzie o to mianowicie, by polskim jeźdźcom stworzyć warunki do zdobywania jak największej ilości punktów rankingowych. Tak jak zrobiono to w Lesznie. Propozycje zawodów



Dekoracje PZHK dla zwycięzców rankingów 2010



Zwycięzca Grand Prix Mściwój Kieci

widuje zarówno status eliminacji Pucharu Świata, jak i prestiż miast, w których się odbywają. W Polsce jest już wystarczająca liczba koni na poziomie 150 cm i można taką ofertę polskim skoczkom złożyć. Skuszą się na nią i zagraniczni jeźdźcy, są więc podstawy do kalkulowania dobrego wyniku finansowego imprezy. Na cztery gwiazdki, a więc Grand Prix na wysokości 155 cm, jeszcze u nas za wcześnie, ale ten czas nadchodzi.

Co się stało w Katowicach?

W Katowicach niefortunny zbieg wielorakich okoliczności zwinionych i niezwinionych doprowadził do fatalnego finału. W bezprecedensowy sposób komunikatem ogłoszonym dopiero w drugim dniu zawodów formalnie poinformowano przybyłych już na miejsce uczestników, że CSI jednak się nie odbędzie. Wielu ludzi narażono na stres i straty. Ucierpiał prestiż, jakim już cieszyliśmy się na europejskim rynku jeździeckim. Czy można było temu zapobiec? Sprawę bada komisja powołana przez Polski Związek Jeździecki. W moim odczuciu jest to porażka systemowa, co oznacza, że nadal grożą nam podobne przypadki. Dlatego nie wolno dopuścić do tego, że katowicki przypadek nie zostanie poddany gruntownej analizie w celu określenia skutecznych metod obronnych przed takimi zagrożeniami w przyszłości. W tej sprawie szczególnie potrzebna jest do-

bra wola, odwaga oraz kompetentna i konsekwentna praca. Mamy nadzieję, że doczekamy się wszystkim dostępnej rzetelnej analizy przyczyn. Czekamy na klarownie sformułowane konstruktywne wnioski, które będą pomocną lekcją na przyszłość. Drugi taki przypadek w naszej jeździeckiej rzeczywistości nie ma prawa już się powtórzyć.

W mojej ocenie zawiódł nie tylko organizator, ale zawiedliśmy wszyscy. Do tej pory nie zdobyliśmy się na odwagę wprowadzenia jednoznacznych procedur, nie było woli wprowadzenia systemu „wczesnego ostrzegania”. Jako środowisko tolerujemy i pozostawiamy swojemu biegowi rzeczy złe, pozwalając na brnięcie w ślepy zaułek, zapominając, że za kompromitację koniec końców płacimy wszyscy. Nie wprowadzono w życie wielu wniosków zgłaszanych przez doświadczonych organizatorów, takich jak na przykład weksle zabezpieczające.

Podkreślam jeszcze raz, że nie możemy sobie pozwolić na niewyciągnięcie wniosków ze zdarzeń, jakie miały miejsce zarówno w grudniu ubiegłego roku w Katowicach, jak również, a może przede wszystkim, w całym okresie poprzedzającym to niepotrzebne polskim i europejskim skokom zdarzenie. W naszym jeździectwie zbyt wielu ludzi na co dzień ciężko pracuje na wizerunek swój i całych polskich skoków przez przeszkody, aby można było w ten sposób pozwalać na deprecjonowanie ich wysiłku. Również należy się szacunek organizatorom imprez jeździeckich, bowiem ich zaangażowanie, praca, wiedza i doświadczenie tworzą konstrukcję, na której opieramy całą swoją działalność. Przede wszystkim z tego tytułu powinny działać procedury, które chronią również komitety organizacyjne, w porę ostrzegając lub też wręcz zawczasu uzmysławiając, że ogrom zadań na dany moment przerasta ich aktualne możliwości organizacyjne. Tych ludzi nie możemy pogrążyć w porażce, na którą często są nagle skazywani, zostając pozostawieni sami sobie z ogromem problemów, których nie byli w stanie przewidzieć. Zbyt cenna jest ich wiedza, o którą musimy dbać. Nieraz będziemy jeszcze jej potrzebować, aby sprostać coraz to nowym wyzwaniom dynamicznej rzeczywistości na polskim i europejskim rynku skoków przez przeszkody. ■

muszą być przemyślane również pod tym kątem. Podczas tegorocznego warszawskiego CSI-W rozegrano trzy konkursy dużej rundy na wysokościach 150 i 155 cm. Piątkowy i niedzielny konkurs miały pulę nagród wystarczającą dla statusu konkursu zaliczanego do punktacji. W sobotnim konkursie do takiego statusu zabrakło 3 tys. euro przy ogólnej sumie nagród w imprezie wynoszącej 93 tys. euro. Natomiast niedzielny konkurs miał pulę nagród przekraczającą granicę niezbędną dla uzyskania tego statusu konkursu Rolex o tę właśnie kwotę 3 tys. euro. Przez to niedopatrzenie uciekło 310 punktów rankingowych. Takie rzeczy nie mogą się zdarzać.

Przed nowymi organizatorami warszawskiego i poznańskiego CSI-W stoi zadanie podniesienia rangi imprezy do trzech gwiazdek, do czego nie formalnie, ale przynajmniej honorowo zob-

Liczy się formula

tekst: Łukasz Jankowski
i Agata Jankowska-Michalska

Sezon halowy dla Niemców. Siła pieniądza. FEI Nations Cup nie pozostaje w tyle. Global Champions Tour otwiera nowe drogi.



Tegoroczny finał Pucharu Świata (Lipsk) wygrał zawodnik niemiecki Christian Ahlmann. Przed imprezą spekulowano o czwartym zwycięstwie w tej imprezie innych niemieckich tuzów – Medriith Michaels-Beerbaum lub Marcusa Ehninga. Ale lista jeźdźców najwyższego formatu u naszych zachodnich sąsiadów jest bardzo długa. W dodatku, tak jak w wypadku tegorocznego zwycięzcy, mają oni dostęp do najlepszych hodowli i stajni świata. Christian Ahlmann do listy triumfatorów rozgrywanych od 1979 r. finałów Pucharu Świata dopisał 11-letniego ogiera Taloubet Z, syna słynnego Galoubet A. Koń ten od dwóch lat stoi w belgijskiej stajni Zangersheide Leona Melhiora, hodowcy „konia stulecia” – Ratiny Z.

Taloubet Z urodził się w Holandii i jest zapisany do księgi KWPN. Koń ten na międzynarodowej scenie skoków przez przeszkody pojawił się jako siedmiolatek, startując pod Danielem Deusserem. Wywalczył pod nim 19. lokatę w Mistrzostwach Świata Młodych Koni. W 2009 r. Taloubet Z rozpoczął starty pod Christianem Ahlmannem. W międzyczasie dośiadała go Judy-Ann Melchior, córka słynnego hodowcy. Już po kilku miesiącach po zmianie jeźdźcy koń pokazał klasę, zwyciężając w GP listopadowego czterogwiazdkowego CSI w Hanowerze. Mające miejsce jeszcze w tym samym

roku pierwsze próby z pięciogwiazdkowymi parkurami konkursów GP (Stuttgart, Mechelen) przyniosły miejsca w pierwszej dziesiątce (9. i 5.). W ubiegłym roku przysły zwycięstwa w GP w stosunkowo łatwiejszych pięciogwiazdkowych CSI-W i koń wykazał się wyraźną progresją. Natomiast starty w najtrudniejszych GP (Akwizgran, Stuttgart, Lipsk, Global Champions Tour) przyniosły jeszcze dalsze miejsca.

Tegoroczny finał Pucharu Świata to pierwsza wygrana konfrontacja ze światową elitą. Wielkie możliwości tego konia zostały potwierdzone dwa tygodnie później zwycięstwem w GP paryskiego lukratywnego i pod każdym względem elitarnego pięciogwiazdkowego CSI.

Dobra konstrukcja

Rozwój światowych skoków przez przeszkody opiera się na dobrych pryncypach odnoszących się do zawsze przynoszących postęp podstawowych zasad ekonomii. W kalendarzu międzynarodowych imprez jeździeckich istnieje niczym nieskrępowany wybór daty imprezy jeździeckiej. Jednakże znalezienie odpowiedniego tygodnia w sytuacji niemałej konkurencji wymaga wiedzy o prawach rządzących rynkiem skoków przez przeszkody. Zlekceważenie tego problemu zwykle przynosi ubogie listy startowe i tym samym ekonomiczne straty. Atrak-

cyjność międzynarodowych imprez jeździeckich opiera się głównie na wielkości nagród finansowych. Ujęte to jest w pięciogwiazdkowej standaryzacji przeliczanej przemysłowym kluczem na punkty rankingowe. Pozycja w rankingu przynosi z kolei wymierne profity w postaci zaproszeń na najwyższe dotowane imprezy.

W mojej ocenie aktualnie zaproponowany system dobrze się sprawdza. Przede wszystkim jest przejrzysty. Medialnie poszczególne jego poziomy są łatwe do sklasyfikowania, co jest bardzo istotne w walce na rynku sponsorskim z innymi dyscyplinami sportowymi. System wyraźnie obrazuje kolejne segmenty rynku wyznaczone przez komercyjno-sportową wartość. Dzisiaj czytelne jest na przykład określenie „koń na poziomie trzygwiazdkowego GP” i jakie to oznacza pieniądze. Klarowne jest również stwierdzenie „pula nagród na poziomie czterech gwiazdek” i poziom koni oraz jeźdźców, jakiego należy się spodziewać w tym wypadku. System ten uprościł i zunifikował pojęcia rynku skoków przez przeszkody w skali całego świata i wygenerował czytelną mapę jego poziomu w poszczególnych obszarach globu.

W Polsce również poszukujemy czytelnej formuły dla coraz dynamiczniej rozwijającego się rynku naszych skoków przez przeszkody. Dla imprez jeździeckich na poziomie ogólnokrajowym mamy już trójstopniowy system gwiazdkowy. W podobny

Cian O'Connor,
członek zwycięskiej
ekipy Irlandii



NOWY KATALOG
już dostępny na
www.fair-play.pl

sposób odnosi się do puli nagród i wprost przekłada się na wysokość przeszkód w poszczególnych rundach. W mojej ocenie jest to krok w dobrym kierunku. Ale na poziomie trzech gwiazdek system na razie się nie sprawdza. Trudno jest zapłacić listy startowe Dużej Rundy. W zawodach tej rangi Grand Prix rozgrywamy na wysokości 150 cm, czyli takiej samej jak podczas trzygwiazdkowego CSI, z tym że na CSI pula nagród jest z reguły do siedmiu razy wyższa. Jeżeli ktoś ma konia sprawdzonego już na poziomie 150 cm, wybierze się tam, gdzie więcej płaci. W rezultacie na ZO*** listy startowe Dużej Rundy z reguły w żaden sposób nie przystają do wysokości tej rundy.

Wydaje się, że tę tendencję można by trochę odwrócić, formułując z wycuciem większy próg dla puli nagród trzygwiazdkowego ZO, tak aby zawodników bardziej zachęcić do przyjazdu na te zawody. Również należałoby jasno sformułować cel, jaki miałyby przyświecać zasadom projektowania torów przeszkód na tych zawodach. W moim odczuciu parkury Dużej Rundy ZO to miejsce na umiarkowanie trudny tor przeszkód 145 i 150 cm, na którym debiutujące konie i jeźdźcy mieliby warunki do stopniowego zdobywania doświadczenia na tych poważnych już wysokościach i przygotowywania się do startów w międzynarodowych imprezach. Podczas CSI wyższych kategorii, gdzie mowa jest o innych pieniądzach, listy startowe i status konkursu zaliczanego do światowego rankingu nie pozwalają na jakąkolwiek taryfę ulgową. Wszystkie progi związane z uczestnictwem w Mistrzostwach Polski Seniorów oraz punktacją rankingu PZJ oparte na zawodach rangi ZO należałoby zaostreżyć, w przypadku kategorii seniorów przenosząc je na poziom CSI.

Prestiż i niemałe pieniądze

Będące dumą Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej doroczne rozgrywki o Puchar Narodów rosną w siłę. Mamy już trzy ligi (Top, Promotional i Challenge) oraz coraz bardziej precyzyjne reguły awansu i spadku pomiędzy nimi. I w tym wypadku zaproponowana suma nagród finansowych jest w głównej mierze decydującym czynnikiem przynależności danego CSIO do którejkolwiek z tych lig. Nie bez znaczenia jest również historyczny prestiż areny, na której odbywa się ta

jedna jedyna dla każdej narodowej federacji doroczna oficjalna impreza międzynarodowa. Takich aren na świecie nie ma aż tak wiele. Dla naszego sportu bardzo ważne jest to, że pracujące tam komitety organizacyjne są tak prężne i innowacyjne, że potrafią w silnie skomercjalizowanej dzisiejszej rzeczywistości zaproponować konkurencyjny produkt i wielkie historyczne hipodromy nie odchodzą do historii, tylko nadal ją tworzą.

W rozgrywkach FEI Nations Cup Top League minimalna pula nagród w konkursie o Puchar Narodów wynosi 200 tys. euro. Nie mniej można wygrać w konkursach GP podczas tych samych CSIO. W dwóch pierwszych odsłonach tegorocznej edycji (La Baule i Rzym) Najlepiej wypadli Irlandczycy, którzy w ubiegłym roku nie odgrywali czołowej roli. Teraz reprezentanci zielonej wyspy we francuskim i włoskim PN zajęli pierwsze i trzecie miejsce i zanoszą się na ciekawą rywalizację. Na drugim miejscu w obu konkursach plasowali się Belgowie, którzy z kolei w ubiegłym roku zwycięsko walczyli w Promotional League i powrócili do Top League po rocznej przerwie.

Belgów w Rzymie w sposób zasadniczy wspomógł aktualny mistrz świata Philippe Le Jeune na swoim kasztanowym belgijskim 13-letnim ogierze Vigo d'Arsoilles (po Nabab de Reve), dwukrotnie pokonując tor przeszkód PN bez punktów karnych. Podwójnie bezbłędne przebiegi zanotowała jeszcze tylko para irlandzka Billy Twomey – Tinka's Serenade (po Tinka's Boy). Natomiast w La Baule dwukrotnie na czysto przejechała jedyne Judy-Ann Melchior na 9-letnim walucho As Cold as Ice Z (po Artos). Spektakularnie swoje występy w tegorocznej edycji FEI Nations Cup Top League rozpoczął mistrz olimpijski Eric Lamaze. Kanadyjczyk na swoim wybitnym 15-letnim holenderskim ogierze Hickstead (po Hamlet) wygrał Grand Prix zarówno w La Baule, jak i w Rzymie. Za te zwycięstwa zainkasował łącznie ponad 115 tys. euro. Podporą drużyny holenderskiej ponownie staje się mistrz olimpijski z Sydney Jeroen Dubbeldam dosiadający 12-letniego walucho KWPB van Grunsven Simon. Kanadyjczyk i Holender dzięki tym samym koniom stanęli na podium obok Christiana Ahlmanna podczas ostatniego akordu minionego



sezonu halowego, jakim był lipski finał Pucharu Świata.

Eric Lamaze
na Hickstead

Nowe kierunki i najlepsze pieniądze

Dobra passa komercyjnej serii Global Champion Tour (GCT) trwa. Po imponujących startach w minionych latach kilku komercyjnych serii i ich stopniowym zaniku GCT okazuje się na razie trwałym produktem, cennie odpowiadającym na zapotrzebowanie współczesnego rynku jeździeckiego. W skład tej serii wchodzi aż dziesięć imprez rozgrywanych w dziewięciu krajach. Minimalna pula nagród w każdym konkursie kwalifikacyjnym wynosi 285 tys. euro, a dla zwycięzcy przypada co najmniej 90 tys. Na końcowy ranking przeznaczono 870 tys. euro. Za jego wygraną należy się ekstrapremia w wysokości 300 tys. euro. To aktualnie największe pieniądze do wygrania w światowych skokach. Z konkursami GP rozgrywanymi w ramach GCT w ostatnich 12 miesiącach konkurowały skutecznie tylko GP Akwizgranu (350 tys. euro), GP Wellington (360 tys. euro) i GP Calgary (700 tys. euro).

Global Champions Tour z jednej strony sankcjonuje silną pozycję organizacyjną europejskich skoków przez przeszkody, z drugiej promuje i umacnia nowy rynek arabski, a także południowoamerykański. Miejmy nadzieję, że w najbliższej przyszłości zawita do Europy Wschodniej. GCT rozpoczął swoją tegoroczną edycję w Doha i zakończy w Abu Zabi. Po drodze najlepsi jeźdźcy świata zjawiają się wraz ze swoimi klasowymi końmi w Rio de Janeiro. Ta na tak wysokim poziomie organizacyjnym ekspansja to dla światowych skoków przez przeszkody nowy impuls i bardzo dobry prognostyk na przyszłość. ■



materiał statystyczny do tego artykułu znajduje się na stronie www.jankowskiulka.com



Dobro człowieka dobro

tekst: Jan Skoczyła

Przepisy jeździeckie zaczynają się od kodeksu postępowania z koniem. Tak często go widzimy, że jego zapisy powinniśmy znać na pamięć. Nie wspominając o wyrażonej w nim idei, aby konie nie cierpiały, nie ponosiły uszczerbku na zdrowiu na skutek naszych działań, naszego z nimi postępowania w sporcie.

konnia

Tak jednak nie jest. Kodeks zbiorowo omijamy wzrokiem, nierzadko wzdychając i przewracając oczami. Dlaczego?

Część z nas powie: *bo to oczywiste, po co tak namolnie przypominać?* Inni: *deklaracje bez pokrycia, utopijne mrzonki, urzędniczy bełkot.*

Jestem zdania, że każdy objaw ma swoją przyczynę. Co jest nie tak z kodeksem, że powszechnie występują takie reakcje? Zgrabnie napisany, pełen dobrych intencji. Wszystko pasuje – o co chodzi? Niejasność objawia się dopiero po głębszym zastanowieniu, po zadaniu sobie pytań: po co?, dlaczego?, czemu ma służyć?, co ma dać?

Bez konsekwencji

Co to za kodeks, który nie ma rozporządzeń wykonawczych? Spisanych „występów” ani przewidzianych dotkliwych kar? Żadnego śladu: kto dopuszcza się A – podlega karze B. W dodatku na wstępie PZJ prosi (!) o przestrzeganie, a następnie pojawia się sformułowanie „dobro konia musi być...” To jak? Musimy czy możemy (o ile wykażemy się dobrą wolą)? W rezultacie kodeks jawi się podobnie do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, z której „mocy wykonawczej” w stosunku do deklaracji wszyscy zdajemy sobie sprawę.

Kodeks nie powinien nazywać się kodeksem, tylko Deklaracją Dobrej Woli wobec Zwierzęcia. Nie ma odpowiedzi na pytania, na czym się opiera i do czego odnosi. Chodzi o powszechne poczucie oznaczające dobre postępowanie? Nie ma czegoś takiego! Ogólne poczucie przyzwoitości, godnego postępowania? Dlaczego właściwie? Normy nie są ani powszechnie przyjęte, ani podzielane. Ustalenie, co jest normą, a co nie, jest co najmniej trudne, jeśli w ogóle wykonalne.

Nie wdając się w rozważania filozoficzne, doszedłem do wniosku, że prawdziwe powody propagowania kodeksu są dwa. Opinia czytelników z kręgu jeździectwa i spoza niego – żeby nie „mówiło się”, że jeźdźcy eksploatują konie, a organizacja jeździecka nic z tym nie robi. Jak to – nie robi? Przecież opublikowała kodeks. Drugi powód nazwałbym „pedagogicznym”. Optymistyczne założenie, że czytelnicy, szczególnie młodzi, czytając zapisy kodeksu, potraktują je jako wzorzec postępowania i automatycznie będą dążyć do ich wypełniania; że w ten sposób kodeks, stopniowo, stanie się normą. Bo na razie normą nie jest. Jedynie postulatem o niejasnych podstawach filozoficznych. To samo dotyczy wszelkich postulatów mających zapobiegać okrucieństwu wobec koni

sportowych, które nie są stricte przepisami, tzn. tych, gdzie nie określono jednoznacznej kary.

Pozwoliłem sobie przetłumaczyć fragment z przepisów ogólnych FEI – 23. e-wydanie, 1.01.2009, uzupełnienia obowiązujące od 1.01.2011 (przepisy ogólne PZJ nie są tożsame):

Rozdz. 6 Art. 146 Brutalność wobec koni

1. Nikt nie może być brutalny wobec konia w czasie zawodów ani kiedykolwiek. „Brutalność” oznacza działanie lub zaniechanie działania, które powoduje lub może powodować ból lub zbędne cierpienie konia, owe działania nie są ograniczone do:

- przesadnego użycia bata i bicia konia
- potraktowania konia jakimkolwiek urządzeniem wywołującym wstrząs elektryczny
- przesadnego lub nieustannego użycia ostróg
- uderzania konia w pysku kielnierzem lub czymkolwiek innym
- współzawodniczenia koniem wy-czerpanym, słabym lub zranionym
- „gwałcenia” konia
- nietypowego uczulania lub znieczulania jakiegokolwiek części ciała konia
- pozostawiania konia bez odpowiedniej paszy, picia lub ruchu

– używania czegokolwiek, co wywołuje przesadny ból konia, kiedy zrzuci przeszkodę.

2. Ktokolwiek jest świadkiem brutalności, musi niezwłocznie złożyć raport w formie protestu (Art. 163) [...]

Uhm. Musi. A jeśli niełoży? A protest kosztuje...

Wszelkie *musi*, *nie może*, *nie wolno* niosą pustą treść, jeśli nie dają jasnej i konkretnej odpowiedzi na pytanie: *Bo co? Co mi zrobisz?* Odpowiedź: *Bo X*, nie może być także pierwszą z brzegu. Musi dotkliwie uderzać w popełniającego występki.

Skąd brutalność wobec koni

Z jakich powodów ludzie dopuszczają się brutalności wobec koni? Bo sprawia im to frajdę? Też możliwe. Człowiek zawsze użytkuje konia wg własnych potrzeb, ze względu na własną satysfakcję. Paleta definiowania tego, co człowiekowi przynosi satysfakcję, jest bogata. Od naiwnej wiary w raj na ziemi (ach, jaki jestem cudowny/cudowna, bo ratuję, zbawiam i uszczęśliwiam – wg własnych wyobrażeń) po perwersyjne potrzeby skutkujące bestialskimi zachowaniami (bestialskie to określenie zdecydowanie niesprawiedliwe wobec zwierząt). Coraz częściej spotykamy się z doznawaniem satysfakcji jedynie w wypadku odniesienia sukcesu. Wymiernego finansowo i/ lub wpływającego na pozycję człowieka w grupie (ranking?).

Taka postawa jest obecnie intensywnie lansowana. Osoba z takim systemem wartości (istnieją w ogóle jakieś wartości?) z zapisów o ochronie zwierząt (istot odczuwających) będzie się wyłączać... śmiała. Przecież ważny jest cel. Wszystkie środki prowadzą do celu. Resztę – między bajki włożyć. Jeśli ogół chce modyfikować wynikający z tego styl postępowania, może wyłącznie albo stanowić prawa (i stosować nieuchronne i szybkie kary uderzające dotkliwie w przedmiot satysfakcji), albo wykazywać straty, jakie może przynieść dane postępowanie, cierpliwie uczyć odkładania satysfakcji w czasie, aby była większa. Według wielu systemów zdolność odkładania satysfakcji na później stanowi o randze osobowości człowieka, ale znowu napotykamy pewien kłopot: A jakie są dowody? I kogo to może obchodzić?



Sztuki opanowania i cierpliwości trzeba się uczyć. Konie nas uczą – ale lepiej byłoby, gdyby nie uczyły kosztem własnej skóry.

Okazuje się, że omawiając temat „stosownego” traktowania koni, nie da się uciec od podstaw filozoficznych ludzkiego postępowania. Systemy religijne uznają a priori konkretny system wartości, „publikują” szczegółowy „regulamin” – różne wersje listy grzechów czy występków – oraz... dysponują karą i nagrodą (nie na tym świecie, to po śmierci). Ale w dzisiejszych czasach podobno „wszystko wolno”, „nic co ludzkie, nie jest mi obce” (perwersje także), „wszystko jest względne” i „to zależy”. Oraz „kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem”. No tak – ale powstać, która (podobno) wypowiedziała te słowa, nie twierdziła przecież, że TO NIE JEST GRZECH (skoro wszyscy grzeszą). „Wszyscy grzeszą” różni się od „nikt nie grzeszy”. Bez konkretnego i dobrze uzasadnionego systemu wartości rozważania na temat właściwego postępowania ze zwierzętami stają się abstrakcyjne. Obawiam się, że z tym właśnie mamy do czynienia we współczesnym sporcie. Bo wykroczenia wobec (przecież bardzo żywo odczuwających) koni – popełnia każdy.

Pożytki z dobrego traktowania

Każdy sam sobie ustala granice: to jest dopuszczalne, a to już nie, tego nie będę stosował. Te indywidualne ustalenia w zbiorowości tworzą rodzaj ogólnej normy, której granice są płynne, a mediana ciągle wędruje. Możliwe, że wiele osób zwyczajnie interesuje opinia, jaką mają o nich inni, szczególnie ludzie z tego samego środowiska. Wszyscy mamy np. pewien obraz, co oznacza pojęcie „dobrego hodowcy”, jak powinien wyglądać i zachowywać się konie z dobrej hodowli. I wszyscy wiemy (w naszym wąskim światku), kto jak ma zwyczaj postępować z końmi. Czy nam się to podoba, czy nie – nosimy etykiety nadane przez innych. „Inni” doskonale wiedzą, kto jest brutalny,

kto zwyczajnie – głupi, komu brakuje wiedzy, kto sobie na zbyt wiele pozwala. Nie ma znaczenia, że ktoś próbuje ukryć swoje brutalne metody – wszyscy wiedzą! Chociaż jest jakoś tak, że nikt nie chce być „rzucającym kamieniem”. Jednak raz wytworzona opinia ciągnie się za człowiekiem latami. Warto o tym pamiętać, bo kiedyś może się to zemścić.

Zawsze staram się wykazywać korzyści płynące z dobrego i fair traktowania koni. Bezcenną siłą końskiego zaufania i przywiązania. To, że dobrze traktowany koń pomaga człowiekowi. A traktowany nie fair często tylko czyha na jakikolwiek potknięcie. Oraz to, że metody szkolenia wywołujące ból są kijem, który ma dwa końce – mała wpadka i obracając się przeciwko człowiekowi, przeciwko jego celom. Znamy dowcip o tym, jak pańcia oduczała pieska załatwiać się na dywanie. Jak to się skończyło? Piesek narobił na dywan, wytarzał mordkę i wyskoczył przez okno. Podobne pomyłki, nierozpoznanie, co jest dla zwierzęcia wzmocnieniem (pozytywnym i negatywnym), a co wygaszeniem, oraz – co właściwie zostanie wzmocnione, a co wygaszone, zdarzają się w sporcie konnym zdumiewająco często – i to na najwyższym poziomie.

Często jestem pytany o opinię na temat ostrego barowania koni. Dlaczego piszę „ostrego”? Bo, realnie rzecz ujmując, konie-skoczki barujemy wszyscy. Na przykład w szeregach gimnastycznych czy przy skokach z klusa albo na skutek naszych błędów w skoku lub poddyktowania niewłaściwego tempa na jazdu lub/i punktu odbicia. Część tych działań jest powszechnie przyjęta jako składnik metody szkolenia konia, zwiększania jego uwagi, nauki unikania błędów.

Co zaliczyłbym do „ostrego” barowania? W zasadzie wszystkie sytuacje, w których koń nie ma innej opcji – MU-SI uderzyć w przeszkodę, i to uderzyć boleśnie. Nie chcę ich wymieniać, bo nie jestem zwolennikiem „ostrego” barowania i nie chcę, żeby ktokolwiek wydrukował sobie fragment tekstu i... stosował na co dzień. Uważam, że kto baruje konia do wysokości 140, jest zwyczajnie śmieszny i „nie ma pojęcia o pojęciu”. A kto – powyżej, musi się liczyć z „bardzo krótkimi nogami” takiego postępowania. No ale, cóż – podobno cel uświęca środki. Dopóki będzie-

my to głosić – ludzie będą (całkowicie zadowoleni z siebie) uciekać się nawet do okrucieństwa. Mnie samemu największą satysfakcję przynosi zbudowanie harmonii w parze jeździeckiej. Harmonii wręcz artystycznej. Sukces – także, ale głęboko wierzę, że trwałe i wielki sukces zależy właśnie od jakości tej harmonii. Przy budowaniu harmonii nie ma miejsca nie tylko na okrucieństwo i brutalność, ale także na bardzo przedmiotowe i wyłącznie utilitarne traktowanie naszych partnerów.

Konie nas uczą

O konieczności kontrolowania własnych emocji pisałem wielokrotnie. Wiele cierpienia stałe się udziałem koni nie z powodu celowego działania, ale dlatego, że człowiek „wyszedł z nerw”. Brutalność nie wynika z faktu użytkowania koni, ale, niestety, leży w naturze człowieka, w jego tendencji do „uwalniania emocji” i potrzebie podporządkowywania zależnych od nas. Sztuki opanowania i cierpliwości trzeba się uczyć. Konie nas uczą – ale lepiej byłoby, gdyby nie uczyły kosztem własnej skóry. Z tym problemem wiąże się jeszcze jeden. Na ile sprawnie koń myśli – zdania są podzielone. Ale z całą pewnością koń nie wartościuje swoich reakcji pod względem moralnym! Koń nie reaguje (określenie „postępowanie” już jest nie na miejscu) ani dobrze, ani źle. To nasz dualizm, nasze nazewnictwo. Każdy, kto mówi „jaki kochany, dobry konik” albo „podłe zwierzę”, musi zdawać sobie sprawę, że to wyłącznie projekcja ludzkich ocen i emocji. Każdy, kto tak mówi „poważnie” (i jeszcze „wyciąga konsekwencje” wobec konia), jest zwyczajnie śmieszny (a czasem i straszny). Tak postępują nawet autorytety, którym nikt nic nie powie – bo przecież X ma znaczące osiągnięcia, jest autorytetem. Ale nawet największy autorytet byłby autorytetem jakby... bardziej, gdyby nie był śmieszny.

Koniom można robić krzywdę nie tylko brutalnością, także unikaniem wszelkiego karcenia czy stanowczości. Celuję w tym szczególnie prawnukowie naturalistycznych koncepcji Jeana Jacquesa Rousseau (choć niekoniecznie wiedzą, kto był tych koncepcji praojcem, i pozostają nieświadomi, jakie realne skutki w traktowaniu innych dawało zastosowanie tych koncepcji). Bo z końmi jakoś tak jest, że zdecydowa-

nie lepiej jest zapobiegać niż leczyć. Ustalać jasne granice i konsekwentnie dążyć, żeby koń je respektował. Żeby respektował – najpierw musi być czytelnie poinformowany, że wymagamy i czego konkretnie wymagamy. Dopiero potem trzeba wiedzy, w jaki sposób precyzyjnie sterować zachowaniem konia. I jeszcze trzeba tę wiedzę umiejętnie stosować. Koń nieznający granic łatwo może stać się koniem niebezpiecznym i nie będzie można uniknąć zdecydowanych konfrontacji. Ostatnio w „zaprzyjaźnionej” stajni okazało się, że bardzo łagodny koń, lonżowany, spłoszył się i z półobrotu trafił kopytami w twarz lonżującej, przewrócił ją na ziemię i opadł na nią kopytami. Z relacji wynika, że lonżująca, zamiast, pozostając w dystansie, przywrócić koncentrację i wyegzekwować zwykłe tempo poruszania się konia (w stępie), skróciła lonżę i zaczęła „zasuwać” razem z koniem po obwodzie, w dyktowanym przez konia tempie. Do wypadku wystarczyło. Dobrze, że skończyło się na niegroźnych potłuczeniach. Trzy centymetry i kopyto nie trafiłoby w kość polickową, ale w skroń.

Piękno, miłość, odwaga

Do zamieszania wynikającego z różnic światopoglądowych dokładają się warunki wychowywania dzieci. Obecnie coraz częściej dzieci nie mają na co dzień kontaktu z żywymi zwierzętami, nie wspominając o zwierzętach użytkowanych w pracy. Koń kojarzy się z ładnymi zdjęciami, ilustracjami na obrazkach i... Pony Barbie.

W zetknięciu z rzeczywistością pryskają mity i utopie. Tym gorzej dla rzeczywistości. Coraz częściej pojawiają się koncepcje zmierzające do zakazu użytkowania sportowego konia, a nawet do zakazu użytkowania w ogóle. Kto by się tam przejmował konsekwencjami dla koni jako udomowionego gatunku? Że *Equus caballus* nieużytkowany traci rację bytu? Nie będzie kupowany, a zatem – nie będzie powszechnie hodowany? Chyba że na mięso. Dobrze (dla koni), że takie pomysły na razie są nierealne. Sport jeździecki, mniej lub bardziej skutecznie, reguluje jednak sposób postępowania z końmi. Nawet jeśli nie ze względu na dobro konia, to ze względu na dobro człowieka.

Na regułę równych szans współzawodnictwa sportowego, żeby osoby „wyzwo-

lone moralnie” nie miały dzięki temu „forów”. Co rozumiem pod określeniem „wyzwolone moralnie”? Rozumiem je szeroko. Dotyczy wszystkich osób, które są przekonane, że z nawiązywania relacji z czującą istotą nie płyną żadne zobowiązania wobec tej istoty.

Przepisy jeździeckie ujmują rzecz wężej, za to bardziej konkretnie. Pod warunkiem, że będą przestrzegane. A przestrzegania ktoś musi pilnować. Struktura związków sportowych jest hierarchiczna. W praktyce dobro konia zależy od wykładni, którą stosuje i rozpowszechnia osoba postawiona na czele hierarchii w dziedzinie „czystości” sportu. Także od jej (tej osoby) poziomu moralnego i niezależności podejmowanych decyzji. Bo nie może być np. tak, że są równi i równiejsi. Bo „równiejsi” są dla szefa ważni. Z postawy tej osoby wszyscy kolejno wyciągają wnioski. Ta osoba bezwzględnie musi być skutecznie chroniona przed wszelkimi naciskami.

Z zasady równych praw we współzawodnictwie (nie tylko, ale choćby z tej zasady) płynie moja opinia, jakie postępowanie wobec koni jest szczególnie obrzydliwe. Jest to czynienie krzywdy koniowi... konkurenta. Nie mówcie, że to się nie zdarza. Zdarza się przerażająco często (znowu nie chcę wymieniać „co”, żeby nikomu nie podsuwać pomysłów). Niestety, przylapać i udowodnić jest trudno (co może wpływać na częstotliwość występowania zjawiska). Nigdy nie mogłem pojąć, dlaczego niektórzy ludzie sportu krzywym okiem patrzą na komisarzy zawodów. Jeśli ktokolwiek może wpłynąć na bezpieczeństwo naszych wierzchowców, to my sami i właśnie komisarz (i reguły, których przestrzegania pilnuje).

Jestem niepoprawnym i niereformowalnym idealistą (domagam się niemylenia idei z utopiami) – jak moi Miśtrzowie. Konie łączą nas z obszarami Piękna, Miłości, Odwagi, Sprawiedliwości i Troski, i bardzo chcę, aby tak nadal było. Wydaje mi się, że nie jestem w tym odosobniony.

Człowiek brutalny wobec niewinnego (a zależnego!) zwierzęcia wywołuje we mnie głęboki niesmak. Konie mają pecha być „wdzięcznym” obiektem wyżywiania się, bo... zwyczajnie są duże i można przeoczyć, że jednak słabsze. Słabsze wobec człowieka i jego „metod perswazji” (także chemicznej). ■

Cheval Liberte Rent wynajem boksów mobilnych

☎ 607 855 283, d.f@clib.fr



na wszystkie produkty z katalogu*

Promocja Wiosenna



SZOPY

już od
3 130 zł



BOXY mobilne

od
3 333 zł
za box



Oferta dla 6 boxów 2,70 x 2,70m



STAJNIE

stajnia - 6 boxów

od
52 211 zł



DRZWI i BRAMY

od
600 zł



607 855 283

Katalog i wycena - gratis!
d.f@cld.com.pl

(* Promocja dotyczy produktów z katalogu Cheval Liberte Bases w wersji Polska oprócz podział oraz drągów do przeszkad Camy nie zawierają kosztów dostawy.)

tekst: Paweł Gocłowski

Słaba płeć?

Nie ma prostej i jednoznacznej odpowiedzi na pytania, czy czteroletnią (bądź starszą) klacz pozostawiać jeszcze w treningu i jaki to ma wpływ na jej wyniki hodowlane.



Koniec pierwszej dekady XXI wieku na wielu światowych bieżniach należał do klaczy. W USA brylowały **Rachel Alexandra** (Medaglia d'Oro – Lotta Kim po Roar), która w 2009 roku wygrała między innymi Kentucky Oaks (z rzadko notowaną, bo olbrzymią przewagą ponad 20 długości) oraz bezcenne Preakness Stakes. Obok niej królowała przede wszystkim niepokonana w 19 startach, słynąca z piorunująco skutecznego finiszu, zdobywczyni 2010 Eclipse Award – **Zenyatta** (Street Cry – Vertigineux po Kris S), której minimalna porażka w Breeders' Cup Classic była w wyścigowym świecie tematem numer jeden ostatniej jesieni. W Japonii furorę robiły **Vodka** (Tanino Gimlet – Tanino Sister po Rousillon) – pierwsza w Japan Cup w 2009 roku i **Buena Vista** (Special Week – Biwa Heidi po Caerleon), a w Australii niepokonana sprinterka **Black Caviar** (Bel Esprit – Heltinge po Desert Sun). W Europie najjaśniej świeciły gwiazdy niezwykłej, klasowej **Zarkavy** (Zamindar – Zarkasha po Kahyasi), która w roku 2008 wygrała m.in. Prix de l'Arc de Triomphe, trzykrotnie pierwszej w Breeders' Cup Mile **Goldikovej** (Anabaa – Born Gold po Blushing Groom), która pozostała jeszcze w treningu na sezon 2011, a ostatnio również **Snow Fairy** (Intikhab – Woodland Dream po Charnwood Forest), która w dorobku ma Oaks angielski i irlandzki oraz Hong Kong Cup.

W minionym roku także w naszej części Starego Kontynentu w rolach głównych wystąpiły reprezentantki płci pięknej i jak się okazuje – wcale nie takiej słabej. W Czechach i na Słowacji wyróżniły się niemiecka **Tech Exceed** (Exceed And Excel – Technik po Nebos) – Jarna cena kobył i Oaks w Bratysławie, urodzona w Irlandii dzielna milerka **Corcovada** (Captain Rio – Misty Mountain po Namaqualand) – Premio Nogara LR i Velka ceny hl. mesta Prahy, a także pierwsza siwa „amerykanka” **Shamal Sally** (E Dubai – Screaming Shamal po Tabasco Cat) oraz urodzona w Irlandii **Quissisana** (Antonius Pius – Lanark Belle po Selkirk), która sięgnęła po Austrian Oaks i Preis der Diana w Ebreichsdorfer. Na Służewcu brylowały natomiast krajowej hodowli: **Infamia** (Tempelwächter – Infanteria po Jape) rodem z SK Jarosławka, golejewska **Kardinale** (Belenus – Kornelia po Who Knows) i **Dżazzil** (Be My Chief – Dżewia po Special Power) Andrzeja Pietrzaka.

Parada służewiecka

Polskie bohaterki solidarnie pozostały w treningu na sezon 2011, ale wiadomo już, że zwyciężczyni Derby i Oaks z powodów zdrowotnych zakończyła karierę, natomiast Kardinale zacznie trzeci rok startów Nagrodą Golejewką, po czym wyruszy na Turf Galę do Bratysławy (Velka cena Slovenska). Z kolei Dżazzil ominęła Nagrodę Jarosławki

i być może stanie w szranki biegu o szarfę Haracza. Dwa lata temu, w wieku 4 lat ścigała się kapitalna **Nick of Memory**, podobnie jak znacznie wcześniej klasowe **Demona**, **Driada**, **Doris Day** czy **Smużka**. Bliższymi czasami w treningu pozostały dłużej także stayerka **Novara**, znakomita **Kliwia**, wartościowa **Ombrelia**, rzetelna **Czababa**, sprinterka **Jaksza**, półsiostry **Bella Rosa** i **Bella Donna**, moszniański duet **Imma** (dala dzielnego Iryklona) – **Junosza**, fruwigąca **Dżuseppa** (matka niezłej Dżasminy), siostra Novary – **Neris**, szczerą **Kornelia** (matka Kardinale i Kornela), dzielna **Imbra**, wytrwała **Dżenida** (babka Dżazzil) czy interesująca **Warmia** (ta dwulatka nie stała w szranki). W ostatniej dekadzie dołączyły do nich: sprzedana na Wyspy świetna **Kombinacja** (niestety zgładzona po wypadku w gonitwie płotowej), flyerki **Nidelva** i **Cykoria**, specjalistka od średnich dystansów **Królowa Gwiazd** (matka klaczy Kenya Dance), która rywalizowała z doskonałym skutkiem w wieku 5 lat, trójkoronowana **Dżamajka** (jej dotychczasowy przychówek nie błyszczy na torze), **Freedom** – ta zeszła z toru dopiero po 7 sezonach i wciąż nie może doczekać się potomka, eksportowana do Anglii **Tulipa** (ona, podobnie jak Driada, nie biegła 2-latką), niezła córka Novary – **Nobila**, pożyteczne **Nechemia** i **Musetta**, błyskotliwa **Królowa Śniegu**, twarda **Nitisara** (życiowy sukces zanotowała 5-latką), wczesna **Dżangara**, solidna **Nebbia**, pobudliwa **Imola**.

charakterna **Desert Dabby**, wszechstronna **Irkucja** i delikatna **Princess Of Leone**, czy wreszcie równie urodziwa, co pechowca **Marianna**. Nie wszystkie z wymienionych klaczy spełniły pokładane w nich nadzieje. Część utrzymała formę, część nie była w stanie nawiązać do swoich wcześniejszych osiągnięć, inne poprawiały notowania. A przyczyny owych wlotów i upadków bywały rozmaite, tak jak różne są opinie dotyczące pozostawiania przyszłych matek w treningu dłużej niż dwa sezony. Jak widać, czasem jest to uzasadnione, a w innych wypadkach tylko „psuje się” klaczy karierę. Zawsze jednak skraca się okres jej hodowlanego użytkowania, a czasem długie bieganie zdecydowanie wpływa na „produkcyjność”.

Powyższe przykłady pokazują, że nie ma prostej i jednoznacznej odpowiedzi na pytania, czy czteroletnią (bądź starszą) klacz pozostawiać jeszcze w treningu oraz czy i jak wpływa to później na jej wyniki hodowlane. Sądzę, że tym biegającym w wieku 2 i 3 lat, zwłaszcza zwyciężczyniom pozagrupowym, raczej nie należy dodatkowo podnosić poprzeczki. Jestem bowiem zdania, że na torze zrobiły już swoje i zostały solidnie sprawdzone. Dwa lata treningu i regularnych startów w zupełności wystarczą, by ocenić zdrowie, charakter, odporność na stres, a przede wszystkim skalę możliwości czy preferencje dotyczące dystansów i stanu bieżni. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę hodowców na kwestię jakości klaczy włączy-

nych do krajowego stada matek. Przy kwalifikacji koni do hodowli najbardziej surowej ocenie poddawane są, co oczywiste, potencjalne reproduktory, tymczasem w wypadku klaczy nierzadko przymyka się oko na rozmaite mankamenty budowy czy niedostatki w postaci słabej kariery wyścigowej lub jej braku. Oczywiście bez kłopotu znajdują się wyjątki (matka Omena – **Ombra** biegła mało i słabiutko, a matka Jovellanosy – **Jovanka** wcale), jednak pamiętamy o nich i bez kłopotu używamy jako argumentu w dyskusji właśnie dlatego, że nie zdarzają się zbyt często, a wręcz przeciwnie – są rzadkie.

Waga prób dzielności

Cytując legendarnego Federico Tesio – *mówi się, że wyjątek potwierdza regułę, lecz ja w to nie wierzę, bo wyjątek można wyjaśnić naukowo lub jest on fałszem*. Mawiał on też, że wybitne klacze wyścigowe, o bogatej karierze torowej, rzadko okazują się dobrymi matkami. Twierdził, że wiele bardzo dobrych koni długodystansowych pochodzi od klaczy, które nie biegały albo startowały tylko kilkakrotnie bądź rywalizowały wyłącznie na krótkich dystansach. Uważał przy tym, że w hodowli koni pełnej krwi kariera wyścigowa klaczy ma o wiele mniejsze znaczenie niż torowe dokonania przyszłego ogiera czołowego. Był jednak zdania, że aby ocenić konia, wyścig jest znacznie lepszy niż galop, co oznacza, że przykładal olbrzymią wagę do wyników wyścigowej próby dzielności.

Odnoszący spektakularne sukcesy jako hodowca i właściciel Aga Khan oprócz analizy rodowodu, prawidłowej budowy, temperamentu czy uzdolnień bierze pod uwagę to, co rodzina, z której pochodzi klacz (a także kojarzony z nią ogier), prezentuje jako całość. Przywiązuje bardzo dużą wagę do zachowania ciągłości wiedzy na temat linii żeńskich, pokolenie po pokoleniu. Dla przykładu, jeśli analizuje którąś z nich i uważa, że w danej rodzinie potrzeba troszkę więcej szybkości, to zastanawia się, jak ją zdobyć. Woli też pracować na jednej li-
czebnej rodzinie niż na jednej lub dwóch jednostkach z każdej z najlepszych linii, bowiem gdy rodzina zaczyna się „kurczyć”, to zwykle staramy się desperacko ją przywrócić, a dokonanie tego przez jednego konia jest niezmiernie trudne.

Zagadnienia doboru są niezwykle interesujące. Podobnie jak kryteria, które stosują hodowcy przy włączaniu do stada klaczy-matek. Poddajemy konie wyścigowej próbie dzielności, by wybrać odpowiedni materiał zarodowy służący ulepszaniu ras koni, i chociaż odpowiedni nie zawsze musi znaczyć najlepszy na bieżni, to jakość klaczy z pewnością nie jest mniej ważna niż wartość kojarzonego z nią reproduktora. A już niedługo dowiemy się, jak w wieku 4 lat poradzą sobie na torze klacze ze ścisłej ubiegłorocznej czołówki – **Kardinale** i **Dżazzil**, a potem będziemy śledzić ich dokonania w stadzie. ■

W wypadku klaczy nierzadko przymyka się oko na rozmaite mankamenty budowy czy niedostatki w postaci słabej kariery wyścigowej lub jej braku.



Kenterkiem przez historię

tekst: Jan Zabieglik

170 lat wyścigów konnych w Warszawie

W Polsce pod rozbiorami, zwłaszcza po powstaniu listopadowym, nie było klimatu ani politycznego przyzwolenia do organizowania wyścigów konnych. Jednak gdy władze zaboru pruskiego zezwoliły na założenie towarzystwa wyścigowego w Poznaniu i odbywanie dorocznych gonitw, w Warszawie też zaczęto agitować za wyścigami.

Carski namiestnik Iwan Paskiewicz dał się przekonać, bo sam był wielkim miłośnikiem koni. 23 marca 1841 roku Rada Administracyjna Królestwa Polskiego powołała do życia Towarzystwo Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich, którego prezesem został gen. jazdy Zygmunt Kurnatowski. Na tor wydzielono część Wojennego Pola Mokotowskiego i bardzo szybko, bo już 20 i 21 czerwca, odbyły się pierwsze gonitwy, po cztery każdego dnia. Na starcie stanęło 19 koni, w tym trzy należące do Paskiewicza.

Do 1860 roku warszawskie wyścigi właściwie się nie rozwijały. Organizowano je przy okazji wystaw zwierząt przez 2–3 dni w czerwcu. Startowało od 11 do 32 koni, nie licząc gonitw włościańskich i dżentelmeńskich. W 1861 roku z powodu zaburzeń politycznych wydano zakaz organizowania wyścigów, którego nie odwołano w roku następnym i po powstaniu styczniowym 1863 roku.

Wznowiono wyścigi 1 i 2 września 1864 roku. Potem gonitwy na Polu Mokotowskim (w 1887 roku tor przeniesiono bliżej miasta, w pobliżu ul. Polnej) rozgrywane były już bez przerw aż do wybuchu I wojny światowej. Na nowym torze od razu posiano trawę. Pobudowano drewniane trybuny, które w następnych latach były ciągle poszerzane. Od 1889 roku zakazano wjazdu powozami i wchodzenia na środek obiektu, gdzie przez lata w dniach rozgrywania gonitw odbywały się pikniki.

O popularności ówczesnego widowiska wyścigowego świadczy notatka zamieszczona w 1883 roku w „Kurierze Warszawskim”: *Przez rogatkę mokotowskie przejechało w dniu wczorajszym na*

wyścigi 556 powozów prywatnych, 560 dorożek, 109 bryczek, 2 karety pocztowe, 2 omnibusy. Konno przejechało rogatkę osób 55. Za biletami płatnymi znajdowało się na placu wyścigowym 2.564 osób, bezpłatnych widzów 15.000. Warto dodać, że o wyścigach okazjonalnie pisały wtedy do gazet najsłynniejsze pióra – Henryk Sienkiewicz i Bolesław Prus. Ten drugi, wielki kronikarz dnia codziennego Warszawy, włączył barwny wątek wyścigowy do swego arcydzieła, jakim jest „Lalka”.

Pierwszą gonitwą klasyczną w Warszawie była „Produce” (Przychówku). Weszła ona do programu w 1867, a w następnym roku ustanowiono Nagrodę Cesarską, której dystans i nazwa w następnych ponad stu latach kilkakrotnie były zmieniane. W dwudziestolecie międzywojennym była to Nagroda Prezydenta, po II wojnie Nagroda Prezesa Rady Ministrów, a od trzech lat jest to Nagroda Prezesa Totalizatora Sportowego. Gonitwa Oaks została wprowadzona do programu w 1887 roku, St. Leger w 1895, Derby w 1896 i Rulera w 1911. Ten najsłynniejszy biegun i reprodutor w historii polskich wyścigów jednak nie biegał w Warszawie, lecz w Rosji (wygrał m.in. w 1887 r. Wszechrosyjskie Derby), gdzie wyścigi miały większy prestiż, a co za tym idzie – kilkakrotnie wyższe nagrody.

W czasie I wojny konie z Warszawy zostały wywiezione w głąb Rosji, głównie do Odessy. Po zakończeniu działań na frontach niebawem zmysłem organizacyjnym wykazał się były prezes Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim Fryderyk Jurjewicz. Z pomocą personelu stajennego sprowadził 252 folbluty różnych właścicieli w nie-

zmiennie trudnych warunkach przez Besarabię, Rumunię do Lwowa, skąd pociągami 28 czerwca 1919 roku przybyły do Warszawy. Trzy dni później został mianowany dyrektorem Zarządu Stadnin Państwowych. Patronował też wyścigom. W błyskawicznym tempie dokonano remontu toru na Polu Mokotowskim, na którym już 7 września odbyły się wyścigi i trwały do 2 listopada. Gonitw klasycznych tego roku nie rozgrywano. Pierwsze powojenne Derby zostały rozegrane 30 maja 1920 roku. Wygrała je klacz Tilly II.

W drugiej połowie lat 30. rozpoczęto budowę toru na Służewcu. Nowoczesną, zaskakującą do dziś rozmachem i funkcjonalnością koncepcję architektoniczną opracował zespół, któremu przewodniczył inż. Zygmunt Plater-Zyberk. Pierwszą gonitwę na nowym torze wygrał 3 czerwca 1939 roku Felsztyn pod Stefanem Michalczykiem. Ostatnie gonitwy odbyły się w przeddzień wybuchu wojny, 31 sierpnia.

Po zakończeniu II wojny światowej znów doszło do podobnej, jak w 1919 roku, odysei polskich koni. W odszukiwaniu ich w niemieckich stadninach najbardziej zasłużyli się mjr H. Harland i kpt. Krzysztof Bobiński, Andrzej Krzyształowicz i Andrzej Prądkżyński. Konie przebywające na torze w Lublinie zdołał uratować gen. Leon Bukojemski. On też został pierwszym powojennym dyrektorem wyścigów. Pierwszy powojenny sezon rozpoczął się 7 lipca 1946 roku. W 1950 roku wyścigi zostały upaństwowione.

Parasol państwa pozwolił przetrwać koniom i ludziom w dobrej kondycji do 1989 roku. Ostatnie 22 lata na Służewcu to już jednak zupełnie inna historia, której w tym artykule dotykać nie będziemy. ■

Totalizator Sportowy zaprasza na Służewiec w sezonie 2011



PLAN WYŚCIGÓW lipiec – wrzesień 2011

Dzień 23, sobota 16 lipca

Bandoli (araby, I grupa)

Dzień 24, niedziela 17 lipca

Memoriał Bogdana Ziębarskiego
(araby, kat. B).

Dzień 35, sobota 27 sierpnia

SK Krasne (klacze, kat. A)
Chyszowa (ploty)

Dzień 25, sobota 23 lipca

Dorpata – (kat. B)
Rosario (ploty)
Koheilana I – (araby, kat. B)
Eukaliptusa (araby)
Emaela (araby)

Dzień 36, niedziela 29 sierpnia

St. Leger (kat. A)
Bogarda (ploty)
Hipokratesa (I grupa)

Dzień 26, niedziela 24 lipca

Syereny (kat. A)
Demon Cluba (I grupa)
Derby Arabskie (araby, kat. A)

Dzień 37, sobota 3 września

Pink Pearl (kat. B)
El Ghazi (araby)
Orgii (araby)

Dzień 27, sobota 30 lipca

Liry (klacze, kat. A)
Memoriał Jerzego Eliasa (ploty)

Dzień 38, niedziela 4 września

Dakoty (kat. A)
Łeb w łeb (I grupa)

Dzień 28, niedziela 31 lipca

Kozienic (kat. A)
Figaro (araby, kat. B)

Dzień 39, sobota 10 września

Brochwicza (I grupa)
Wielkiego Szlema (araby, kat. B)
2 gonitwy klusaków

Dzień 29, sobota 6 sierpnia

Borka (araby, I grupa)

Dzień 40, niedziela 11 września

Gazelli, Mlechy i Sahary
(klacze arabskie, kat. A)
2 gonitwy klusaków

Dzień 30, niedziela 7 sierpnia

Dzień 31, sobota 13 sierpnia

Skarba (kat. B)
Amuratha (araby, kat. B)
Dzień 32, niedziela 14 sierpnia
Deer Leapa (kat. B)
Łazienkowska 12250 zł

Dzień 41, sobota 17 września

Rzeki Wisły (klacze, kat. B)
Baracza (ploty)
Celebesa (araby, kat. B)

Dzień 33, sobota 20 sierpnia

Kastora 11550 zł (ploty)
Jaguara 12950 zł (I grupa)

Dzień 42, niedziela 18 września

Dziennika „Życie Warszawy” (kat. B)
Baska (araby, kat. B)

Dzień 34, niedziela 21 sierpnia

Dzień Arabski
Sheikh Zayed bin Sultan Al Nahyan
Nagroda Europy (araby, kat. A)
Białki (araby, kat. A)
Sabelliny (araby, kat. B)
Memoriał Bogdana Ziemiańskiego
(araby, I grupa)

Dzień 43, sobota 24 września

Korabia (kat. B)
Cardei (klacze, kat. B)
Druida (araby, I grupa)

Dzień 44, niedziela 25 września

Min. Rolnictwa i Rozwoju Wsi
(Przychówku) (kat. A)
Przedświta (kat. B)
Hubala (ploty)
Witezia II (araby, I grupa)

Ziołolecznictwo

Zioła oraz substancje pochodzenia roślinnego od wieków używane są w leczeniu wielu schorzeń ludzi i zwierząt, takich jak zmiany zwyrodnieniowe stawów (zmiany reumatyczne lub artretyczne), bóle mięśniowe, kaszel lub zmiany skórne. Po dziś dzień, pomimo ekspansji przemysłu farmaceutycznego, pozostają bardzo popularną alternatywą dla środków leczniczych wytwarzanych w laboratoriach.

Jednym z powodów ich sukcesu jest dostępność tych specyfików – w większości przypadków można je kupić bez recepty. Drugim – przeświadczenie, że to, co naturalne (czyli nie zostało stworzone przez człowieka), jest bezpieczne. Z tych powodów zioła i substancje lecznicze pochodzenia roślinnego są bardzo chętnie podawane koniom. Powinni Państwo jednak mieć świadomość, że tak jak „klasyczne” leki, i one mogą mieć efekty uboczne, a nawet działać toksycznie – w końcu wiele śmiertelnych trucizn, takich jak kurara czy strychnina, to substancje pochodzenia roślinnego.

Poniżej omówię zioła i substancje pochodzenia roślinnego najczęściej stosowane w leczeniu:



Czarczi pazur
(*Harpagophytum procumbens*
ang. *Devil's Claw*)

Czarczi pazur, czyli hakorośl rozesłana, to bylina należąca do tej samej rodziny co sezam. Ta roślina bulwiasta pochodzi z Afryki Południowej, a nazwę zawdzięcza swoim haczykowatym owocom. W lecznictwie wykorzystuje się bulwiasty korzeń.

Mechanizm działania czarciego pazura polega na hamowaniu powstawania prostaglandyn oraz unieszkodliwianiu wolnych rodników. Wyciągi z korzenia czarciego pazura mają właściwości przeciwzapalne, przeciwbólowe, przeciwreumatyczne (przeciwartretyczne), dlatego najczęściej ta roślina jest stosowana w schorzeniach ortopedycznych jako zamiennik niesterydowych leków przeciwzapalnych, takich jak fenylbutazon/butapirazol (Equipalazone) lub meloxicam (Metacam). Badania kliniczne przeprowadzone w Niemczech wskazały, że efekty leczenia przewlekłego bólu odcinka lędźwiowego u ludzi za pomocą Doloteffinu (preparat na bazie czarciego pazura dopuszczony do stosowania u ludzi) były identyczne z zastosowaniem tradycyjnego niesterydowego leku przeciwzapalnego. Dodatkowo długotrwałe monitorowanie pacjentów wykazało, że Doloteffin jest dobrze tolerowany nawet po czterech latach stosowania.

Badania prowadzone u koni ze zmianami zwyrodnieniowymi stawów wykazały znaczące zmniejszenie wytwarzania czynni-

ka zapalnego – prostaglandyny E2 w mazi stawowej po 28 dniach stosowania. Nie wykazano negatywnych zmian w obrzęzie hematologicznym.

U ludzi czarci pazur jest zalecany także w stanach zapalnych wątroby, a także przy wysokim poziomie cholesterolu. Wiele źródeł podaje, że wyciąg z korzenia czarciego pazura pobudza wydzielanie soków trawiennych oraz żółci. To działanie powoduje, że nie należy jej stosować u koni z chorobą wrzodową żołądka lub okrzężnicy. Dodatkowo należy pamiętać, że stosowanie czarciego pazura u koni sportowych jest obwarowane przepisami antydopingowymi.



Czosnek
(*Allium sativum*
ang. *Garlic*)

Czosnek jest bardzo popularną rośliną, podstawą wielu kuchni. Przez wieki wierzono w jego magiczne właściwości, czego obrazem jest chociażby mit skuteczności czosnku w walce z wampirami. Od wieków czosnek był także stosowany w medycynie ludowej.

Czosnek ma przede wszystkim właściwości przeciwbakteryjne, przeciwwirusowe, przeciwgrzybiczne i przeciwrakowe. Dlatego jest zalecany przy przeziębieniach oraz zakażeniach wirusem grypy – dodatkowo działa napotnie, obniża gorączkę i zmniejsza stan zapalny. Na olejek czosnkowy wrażliwe są paciorkowce i gronkowce, dlatego czosnek można stosować wspomagająco przy zółzach oraz innych nieżytach górnych dróg oddechowych koni, przebiegających z ropnym wypływem z nozdrzy. Nawet w niskich stężeniach czosnek działa na bakterie beztlenowe uczestniczące w zakażeniach jamy ustnej, dlatego może być polecany przy uszkodzeniach błony śluzowej jamy ustnej lub profilaktycznie po korekcji uzębienia. Kolejnym wykorzystaniem czosnku u koni jest odstraszanie owadów.

Jednak mimo wielu zalet czosnek u konia należy stosować ostrożnie, a kuracje powyżej czterech tygodni powinny być każdorazowo uzgadniane z lekarzem weterynarii prowadzącym Państwa konia. Długotrwałe stosowanie czosnku u koni prowadzi do anemii – badania kliniczne wykazały bowiem, że po 10 tygodniach suplementacji czosnkiem u badanych koni wystąpiła niedokrwistość: zmniejszenie liczby czerwo-



nych krwinek, hematokrytu, a zwiększenie stężenia bilirubiny we krwi. Na szczęście te niekorzystne objawy ustąpiły w miarę po całkowitym odstawieniu czosnku z diety koni.



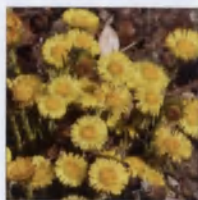
Jeżówka
(*Echinacea* sp.
ang. *Echinacea*)

Jeżówka to roślina z rodziny astrowatych, znana od wieków w Ameryce Północnej. W medycynie ludowej wykorzystywano trzy odmiany jeżówki: jeżówkę purpurową (*Echinacea purpurea*), jeżówkę wąskolistną (*Echinacea angustifolia*) oraz jeżówkę bladą (*Echinacea pallida*), jako lek pobudzający odporność. Badania naukowe dotyczące korzystnego wpływu ekstraktu z jeżówki na zmniejszenie ryzyka przeziębienia, złagodzenie jego objawów oraz skrócenie czasu trwania choroby są sprzeczne – wiele badań wskazuje na pozytywny wpływ jeżówki, ale równie wiele nie wykazuje żadnych korzyści płynących z jej stosowania.

U koni badanie przeprowadzone po 42 dniach podawania wyciągu z jeżówki wąskolistnej wykazało, że u zwierząt tych zanotowano wzrost liczby limfocytów i neutrofili oraz wzrost aktywności fagocytarnej makrofagów w stosunku do koni, którym podawane było placebo. Dodatkowo wzrosła liczba czerwonych krwinek, ich wielkość oraz zawartość hemoglobiny. Wnioskować z tego należy, że poza wzrostem odporności wyciąg z jeżówki korzystnie wpływa na wydolność organizmu. Pamiętać należy jednak, że ww. badanie przeprowadzone było na ośmiu koniach, co wydaje się zbyt małą liczbą,

by móc definitywnie rozstrzygnąć o korzyściach ze stosowania jeżówki u koni.

Przeciwwskazaniem do stosowania jeżówki są choroby tła alergicznego i autoimmunologicznego.



Podbiał pospolity
(*Tussilago farfara*
ang. *Coltsfoot*)

Podbiał pospolity to także roślina z gatunku astrowatych, jednak pochodzący z Europy i Azji. Zwany też *Filius ante patrem* (syn przed ojcem) ze względu na to, że najpierw kwitnie, a dopiero później pojawiają się liście. Stosowany był już w starożytności – wzmianki o podbiale znajdują się w dziełach Hipokratesa, a potem Galena. W ludowej medycynie stosowano napar z podbiału jako środek wykrztusny, a inhalacje z liści (czyli palenie podbiałowych „papierosów”) jako lek na przewlekły kaszel i astmę.

Współczesna medycyna potwierdziła dobroczynne działanie naparu z kwiatów podbiału, zwłaszcza jako środka wykrztusznego. Badania prowadzone na zwierzętach laboratoryjnych pokazały, że podbiał zwiększa ruchliwość nabłonka rzęskowego dróg oddechowych, przez co ułatwia wydalenie z dróg oddechowych pyłów, ale też wydzieliny. Dodatkowo napar z kwiatów podbiału łagodzi stany zapalne układu oddechowego, chroni śluzówkę gardła i krtani, a także działa przeciwkaszlowo. W innym badaniu wykazano, że substancja zawarta w pączkach podbiału hamuje wytwarzanie czynnika aktywującego płytki (PAF) – mediatora odpowiedzialnego m.in. za skurcz oskrzeli podczas ataków astmy.

Napar z ziela podbiału używany jest zewnętrznie przy leczeniu stanów zapalnych skóry, w tym owrzodzeń. Jest też toksyczny dla pasożytów zewnętrznych, dlatego może być stosowany we wspomaganiu leczenia inwazji wszy, wszołów i świerzbu.

Alkaloidy zawarte w podbiale mają właściwości mutagenne i hepatotoksyczne. Są opisane udokumentowane przypadki poważnych, a nawet śmiertelnych uszkodzeń wątroby u dzieci na skutek spożywania podbiału. Dlatego w przypadkach długotrwałej kuracji tym ziołem ważne jest systematyczne monitorowanie czynności wątroby.



Mniszek pospolity, inaczej mlecz
(*Taraxacum officinale*
ang. *Dandelion*)

To kolejna roślina z rodziny astrowatych, w Polsce najpopularniejsza z opisywanych. W maju – w okresie kwitnienia mniszka pospolitego – konie często go jedzą na wybiegach i pastwiskach.

Surowcem zielarskim jest zarówno kwiat, łodyga, jak i korzeń – *Radix Taraxaci*. Kwiaty zbiera się wczesną wiosną, zanim przekwitną, korzeń mniszka jesienią.

Mniszek lekarski działa przede wszystkim moczopędnie – stąd nazwa francuska *Pissenlit*, czyli sikać w łóżku. Wskazany jest wspomagająco przy chorobach nerek, zapaleniach pęcherza, cewki moczowej i często występujących u wałachów kamie-

niach układu moczowego. Napar z liści mniszka pospolitego jest uznanym środkiem oczyszczającym organizm poprzez działanie ochronne na wątrobę i żółciopędne. Dodatkowo sprzyja wydzielaniu przez wątrobę nadmiaru estrogenów do światła jelit, działa więc korzystnie w problemach takich jak cysty jajników lub zmiany w błonie śluzowej macicy. Natomiast zawarty w korzeniu interferon zwiększa odporność organizmu. Sok, czyli „mleczko”, może być stosowany w ochronie przed ukąszeniami komarów, w medycynie ludowej stosowany był w leczeniu brodawek skórnych.

Roślina ta ma stosunkowo niewielkie możliwe skutki uboczne. Przekwitający kwiat mlecza jest alergenem, może powodować nasilenie objawów obturacyjnej choroby płuc. Poza tym duże ilości mlecza mogą wpływać lekko przeczyszczająco.



Szałwia lekarska
(*Salvia officinalis*
ang. *Garden Sage*)

Szałwia lekarska to roślina z basenu Morza Śródziemnego stosowana w lecznictwie od starożytności – dlatego jej nazwa pochodzi od słowa *salvare*, oznaczającego po łacinie ratować, leczyć.

Zastosowanie szalwii w lecznictwie wynika głównie z jej właściwości bakteriobójczych. Napar z szalwii stosuje się przy zapaleniach i owrzodzeniach dziąseł, zmianach grzybiczych jamy ustnej. U ludzi płukanie gardła naparem z szalwii sprzyja leczeniu anginy. Zewnętrznie napar z szalwii stosowany jest przy wszelkich stanach zapalnych skóry, owrzodzeniach i wysypkach.

Dodatkowo dzięki działaniu estrogennemu napar z szalwii zmniejsza laktację – może być więc stosowany przy zaszuszeniu klaczy po odstawieniu źrebaka. Jednocześnie jest przeciwwskazany w czasie ciąży – może prowadzić do poronienia.

Zawarty w szalwii tujon sprawia, że nadmierne spożywanie wywaru z szalwii może być przyczyną zatrucia. Pobudza on korę mózgową, prowadząc do stanów podniecenia i psychoz. Dodatkowo jest toksyczny dla wątroby.



Siemię lniane
(*Linum usitatissimum*
ang. *Flaxseed*)

Siemieniem lnianym nazywamy nasiona lnu zwyczajnego. To roślina pochodząca z terenów Bliskiego Wschodu, jednak od wieków uprawiana na terytorium Polski.

Zastosowanie siemienia lnianego przy chorobach układu pokarmowego jest powszechnie znane – reguluje prawidłową perystaltykę jelit, przez co jest stosowany zarówno przy zaparciach, jak i przy biegunkach. Dodatkowo działa osłonowo na śluzówkę żołądka i jelit, przez co jest wskazany przy chorobie wrzodowej. Siemię wskazane jest również w celu zwiększenia wilgotności śluzówki, np. przy suchym kaszlu.

Poza tym siemię lniane dostarcza wielu cennych substancji, jak mikroelementy, kwasy omega-3 i aminokwasy egzogenne. Zawartość fitoestrogenów powoduje, że u ludzi siemię lniane wskazane jest w profilaktyce i wspomaganiu leczenia nowotworu piersi i prostaty.

Badania prowadzone u koni wykazały, że dodatkowo siemię lniane zmniejsza reakcję alergiczną na ukąszenia komarów, co może być bardzo pomocne u koni uczulonych na ukąszenia owadów. Dużą zaletą siemienia lnianego jest brak efektów ubocznych nawet długotrwałego stosowania, jednak należy pamiętać, że może ono zmniejszać przyswajalność leków podawanych drogą doustną.



Kozłek lekarski
(*Valeriana officinalis*
ang. *Valerian*)

To pospolita bylina pochodząca z Eurazji. Surowcem lekowym są korzenie (kłącza) kozłka lekarskiego. Zawierają liczne biologicznie czynne substancje: estry kwasu izowalerianowego, kwas walerenowy, waleranon, walerenal i inne, jednak choć dokładnie zbadano chemiczne właściwości tych substancji, mechanizm ich działania w organizmie pozostaje nieznany.

Kozłek lekarski jest stosowany w ziołolecznictwie jako łagodny środek uspokajający i nasenny. Może być naturalnym zamiennikiem np. acepromazyny w wyciszeniu konia w sytuacjach stresowych, przed transportem czy u koni nadmiernie pobudliwych. Dotychczas badania naukowe prowadzone na koniach nie wykazały skuteczności kozłka lekarskiego i choć wchodzi w skład wielu suplementów „uspokajających”, jednak pozostaje na liście substancji zakazanych przez FEI.

Podsumowując – stosowanie ziołolecznictwa jako terapii przewlekłych schorzeń lub w łagodnych stanach chorobowych może być alternatywą dla „klasycznego” leczenia. W stanach ostrych ziołolecznictwo może działać wspomagająco. Jednak to, co naturalne, nie oznacza bezpieczne, dlatego należy pamiętać, że „naturalne” terapie też mogą powodować czasem poważne skutki uboczne, a także potęgować skutki uboczne stosowanych u konia „klasycznych” leków. Dlatego, dla bezpieczeństwa Państwa konia, warto ich stosowanie uzgodnić z prowadzącym lekarzem weterynarii. ■



PROJEKTY STAJNI



S35



S36



S18



S1



S13



S42



PROARTE

WWW.PRO-ARTE.PL

tel. (032) 4350829
tel. 0 502 575 920
tel. 0 502 317 273
@: info@pro-arte.pl
gg. 9744518

AlleKonie.pl

serwis ogłoszeniowy



tekst: dr hab. Jakub Gawor
Pracownia Parazytoz Zwierząt Domowych
Instytutu Parazytologii im. W. Stefańskiego
PAN, Warszawa



Czy koń jest podobny do krowy?

Nieco na temat fizjologii

„Historia powszechna konia” (Poznań, 1874) Maryana hr. Czapskiego to istna kopalnia wspaniałych opisów piękna i zalet koni. Oto jeden z przykładów:

(...) koń mianowicie jest prototypem lotności, której ani prześcignąć, ani długą wytrwałością przełamać żadne inne nie jest w stanie zwierze. (...) Jego grzywa i ogon zdają się do lotu być mu pomocą. (...) Jego mięśnie są energiczne i sprężyste, kości cienkie, lecz zbite, kopyto twarde, lecz elastyczne. Nareście jest to jedyne na ziemi stworzenie, którego każde narzędzie ruchu, aby jak największą osiągnąć lekkość, w jeden zbiega palec.

Znane jest zoologom dość bliskie pokrewieństwo koni z tapirami i nosorożcami, co dla właścicieli szlachetnych wierzchowców może być trudne do wyobrażenia. Z systematycznego punktu widzenia bowiem zwierzęta te reprezentują trzy rodziny (nosorożcowate – *Rhinocerotidae*, tapirowate – *Tapiridae* i koniowate – *Equidae*) sklasyfikowane w rzędzie nieparzystokopytnych (*Perissodactyla*). Pobratymstwo konia z wymienionymi mniej zgrabnymi jego kuzynami znajduje swe źródło w bardzo odległej przeszłości, gdy w procesie ewolucji doszło u nich do zredukowania liczby palców i utworzenia na ich końcu puszek kopytowej. Nosorożce mają kończyny trójpalczaste, tapiry na kończynie tylnej trzy, a na przedniej cztery palce, a koń opiera się na jednym palcu.

Wykształcenie się skomplikowanej struktury anatomicznej, jaką jest kopyto, umożliwiło przodkom dzisiejszych koni podbój świata, a więc wędrówkę z Ameryki Północnej – miejsca pochodzenia

protoplastów koni – do Eurazji przez istniejące przed setkami tysięcy lat połączenie lądowe w miejscu dzisiejszej Cieśniny Beringa. Przodkowie koni w Ameryce Północnej wyginęli, a sławne mustangy to dziedziczyli potomkowie koni przywiezionych tam w ostatnich stuleciach przez człowieka.

Trawienie problemu

Krowy, jako przedstawicielki rzędu parzystokopytnych (*Artiodactyla*), nie sposób nazwać kuzynką konia, jednak ten sam rodzaj pobieranego pokarmu i podobne zachowanie w czasie jego konsumpcji, tj. wypasu, każe domniemywać o pewnych fizjologicznych podobieństwach tych zwierząt. Olbrzymi przedżołądek krowy, zwany żwaczem (150 litrów pojemności), to miejsce, gdzie występujące mikroorganizmy umożliwiają rozkład błonnika, którego organizm zwierzęcia nie jest zdolny strawić, oraz syntetyzują białka, których organizm nie jest zdolny budować. Analogiczne procesy zachodzą

w jelicie grubym konia. Zasugerowane w tytule podobieństwo widziane w takim kontekście z pewnością nie dotknie wrażliwych na punkcie swych podopiecznych właścicieli i hodowców szlachetnych rumaków.

Jelito grube u koni wykształciło się w procesie ewolucji jako specyficzna część przewodu pokarmowego o złożonej funkcji. Składa się z jelita ślepego (35 litrów pojemności), mającego kształt wielkiego przecinka, w którym wyróżnia się głowę, trzon i wierzchołek, oraz okrężnicy (prawie 100 litrów) układającej się w ogromną pętlę, składającą się z pokładu brzuszego i grzbietowego. Przeżute kęsy pokarmu trafiają do niewielkiego żołądka (10–15 litrów pojemności), skąd szybko przemieszczają się do dalszych odcinków przewodu pokarmowego. Treść pokarmowa z jelita cienkiego trafia najpierw do jelita ślepego, a z niego do okrężnicy – najpierw do odcinka brzuszego (dolnego), a następnie do grzbietowego (górnego). To właśnie kierunek

RODZINA KONIOWATYCH (EQUIDAE) I JEJ PRZEDSTAWICIELE NA ŚWIECIE

Do rodzaju *Equus*, skupiającego konie, osły i zebry, należy 8 gatunków:

- koń domowy (*Equus caballus*),
- koń Przewalskiego (*Equus przewalskii*),
- osły azjatyckie – kiang (*Equus kiang*) i kułan (*Equus haemionus*),
- osioł afrykański (*Equus asinus*)
- zebry (*Equus burchelli*, *Equus grevyi* i *Equus zebra*).

transportu treści „z dołu do góry” bywa u koni przyczyną zaburzeń ze strony przewodu pokarmowego, które czasem mają bardzo poważny przebieg i mogą nawet stanowić zagrożenie życia (zatknięcia i skręty jelit). Najczęściej do tego typu schorzeń prowadzi niewłaściwe postępowanie właściciela, który stosuje nieodpowiednie żywienie i pozbawia konia możliwości ruchu.

Przewód pokarmowy koni jest przystosowany do radzenia sobie z trudno przyswajalnym pokarmem, jakim są trawy lub siano zawierające duże ilości włókna roślinnego, także dobrze radzi sobie z transportem treści w jelitach. Przesuwanie włóknistych mas pokarmowych w jelicie grubym wymaga bardzo silnej motoryki, którą zapewnia mocna mięśniówka jelita ślepego i okrężnicy. Ruchy perystaltyczne jelita ślepego u konia to duże skurcze trwające 6–10 sekund od podstawy do wierzchołka i z powrotem, w liczbie około 40 na godzinę. Podobny typ ruchów występuje w okrężnicy. Spośród obydwu pokładów okrężnicy brzuszny jest bardziej czynny ruchowo niż grzbietowy, co ułatwia przesuwanie treści jelita.

Trawienie w jelicie grubym konia ma o wiele większe znaczenie niż u innych gatunków zwierząt domowych. Jelito ślepe uznaje się za drugi żołądek konia. Jest to główne miejsce rozkładu błonnika, odbywa się tam trawienie i wchłanianie. W okrężnicy zachodzą takie same procesy jak w jelicie ślepym, tylko w mniejszym nasileniu. Przemiany te zachodzą przy udziale mikroflory jelitowej, którą tworzą bakterie, grzyby oraz pierwotniaki. Pierwotniaki należące do typu orzęsków (*Ciliophora*), bytujące w jelicie grubym wspólnie z bakteriami (*Ruminococcus*, *Fibrobacter*), odgrywają bardzo istotną rolę w przemianach białkowych (synteza białka zwierzęcego). Orzęski nie mają zdolności trawienia błonnika i jego głównego składnika – celulozy, budującej ściany komórek roślinnych. Celulozę rozkładają bakterie, które namnażają się i są pokarmem dla orzęsków. Rozmnażające się w olbrzymich ilościach pierwotniaki syntetyzują z kolei niezbędne dla organizmu konia białka i same stanowią dla niego masę pokarmową. Większość wytworzonego białka zostaje wchłonięta w jelicie ślepym. Tak więc odżywiający się ubogobiałkową dietą, pozostający bez pomocy człowieka koń (jak koniki polskie, „tar-

pany”, w rezerwacie Popielno) ma się dobrze, a źrebięta rosną zdrowo. Można więc zapytać, po co zabiegi, troskliwość, podawanie tradycyjnego owsa lub obroku czy specjalnych pasz i dodatków. No cóż, człowiek wyhodował delikatne i wymagające rasy koni, od których sam wiele oczekuje i zaprzęga je do ciężkiej pracy i treningu.

Konie, znakomicie przystosowane ewolucyjnie do życia na rozległych równinach, nie utraciły cech swoich dzikich przodków pod opiekuńczą ręką człowieka. Jednak ta opiekuńczość nie zawsze wychodzi im na dobre. Okazuje się, że niektóre ze sposobów „ułatwiania życia” mogą przynosić negatywne skutki. Tradycyjne, umieszczone dość wysoko żłoby nie w pełni służą zdrowiu. Konie przystosowały się do pobierania pokarmu z podłoża, co w warunkach naturalnych, w stepie, jest oczywistością. Wyjątek stanowi ogryzanie gałązek z krzewów i drzew, ale są to przecież zachowania sporadyczne. Zgryzanie trawy na pastwisku sprzyja prawidłowemu ustawieniu żuchwy i szczęki, co zapewnia równomierne ścieranie się zębów. Tak koń pobierał pokarm przez tysiące lat. Udomowiony sięga do żłobu zawieszonego „niefizjologicznie”, co prowadzi do powstawania wad zgryzu, nierównomiernego ścierania zębów i związanych z tym uszkodzeń i skaleczeń jamy ustnej. Dalsze tego następstwa to zaburzenia żołądkowe lub jelitowe powstające wskutek niewłaściwego przeżuwania pokarmu. W rezultacie niektóre konie wymagają regularnego tarnikowania górnych i dolnych skrajnych przedtrzonowców i trzonowców.

Udana kompozycja

To człowiek decyduje o rozmieszczeniu zwierząt w stajni, o ich liczbie na wybiegu i czasie przebywania na świeżym powietrzu. Agresywne zachowania niektórych koni na padoku z reguły są skutkiem nieustalonej hierarchii w stadzie, a trudno, żeby się ona prawidłowo uformowała, skoro każde zwierzę przebywa przez długi czas w indywidualnym boksie.

Prawidłowo przygotowane pastwisko dostarcza wszystkich podstawowych składników pokarmowych. Wspólny lub naprzemienny wypas koni i bydła jest korzystny nie tylko z racji ich podobnych wy-

magań pokarmowych. Oba gatunki niejako uzupełniają się na pastwisku, przede wszystkim z powodu odmiennego sposobu pobierania trawy, którą koń krótko odgryza za pomocą siekaczy, a krowa – niemająca siekaczy górnych – językiem zagarnia długie źdźbła. Wpływa to na bardziej efektywne wykorzystanie pastwiska oraz prawidłowy odrost trawy. Zmniejsza się także ryzyko inwazji pasożytniczych u koni, ponieważ krowa zjada znajdujące się na trawach nieszkodliwe dla siebie inwazyjne stadia larwalne nicieni (słupkowców) oraz małeńkie pajęczaki – mechowce, które mogą zawierać onkosfery tasieńców.

Z punktu widzenia fizjologii konia niezwykle istotny jest stały dostęp do wody. Pobieranie suchego pokarmu (otręby, obrok, siano) stymuluje wytwarzanie śliny, którą gruczoły ślinowe produkują w ilości do 40 litrów w ciągu doby. W żołądku w tym czasie wydziela się około 30 litrów soku żołądkowego. W warunkach zimowych, gdy konie dostają wyłącznie suchą karmę, zapotrzebowanie na wodę jest wysokie, choć w stajni panuje niska temperatura i z naszego, ludzkiego punktu widzenia może się wydawać, że pragnienie jest znacznie mniejsze niż podczas upalnych dni lata.

W nawiązaniu do ekologicznej tematyki bieżącego numeru „Hodowcy i Jeźdźca” na koniec należy dodać: opiekujmy się zwierzętami w sposób, który im przede wszystkim będzie służył, zaspokójmy ich wszelkie potrzeby, a nasze oczekiwania i wymagania wobec nich starajmy się stawiać na dalszym planie. ■



Skubanie trawy na pastwisku to najbardziej „fizjologiczny” sposób pobierania pokarmu

Probiotyki Na koń!

tekst i zdjęcia: Izabela Jaglarz
Śląskie Centrum Mikroorganizmów,
www.vilamalia.pl

Pożyteczne mikroorganizmy na lato

Gorąco. Na pastwisku rano rosa, po południu meszki i muchy. Konie krążą i wyskubują niską trawę. Raz po raz zrywają się i, prześcigając upał i owady, wbiegają w kępy nawłoci. Najstarsza klacz przywołuje młode wałachy i razem schodzą do wodopoju.

ProBiotics Polska

Firma ProBiotics Polska jest wyjątkowym przedstawicielem na terenie Polski firmy amerykańskiej SCD Probiotics LLC z Kansas City. Domeną firmy ProBiotics jest produkcja i promocja kompozycji pożytecznych mikroorganizmów (ProBio Emów) dla rolnictwa, rewitalizacji środowiska, w tym oczyszczania wód, oraz probiotyków dla ludzi. Firma działa od 2006 roku. Do końca 2009 roku występowała pod nazwą EM-WORLD Polska. Krajowe Centrum Mikroorganizmów ProBiotics Polska www.probiotics.pl i Regionalne Centra Mikroorganizmów BIO WORLD sp. z o.o. www.bio-world.pl Probiotyczne wyroby opisane w materiale są dostępne w sieci sprzedaży Probiotics Polska.

Jak pomocne mogą być pożyteczne mikroorganizmy dla koni latem, możemy się przekonać, stosując pełne spektrum zastosowań, jakie z sobą niosą ProBioEmy.

Stajnia i boksy

Wysokie dodatnie temperatury sprawiają, że zapachy okostajenne stają się problemem nie tylko danego obiektu, ale niosą się też po sąsiedztwie. Aby ograniczyć emisję amoniaku, spryskujemy ściółkę i całe boksy oraz korytarze 10-procentowym roztworem wodnym Em Farma Plus.

Wybiegi, parkur

Tereny narażone na kontakt z odchodami zwierząt traktujemy 5-procentowym roztworem Em Farma Plus, wykonując opryski podczas wilgotnej aury.

Pastwisko

W lecie mocno wypasione pastwisko łatwiej się zregeneruje, jeśli zastosujemy cykl oprysków preparatem Em Farma dwa razy w miesiącu, stosując 5-procentowy roztwór wodny w czasie lub po deszczu. Dodatkowym zabiegiem pomagającym adaptacji mikroorganizmów jest zabronowanie pastwiska po oprysku. Takie poszarpanie darni powoduje wydajniejsze przenoszenie mikroorgani-

zmów do gleby, napowietrza i wzmacnia krzewienie trawy.

Probiotyki do picia i pielęgnacji

Dla poprawy odporności i przemiany materii oraz profilaktyki niestrawności stosujemy Pro-Biotyk(em15), podając go bezpośrednio do pyska lub dodając do wody. Dawka dla dorosłego konia wynosi 60 ml, dla źrebiąt 40 ml/dzień. Przy niedoskonałej jakości owsa czy siana można wykonać oprysk karmy 10-procentowym roztworem Pro-Biotyku(em15) przed podaniem.

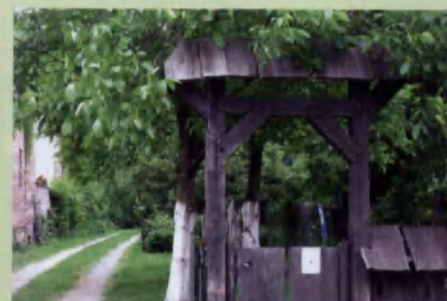
Koniom schodzącym z pastwisk, często oblepionym meszkami i innymi owadami, robimy kąpiel wodną i na koniec opryskujemy je 10-procentowym roztworem Pro-Biotyku(em15) z dodatkiem BioKlean Soft w proporcji 50/50.

Stosowanie probiotycznych mikroorganizmów możemy z pełną odpowiedzialnością rozszerzyć na całe gospodarstwo i dom, bo ich właściwości regeneratywne i higienizacyjne doskonale wpłyną na nasze zdrowie. W dobie „skażonych warzyw” warto przypomnieć, że ProBioEmy skutecznie – na drodze biologicznej – niwelują bakterie chorobotwórcze, w tym *Escherichia coli*. ■

Autorka artykułu jest doradcą technologii SCD, Śląskie RCM, tel. 32 287 40 35, 512 021 572



Pani Jadwiga w ogrodzie



Podwoje Milusina i Luizjany



Letni Milusin

Konie z Milusina i... Luizjany

Milusin powstał z potrzeby serca. W 1999 roku pomysł na swe miejsce na ziemi wprowadzili w czyn państwo Jadwiga i Wiesław Świderkowie. Z zapuszczonego wiejskiego domku i kilku hektarów nieużytków stworzyli niepowtarzalną enklawę. Szybko pojawiły się tam konie jako realizacja marzeń o własnej stajni i jeździe w siodle. Dwie huculki Flora i Fanta z hodowli z Grodzca znalazły się na pastwisku w otoczeniu pól, a nowo powstała stajnia miała wszelkie wygody i miejsce na siano i owies. Od początku zarówno w uprawach, jak i w hodowli niebagatelną rolę odegrały pożyteczne mikroorganizmy. Szczepiono glebę pod zasiew owsa, a nowo powstająca plantacja winorośli również adaptowała się z pomocą „emów”. Probiotyczne bakterie zagościły także u koni. Z początku tylko do spryskiwania bokсів i ściółki, potem do picia, mycia zranień i oczu. Jakże zdziwienie zapanowało wśród znajomych

hodowców, gdy otwarte podwoje stajni Milusina nie witaly rojem much ani natrętnym zapachem amoniaku... Pani Jadwiga mówi: *Istotą działania mikroorganizmów zrozumiałam na pierwszym spotkaniu-szkoleniu w Muzeum Chleba. Od tej pory własnoręcznie namnaża kulturę młeczną, przyrządza różne roztwory, m.in. do ochrony roślin. A że jest również pasjonatką winifikacji – jej probiotyczne eliksiry są zawsze udane, skuteczne i... smaczne.* Los zakończył Milusinem, gdy w 2010 roku zmarł mąż pani Jadwigi. Nieodżałowany Wiesio był dobrym duchem i kołem zamachowym projektów Milusina. Nie mogąc fizycznie nadążyć za wymaganiami gospodarstwa, właścicielka zdecydowała się wydzierżawić stajnię i teren pastwisk. Wspólnie w ten scenariusz wpasował się Jacek Zarychta, który objął opiekę nad końmi i otworzył Klub Jeździecki Luizjana.



Fanta na pastwisku

Młody, doświadczony pasjonat sportów konnych uzupełnił stado o swoje zwierzęta. O każdym potrafi opowiedzieć ciekawą historię. Kilka koni trafiło do Luizjany prosto z transportów śmierci – Jacek ratuje konie idące na rzeź. Ponieważ stosował już pożyteczne mikroorganizmy wcześniej, teraz planuje wprowadzić je na większą skalę przy gospodarowaniu swoim klubem. Luizjana prowadzi naukę jazdy konnej dla dzieci od 4. roku życia, jazdy i treningi sportowe oraz wyjazdy w teren. Zaprasza wszystkich miłośników koni.

Klub Jeździecki Luizjana, ul. Szkolna 78, 42-512 Psary, tel. 662 235 443



Zielone dachy
w Stajni Chojnów
podkreślają
łączność
architektury
z przyrodą



Ekologia w architekturze stajen

tekst i zdjęcia:
Małgorzata Sierdzan

Ślady dotkliwej ingerencji człowieka w środowisko naturalne widoczne są wokół nas na co dzień. Konsumpcyjna gospodarka bezmyślnie niszczy przyrodę i krajobraz, a przecież ich ochrona to nie tylko fanaberia garstki zapaleńców, ale w dłuższej perspektywie także realny zysk.

W procesie narastającego zagrożenia ekologicznego z pomocą przychodzą naukowcy, inżynierowie i architekci, także w projektowaniu i budowie stajen dla koni. Postępująca degradacja środowiska naturalnego, jego zanieczyszczenie i nadmierna eksploatacja jest obecnie jednym z większych zagrożeń naszej cywilizacji. Wyczerpują się konwencjonalne źródła energii, zasypują nas śmieci, postępuje ocieplenie klimatu, w wyniku czego ludzkość może w przyszłości stanąć w obliczu braku wody pitnej i żywności. Zadaniem ekologii, oprócz rozwiązywania problemów społeczno-przyrodniczych, jest również opracowywanie

i wdrażanie w życie metod polepszających kondycję środowiska, a pośrednio również warunków życia ludzi. Współczesna architektura, kształtująca się w warunkach niebezpiecznie narastającego zagrożenia ekologicznego, coraz silniej jest związana z nurtem prośrodowiskowym. Wizjonerskie projekty pokazują, jak architektura wraz z inżynierią może rozwiązywać ekologiczne problemy przyszłości. Konieczność przemyślanego korzystania ze środowiska, w sposób niepowodujący jego degradacji, jest głównym kierunkiem działań w realizacji proekologicznych zamierzeń budowlanych. Ekoarchitektura stosuje w nich ekologiczne materiały i energooszczędne technologie.

Polityka zrównoważonego rozwoju

Ochrona środowiska jest jednym z trzech, obok aspektów ekonomicznych i społecznych, głównych obszarów działań dotyczących zrównoważonego rozwoju światowej gospodarki. Architektura proekologiczna zaś, przez realizację obiektów o optymalnych warunkach zdrowotnych i estetycznych, ma przybliżyć człowieka do naturalnych warunków przyrodniczych, stanowiąc najbardziej zbliżoną do natury część składową środowiska przyrodniczego. Poprzez formę budynku, jego lokalizację, materiały użyte do budowy oraz sposób ich wytwarzania, zastosowane technologie, sposób ogrzewania czy zarządzanie odpadami zwraca się uwagę



W KJ Wechta w naturalny sposób została wykorzystana rzeźba terenu



Bardzo ciekawy efekt uzyskano przez połączenie konstrukcji z surowego drewna z dużymi płaszczyznami przeszkleń

na oddziaływanie inwestycji na poszczególne elementy środowiska: krajo-
braz, wodę, powietrze i glebę.
Rosnąca świadomość ekologiczna spo-
łeczeństwa oraz przesłanki ekonomicz-
ne, wynikające z ciągłego wzrostu kosz-
tów energii, ułatwiają inwestorom rów-
nież wybór rozwiązań wykorzystujących
energię odnawialną. Jej czystość, po-
wszechność występowania oraz niskie
koszty eksploatacyjne przemawiają za
celowością jej wykorzystywania.

Tradycja i tożsamość

Inwestycje zrównoważone powinny po-
wstawać w harmonii z istniejącym krajo-
brazem i przyrodą. Architektura powinna
zachowywać stworzone wcześniej po-
nadczasowe wartości związane z tożsa-
mością kulturową, zachowując ich este-
tykę i charakter. Zachowanie osobliwych,
uksztalowanych przez lata cech krajo-
brazu jest zarazem ochroną miejsco-
wych warunków środowiskowych, jak
i niepowtarzalnego charakteru miejsca.
Środowisko naturalne odegrało bowiem
podstawową rolę w kształtowaniu zabu-
dowy danego regionu, jednocześnie na-
dając mu swoisty, wyróżniający charak-
ter. Natomiast spośród elementów wa-
runkujących obraz architektury danego



Surowe drewno wprowadziło do stajni klimat swojskości i prostoty



W Stajni Gostar do konstrukcji krytej ujeżdżalni użyto wiązarów z drewna klejonego – zestawienie ich z dużymi płaszczyznami szkła dało niezwykle efekt

Niezwykle intrygująca konstrukcja krytej ujeżdżalni w Stajni Chojnów wykonana ze zbijanych drewnianych elementów kratowych



W stajni Gostar sięgnięto do tradycyjnego w okolicach sposobu krycia dachu łupkiem



Wykończenie drewnem nadało stajni bardzo ciepły, przyjazny klimat

obszaru największy wpływ miały niewątpliwie klimat, ukształtowanie terenu, szata roślinna i zastosowane do budowy materiały.

Łączność architektury ze środowiskiem widoczna jest w kształtowaniu brył budynków, ich konstrukcji, w parametrach termoizolacyjnych ścian, w wielkości i rozmieszczeniu okien i drzwi, kształcie dachu czy nawet w wysięgu okapu. Dzięki dopasowaniu budynków do miejscowych warunków naturalnych wytrzymały one próbę czasu, ucieleśniając jednocześnie lokalną kulturę i związek człowieka z przyrodą.

Ładnym przykładem współczesnej interpretacji budowlanych tradycji regionalnych jest główna bryła zabudowy ośrodka jeździeckiego Bolix k. Żywca. Kamienne „przyponsy” nawiązują do wysokich podmurówek, drewno wprowadzone do elewacji oraz kąty nachylenia połaci dachowych podkreślają spójność z typowymi dla regionu Beskidów cechami architektury.



Współczesna forma architektury regionalnej w KJ Bolix

zdjęcie Łukasz Jankowski

Wykorzystywanie doświadczeń przeszłych pokoleń w zakresie dostosowania budynków do istniejących warunków przyrodniczych, typowych cech krajobrazu, a także zastanego ukształtowania terenu powinno mieć zastosowanie zarówno w skali pojedynczych budynków, jak i całego zagospodarowania przestrzennego. Przykładem bardzo dobrego wkomponowania w rzeźbę terenu i warunki naturalne jest zabudowa klubu jeździeckiego Wechta k. Rosnówka.

Budynek powstał u podnóża skarpy ośrodka został zbudowany w taki sposób, że z najwyższego jej punktu widać jedynie szczyt dachu. Skarpa stanowi również naturalną osłonę przed wiatrami. Uwzględnienie ukształtowania terenu przy realizacji obiektu dało tu w efekcie harmonię architektury z krajobrazem.

Materiały

Jednym z czynników stanowiących o ekologicznym charakterze budowli są użyte do ich budowy materiały. Skojarzone z naturą, mogą stanowić ekowizytówkę swoich właścicieli.

Najbardziej przyjaznymi ekologicznie materiałami budowlanymi są bez wątpienia drewno, kamień i glina. Fakt, iż są to surowce naturalne, podczas produkcji których nie powstają jakiegokolwiek odpady szkodliwe dla środowiska, czynią je bezspornymi liderami w tworzeniu architektury przyjaznej środowisku. Właściwości drewna pozwalają na wszechstronne jego zastosowanie w kształtowaniu po-

szczególnych części budynku, od konstrukcji po wykończenie wnętrz, pozwalając nadać budowli osobliwy i niepowtarzalny charakter i klimat. Jego walory estetyczne, urok naturalnego surowca oraz bogactwo wzorów pozwalają na realizowanie zarówno bardzo nowoczesnych, jak i stylizowanych projektów. Charakterystyczne dla tego materiału ciepło i barwa mogą tworzyć zaskakujący efekt wizualny również w zestawieniu z zimnymi i surowymi materiałami, takimi jak szkło czy cegła.

Połączenie surowego drewna z dużymi płaszczyznami przeszkleń stworzyło bardzo ciekawy efekt w elewacji i wnętrzach zespołu obiektów Stajni Chojnów k. Piasieczna. Zupełnie inny rezultat osiągnięto za pomocą tych samych materiałów w budynku krytej ujeżdżalni i stajniach klubu jeździeckiego Gostar k. Jeleniej Góry. Te przykłady pokazują, że współczesne hale o dużych rozpiętościach z powodzeniem mogą być budowane z harmonijnie współgrających elementów drewnianych. Lekkość takich konstrukcji w połączeniu z osobliwością drewna stanowi o ich niepowtarzalności i nowoczesności.

Drewno jest bardzo pięknym, ekologicznym surowcem o wszechstronnym zastosowaniu. Jednak nadmierna eksploatacja jego lokalnych zasobów w przeszłości doprowadzała do nieodwracalnych zmian w środowisku naturalnym. Stało się tak przed wiekami na Wyspie Wielkanocnej, gdzie się obecnie w Ameryce Południowej. Drzewa rosną długo i rzadko można je wykorzystać ponownie. Co innego ka-

mień. Jest naturalnym materiałem od wieków stosowanym w budownictwie. Nowoczesne techniki jego wydobywania oraz obróbki sprawiają, że może być stosowany powszechnie, zarówno w elewacjach czy w wykończeniach wnętrz. Bogactwo faktur i kolorów, uzależnione od jego rodzaju, daje nieograniczone możliwości kształtowania zarówno klimatu wnętrz, jak i formy budynków. Stosowany w budownictwie niektórych regionów Polski, ma związek z dostępnością tego surowca. Dzięki bogatym złożom tego surowca możliwości takie wykorzystano we wspomnianym klubie Gostar na Dolnym Śląsku, sięgając do tradycyjnego i powszechnie stosowanego w tych okolicach sposobu krycia dachów łupkiem.

Kamień to bardzo uniwersalny materiał budowlany. Doskonała harmonia, jaką może tworzyć w zestawieniu z drewnem, szkłem, metalem i innymi materiałami, sprawia, że od najdawniejszych czasów cieszy się niesłabnącą popularnością. Ogromną zaletą jest również możliwość jego powtórzonego użycia.

Ciekawym, stosowanym od wieków materiałem budowlanym jest glina. Obecnie na całym świecie sięga się do materiałów zaczerpniętych z ziemi. Modernizowane techniki konstrukcyjne znane od tysięcy lat otwierają nowe perspektywy rozwoju budownictwa i kształtowania środowiska. „Budownictwo z ziemi” to konstrukcje wznoszone z ziemi niewypalanej. Dzięki wyeliminowaniu procesu wypalania produkcja tych materiałów nie wymaga dużej ilości energii, a odpady nie powodują zanieczyszczenia środowiska. Nie powodują jego degradacji również wyeksploatowane i zniszczone konstrukcje. Wielką zaletą „materiałów z ziemi” jest ich plastyczność, pozwalająca na kształtowanie indywidualnych, zróżnicowanych form bryły i detali.

Integracja ze środowiskiem

Elementem sprzyjającym wytwarzaniu dobrych warunków bioklimatycznych są rośliny. Właściwe ich rozplanowanie i dobór sprawiają, że pełnią jednocześnie funkcję dodatkowego bufora ciepłego – stanowią ochronę przed wiatrem i opadami atmosferycznymi. Zimą, pozabawione liści, pozwalają na przenikanie ciepła słonecznego, a latem zapobiegają nadmiernemu nasłonecznieniu. Roślinność dopełniająca architekturę stanowi

Szanowanie dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, dbanie o ich zachowanie i rozwój, dążenie do podnoszenia jakości życia oraz jakości środowiska i otoczenia należą do reguł kodeksu etyki zawodowej architekta.

już nie tylko element estetyczny, ale pełni funkcje bioklimatyczne i izolacyjne, nadając jej nowe znaczenia. Budynki zintegrowane z zielenią powinny tworzyć wzajemną całość.

W architektonicznych rozwiązaniach proekologicznych dobrą propozycją jest stosowanie ogrodów zimowych. W okresie zimowym zmniejszają one straty ciepła z budynku, natomiast wiosną i jesienią stanowią źródło ciepłego powietrza. Są jednocześnie ciekawym akcentem architektonicznym, stanowiąc harmonijne połączenie wnętrza budynku z otoczeniem. Wprowadzona tam roślinność wzbogaca budynek w tlen i poprawia mikroklimat, tworząc ze szklanymi ścianami przyjazne człowiekowi, komfortowe środowisko wnętrza.

W rozwiązaniach architektoniczno-krajo-razowych integrujących architekturę z przyrodą ważną rolę odgrywają „zielone dachy”. Liczne zalety takiego przekrycia zostały już dawno sprawdzone w tradycyjnej zabudowie skandynawskiej. Nie tylko zapewniają dobrą izolację budynku, ale również tłumią hałas, filtrują zanieczyszczenia i co najważniejsze – oddają naturze to, co zostało zabrane pod budowę, stanowiąc przykład harmonijnego wpisania w środowisko naturalne.

Obecnie jednym z kierunków światowego budownictwa ekologicznego jest budowa zagłębiona w ziemi, płynnie wtapiająca się w otaczającą przyrodę. Budownictwo izolowane ziemią charakteryzuje się dwiema zasadniczymi zaletami: niskimi kosztami i zminimalizowanym oddziaływaniem na środowisko. Tego typu rozwiązanie, zwłaszcza w połączeniu z „zielonymi dachami”, może stanowić ekoalternatywę dla tradycyjnego budownictwa naziemnego.

Energooszczędne tendencje

Ekologia w budownictwie i architekturze kojarzona jest przede wszystkim

z oszczędnością energii. Postępujący na przełomie XIX i XX wieku dynamiczny rozwój techniczny spotęgował niebezpieczne dla środowiska zanieczyszczenia pochodzące ze spalania konwencjonalnych paliw, takich jak węgiel, ropa naftowa czy gaz. Ponadto zagrożenie ograniczoności złóż tych bogactw powoduje intensywne poszukiwania systemów alternatywnych w zakresie pozyskiwania i przetwarzania energii.

Świadomość ważkości problemu przejawia się w coraz częstszym stosowaniu energii ekologicznie „czystej” z odnawialnych źródeł, jak słońce, wiatr i woda oraz energia geotermiczna. Położenie budynku i otwartość na słońce, wykorzystanie kolektorów słonecznych czy baterii fotowoltaicznych jako dodatkowych źródeł energii cieplnej to jedne z rozwiązań architektury proekologicznej. Przykłady zastosowań takich systemów są obecne również w budownictwie związanym z kołmi. Do najbardziej popularnych należą niewątpliwie kolektory słoneczne, wykorzystywane do wspomagania ogrzewania i wytwarzania ciepłej wody.

Rosnąca świadomość ekologiczna społeczeństwa powoduje zmiany w podejściu do energooszczędności powstających obiektów, a ciągły wzrost kosztów energii – zainteresowanie niekonwencjonalną formą pozyskiwania energii i jej oszczędzania.

Projektowanie dla zielonej przyszłości

Realizacje zgodne z zasadami środowiska zrównoważonego oznaczają budowlę związane z danym krajobrazem w odniesieniu do lokalnego klimatu i tradycji.

Szanowanie wartości zastanych, dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, dbanie o ich zachowanie i rozwój, dążenie do podnoszenia jakości życia oraz jakości środowiska i otoczenia w sposób nienaruszający ich równowagi należą do reguł kodeksu etyki zawodowej architekta, którą możemy stosować wszyscy – wnosząc tym samym swój wkład w budowanie „zielonej przyszłości”.

Zasada ta jest szczególnie ważna w tworzeniu architektury z założenia związanej z naturą, czyli architektury związanej z kołmi. Cieszy fakt, że w realizowanych obecnie w naszym kraju przedsięwzięciach związanych z tą domeną idea ta jest coraz częściej stosowana. ■

Owsiana hybryda

tekst: Jan Okulicz
zdjęcia: www.toyota.pl

Konfliktu koń-samochód nie ma. Jest przykładowa pokojowa koegzystencja.



W latach osiemdziesiątych dyrektorzy stad i stadnin bili na alarm. Konie się kończą, stają się niepotrzebne. Pod kościołami w niedziele stawało coraz mniej furmanek, na polach pojawiły się traktory. Obecność koni w wiejskim życiu zaczęła schodzić na margines. One już nawet nie wyciągają samochodów z rowów. I te funkcje przejął ich niegdyś największy rywal – traktor.

Niecałe 200 lat temu na ulicach i drogach angielskich miast i wsi pojawiły się pierwsze pojazdy parowe. O tyle to ważne, że od silnika „na wodę”, którego moc mierzono w koniach parowych (ang. *horse power*), wziął się koń mechaniczny, utworzony nieco później w XIX w. w Niemczech (PS – *Pferdestärke*). Samochody parowe i spalinowe przepychały się do prawa istnienia mozolnie i po wybojach. Pojazd samochodowy płoszył konie, miał więc ograniczenia szybkości i wydawanych sygnałów. Wbrew logice używano dzwonek, sygnałów, należało ustępować pojazdom konnym, a 20 km/godz. w latach pionierskich było mocnym wyzwaniem.

Szansą dla samochodu było oczywiście wojsko. Ciągniki artylerzystyckie, mniej sprawne w działaczynach, nie męczyły się tak, jak zwierzęta pociągowe, a i prościej było je utrzymać na polu walki. Pojawiły się też motocykle, nie tak sprawne w terenie, ale prostsze w utrzymaniu i wypierające nie konie, ale rowery.

Współczesny koń stał się pasażerem samochodu. Wprawdzie coraz rzadziej wozi się konie na punkty kopulacyjne i spędy, ale

coraz więcej jest zręcznych przyczepek do transportu koni, lepiej resorowanych, wyposażonych i bezpiecznych. Konie, jak przystało na wiernych towarzyszy, na ogół chętnie dają się wprowadzać do transportera. Gorzej tu spisuje się człowiek, na żadnych kursach nie uczy się sztuki transportu koni, które – prowadząc samochód – trzeba traktować z atencją, zrozumieniem i ostrożnością.

Współczesna motoryzacja niestety coraz bardziej oddala się od koni. Samochody z napędem na cztery koła, najbardziej przydatne w jeździectwie, niebawem będą traktowane jak banici. Dzieje się tak za sprawą wielkich silników, wymagających sporych ilości paliwa, a tym samym emitujących ponadnormatywne ilości CO₂. We Francji posiadacze SUV-ów i 4x4 płacą znacznie wyższe podatki administracyjne niż ci, którzy korzystają z hybryd i aut elektrycznych. Ci ostatni są wręcz nagradzani – na poziomie 3–5 tys. euro.

Ale nawet w dobie startującej motoryzacji ekologicznej koń jest chętnie przywoływany jako doskonała ilustracja techniki. Otóż masowo produkowane japońskie hybrydy Prius mają dwa silniki – jak dwa konie idące zgodnie w zaprzęgu. Silnik spalinowy napędza generator i przekazuje prąd wielkiej jonowo-litowej baterii. Jeśli hybryda jedzie wolno, do napędu wystarczy silnik elektryczny – „lewy lejcowy”. Jeśli dodamy ostro gazu – zaprzęg idzie równo, oba silniki ciągną równo. To porównanie jest tym bardziej adekwatne, że przekładając waty, ampery, kilowaty itd., na samym końcu otrzymamy „konie”. I tak ostatnia hybryda z 1800 cm silnika spalinowego otrzymuje 99 KM, a część elektryczna porównywalne 80 KM, co w sumie daje sporą moc, ale zupełnie inną niż w popularnym Hiluxie czy Land Cruiserze. Po prostu samochód elektryczny nie jest autem do ciągnięcia. Nikt też nie badał, jak jego 500-woltowa bateria działa na otoczenie. Ludziom nie szkodzi, do koni się na razie nie zbliża. Przyszłość motoryzacji – dość jeszcze odległa, to prąd elektryczny, gaz ziemny (może być z łubków) i powietrze, bo istnieją przecież silniki pneumatyczne na sprężone powietrze. Ale i tak wszystkie ich moce najchętniej mierzymy w koniach, tych naszych, na owies. ■



Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa

zaprasza na wystawę

Janusz Towpik Przyroda zaczarowana



Wystawę **Janusz Towpik – Przyroda zaczarowana** w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Łazienkach Królewskich w Warszawie można oglądać do 16 października 2011. Ekspozycji towarzyszy album poświęcony twórczości Janusza Towpika, dostępny w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa oraz na stronie www.janusztowpik.pl.



JANUSZ TOWPIK (1934–1981)
artysta plastyk, ilustrator literatury pięknej, animalista
Urodził się 18 lipca 1934 roku w Cieszynie, całe życie był jednak związany z Warszawą. W 1959 roku uzyskał dyplom na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Jednocześnie, jako wolny słuchacz, studiował malarstwo w pracowni prof. Michała Byliny w Akademii Sztuk Pięknych. W 1962 roku, na podstawie złożonych prac, został przyjęty do Związku Polskich Artystów Plastyków. W latach 1962–1976 pracował jako wykładowca w Katedrze Rysunku, Malarstwa i Rzeźby na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Od początku lat 60. ilustrował książki dla dzieci i młodzieży oraz atlasy przyrodnicze, książki popularnonaukowe i podręczniki. W latach 70. współpracował z warszawskim ogrodem zoologicznym, gdzie stworzył archiwum ikonograficzne, a także prowadził koło plastyczne dla dzieci – jedno z pierwszych tego typu w Europie. Projektował także drobne formy graficzne, takie jak znaczki pocztowe, pocztówki, etykiety zapalczane czy exlibrisy. Autor niezliczonej ilości szkiców i rysunków, dla których nieustającym źródłem inspiracji była polska przyroda. Był też znawcą i miłośnikiem koni. Brał udział w licznych konkursach i wystawach. Jego ostatnie prace to cykl nagrodzonych projektów gobelinów o tematyce myśliwskiej oraz seria intarsji zaprojektowana na tych samych motywach.



Szczegółowe informacje
www.muzeum.warszawa.pl

tekst: Lesław Kukawski
zdjęcia ze zbiorów autora

Z dziejów związków hodowców koni w Polsce

część XI

W marcu 1945 roku kierownictwo Poznańskiego Związku Hodowców Koni objął po okupacyjnej przerwie płk Zygmunt Studziński, a inspektorami zostali ponownie Adam Wittwer oraz Ignacy Marinowicz. Pierwszym powojennym prezesem związku został Wojciech Banaszak. W dniu 1 października 1945 roku płk Zygmunt Studziński odszedł ze związku, obejmując kierownictwo organizowanej od zera po zniszczeniach wojennych i powojennych Państwowej Stadniny Koni w Iwnie. Na jego miejsce kierownikiem związku został Ignacy Marinowicz, a inspektorami, obok Adama Wittwera, Jacek Pacyński i Hubert Wolański.

Dnia 6 listopada 1945 roku w Toruniu reaktywowano naczelną Organizację Związków Hodowców Koni, wybierając na jej przewodniczącego Wojciecha Banaszaka, prezesa Poznańskiego Związku Hodowców Koni. Organizacja ta, której odtwórcy chcieli nadać tę samą rangę co przed wojną, na skutek przemian ustrojowych i gospodarczych w kraju żadnej roli nie odegrała, gdyż ani statut jej nie został zatwierdzony, ani nie uzyskała osobowości prawnej.

Jeszcze w połowie roku 1947 staraniem Poznańskiego Związku Hodowców Koni i Powiatowego Koła Hodowców Koni we Wrześni odbyło się premiowanie klaczy i źrebic. Doprowadzono 32 klacze i 21 sztuk młodzięży. Miało to miejsce 11 lipca 1947 roku. A więc związek jeszcze istniał. Tymczasem inne źródła podają, że Poznański Związek Hodowców Koni już w grudniu 1946 roku został przemianowany na Zrzeszenie Hodowców Koni w ramach Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. Trudno dziś ustalić dokładną datę tych zmian, gdyż nie zachowały się archiwa związkowe z tego okresu, a przynajmniej nic nie wiadomo, by gdzieś jesz-

cze były. Być może na takie informacje można by natrafić w czasopiśmie Związku Samopomocy Chłopskiej?

31 grudnia 1948 roku zrzeszenie zaprzestało działalności, a wszelkie sprawy hodowli koni przejęła Wojewódzka Rada Narodowa w Poznaniu. Na stanowiska inspektorów przeszli tam Ignacy Marinowicz i Adam Wittwer, po którego śmierci jego zajęł miejsce Bronisław Walicki, poprzednio dyrektor Państwowego Stada Ogierów w Gnieźnie. W roku 1951 doszedł jeszcze jako inspektor Kazimierz Ziółkowski.

Mimo tych kolejnych przemian organizacyjnych i de facto ponownego, po przerwie wojennej, zaprzestania działalności zrzeszonej hodowców wielkopolskich, praca inspektorów hodowli koni nie uległa wielkim zmianom. Nadal trwała ich hodowlana praca terenowa – opisywano źrebkieta, wydawano świadectwa uznania klaczom i ogierom, prowadzono ich kartoteki. Nadal inspektorzy współpracowali z kierownictwami stad ogierów i stadnin koni, wydawano świadectwa urodzenia źrebkieta.

Punktem zwrotnym w organizacji terenowej hodowli koni stał się rok 1956, kiedy to na skutek wydarzeń politycznych także hodowcy koni doszli do wniosku, że należy spróbować powrócić do zorganizowanych form wspólnego działania.

O powojennej hodowli tzw. terenowej pisał w roku 1957 jej faktyczny, zasłużony kierownik w Wielkopolsce Ignacy Marinowicz: W czasie działań wojennych w roku 1945 hodowla poznańska poniosła bardzo duże straty, szczególnie powiaty: Szamotuły, Nowy Tomyśl, Kościan i Wolsztyn, położone w zachodniej części województwa, gdzie Niemcy mieli więcej czasu na ewakuację i gdzie przeszły działania wojenne przy zamykaniu „kotła” wokół Poznania.

Po wojnie hodowla poznańska otrzymała nieodpowiedni materiał hodowlany przez sprowadzenie drogą kupna koni z centralnych województw, przewiezienie koni wraz z repatriantami oraz dostarczenie do gospodarstw państwowych koni sprowadzonych w ramach UNRRA. Jednocześnie na skutek braku paszy i używanych do pracy źrebkieta rocznych i 2-letnich z braku innych koni, nastąpiło zadrobienie i zdegenerowanie pogłowia.

W latach 1946 i 1949 nastąpiła duża poprawa w wychowie źrebkieta, a przez użycie odpowiednich ogierów państwowych uzyskano pewne wyrównanie w typie. W latach od 1950 do 1955, na skutek błędów w polityce rolnej, nastąpiło całkowite załamanie w hodowli koni. Konie w tym czasie były hodowane tylko w stadninach i u poszczególnych gospodarzy, zamiłowanych hodowców. W gospodarstwach PGR przeprowadzano staniówkę klaczy, lecz nieprawidłowy wychów źrebkieta doprowadził do zadrobienia i zatracenia typu konia poznańskiego. Propaganda likwidacji koni w rolnictwie dała zupełnie nieoczekiwane rezultaty, co udowadniają następujące liczby: w roku 1950 w woj. poznańskim były 196 962 konie w wieku ponad 3 lat, a w roku 1956 – 201 721, a więc liczba koni pracujących się nie zmniejszyła. Natomiast źrebkieta do roku w 1950 roku było 32 007, a w 1956 tylko 9603. Wywołało to zrozumiały wzrost cen na konie, podniosło liczbę pokrywanych klaczy i powinno się odbić na wychowie źrebkieta.

Wspomniane czynniki wpłynęły ujemnie na kształtowanie się takich dodatnich cech konia poznańskiego, jak masa, kośćcistość i użytkowość robocza. Pozostały jednak pewne ośrodki, gdzie utrzymał się typ konia poznańskiego: w pow. Krotoszyn, Gostyń, Śrem, Ostrów i w poszczególnych gospodarstwach państwowych, jak Konarzewo i Modrze w pow. Poznań,



Ignacy Marinowicz



Jacek Pacyński



Hubert Wolański



Bronisław Walicki

Czarniejewo w pow. Gniezno, Dobrojewo w pow. Szamotuły, Garzyn w pow. Leszno oraz w kilku innych.

Od roku 1956 nastąpiła duża poprawa w utrzymaniu klaczy i wychowie źrebiąt, wobec czego odbudowa zatraconego typu konia poznańskiego może szybko nastąpić, tym bardziej że SO Gniezno i Sieraków dysponują reproduktorami o odpowiednim typie i kalibrze.

O dużym wpływie stad ogierów na hodowlę terenową świadczą uznane reproduktory po ogierach państwowych. Na ogólną liczbę uznanych, w poszczególnych latach powojennych przypada po ogierach państwowych:

Rok	Uznanych 2,5-letnich	W tym po og. państwowych
1947	101	63
1948	53	13
1949	83	37
1950	67	43
1951	95	53
1952	51	32
1953	40	33
1954	40	34
1955	41	36
1956	46	41
1957	39	33

26 listopada 1956 roku powstał w Krotoszynie pierwszy na terenie województwa poznańskiego Komitet Organizacyjny Koła Hodowców Koni. Jednak pierwszym zorganizowanym 7 stycznia 1957 roku Kołem Powiatowym Hodowców Koni było Koło w Ostrowie. Po nim zaczęły się organizować następne: 8 stycznia w Lesznie, 18 stycznia w Kro-

toszynie dotychczasowy Komitet przekształcił się w Koło, 25 stycznia w Gostyniu i dalej 1 lutego we Wrześni, 5 lutego w Wolsztynie, 7 lutego w Rawiczu i tego samego dnia w Koninie, 9 lutego w Pleszewie, 12 lutego w Kole i Jarocinie, 22 lutego w Szamotułach, 27 lutego w Wągrowcu, 28 lutego w Nowym Tomyślu, 2 marca w Kościanie, 5 marca w Śremie, 8 marca w Ostrzeszowie. Do końca 1957 roku powstało dalszych pięć kół – w Kępnie, Czarnkowie, Kaliszu, Międzychodzie i Obornikach. Łącznie zorganizowały się 22 koła powiatowe. Dopiero w roku 1958 utworzono następne koła powiatowe w Środzie i w Słupcy, a w pierwszym kwartale roku 1959 w Turku, Trzciance, Chodzieży, Gnieźnie i Poznaniu.

Pierwsze zebranie organizacyjne Poznańskiego Związku Hodowców Koni w sali „Hartwiga” przy ulicy Towarowej 45 w Poznaniu w dniu 30 marca 1957 roku otworzył kierownik Wojewódzkiego Zarządu Hodowli Zwierząt inż. Stanisław Bierca. Przewodniczącym zebrania został wybrany dyrektor Państwowej Stacji Selekcji Roślin w Choryni koło Kościana Franciszek Dybowicz. Przedstawicielem Komitetu Organizacyjnego Polskiego Związku Hodowców Koni w Warszawie był p. Szela. Centralny Zarząd Hodowli Koni reprezentował inspektor Rejonu Poznańskiego mgr inż. Stanisław Hay, a Wyższą Szkołę Rolniczą w Poznaniu dr Jerzy Zwoliński z Katedry Szczegółowej Hodowli Zwierząt.

Uczczono pamięć zmarłego w Iwnie w roku 1956 wieloletniego kierownika Związku płk Zygmunta Studzińskiego i inspektora Adama Wittwera.

Ważniejszymi punktami programu zebrania były: referat inspektora Marinowicza o sytuacji w hodowli koni, odczytanie projektu statutu Polskiego Związku Hodowców Koni, dyskusja oraz wybory władz Związku i delegatów na zjazd organizacyjny Polskiego Związku w Warszawie.

Ignacy Marinowicz w swoim wystąpieniu zaznaczył, że upadek hodowli koni w Polsce, a w Poznaniu w szczególności, został spowodowany przez błędne kierownictwo ludzi niefachowych, a naprawą tego wszystkiego obecnie musi się zająć Związek Hodowców Koni. Jedną z przyczyn tych niepowodzeń był też niedobór pasz, a w rezultacie wyzbywanie się materiału hodowlanego. Brak pasz to poważnie rezultat dostaw obowiązkowych, czyli tzw. kontyngentów.

W tym zebraniu inauguracyjnym, po dziewięcioletniej przerwie w działalności Poznańskiego Związku, wzięło udział blisko 60 osób. Po wyborach skład Zarządu Poznańskiego Związku Hodowców Koni był następujący: prezesem został przewodniczący Koła Powiatowego w Ostrowie Wojciech Mocek, wiceprezesem urzędującym, mgr inż. Stanisław Hay, sekretarzem Józef Tomczewski z powiatu Poznań, skarbnikiem mgr inż. Wiktor Zakrzewski, prezes Koła w Kościanie, dyrektor Stadniny Koni w Racocie, członkiem Zarządu delegat Koła Powiatowego w Pleszewie mgr inż. Hieronim Cierniak, zastępcami członków Zarządu Walenty Wachowski z Koła w Nowym Tomyślu i Antoni Waleński z powiatu Gostyń. Ten zarząd został wybrany przez delegatów 17 Kół Powiatowych. ■

cdn.

Terakotowa figurka
centaura z Eubei



tekst: Aleksandra Jaworowska
zdjęcia z archiwum

Sceny z życia centaurów

Idealem,
do którego dąży każdy
ambitny jeździec, jest
osiągnięcie maksymalnego
porozumienia ze swoim
wierzchowcem zarówno
w warstwie psychicznej, jak
i fizycznej, określane czasem
jako „zrośnięcie się z koniem”.

Metaforą takiej idealnej
harmonii pomiędzy
człowiekiem i koniem stał się
pół człowiek, pół koń –
mityczny centaur.

Jedna z hipotez głosi, że mit o centaurach narodził się właśnie dzięki fantastycznym umiejętnościom jeździeckim dawnych wojowników, którzy z daleka wyglądali jak czworonogie stwory z ludzkimi głowami, rękami i torsami. Natomiast niektóre teorie naukowe zakładają istnienie – nie tylko w antyku, ale także w innych epokach – istot nazywanych fachowo teriantropami, będących ludzko-zwierzęcymi hybrydami.

Ludzko-końska postać centaura stała się bardzo lubianym motywem nie tylko sztuki starożytnej, ale z ogromną częstotliwością pojawiała się na przestrzeni późniejszych epok, również w twórczości tak wybitnych artystów, jak Michał Anioł, Auguste Rodin, Piero di Cosimo, Peter Paul Rubens czy Arnold Böcklin.

Kentauros znaczy centaur

Według greckiej mitologii centaury były potomstwem Kentaurosza i klaczy magnezyskich. Inna wersja tego mitu przypisywała ojcostwo wojownikowi Iksjonowi, który oczarowany Herą, chciał ją uwieść. Wówczas Zeus, pochwycawszy jedną z chmur, nadał jej postać swojej małżonki, by wypróbować lojalność Iksjona. Niestety wojownik oblał egzamin, porywając fałszywą boginię, i z tego właśnie związku narodziły się dzikie bestie – pół konie, pół ludzie. Istoty te tworzyły prymitywne plemię zamieszkujące góry i lasy Tesalii oraz Arkadii. Żywiły się surowym mięsem upolowanych zwierząt i przyodziewały w ich skóry. Jak wyobrażano sobie takie łowy, możemy się przekonać dzięki rzymskiej mozaice z II wieku, która przedstawia centaura z kamieniem w uniesionych rękach,



Centaur, mozaika rzymska

Polujące centaury, malowidło czarnofigurowe



gotującego się do ataku na tygrysa. Pasiasty kot powalił na ziemię drugiego centaury, więc pobratymiec musi mu przyjść z pomocą. Artysta skomponował dynamiczną, pełną napięcia scenę, a opowiedziana historia posłużyła za pretekst do przedstawienia pięknych dzikich kotów oraz silnych, dobrze zbudowanych centaurów.

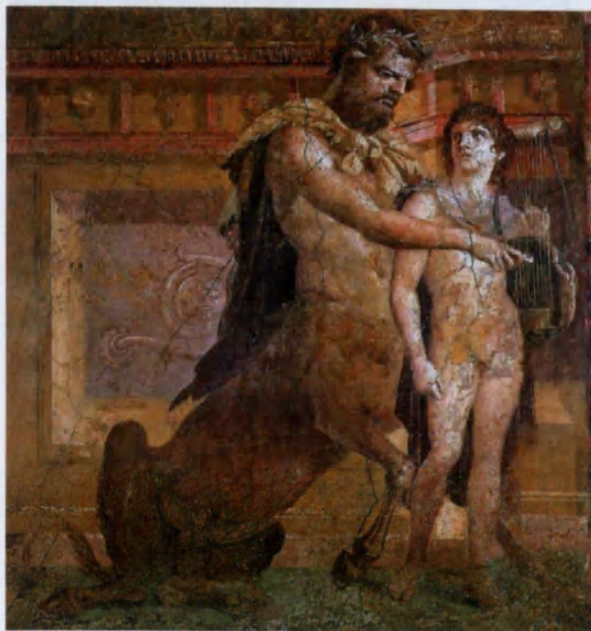
Zupełnie inne w wyrazie, lecz nie mniej urokliwe jest dużo wcześniejsze od mozaiki, bo pochodzące z VI wieku p.n.e., malowidło „Polujące centaury” z czarnofigurowej amfory greckiej. W tamtych czasach warsztaty Attyki odgrywały przodującą rolę w produkcji ceramicznej i w nich powstawały najbardziej nowatorskie dzieła greckiego malarstwa wazowego. Natomiast styl czarnofigurowy wykształcił się około 560 roku p.n.e., kiedy to nastąpiła zmiana w technice zdobienia waz. Nazwa dosyć dobrze oddaje charakter tej techniki. Na czerwonym malowanym tle naczynia rylcem wykonywano szkic rysunku. Figury oraz inne elementy dekoracji przy użyciu pędzlików pokrywano specjalnie spreparowanym pokostem, wykonanym z rozcieńczonej glinki o dużej zawartości żelaza. Rysunek wewnętrzny, np. kontury szat, szczegóły fryzur i twarzy czy muskulaturę ciała, uzyskiwano przez usunięcie ostrym narzędziem zbędnej warstwy pokostu jeszcze przed wypaleniem. Po włożeniu naczynia do pieca garncarskiego zachodzące procesy chemiczne powodowały zabarwienie na kolor czarny całego naczynia oraz zeszkliwienie się części pociągniętych pokostem. W wyniku powtór-

niego dopływu tlenu połyskliwa czerń w miejscach pokrytych pokostem zostawała utrwalaona, a gliniana powierzchnia niepokostowanego tła ulegała wypaleniu na kolor czerwony.

Nowa technika pozwoliła na osiągnięcie większej precyzji rysunku, a także przyczyniła się do lepszej ekspresji i swobody wyobrażeń, co pociągnęło za sobą poszerzenie repertuaru przedstawień oraz rozwinięcie tematyki mitologicznej i rodzajowej. Warto również pamiętać, iż dekoracja malarska ceramiki w wyraźny sposób podkreślała budowę naczynia, więc wymagała od artystów nie lada pomysłowości i umiejętności, by kompozycję zamknąć w kole.

Chiron, Folos i Nessos

Spośród całego plemienia centaurów mitologia grecka wyróżniła trzech, obdarzając każdego z nich własną historią. Największą sławą cieszył się obdarzony nieśmiertelnością Chiron, który w odróżnieniu od swych dzikich, okrutnych współbraci odznaczał się mądrością, powagą i dobrocią. Posiadał wiele przeróżnych umiejętności, np. dar przepowiadania przyszłości. Znał tajemnice przyrody, świetnie władał łukiem i oszczepem, toteż stał się nauczycielem i mentorem wielu bohaterów Hellady, m.in. Asklepiosa, Jazona, Heraklesa czy Achillesa. Jego postać zachowała się na wielu malowidłach ściennych oraz wazowych, płasko- i rzeźbach, a także na dużo późniejszych obrazach. Za najsłynniejsze antyczne przedstawienie postaci mędrca można uznać rzymski fresk pochodzący



prawdopodobnie z I wieku, na którym Chiron uczy młodego Achillesa gry na lirze.

Innym przyjaźnie nastawionym centaurom był Folos, u którego zatrzymał się Herakles w trakcie wyprawy na dziką z Erymantu. Folos przyjął go serdecznie, ugościł mięsami, lecz spragniony bohater poprosił o wino. Centaur ostrzegł Heraklesa, iż znajdujący się w piwnicy dzban ze szlachetnym trunkiem należy do wszystkich, a jego odpięczętowanie zwabi inne centaury, które nie grzeszą dobrymi manierami. Herakles nalegał, więc Folos otworzył dzban, z którego rozszedł się cudowny zapach boskiego napoju Dionizosa. Zwabione aromatem centaury zaczęły ściągać ze wszystkich stron do siedziby Folosa, by łapczywie

Chiron uczy młodego Achillesa gry na lirze, fresk



Porwanie Dejaniry,
Guido Reni

rzucić się do kadzi z winem, miotając przekleństwa na Folos i jego gościa. Doszło do walki – Herakles raził agresorów strzałami, których groty były zatrute jadem hydry lernejskiej, innych powalił maczugą. Prerażeni napastnicy zaczęli uciekać w stronę jaskini Chirona, który wyszedł na zewnątrz zdziwiony dochodzącym hałasem. Wtedy przez przypadek został ugodzony jedną z herkuleso-



Centaur zabijający Lapitę, Partenon

wych strzał. Winowajca przypadł do upadającego starca i wyrwał zatrutą strzałę z rany, lecz było za późno na ratunek, ponieważ na jad hydry nie istniało żadne lekarstwo. Cierpiąc straszliwe męczarnie, Chiron zrzekł się swojej nieśmiertelności, oddając ją Prometeuszowi. W hołdzie mędrcom Zeus przeniósł go na niebo jako gwiazdozbiór Centaura.

Nie był to jedyny nieszczęśliwy wypadek, do którego doszło podczas tej niefortunnej walki. Również Folos poniósł przypadkową śmierć, kiedy ratując jednego z centaurów, zadrasnął się zatrutą strzałą. Pogrzążony w smutku Herakles pochował przyjaciela z należną mu czcią.

Trzecim ze sławnych centaurów był Nessos. Jednak zasłynął on z zupełnie innych powodów niż Chiron czy Folos. Uczestniczył on we wspomnianej walce, ale przeciw Heraklesowi i Folosowi. Został wygnany przez herosa i zamieszkał nad brzegiem rzeki Euenos, gdzie pracował jako przewoźnik. Tam po raz kolejny napotkał Heraklesa, który razem ze swoją żoną Dejanirą przepływał się przez rzekę. Heros przeplął rzekę wpraw, natomiast Dejanirę powierzył Nessosowi. Ten jednak próbował ją porwać i zgwałcić. Prerażona kobieta wezwała na pomoc

męża. Herakles postrzelił centaura jedną ze swych zatrutych strzał. Umierający Nessos polecił Dejanirze zebrać nieco swojej krwi, która miała zapewnić jej wierność ukochanego mężczyzny. Po latach Dejanira, domyślając się, że ma rywalkę, skorzystała z podarunku. Nasączyla koszulę rozcieńczoną krwią centaura i wysłała ją mężowi. Okazało się, iż zatruta szata ściśle przylgnęła do ciała herosa i nie pozwalala się zerwać inaczej niż ze skórą. Herakles na własne żądanie został spalony na stosie, a zrozpaczona Dejanira popełniła samobójstwo.

Mit ten cieszył się niesłabnącym zainteresowaniem artystów różnych epok. Pełną dramatyzmu scenę porwania Dejaniry przez Nessosa możemy odnaleźć w twórczości włoskiego malarza epoki baroku – Guido Reniego. Praca ta dobrze ilustruje charakter dzieł malarza, który popularność u współczesnych zawdzięczał swoistej syntezie klasycznego stylu Rafaela z uduchowionym weryzmem dzieł Caravaggia. „Porwanie Dejaniry” przedstawia centaura o delikatnych młodzieńczych rysach w wyciągniętym galopie, unoszącego ponad głowę przerażoną Dejanirę. Postacie te, jakby wyjęte z obrazów Rafaela, zostały zakompo-



Centaur Eurytion
porówna narzeczoną
Peirithoosa,
ówiły tynia Zeusa w
Olimpii



Walka centaurów
z Lapidami,
Sebastiano Ricci

nowane na modłę Caravaggia. Na drugim planie, zachowując wierność mitologii, Herakles napina łuk, szykując się do strzału. Pomimo całej dynamiki kompozycji dzieło zachowało pewną delikatność i powab, za które Reni był i do dziś jest chwalony.

Awantura na weselu, zwana centauromachią

Centaurom przypisywano gwałtowny charakter, okrucieństwo, pijaństwo i dzikość obyczajów. To właśnie ich nieokrzesane zachowanie doprowadziło do centauromachii, czyli walki Lapidów – górali tesalskich – z centaurami. Goszcząc na dworze władcy Lapidów i jednocześnie swojego krewniaka – Peirithoosa, syna Iksjona, wszczęły bójkę podczas uroczystości weselnych. Inicjatorem całego zamieszania był centaur Eurytion, który po pijanemu próbował uwieść pannę młodą – Hippodamię. W obronie honoru obrażonych gospodarzy stanęli sławni mityczni herosi: Herakles, Nestor i Tezeusz. Ten ostatni, nie mając przy sobie miecza, schwycił ogromny kamienny dzban z Krety i rzucił nim w głowę Eurytiona, zabijając go na miejscu. Walka była długa i zażarta. Zakończyła się drugoczącym zwycięstwem Lapidów oraz herosów, którzy nikogo nie oszczędzali. Sceny z centauromachii do dziś można podziwiać na zachowanych starożytnych

rzeźbach ze świątyni Zeusa w Olimpii, z Tezejonu oraz na fragmentach fryzu ze słynnego ateńskiego Partenonu, a także na licznych malowidłach z Pompejów. Warto poświęcić kilka słów przynajmniej dwóm z wymienionych arcydzieł.

Świątynię Zeusa w Olimpii ozdobiła przepiękna, blisko 2,5-metrowa rzeźba przedstawiająca próbę porwania Hippodamii przez Eurytiona. Powstała w latach 465–456 p.n.e. i została uznana za jedną z najciekawszych grup zachodniego przyczółka, arcydzieło sztuki doryckiej. Rytmicznie rozłożony, według zasad symetrii, układ postaci został w naturalny sposób wkomponowany w trójkątne pole tympanonu.

Z kolei najsłynniejszą świątynią Aten był wzniesiony na Akropolu i poświęcony Ateń Dziewicy Partenon. Jego dekoracja rzeźbiarska osiągnęła niepowtarzalny poziom mistrzostwa. Przy dekoracji metop* sięgnięto do popularnych mitów greckich, między innymi do centauromachii. Twórcami tych scen byli uczniowie i współpracownicy Fidiasza, którzy starali się ukazać dramatyczne wydarzenia w konwencji klasycznego spokoju i zrównoważenia. Dlatego centaur zabijający Lapidę ma twarz starego mędrca i z wyraźną niechęcią zamierza się do zadania śmiertelnego ciosu kłęczącemu człowiekowi.

Dla porównania – zupełnie inaczej dzieje się na obrazie „Walka centaurów z Lapi-

tami”, którego autor, osiemnastowieczny malarz Sebastiano Ricci, ulegał wpływom swojej epoki, tak odmiennym od kanonów piękna sztuki antycznej.

Fantastyczne istoty

Niesamowita końsko-ludzka postać przez tysiące lat nie straciła nic ze swojej atrakcyjności. Wciąż pojawia się w sztuce, literaturze, fantastyce. Przetrwiała także jako gwiazdozbiór Strzelca – jednego z dwunastu znaków zodiaku. Co ciekawe, również często symbolizuje dobro – pod postacią potężnego mądrego Chirona, jak i najniższe instynkty ludzkie – dzikość, porywczność, pijaństwo – uosabiane przez Nessosa. Może właśnie takiego centaura miał na myśli poeta Lucjan Rydel, pisząc wiersz „Centaur i kobieta”? ■

* Metopa – prostokątna płyta ceramiczna lub kamienna ozdobiona malowidłem lub płaskorzeźbą, we fryzie doryckim stanowiąca zasadniczy element obok tryglifów i wypełniająca powierzchnię pomiędzy nimi.

Gwiazdy bledną. Powiewnym oparem nakryta
Równina w dal się ciągnie gładka, nieskończona,
Aż gdzieś, kędy – jak rzeka ognisto czerwona –
Pod zielonawym niebem krwawa pręga świta.

Cisza. Nagle po rosie zagrzmiały kopyta,
Głosny jęk się rozlega i bez echa kona,
Grzbiet koński we mgle miga i białe ramiona,
I płowa struga włosów na wietrze rozkwita.
Ponad tą jasną głową i tym śnieżnym ciałem,
Koło którego śniade ramię oplata,

Chyli się inna głowa, ciemna i brodata:
To centaur, co kobietę w objęciu zuchwałem
Nagą, mdlejącą niesie rozhukanym cwałem –
...Nikną w mgłach... tętent cichnie... lecą na kraj świata....

Kalendarium PZHK

LIPIEC

	Premiowanie źrebiąt w Sielinku	Miejska Górka	ZHKWkp Poznań
	Amatorskie zawody w powożeniu	OZHK Katowice	
02-03.07.2011	Powiatowa wystawa Impreza przeniesiona z 26.06	PK Ostrzeszów – Korpysy	ZHKWkp Poznań
02-03.	Zawody Jeździeckie	Lubniewice	ZHKZL Zielona Góra
03.	Wystawa klaczy dwuletnich	SK Kozienice	WZHK Warszawa g/Radom
03.	Powiatowa Wystawa PK Koni	Budziń	ZHKWkp Poznań
08-09.	Zaprzęgowa próba dzielności klaczy rasy śląskiej	ZT Książ	PZHK
08-10.	XXV Wystawa Zwierząt Hodowlanych	Sitno	LZHK Lublin
09.	Premiowanie źrebiąt Memoriał K. Nowickiego	Sieraków	ZHKWkp Poznań
09-10.	V Zajazd Huculski	Hawłowice	OZHK Rzeszów
09-10.	XII Młodzieżowy Czempionat Koni Małopolskich	Opatowiec	OZHK Kielce
10.	V Wstawa Koni Hodowlanych rasy polski koń zimnokrwisty	Janowo	W-MZHK Olsztyn
10.	Towarzyskie Zawody w Ujeżdżeniu – Mistrzostwa Powiatu Lubańskiego – klasa L i P	Złoty Potok	OZHK Wrocław
10.	Pokaz Koni Hodowlanych Impreza przeniesiona z 10.05	Sompolno	ZHKWkp Poznań
10.	Regionalny czempionat źrebiąt rocznych i dwuletnich	Jasienówka	WZHK Białystok
13.	Przegląd młodzieży huculskiej	Wotosate	OZHK Rzeszów
16.	Wystawa „Święto Konia”	Pluźnica	KPZHK Bydgoszcz
16.	V Memoriał Jaśmina, ścieżka huculska	Sawin	LZHK Lublin
16-17.	Zawody WKKW i Pokazy Konne	Baborówko	ZHKWkp Poznań
17.	Wystawa Koni Zimnokrwistych	Oleszyce	OZHK Rzeszów
17.	Pokaz Koni Hodowlanych	Dolsk	ZHKWkp Poznań
17.	Ogólnopolski Czempionat Młodzieżowy koni rasy śląskiej	SO Książ	OZHK Wrocław
17.	Regionalne zawody w skokach przez przeszkody w Pszczynie	TKHK Pszczyna	OZHK Katowice
20.	Zaprzęgowa próba dzielności ogierów starszych rasy polski koń zimnokrwisty	Horodyszcze	LZHK Lublin
21.	Ocena źrebiąt ras szlachejnych przy matkach	Sitno	LZHK Lublin
23.	Ścieżka huculska, eliminacje do czempionatu	Plecka Dąbrowa	OZHK Łódź
23-24.	Czempionat Młodzieży rasy polski koń zimnokrwisty	SO Kętrzyn	PZHK, W-MZHK Olsztyn
28.	Ocena źrebiąt ras szlachejnych przy matkach	Hrubieszów	LZHK Lublin
30-31.	Próby dzielności, ścieżka huculska, eliminacje do czempionatu	Kurojady	W-MZHK Olsztyn
31.	Polowa próba zaprzęgowa klaczy rasy polski koń zimnokrwisty – zawody zaprzęgowe	Narusa	W-MZHK Olsztyn
31.	Zawody zaprzęgowe	Widzim Stary	ZHKWkp Poznań
31.	VII Podlaskie Zawody w powożeniu zaprzęgami konnymi	Ciechanowiec	WZHK Białystok

SIERPIEŃ

06-07.	Bazyliada – Święto Konika Polskiego, polowa próba dzielności	Pilchowice	OZHK Katowice
	Specjalistyczna Wystawa Zwierząt Hodowlanych – koni rasy konik polski	Ujanowice	OZHK Kraków
07.	III Amatorski Konkurs ręczności w powożeniu zaprzęgami parokonnymi	Skansen w Kolbuszowej	OZHK Rzeszów
07.	Koń w Gospodarstwie	ZT Książ	PZHK
09.	Nabór ogierów rasy śląskiej na 60-dniowy stacjonarny trening zaprzęgowy	Wojnowo	W-MZHK Olsztyn
12-13.	Święto Konika Polskiego – przegląd źrebiąt 1 – i 2-letnich	Bańtowno k/Ostrowca Św.	OZHK Kielce
13.	Czempionat Młodzieży rasy PKZ	KJ Zbyszko	OZHK Łódź
13-14.	Premiowanie źrebiąt i młodzieży ras szlachejnych – Czempionat koni ras szlachejnych w KJ Zbyszko	Tuczna	LZHK Lublin
14.	IV Regionalna Wystawa Koni	Wdzydze Kiszewskie k/Kościerzyn	PomZHK Malbork
14.	Amatorskie Zawody w Powożeniu,	Popielno	W-MZHK Olsztyn
19.	Próby dzielności klaczy i ogierów rasy konik polski	Chmielewo k/Pułtusk	WZHK Warszawa
20.	Zasadnicza próba wierzchowa i eliminacje do czempionatu koni rasy huculskiej	Popielno	W-MZHK Olsztyn
20.	Piknik z Konikiem Polskim – przegląd klaczy z sysakami	Sadow	OZHK Katowice
20.	Polowa próba zaprzęgowa klaczy śląskich		
21.	III Amatorskie Zawody w Powożeniu (II etap)		
	I Otwarte Mistrzostwa Kobiet w Powożeniu Zaprzęgami Jednokonnymi		
	VII Turniej Jeździecki dla Dzieci Specjalnej Troski		
	Towarzyskie Zawody w Ujeżdżeniu-klasa L i P	Złoty Potok	OZHK Wrocław
21.	Zawody konne	Trójka	ZHKWkp Poznań
23.	Ocena źrebiąt rasy zimnokrwistej przy matkach	Lubenka	LZHK Lublin
25.	Ocena źrebiąt rasy śląskiej przy matkach	Czarna	LZHK Lublin
25-27.	Mistrzostwa Polski Młodych Koni w ujeżdżeniu	Wrocław – Partynice	PZHK, OZHK Wrocław
26-28.	Mistrzostwa Polski Młodych Koni w skokach przez przeszkody	Wrocław – Partynice	PZHK, OZHK Wrocław
27.	Pokaz Koni Hodowlanych	Jankówko	ZHKWkp Poznań
27-28.	XI Pożegnanie wakacji z koniem huculskim	Rudawka Rymanowska	OZHK Rzeszów
27-28.	Tarpaniada	Sieraków	ZHKWkp Poznań
30.	Ocena źrebiąt rasy zimnokrwistej przy matkach	Biała	LZHK Lublin

WRZESIEŃ

	Premiowanie źrebiąt 1-2 letnich	Korpysy	ZHKWkp Poznań
03.	III Łódzka Wystawa Młodzieży ras szlacheŃnych	Kłęk	OZHK Łódź
03.	Wielkopolska Szczęka Huculska, eliminacje do czempionatu	Boguszynek	ZHKWkp Poznań
03.	Wystawa Hodowlana w Lubomierzu – klaczkę śląskie roczne i dwuleŃni	Lubomierz	OZHK Wrocław
03-04.	V Regionalny Czempionat Hodowlany Koni Rasy SzlacheŃny Półkwi i śląskiej – Z koniem przez Małopolskę	Klikowa	OZHK Kraków, OZHK Rzeszów
03-04.	Regionalna Wystawa Koni	Janów Lubelski	LZHK Lublin
03-04.	Przegląd źrebiąt rasy polski koń zimnokrwisty – klacze z sysakami	ODR Olsztyn	W-MZHK Olsztyn
05.	Nabór klaczy ras szlacheŃnych (m, wkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Racot	PZHK
08.	Nabór klaczy ras szlacheŃnych (m, wkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Doruchów	PZHK
09.	Nabór klaczy ras szlacheŃnych (m, wkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Włocławek	PZHK
10.	Premiowanie źrebiąt zimnokrwistych (sysaki) Wystawa koni zimnokrwistych	Łódź	OZHK Łódź
10.	XI Warmińsko-Mazurski Czempionat Źrebiąt ras szlacheŃnych – klacze z sysakami	Galiny	W-MZHK Olsztyn
10.	Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych pod nazwą Czempionat Źrebiąt Rocznych i DwuleŃnych w Typie SzlacheŃnym	SK Udórz	OZHK Katowice
10-11.	III Regionalny Młodzieżowy Czempionat Koni Ras Zimnokrwistych	Siedlce	WZHK Warszawa
10-11.	VII Kujawsko-Pomorski Przegląd Młodzieży Hodowlanej	Jaruzyn	KPZHK Bydgoszcz
10-11.	IX Piknik w Konikiem Polskim	Jasło	OZHK Rzeszów
10-11.	VIII Zachodniopomorska Wystawa Hodowlana Koni	Barzkowice	ZZHK Szczecin
11.	Przegląd źrebiąt rasy polski koń zimnokrwisty – klacze z sysakami	Hartowiec	W-MZHK Olsztyn
11.	Zawody zaprzęgowe	Łurek	ZHKWkp Poznań
11.	Zaprzęgi w Starej Kamienicy	Stara Kamienica	OZHK Wrocław
12-15.	Krajowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych Polagra-Food i Polagra-Tech	Poznań	PZHK
16-18.	Mistrzostwa Polski Młodych Koni w Długodystansowych rajdach konnych	SK Gieniusze	PZHK
16-18.	XVII Dni Huculskie – Ogólnopolski Czempionat Hodowlany i Użytkowy	SKH Gładyszów	OZHK Kraków
17-18.	XIV Kaszubska Jesień Rolnicza	Lubań k/Kościerzyny	PomZHK Malbork
17.	Mazowiecki Czempionat Źrebiąt	Józefin – KJ Aromer	WZHK Warszawa
18.	Przegląd źrebiąt rasy polski koń zimnokrwisty – klacze z sysakami	Markusy	W-MZHK Olsztyn
20.	Zasadnicza polowa próba dzielności ogierów zimnokrwistych		OZHK Łódź
23-25.	Mistrzostwa Polski Młodych Koni w WKKW	Strzegom	PZHK, OZHK Wrocław
24.	Wystawa – Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	SK Kozienice	WZHK Warszawa o/Radom
24.	Premiowanie źrebiąt ras zimnokrwistych Premiowanie źrebiąt ras szlacheŃnych	SO Starogard Gd.	PomZHK Malbork
24.	III Szczęka huculska w Dolinie Sinochy	Lipina Nowa	LZHK Lublin
24.	Baranowska jesień w siodle	Baranów	ZHKWkp Poznań
25.	Czempionat źrebiąt rasy polski koń zimnokrwisty – klacze z sysakami	Zajaczkę	W-MZHK Olsztyn
25.	Pokaz Zwierząt Hodowlanych Zespół Szkół Rolniczych – Centrum Kształcenia Praktycznego	Bolesławowo	PomZHK Malbork
25.	Powiatowa wystawa	Bukowiec	ZHKWkp Poznań
26.	Zaprzęgowa próba dzielności ogierów ras szlacheŃnych	ZT Gniezno	PZHK
27.	Wystawa – Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	SO Łąck	WZHK Warszawa
27-28.	Wierzchowa próba dzielności ogierów ras szlacheŃnych	ZT Bogusławice	PZHK
28.	Wystawa – Aukcja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	SO Białka	LZHK Lublin
30.	Nabór klaczy ras szlacheŃnych (m, wkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Bogusławice	PZHK

Kalendrium imprez huculskich w 2011 r.

Lp.	Miejsce	Data	Próba	Nazwa	Gospodarz szczyki
1.	Regietów (Kr)	21–22 maja	pr + elim	Majówka w Regietowie	M. Jackowski
2.	Regietów (Kr)	28–29 maja		Zawody zaprzęgowe i rajd	
3.	Klikowa (Kr)	4–5 czerwca		Ogólnopolski Czempionat Młodzieżowy	
4.	Sielec (KI)	25–26 czerwca	pr + elim	Szklarki 2011, VI Świętokrzyska Szczęka Huculska	J. Szot
5.	Hawłowiec (Rz)	9–10 lipca	pr + elim	IV Zajazd Huculski w Hawłowicach	M. Gibała
6.	Bukowa Mała (Lb)	16 lipca	pr + elim	IV Memoriał Jaśmina	M. Jackowski
7.	Plecka Dąbrowa (Łd)	23 lipca	pr + elim	V Szczęka Ziemi Kutnowskiej	I. Wrona
8.	Kurojady (OI)	30–31 lipca	pr + elim	Warmińsko-Mazurski Czempionat Hodowlany	M. Gibała
9.	Nowa Łomnica (WI)	13–14 sierpnia	pr		M. Gibała
10.	Chmielewo (Wr)	20 sierpnia	pr + el		M. Gibała
11.	Rudawka Rym. (Rz)	27–28 sierpnia	pr + elim	XI Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej	A. Goraus
12.	Boguszynek (Pz)	3 września	pr + el		J. Szot
13.	Regietów (Kr)	16–18 września	Ogólnopolski Czempionat Użytkowy	XVII Dni Huculskie	M. Jackowski
14.	Lipina Nowa	24 września	pr	III Szczęka w Dolinie Sinochy	M. Gibała
15.	Regietów (Kr)	15 października	pr		M. Jackowski

pr – zasadnicza próba dzielności

elim – eliminacje do Ogólnopolskiego Czempionatu Użytkowego



Kalendarium PZJ

Zawody regionalne

LIPIEC

1. ZR B Ladys Cup	01-03.07	wszystkie	B	Żywiec	SLA
2. ZR-B	03.07		B	Brynica	OPO
3. ZR B	10.07	wszystkie	B	Swierklany	SLA
4. ZR-A,B	16-17.07	wszystkie	A,B	Gieniusze	PDL
5. ZR-B V kwalifikacja KC	16-17.07	wszystkie	B	LKJ Ostroga Opole	OPO
6. ZR B	17.07	wszystkie	B	Pszczyna	SLA
7. ZO-B	22-24.07	wszystkie	B	Mikolajewo	PDL
8. ZR B	22-24.07	wszystkie	B	Żywiec	SLA
9. ZK-MPJMJ-F	29-31.07	wszystkie	F	Gieniusze	PDL
10. ZR B	29-31.07	wszystkie	B	Zbrosławice	SLA
11. ZR-B VI kwalifikacja KC	30-31.07	wszystkie	B	Borki Wielkie	OPO

SIERPIEŃ

12. ZR B	06.08-07.08	wszystkie	B	Żywiec	SLA
13. ZR A Mistrzostwa Śląska w Ujeżdżeniu	12.08-14.08		A	Truskolasy	SLA
14. ZR A Mistrzostwa Polski Pd. w Ujeżdżeniu	12.08-14.08	wszystkie	A	Truskolasy	SLA
15. ZR B Mistrzostwa Polski Pd. w Skokach	12.08 14.08	S, J, Jmł	B	Żywiec	SLA
16. ZR A,B VIII Mistrzostwa Ziemi Sokolskiej	13.08 15.08	wszystkie	A,B	Gieniusze	PDL
17. ZK-F	19.08 21.08	wszystkie	F	Supraśl	PDL
18. ZR - finał KAROLINKA CUP	20.08 21.08	wszystkie	B	LKJ Ostroga Opole	OPO
19. ZR B Mistrzostwa Śląska w Skokach	26.08 28.08	S, J, Jmł, kuce	B	Rybnik	SLA

WRZESIEŃ

20. ZR-B - Mistrzostwa Podlasia	03-04.09	wszystkie	B	Mikolajewo	PDL
21. ZR-B	03-04.09	wszystkie	B	LKJ Moszna	OPO
22. ZK C Mistrzostwa Śląska w WKKW	03-04.09	S, J, Jmł, kuce	C	Rybnik	SLA
23. ZR B	04.09	wszystkie	B	Rybnik	SLA
24. ZR-B	11.09	wszystkie	B	Białystok	PDL
25. ZK-F - MPMK, Mistrz. Podlasia	16-19.09	wszystkie	F	Gieniusze	PDL
26. ZR-B - Mistrzostwa OZJ	17-18.09	wszystkie	B	Borki Wielkie	OPO
27. ZR A	17-18.09	wszystkie	A	Gliwice	SLA
28. ZR-A,B	24-25.09	wszystkie	A,B	Supraśl	PDL
29. ZR B	24.09		B	Żywiec	SLA

Zawody szczebla centralnego

LIPIEC

1. CEI3*, CEI2*, CEI1*, CEN	01-03.07	S, M, J	F	Nowa Wieś	
2. ZO-B DiM	01-03.07	M, JM, J, Dz	B	Starogard Gdański	
3. CSN	01-03.07	S, M, J	B	Glinik Zaborowski	
4. MPS-F	01-03.07		S	Nowa Wieś	
5. CNC 1*/P/L	02-03.07	S,M,J,JM	C	Milsko	
6. CNC 1*/P/L/LL	02-03.07	S,M,J,JM	C	Bolęcín	
7. CH-EU-J-S	04-10.07		J	B	Comporta (Portugalia)
8. CH-EU-Ch-S	04-10.07		Dz	B	Comporta (Portugalia)
9. CH-EU-Y-S	04-10.07		M	B	Comporta (Portugalia)
10. MPS/J-E; CVN - V4	07-10.07		S, J	E	Kaposvar (Węgry)
11. MP-E	07-10.07			E	Kaposvar (Węgry)
12. ZO-B2*	08-10.07	S, M, J	B	Janów Lubelski	
13. ZO-B2*	08-10.07	S, M, J	B	Galikowo	
14. ZO-A	08-10.07	S, M, J, J	A	Józefin	
15. ZO-D	08-10.07	S, M, J	D	Siedlec	
16. CSN	15-17.07	S, M, J, J	B	Galiny	
17. CIC1*	16-17.07	S, M, J	C	Baborówko	
18. CNC P/L	16-17.07	S, M, J	C	Baborówko	
19. OOM-B (Final)	19-20.07	JM	B	Stara Miłostna k/W-wy	
20. CH-EU-Y-D	20-24.07		M	A	Broholm Castle (Dania)
21. CH-EU-J-D	20-24.07		J	A	Broholm Castle (Dania)

22. ZO-B1*	22-24.07	S, M, J	B	Łobez	
23. ZO-B2*	22-24.07	S, M, J	B	Warka	
24. ZO-B2* (CSN)	22-24.07	S, M, J	B	Mikolajewo	
25. OOM-A (Final)	22-24.07	JM	A	Stara Miłostna k/W-wy	
26. OOM-C (Final)	22-24.07	JM	C	Stara Miłostna k/W-wy	
27. CH-EU-S-R	25-29.07		S	G	Wiener Neustadt (Austria)
28. CH-EU-Y/J-R	25-29.07		M, J	G	Wiener Neustadt (Austria)
29. CH-EU-P-D	26-31.07	JM, J	A/K	Jaszkowo	
30. CH-EU-P-S	26-31.07	JM, J	B/K	Jaszkowo	
31. CH-EU-P-C	26-31.07	JM, J	C/K	Jaszkowo	
32. ZO-B2*	28-31.07	S, M, J	B	Zbrosławice	
33. CSIP	28-30.07	JM, J	B	Jaszkowo	
34. ZO-A	29-31.07	S, M, J	A	Solec Kujawski	
35. ZO-F	29-31.07	S, M, J	F	Gieniusze SK	

SIERPIEŃ

36. CH-M-YH-D	03-07.08	S, M	A	Verden (Niemcy)	
37. MPS-B	04-07.08		S	B	Olśza
38. MPM-B	04-07.08		M	B	Olśza
39. MPJ-B	04-07.08		J	B	Olśza
40. CIC 1*/2*/3*	05-07.08	S, M, J	C	Sopot	
41. MPJ	05-07.08		J	C	Sopot
42. PPDz-B	05-07.08		DZ	B	Olśza
43. ZO-A	05-07.08	S, MJ, J, JM	A	Augustówek	
44. CNC P/L	05-07.08	S, MJ, J, JM	C	Sopot	
45. CSN	12-14.08	S, MJ, J	B	Zagórz hipodrom - Kościółków	
46. CNC 1*/P/L/LL	13-14.08	S, MJ, J, JM	C	Strzegom	
47. CH-EU-S-D	18-21.08		S	A	Rotterdam (Holandia)
48. CH-EU-Y-C	18-21.08		M	C	Blair Castle (W. Brytania)
49. ZO-B DiM	19-21.08	M, J, JM, Dz	B	Iwno	
50. ZO-F	19-21.08	S, M, J	F	Supraśl Dębów	
51. ZO-B2*	19-21.08	S, M, J	B	Michałowice k/Krakowa	
52. MPS-G	20-21.08		S	G	Łódź
53. MPJ-G	20-21.08		J	G	Łódź
54. CH-M-S-A 2	24-28.08		S	D-2	Conty (Francja)
55. CH-EU-S-C	25-28.08		S	C	Luhmühlen (Niemcy)
56. ZO-A	26-28.08	S, M, J	A	Kwidzyn	
57. MPMK-B	26-28.08	S, M, J	B	Wrocław-Partynice	
58. MPMK-A	26-28.08	S, M, J	A	Wrocław-Partynice	
59. CNC P/L/LL	27-28.08	S, M, J, JM	C	Kwidzyn	
60. CNC P/L/LL	27-28.08	S, M, J, JM	C	Jeziorki	

WRZESIEŃ

61. MP i PP KIMK	02-04.09	Mł, JM, J	B	Jaszkowo	
62. CNC 1*/P/L/LL	03-04.09	S,M,J,JM	C	Racot	
63. CNC P/L/LL	03-04.09	S,M,J,JM	C	Rybnik	
64. CH-EU-J-C	07-11.09		J	C	Vale Sabroso (Portugalia)
65. CSI1*	09-11.09	S, M, J	B	Kraków	
66. CDI-W / CDIY / CDIJ	09-11.09	S, M, J	A	Wrocław-Partynice	
67. MPS-A	09-11.09		S	A	Wrocław-Partynice
68. ZO-B3*	09-11.09	S, M, J	B	Leszno	
69. MPM-A	09-11.09		M	A	Wrocław-Partynice
70. MPJ-A	09-11.09		J	A	Wrocław-Partynice
71. MPK-A	09-11.09	JM, J	A/K	Wrocław-Partynice	
72. CNC 1*/P/L/LL	10-11.09	S,M,J,JM	C	Bolęcín	
73. CNC P/L/LL	10-11.09	S,M,J,JM	C	Ujazd k.Gordziska Wlkp.	
74. CH-EU-S-E	10.09		S	F	Florac (Francja)
75. CNC	10-11.09	S,M,J,JM	C	Nowielice	
76. CH-EU-S-S	13-18.09		S	B	Madryt (Hiszpania)
77. ZO-F	16-18.09	S,M,J	F	Gieniusze SK	
78. III Sportowy Czempionat Polski Młodych Koni	16-18.09		S,M,J	B	Olśza
79. CNC P/L/LL	17-18.09	S,M,J,JM	C	Jeziorki	
80. CH-M-YH-B	22-26.09		S,M	B	Lanaken (Belgia)
81. CC1*/CIC2*	23-25.09	S,M,J,JM	C	Strzegom	
82. PP, CNC 1*/P/L/LL	23-25.09	S,M,J,JM	C	Strzegom	
83. ZO-B2*	23-25.09	S,M,J	B	Jaszkowo	
84. MPK-C	23-25.09	J, JM	C/K	Strzegom	
85. MPMK-C	23-25.09	S, M, J	C	Strzegom	
86. ZO-B DiM	23-25.09	J, JM, Dz	B	Borki Wielkie	
87. HZO-B1*	30.09-02.10	S, M, J	B	Michałowice k/Krakowa	

Próby dzielności klaczy – wiosna 2011

Doruchów, 28 marca

L.p.	Nazwa klaczy	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Maść	Hodowca	Właściciel	Ocena Kierownika ZT			Ocena Komisji				Tester	Ideks wartości użytkowej		
								Charakter	Temperament	Przydatność do treningu	Skoki luzem w korytarzu	Praca w stępie pod jeźdźcem	Praca w kłusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem		Punkty	-5%	OCENA
1	Gwiazda Hit	Samba Hit brdb – Gwiazda sp / Niels KWPN	08-03-08	sp	gn	SK Ogłino	SK Ogłino	7,5	8,0	8,5	7,3	8,0	8,5	8,3	9,5	65,7	65,7	bdb
2	Raphaella P	Correro hol – Rabella sp / Landos hol	15-01-08	sp	siwa	Witold Polowczyk	Witold Polowczyk	7,5	8,0	8,5	9,2	8,2	8,2	9,0	6,5	65,0	65,0	bdb
3	Elcoria P	Correro hol – Etna sp / Landos hol	20-02-08	sp	gn	Witold Polowczyk	Witold Polowczyk	8,0	8,0	8,5	8,0	7,3	8,2	8,2	7,0	63,2	63,2	bdb
4	Nokia	Portos m – Nisza wlkp / Niels KWPN	19-01-08	sp	gn	Wiesław Puczyński	Andrzej Głodny	7,5	8,0	8,0	7,5	7,7	7,3	7,3	7,5	60,8	60,8	db
5	Tajga-S	Forester - S sp – Tracja sp / Rubin han	13-04-08	sp	gn	Roman Stodolny	Roman Stodolny	7,0	6,5	7,0	8,2	7,7	7,5	7,7	7,0	58,5	58,5	db
6	Cantata	Wizjoner sp – Czaka sp / Lider hol	01-05-07	sp	gn	Kazimierz Rogowski	Łukasz Karwik	7,5	7,5	8,5	6,8	7,2	6,7	7,3	6,5	58,0	58,0	db
7	Jaśmina	Marantello P sp – Jumila sp / Caretino K hes	16-05-07	sp	gn	Andrzej Lange	Andrzej Lange	7,0	7,0	7,5	6,2	7,0	6,8	6,8	8,5	56,8	56,8	db
8	Rawella	Castilio hol – Rmoania wlkp / Libellus wlkp/poch.trk	16-03-08	wlkp	siwa	Marcin Klinkiewicz	Marcin Klinkiewicz	7,0	7,5	7,5	7,7	6,2	6,5	7,0	7,0	56,3	56,3	db
9	Cankunia	Cancoon hol – Cankunia wlkp / Amor wlkp/poch.trk	01-04-08	wlkp	siwa	SK Ogłino	SK Ogłino	7,5	7,5	7,5	6,0	6,3	6,3	6,7	6,0	53,8	53,8	dst
10	Corjana P	Correro hol – Calippa sp / Landos hol	01-02-08	sp	siwa	Witold Polowczyk	Witold Polowczyk	5,0	6,5	7,0	7,7	6,8	7,0	7,0	6,5	53,5	53,5	dst
11	Emocja	Castilio hol – Eminencja wlkp / Amor Quintus sp	08-03-08	wlkp	siwa	Marcin Klinkiewicz	Marcin Klinkiewicz	6,5	6,5	7,0	6,7	6,0	6,7	6,8	6,0	52,2	52,2	dst
12	Dorka	Evento sch.warm – Dumna wlkp / Asceta sp	26-04-07	sp	c.gn	Jan Górski	Jan Górski	6,0	7,0	7,0	5,2	6,7	7,3	6,2	4,0	49,3	49,3	dst
13	Tumija	Rabates Turbud Z sp – Tonia wlkp / Kornel m	25-06-07	wlkp	gn	Jan Boguszcak	Jan Boguszcak	6,0	6,0	6,0	7,8	5,8	5,5	5,7	4,0	46,2	46,8	dst
14	Darina	Liberatto P sp – Daria hes / Don Stefano old	15-04-08	sp	j.kasz	Janina Siudzińska	Roman Stodolny	6,0	6,0	6,0	6,5	6,3	6,2	6,7	3,0	46,7	46,7	dst

Bogusławice, 29 marca

L.p.	Nazwa klaczy	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Maść	Hodowca	Właściciel	Ocena Kierownika ZT			Ocena Komisji				Tester	Ideks wartości użytkowej		
								Charakter	Temperament	Przydatność do treningu	Skoki luzem w korytarzu	Praca w stępie pod jeźdźcem	Praca w kłusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem		Punkty	-5%	OCENA
1-2	Hortensja	Efekt m – Herbatka m / Hebron m	24-03-08	m	kaszt	Grzegorz Rybak	Grzegorz Rybak	8,0	8,0	7,5	7,0	7,3	7,3	7,2	7,0	59,3	59,3	db
1-2	Kasablanka	Barnaba m – Kabala m / Dworny m	11-03-07	m	gn	Wojciech Ciepliński	Wojciech Ciepliński	8,0	8,0	8,0	7,0	6,5	7,0	7,8	7,0	59,3	59,3	db
3	Alumina	Love Affair han – Avignon PG sp / Weinstein han	28-02-08	sp	kaszt	Agnieszka Szarypek	Wojciech Sowa	8,0	9,0	8,0	6,0	6,2	7,5	7,7	6,0	58,3	58,3	db
4	Armanda	Love Affair han – Ambrozja m / Brokat Bej m	02-02-06	sp	gn	Robert Stasiuk	Robert Stasiuk	7,0	7,5	7,5	8,0	6,8	6,3	6,3	7,5	57,0	54,2	db
5	Tanagra	Bajou Du Rouet hol – Tanecznicza sp / Davidoff han	21-04-07	sp	siwa	Robert Stasiuk	Robert Stasiuk	6,5	7,0	6,5	6,2	6,2	6,3	6,7	8,5	53,8	53,8	dst
6	Sekwana	Grand Amour westf – Sora wlkp / Sussex wlkp	08-04-07	wlkp	kara	Emilian Perlikowski	Janusz Andrzejewski	7,0	8,0	6,0	6,5	6,2	6,3	6,2	7,0	53,2	53,2	dst
7	Selena	Grandie sp – Salwa sp / Genius han	18-08-06	sp	c.gn	Robert Stasiuk	Robert Stasiuk	7,0	8,0	7,0	7,7	6,7	6,2	7,0	5,5	55,0	52,3	dst
8	Andaluzja	Rugby tur – Azja sp / Furioso XV	07-08-06	sp	siwa	Robert Stasiuk	Robert Stasiuk	7,5	8,5	7,5	7,3	5,7	5,7	5,5	7,0	54,7	51,9	dst
9	Heroika	Efekt m – Herca m / Vis Versa xo	09-02-08	m	kara	SK Janów Podlaski	SK Janów Podlaski	7,0	7,5	7,0	6,5	5,8	5,3	6,2	5,0	50,3	50,3	dst
10	Emiria	Devin Du Maury xo – Eminencja m / Szał xxoo	10-01-08	m	siwa	SK Janów Podlaski	SK Janów Podlaski	6,0	8,0	7,0	6,3	6,5	5,7	6,7	3,5	49,7	49,7	dst
11	Iatiana	Efekt m – Tamarina m / Decoration xo	31-01-08	m	gn w siw	SK Janów Podlaski	SK Janów Podlaski	6,0	7,0	6,5	6,2	7,0	5,5	5,8	5,5	49,5	49,5	dst
12	Plaža	Jurand m – Palma m / Emir m	13-03-07	m	c.gn	Zbigniew Kiesz	Zbigniew Kiesz	5,5	7,5	6,5	6,0	5,8	5,8	5,7	6,0	48,8	48,8	dst
13	Bella	Monsieur Toledo m – Brigitte Bardot m / Wolant m	26-02-08	m	siwa	Antoni Chmielarski	Piotr Chmielarski	6,5	7,0	6,5	7,2	5,7	4,8	5,2	5,5	48,3	48,3	dst
14	Esmima	Devin Du Maury xo – Ekspansja JP m / Veritas 6 xo	04-03-08	m	siwa	SK Janów Podlaski	SK Janów Podlaski	6,0	8,0	7,0	7,0	5,0	4,7	5,3	5,0	48,0	48,0	dst
15	Kalina	Jurand m – Kabala m / Emir m	10-04-07	m	gn	Zbigniew Czop	Monika Smalira	6,0	7,5	6,5	6,5	5,8	4,2	5,2	3,5	45,2	45,2	dst
16	Olszynka	Berberys xxoo – Oaza m / Oregon xx	26-05-06	m	siwa	Beata Hettlinger-Lasota	Beata Hettlinger-Lasota	5,5	8,0	6,5	5,7	6,5	5,2	5,7	4,5	47,5	45,1	dst
17	Fantazja SM	Efekt m – Eryka m / Pluto m	08-03-08	m	gn	Katarzyna Krajewska	Katarzyna Krajewska	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	n.sk

Racot, 4 kwietnia

Lp.Nazwa klaczy	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Maść	Hodowca	Właściciel	
1	Thaiti	Contendor old – Thais sp / Elmero KWPN	21-03-08	sp	c.gn	SK Racot Sp. z o.o.	SK Racot Sp. z o.o.
2	Gwiazdka	Landos II hol – Gratka wlkp / Aragonit wlkp	26-02-08	wlkp	gn.	Daniel Winnicki	Daniel Winnicki
3	Raca	Clear to Jump st Gyvan Z – Rala sp / Lombardo KWPN	15-02-08	sp	gn.	SK Racot Sp. z o.o.	SK Racot Sp. z o.o.
4	Izolda	Clear to Jump st Gyvan Z – Izana wlkp / Alkierz wlkp	14-01-08	wlkp	gn.	SK Racot Sp. z o.o.	SK Racot Sp. z o.o.
5	Sumatra	Widam KWPN – Somma sp / Lotto sp	22-04-08	sp	gn	SK Dobrzyniewo Sp. z o.o.	SK Dobrzyniewo Sp. z o.o.
6	La Marina L	Marino KWPN – Lili hol / Lennon hol	29-03-08	sp	gn.	Jan Ludwiczak	PPH "JO-L" Jan Ludwiczak
7	Georgia	Clear to Jump st Gyvan Z – Gjesaa wlkp / Atlas Bavaria hol	11-04-08	wlkp	c.gn.	SK Racot Sp. z o.o.	SK Racot Sp. z o.o.
8	Hawajka	El Bundy han – Hestyna wlkp / Niels KWPN	10-02-08	wlkp	gn.	SK Dobrzyniewo Sp. z o.o.	SK Dobrzyniewo Sp. z o.o.
9	Czarda	Wolf's Panter KWPN – Czantoria sp / Hujlmg sp	25-02-07	sp	gn.	Joanna Kodź	Joanna Kodź
10	Czarna Haricza	Clear to Jump st Gyvan Z – Czarodziejka sp / Quamiro hol	16-02-08	sp	c.gn.	SK Racot Sp. z o.o.	SK Racot Sp. z o.o.
11	Panama	Clear to Jump st Gyvan Z – Parana wlkp / Avero hol	16-02-08	wlkp	c.gn	SK Racot Sp. z o.o.	SK Racot Sp. z o.o.
12	Fantazja	Candy Cup xx – Fidelia wlkp / Le Voltaire KWPN	12-01-08	wlkp	kaszt.	SK Dobrzyniewo Sp. z o.o.	SK Dobrzyniewo Sp. z o.o.
13	Czantoria	Contendor old – Czarowna sp / Elmero KWPN	08-05-08	sp	gn.	SK Racot Sp. z o.o.	SK Racot Sp. z o.o.
14	Gladiola	Widam KWPN – Gioriella sp / Le Voltaire KWPN	02-01-08	sp	gn.	SK Dobrzyniewo Sp. z o.o.	SK Dobrzyniewo Sp. z o.o.
15	Seniorita L	Gjall sp – Szanel wlkp / Luron KWPN	11-03-08	wlkp	kaszt.	Jan Ludwiczak	PPH "JO-L" Jan Ludwiczak
16	Ikebana	Chef Supreme xx – Inegracja wlkp / Orkisz wlkp	22-04-08	wlkp	gn.	SK Racot Sp. z o.o.	SK Racot Sp. z o.o.

Ocena Kierownika ZT			Ocena Komisji				Tester	Ideks wartości użytkowej		
Charakter	Temperament	Przydatność do treningu	Skoki luzem w korytarzu	Praca w stopie pod jeźdźcem	Praca w klusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem	Jeździłość	Punkty	-5%	OCENA
8,5	9,0	9,0	8,0	7,7	7,3	7,2	9,0	66,2	66,2	bdb
8,0	8,0	8,0	8,7	7,5	7,2	8,0	8,0	63,3	63,3	bdb
9,0	9,0	9,0	5,5	7,0	6,8	6,5	8,5	61,3	61,3	db
9,0	9,0	8,0	7,7	6,2	5,3	5,7	8,0	58,8	58,8	db
7,5	7,5	7,5	2,2	6,7	6,5	7,2	7,5	58,5	58,5	db
8,5	8,5	8,5	6,2	6,2	5,8	6,2	8,0	57,8	57,8	db
8,0	7,0	7,5	6,0	7,0	7,0	7,0	7,5	57,0	57,0	db
7,5	7,0	8,0	6,3	6,8	6,5	6,2	8,0	56,3	56,3	db
7,5	7,0	6,5	8,0	7,2	6,2	6,2	6,5	55,0	55,0	db
8,0	7,5	7,5	6,2	6,7	5,5	6,0	7,5	54,8	54,8	db
7,5	7,5	7,5	6,0	6,5	5,0	6,0	7,5	54,7	54,7	db
7,5	7,5	7,0	6,2	6,5	5,8	5,7	7,5	53,7	53,7	dst
7,5	7,5	7,0	5,8	6,0	6,3	5,8	7,0	53,0	53,0	dst
7,5	7,5	6,0	6,7	5,7	4,5	5,2	7,0	50,0	50,0	dst
8,0	7,0	8,0	2,0	6,5	5,3	6,0	7,0	49,0	49,0	dst
7,0	7,0	5,0	4,7	6,2	5,3	5,8	6,0	47,0	47,0	dst

Włocławek, 4 kwietnia

L.p.	Nazwa klaczy	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Maść	Hodowca	Właściciel
1	Devita	Landor old – Dorisa wlkp / Maram KWPN	13-03-07	wlkp	gn.	Renata Wójcik	Renata Wójcik
2	Rovilla S	Leoville s.f. – Roma Zw / Rodomo old	11-03-08	sp	kaszt.	Stanisław Szurik	Stanisław Szurik
3	Buena Vista	Gluosnis xx – Brenda II sp / Wisconsin KWPN	10-07-07	sp	c.gn.	Alicja Grudzińska-Majchrzak	Piotr Duda
4	Trynity	Bajou Du Rouet hol – Tanagra sp / Quamiro hol	21-05-07	sp	gn.	Waldemar Kasperski	Jan Palys
5-6	Nadzieja	Windsor sp – Noxia sp / Drużba xx	10-03-06	sp	c.gn.	Margdalena Koźlikowska	Kornel Matuszewski
5-6	Borna Bafi M	Romualdo KWPN – Bafuria sp / Bas wlkp	04-03-06	sp	kaszt.	Stefan Wiluś	Ewelina Rasielowska
7-8	Fontia PG	Rubin han – Frutina sp / Samir sp thür	09-05-07	sp	gn.	Stanisław Palczyński	Stanisław Palczyński
7-8	Rapsodia	Himen wlkp – Renoma sp / Rabiat II Turbut sp	09-04-08	sp	gn.	Ewa Nowak	Mateusz Szydłowski
9	Ester	For Leo han – Igida sp / Montevideo KWPN	28-02-07	sp	gn.	Dionizy Lewandowski	Bogusław Matuszewski
10	Jemiola	Demon m – Jedlanka m / Jun Bej m	19-04-08	m	gn.	Bogusław Dąbrowski	Bogusław Dąbrowski
11	Birma	Niels KWPN – Baretka wlkp / Good Luck sp	30-01-08	wlkp	siwa	Andrzej Michalczyk	Andrzej Michalczyk
12	Safira	Asyż wlkp/poch.trk – Satelita sp / Sojusz wlkp	10-05-07	sp	kara	Agata Smykowska	Stanisław Janik
13	Paolla S	Leoville s.f. – Promessa han / Provider han	18-03-08	sp	siwa	Stanisław Szurik	Stanisław Szurik

Ocena Kierownika ZT			Ocena Komisji				Tester	Ideks wartości użytkowej		
Charakter	Temperament	Przydatność do treningu	Skoki luzem w korytarzu	Praca w stopie pod jeźdźcem	Praca w klusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem	Jeździłość	Punkty	-5%	OCENA
9,0	7,5	8,5	6,2	6,8	7,3	7,7	8,0	61,0	61,0	db
7,5	8,0	8,5	7,3	7,3	7,0	6,8	7,5	60,0	60,0	db
8,0	7,5	7,5	8,2	7,2	6,5	6,8	6,0	57,7	57,7	db
7,5	7,5	8,0	7,7	6,2	6,5	6,5	7,0	56,8	56,8	db
9,0	8,5	7,5	6,3	7,0	6,0	7,2	8,0	59,5	56,5	db
7,0	8,5	7,5	7,3	6,5	7,7	7,0	8,0	59,5	56,5	db
8,0	7,0	8,0	7,0	6,5	6,0	5,8	8,0	56,0	56,3	db
9,0	7,5	8,0	6,0	6,7	6,2	6,5	6,5	56,3	56,3	db
8,0	7,5	7,0	8,0	6,8	6,0	5,8	6,0	55,2	55,2	db
9,0	8,0	7,5	6,2	6,7	6,0	5,7	5,0	54,0	54,0	db
7,5	7,5	7,0	5,8	5,8	5,7	5,7	7,5	52,5	52,5	dst
5,5	6,5	6,5	6,5	6,7	7,3	6,8	5,0	50,8	50,8	dst
0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	n.sk



Wyniki stacjonarnej próby zaprzęgowej klaczy śląskich

Książ 15-16 kwietnia 2011

L.p.	Klacz	Pochodzenie	Data	Hodowca	Właściciel
1	Lucien	Bohun – Lizbona po Turkus	26.02.2008	Szczęśny Szymański	Joachim Mateja
2	Riposta	Tabasco – Retencja po Literat	22.03.2008	Eugeniusz Gliwa	Ryszard Kraciuk
3	Łucznia	Hondaker – Łuna po Hutor	19.02.2008	Wilhelm Dancewicz	Ryszard Kraciuk
4	Romantika	Pikolo – Rapsodia po Ekstazin	13.02.2008	Grzegorz Świętek	Grzegorz Świętek
5	Awangarda	Bohun – Awantura II po Awans	14.03.2008	Kaczmarczyk Olga	Renisław Siekiera
6	Atena –Aha	Łowicz – Amajka po Medik	22.03.2008	Rafał Frej	Rafał Frej
7	Batosa	Hutor – Bera po Boy	01.02.2008	Czesław Paszyński	Jan Więdocha
8	Rumba	Pikolo – Renatka po Butanol	26.04.2008	Grzegorz Świętek	Grzegorz Świętek
9	Perla	Tabasco – Pasja po Deport	19.02.2008	Ryszard Rudolf	Ryszard Rudolf
10	Larisa	Ibis – Lakona po Martel	19.02.2008	Zdzisław Wdowczyk	Zdzisław Wdowczyk
11	Avita	Bohun – Avia po Igor	23.05.2008	Szczęśny Szymański	Joachim Mateja
12	Majorka	Arsenał – Malaga po Szach	20.05.2008	Alfons Koss	Herbert Suchanek
13	Bonita	Rapid – Berta po Turkus	05.05.2008	Sylwia Kiteł	Sylwia Kiteł
14	Jarsa	Awans – Jagna po Literat	03.01.2008	Karol Szmit	Mirosław Jarmuż
15	Montana	Laros – Marycha po Drozd	05.10.2007	Zdzisław Wdowczyk	Mirosław Kowalczyk
16	Bawaria	Halat – Begonia po Boy	14.02.2008	Józef Bram	Józef Bram
17	Ważka	Begis – Wenus po Prymus	08.03.2006	Anna Tarasewicz	Kazimierz Podkółka
18	Arachne	Afro – Arfyka po Hondaker	13.02.2006	Hubert Sobol	Hubert Sobol

I dzień				II dzień							ocena lekarza weterynarii										Ocena kierownika ZT	Wynik końcowy próby			
próba na czworoboku		próba szybkości w klusie		próba wytrzymałości			próba szybkości w stępie				tętno			oddechy			punkty bonifikacyjne różnica	punkty bonifikacyjne różnica	Punkty	-5%		Ocena			
punkty czworobokowe	punkty bonifikacyjne	czas	punkty bonifikacyjne	czas	punkty bonifikacyjne	ruszanie	czas	punkty bonifikacyjne	ruszanie	spoczynkowe	wysłkowe	różnica	spoczynkowe	wysłkowe	różnica										
40,0	10	0:03:16	3,50	0:14:24	15	5	0:03:43	10	5	36	41	5	18	20	2	7	5	35,0	88,50	88,50	bdb				
40,0	10	0:03:17	3,25	0:14:17	15	5	0:04:14	9	5	30	36	6	15	18	3	9	5	33,0	85,25	85,25	bdb				
39,5	10	0:03:03	6,75	0:14:24	15	5	0:03:43	10	5	33	38	5	16	20	4	9	5	28,0	84,75	84,75	bdb				
39,5	10	0:03:18	3,00	0:14:39	15	5	0:03:43	10	5	32	38	6	17	19	2	8	5	31,0	84,00	84,00	bdb				
41,5	11	0:03:24	1,50	0:14:12	15	5	0:04:07	10	5	42	44	2	16	18	2	4	5	30,0	82,50	82,50	bdb				
42,0	11	0:03:17	3,25	0:14:08	15	5	0:04:19	8	5	29	36	7	16	20	4	11	4	30,0	81,25	81,25	bdb				
41,5	11	0:03:29	0,25	0:13:50	15	5	0:04:01	10	5	34	42	8	16	18	2	10	5	29,0	80,25	80,25	bdb				
40,0	10	0:03:30	0,00	0:14:36	15	5	0:04:23	7	5	30	37	7	15	18	3	10	5	31,0	78,00	78,00	db				
36,0	8	0:03:28	0,50	0:13:57	15	5	0:04:13	9	5	35	39	4	18	21	3	7	5	30,0	77,50	77,50	db				
38,0	9	0:03:14	4,00	0:14:54	14	5	0:04:27	6	5	36	41	5	17	16	0	5	5	29,0	77,00	77,00	db				
38,5	10	0:03:38	-2,00	0:13:58	15	5	0:04:05	10	5	38	43	5	17	20	3	8	5	27,0	75,00	75,00	db				
38,0	9	0:03:33	-0,75	0:14:36	15	5	0:04:26	6	5	38	42	4	16	19	3	7	5	30,0	74,25	74,25	db				
34,5	8	0:03:20	2,50	0:14:54	14	5	0:04:30	6	4	37	40	3	19	18	0	3	5	28,0	72,50	72,50	db				
40,0	10	0:03:49	-4,75	0:14:47	15	5	0:04:30	6	5	36	38	2	17	18	1	3	5	30,0	71,25	71,25	db				
39,0	10	0:03:47	-4,25	0:14:00	15	4	0:04:16	8	5	39	40	1	18	18	0	1	5	27,0	69,75	69,75	dst				
36,5	9	0:03:38	-2,00	0:14:42	15	5	0:04:33	5	5	28	39	11	19	20	1	12	4	26,0	67,00	67,00	dst				
39,5	10	0:03:43	-3,25	0:14:45	15	5	0:04:23	7	5	41	39	0	16	17	1	1	5	24,0	67,75	64,36	dst				
37,5	9	0:03:41	-2,75	0:14:54	14	5	0:04:52	1	5	32	36	4	20	22	2	6	5	22,0	58,25	55,34	ndst				

GOLD compact

dostępne w wersjach:
klacz/źrebak lub 2 konie



Szer. wew. = 1,55m
Wys. wew. = 2,30m

Pullman Technology

van@debon.pl
(65) 573 62 12

www.cheval-liberte.com

ST1 ST2

Wersja 1 1/2 Wersja 2



Nasi sprzedawcy:

Auto Port Jarocin (62) 505 25 00w.21
biuro@autoport-jarocin.pl

WIRO-BP Warszawa (22) 868 30 88
biuro@przyczepy.com.pl

JEGGER Gostyn (65) 571 00 60
przyczepy@jegger.pl

BOUFEN Szczecin (91) 460 73 54
biuro@boufen.pl

NOWACKI Białe Błota (52) 381-44-43

AA BOBER Skoczów (33) 857-98-20
artur@bober.com.pl

SKLEP JEZDZIECKI STAJNIA
Szczecin (91) 423 83 52
sklep@stajnia.info.pl

CHEVAL LIBERTE





w prenumeracie

„Hodowca i Jeździec” kosztuje tylko **11** (plus koszt wysyłki – 3 zł) złotych!

Aby zamówić prenumeratę „Hodowcy i Jeźdźcy” na rok, wyślij przekaz na sumę 56 zł (44 zł plus koszt wysyłki – łącznie 12 zł) na konto Polskiego Związku Hodowców Koni, ul. Koszykowa 60/62, lok. 16, 00-673 Warszawa • nr konta 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410 • druk prenumeraty znajdziesz na naszej stronie internetowej www.pzhk.pl lub www.hij.com.pl

Hodowca i Jeździec ■ nr 3 (30) 2011 • ISSN 1731-5387 • Nakład 4450 egz. • Cena 18,99 zł (w tym 5 % VAT) ■ www.pzhk.pl • www.hij.com.pl • www.pzj.pl ■ **WYDAWCA:** Polski Związek Hodowców Koni • ul. Koszykowa 60/62, lok. 16 • 00-673 Warszawa • tel. 22 629 95 31 • faks 22 628 68 79 • Nr konta: 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410

■ **REDAKCJA:** redaktor naczelny: Michał Wierusz-Kowalski • sekretarz redakcji: Katarzyna Blesznowska-Kornilowicz • zespół: Anna Cuber, Ewelina Cześnik, Janusz Lawin, Jan Okulicz, Paulina Peckiel, Andrzej Stasiowski, Michał Wróblewski ■ **STALE WSPÓŁPRACUJĄ:** Władysław Byszewski, Tomasz Bagniewski, Paweł Gocłowski, Piotr Helon, Łukasz Jankowski, Ewa Jastrzębska, Aleksandra Jaworowska, Jacek Kozik, Ireneusz Kozłowski, Lesław Kukawski, Dorota Lewczuk, Małgorzata Sieradzan, Jan Skoczylas, Monika Słowik, Hubert Szaszkiewicz, Katarzyna Wiszowaty, Jarek Zalewski ■ **KOREKTA:** Krystyna Koziorowska ■ **OPRACOWANIE GRAFICZNE:** Anna Skowrońska ■ **DRUK:** Taurus ■ Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz nieodpłatnego publikowania listów. Wydawca nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych.



Polski Związek Hodowców Koni oraz Polski Związek Jeździecki
w imieniu wszystkich organizatorów serdecznie zapraszają na

Mistrzostwa Polski Młodych Koni 2011

hodowli krajowej i zagranicznej*

 Ujeżdżenie 25–27 sierpnia Wrocław-Partynice		 Skoki przez przeszkody 26–28 sierpnia Wrocław-Partynice		 Rajdy 16–18 września Gieniusze					
<table border="0"> <tbody> <tr> <td data-bbox="597 1377 907 1758">  WKKW 23–25 września Strzegom </td> <td data-bbox="907 1512 1050 1758">  </td> <td data-bbox="1050 1377 1315 1771">  Powozienie 30 września – 2 października Baborówko </td> <td data-bbox="1315 1512 1460 1758">  </td> </tr> </tbody> </table>						 WKKW 23–25 września Strzegom		 Powozienie 30 września – 2 października Baborówko	
 WKKW 23–25 września Strzegom		 Powozienie 30 września – 2 października Baborówko							

Pod honorowym patronatem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi

Patroni medialni:

Świat **Koni**

Hodowca i Jeździec

Sponsorzy:



* w dyscyplinach skoki przez przeszkody i ujeżdżenie MPMK 2011 rozgrywane będą dla koni hodowli krajowej i zagranicznej

LEKKOŚĆ I SIŁA



Equitop Gonex®

Equitop Myoplast®

Pronutrin®



Szczegółowych informacji udzielają:

Dystrybutor: Equirria Sp. z o.o.,
ul. Klonowa 12, 40-168 Katowice
tel. +48 32 2589762, +48 32 2000556
fax: +48 32 2000557, www.equishop.pl

Boehringer Ingelheim Sp. z o.o.
ul. Wołoska 5, 02-675 Warszawa
tel. (22) 699-0-699; fax: (22) 699-0-698; tel. kom. 508 008807
e-mail: tomasz.trela@boehringer-ingelheim.com



**Boehringer
Ingelheim**